Boski Plan Wieków

WYKŁAD I

Noc Grzechu Na Ziemi Zakończy Się Porankiem Radości

NOC PŁACZU I PORANEK RADOŚCI - DWIE METODY POSZUKIWANIA PRAWDY - METODA ZASTOSOWANA W NINIEJSZYM DZIELE - ZASIĘG JEGO TEMATYKI - RÓŻNICA MIĘDZY PEŁNYM CZCI STUDIOWANIEM PISMA ŚWIĘTEGO A NIEBEZPIECZNYM ZWYCZAJEM SPEKULOWANIA - CEL PROROCTW - TERAŹNIEJSZY RELIGIJNY STAN ŚWIATA ROZPATRYWANY Z DWÓCH PUNKTÓW WIDZENIA - CIEMNOŚCI EGIPSKIE - TĘCZA OBIETNICY - ŚCIEŻKA SPRAWIEDLIWEGO PROWADZI NAPRZÓD - PRZYCZYNA WIELKIEGO ODSTĘPSTWA - REFORMACJA - TA SAMA PRZYCZYNA ZNOWU STOI NA DRODZE PRAWDZIWEGO POSTĘPU - DOSKONAŁOŚĆ POZNANIA NIE JEST KWESTIĄ PRZESZŁOŚCI, LECZ PRZYSZŁOŚCI.

Tytuł serii wykładów prezentowanych w niniejszej książce - BOSKI PLAN WIEKÓW - wskazuje na postęp w układzie spraw Boskich, uporządkowanych i przewidzianych przez Boga. Sądzimy, iż nauki Boskiego objawienia okażą się piękne i harmonijne, gdy analizować je będziemy z tego, a nie innego punktu widzenia. Okres dozwolenia grzechu, który jest dla ludzkości ciemną nocą, nigdy nie zostanie zapomniany. Ale dzień Boskiej sprawiedliwości i łaski, który ma być ustanowiony przez Mesjasza więcej niż zrekompensuje straszliwą noc płaczu, narzekania, bólu, choroby i śmierci, w której wzdychające stworzenie tak długo przebywa. Mesjasz, jako Słońce Sprawiedliwości, powstanie i w pełni rozświeci się we wszystkim i nad wszystkim, przynosząc uzdrowienie i błogosławieństwo. *"Z wieczora bywa płacz, ale z PORANKU wesele"* (**Ps. 30:6** BG).

Wszelkie stworzenie wzdychając i trudząc się w bólu niejako instynktownie oczekuje, tęskni i pokłada nadzieję w DNIU, który nazywa Złotym Wiekiem. Ludzie ciągle szukają go po omacku, ponieważ nie znają wielkich, chwalebnych celów Jahwe. Jednak ich najśmielsze wyobrażenia o takim wieku nie dorównają rzeczywistości, jaka wówczas zaistnieje. Wielki Stworzyciel przygotowuje *"ucztę z rzeczy tłustych"*, która zadziwi wszystkie Jego stworzenia i wielce przewyższy to, o co

mogłyby one, kierując się rozsądkiem, prosić lub oczekiwać. Tym swoim zaciekawionym stworzeniom, spoglądającym na długość, szerokość, wysokość i głębokość miłości Bożej, przekraczającej wszelkie oczekiwania, wyjaśnia On: *"Bo myśli moje, to nie myśli wasze, a drogi wasze, to nie drogi moje - mówi Pan. Lecz jak niebiosa są wyższe niż ziemia, tak moje drogi są wyższe niż drogi wasze i myśli moje niż myśli wasze"* - **Izaj. 55:8-9** NB.

W niniejszej pracy będziemy się starali - ufamy, że z powodzeniem - przedstawić zainteresowanemu i nieuprzedzonemu Czytelnikowi plan Boży, odnoszący się do przeszłości, teraźniejszości i przyszłości oraz wyjaśniający postępowanie Boga w tym czasie, w sposób piękniejszy, bardziej harmonijny i sensowny, niż powszechnie jest rozumiany. Z całą stanowczością zaprzeczamy jednak jakoby miał to być wynik szczególnej mądrości albo wyjątkowych zdolności autora. W świtającym obecnie Dniu Tysiąclecia ujawnia to wszystko Słońce Sprawiedliwości, które odkrywa owe rzeczy jako *"teraźniejszą Prawdę"*, która w obecnym czasie ma być oceniona przez ludzi szczerych - o czystych sercach.

Ponieważ szerzy się sceptycyzm, podstawa prawdziwej religii i zarazem podstawa Prawdy często jest kwestionowana nawet przez ludzi szczerych. Dołożyliśmy wszelkich starań, aby tę podstawę, Słowo Boże, na której powinna się opierać wszelka wiara, ukazać w stopniu wystarczającym do wzbudzenia zaufania i pewności względem jego świadectwa, nawet u niewierzącego. Staraliśmy się to wyjaśnić odwołując się do rozumu i w sposób, który rozum mógłby uznać za podstawę. Następnie staraliśmy się budować na tej podstawie nauki Pisma Świętego w taki sposób, aby, o ile to możliwe, czysto ludzki osąd mógł zbadać i zrozumieć różne aspekty owej podstawy w świetle najściślejszych zasad sprawiedliwości, które tenże osąd może nakazać.

Niniejszą pracę publikuje się z wiarą, że Pismo Święte objawia logiczny i harmonijny plan, który, gdy się go zrozumie, musi wydać się słusznym każdemu uświęconemu sumieniu. Publikujemy ją też w nadziei udzielenia pomocy badaczom Słowa Bożego przez podanie pewnych myśli pozostających w zgodzie z sobą i z natchnionym Słowem. Ci wszyscy, którzy traktują Biblię jako objawienie Boskiego planu, a do tych się szczególnie zwracamy, zgodzą się niewątpliwie ze zdaniem, że jeśli jest ona natchniona przez Boga, to jej nauki jako całość

muszą ujawniać plan harmonijny i logiczny sam w sobie, a także zgodny z charakterem Boskiego Autora. Naszym celem, jako poszukiwaczy Prawdy, powinno być osiągnięcie poznania zupełnego, całkowicie spójnego Boskiego planu. Jako dzieci Boże osiągnięcia tego celu możemy się słusznie spodziewać, zgodnie z daną obietnicą, iż duch Prawdy wprowadzi nas we wszelką Prawdę - **Jan 16:13**.

Jako szukający Prawdy mamy do wyboru dwie metody jej poznania. Jedna polega na czynieniu poszukiwań pośród wszystkich poglądów oferowanych przez rozmaite grupy religijne i wyławianiu z każdej tych elementów, które uznamy za prawdę. Byłaby to praca bez końca. Trudności, jakie napotkalibyśmy posługując się tą metodą, wynikałyby z naszego wypaczonego i tendencyjnego osądu lub różnorodnych uprzedzeń - a kto im nie podlega? Otóż trudności te uniemożliwiłyby poprawną selekcję i moglibyśmy wybrać błąd, a odrzucić Prawdę. Ponadto, gdybyśmy przyjęli tę metodę, dużo byśmy stracili, ponieważ Prawda wzmaga się jak światłość jasna, która im dalej tym bardziej świeci, aż do dnia doskonałego, przyświecając tym, którzy jej poszukują i chodzą w jej świetle. Tymczasem rozmaite kreda licznych religii są ustalone i niezmienne, takie, jakie były wtedy, kiedy powstawały wiele stuleci temu. Różne te wyznania wiary muszą zawierać wiele błędów, ponieważ każde z nich różni się znacznie od pozostałych. Ta metoda doprowadziłaby do labiryntu dezorientacji i zamętu. Druga metoda polega na pozbyciu się wszelkich uprzedzeń i pamiętaniu o tym, iż nikt obecnie nie może się dowiedzieć więcej o planach Boga, niż On objawił w swoim Słowie, i o tym, że objawił je cichym i pokornego serca. Jedynie w takim duchu możemy gorliwie i szczerze starać się o kierownictwo i wskazówki Słowa, a ów wielki Autor będzie nas prowadził do zrozumienia - w miarę nastawania właściwego na zrozumienie czasu - poprzez nasze korzystanie z różnych pomocy dostarczonych przez Niego. Por. **Efez. 4:11-16**.

Książka ta jest właśnie przeznaczona jako pomoc dla takich badaczy. Da się zauważyć, że powołuje się wyłącznie na Pismo Święte, uwzględniając historię świecką o tyle, o ile może ona potwierdzić wypełnienie się oświadczeń Pisma Świętego. Do świadectwa współczesnych teologów nie przykładano żadnej wagi, a dowody tak zwanych ojców kościoła pominięto. Wielu z nich dawało świadectwo zgodne z opiniami tu wyrażonymi. Uważamy jednak, iż błędne jest

powszechne przekonanie doby dzisiejszej i przeszłości polegające na wierzeniu w pewne doktryny, dlatego że inni, do których mamy zaufanie, w nie wierzyli. Jest to wyraźny powód wielu błędów, w które wielu zacnych ludzi uwierzyło, i których nauczało z czystym sumieniem (**Dz. Ap. 26:9**). Poszukiwacze Prawdy powinni opróżnić swe naczynia z błotnistych wód tradycji i napełnić je u źródła Prawdy, czyli Słowa Bożego. Nie należy przywiązywać wagi do jakiejkolwiek nauki religijnej, jeśli nie prowadzi ona poszukującego Prawdy do owego źródła.

Dzieło, które wydajemy, jest za mało obszerne nawet wówczas, gdy pragnie się jedynie ogólnie i pospiesznie zbadać całą Biblię. Zdając sobie jednak sprawę z pośpiechu naszych czasów, staraliśmy się ująć przedmiot tak zwięźle, jak na to pozwalała jego ważność.

Zainteresowanemu badaczowi chcielibyśmy powiedzieć, że bezużytecznym byłoby pobieżne jedynie przeczytanie tej książki z nadzieją dostrzeżenia w niej mocy i harmonii prezentowanego planu i dowodów Pisma Świętego. Staraliśmy się od początku do końca przedstawić różne fragmenty Prawdy, nie tylko w języku, lecz także w porządku, jaki pozwoliłby wszystkim grupom Czytelników jasno zrozumieć wykładany przedmiot i ogólny plan. Jeżeli każda dziedzina nauki, aby ją móc ocenić, wymaga gruntownych i systematycznych studiów, tym bardziej wymaga ich nauka o Boskim objawieniu. W odniesieniu do niniejszej książki takie starania są podwójnie konieczne. Jest ona bowiem nie tylko rozprawą na temat Prawd Boskiego objawienia, lecz dodatkowo badaniem tego przedmiotu z zupełnie innego, o ile wiemy, punktu widzenia niż w jakimkolwiek innym dziele. Nie uważamy za niewłaściwe poruszenie licznych tematów zazwyczaj pomijanych przez chrześcijan, takich jak przyjście naszego Pana czy proroctwa i symbolika Starego i Nowego Testamentu. Nie powinno się przedstawiać ani akceptować żadnego systemu teologicznego, który nie zwraca uwagi na najznaczniejsze zagadnienia nauki Pisma Świętego lub je pomija. Tym niemniej mamy nadzieję, iż Czytelnik dostrzeże różnicę między poważnym, rzeczowym, pełnym czci badaniem proroctw i innych ksiąg Pisma Świętego w świetle faktów historycznych już zaistniałych, badaniem w celu uzyskania wniosków, jakie może przyjąć uświęcony zdrowy rozsądek, a pospolitą praktyką ogólnikowej spekulacji, która zastosowana w odniesieniu do Boskich proroctw bardzo łatwo puszcza wodze fantazji i urojeń. Kto popada w ten zły

nawyk, ten staje się zazwyczaj *"prorokiem"* (?) zamiast badaczem proroctw.

Nie ma pracy szlachetniejszej i bardziej uszlachetniającej niż pełne czci studiowanie objawionych celów Boga, *"rzeczy, w które sami aniołowie wejrzeć pragną"* (**1 Piotra 1:12** NB). Mądrość Boża dostarczyła proroctw traktujących o przyszłości i oświadczeń odnoszących się do teraźniejszości oraz przeszłości. Fakt ten sam przez się jest ze strony Jahwe naganą za głupotę tych Jego dzieci, które usprawiedliwiając swą niewiedzę i zaniedbanie w badaniu Jego Słowa, mówią: *"Wystarczy piąty rozdział Mateusza, aby każdy człowiek mógł być zbawiony"*. Nie powinniśmy też sądzić, że proroctwa dane były jedynie po to, by zaspokoić ciekawość względem przyszłości. Celem proroctw jest zaznajomienie poświęconego dziecka Bożego z planami Ojca i tym samym pozyskanie jego zainteresowania oraz sympatii dla tych planów oraz umożliwienie mu obserwowania zarówno teraźniejszości, jak i przyszłości z Boskiego punktu widzenia. Zainteresowane więc dziełem Pańskim dziecko Boże może służyć duchem i zrozumieniem, nie tylko jako sługa, lecz także jako dziecko i dziedzic. Objawiając takim osobom to, co nastąpi, proroctwo przeciwdziała obecnym złym wpływom. Skutkiem starannego badania nie może być nic innego, jak wzmocnienie wiary i pobudzenie do świętości.

Każdy wrażliwy umysł, oszukiwany przez świat pogrążony w niewiedzy o Bożym planie uzdrowienia go z grzechu, przez świat znajdujący się pod wpływem fałszywego przekonania, że nominalny kościół w swym obecnym stanie jest jedynym pośrednikiem w osiąganiu tego celu, po głoszeniu Ewangelii przez prawie dziewiętnaście stuleci, powinien zostać pobudzony do wątpliwości. A takich wątpliwości nie przezwycięża się łatwo bez pomocy Prawdy. W rzeczywistości dla każdego myślącego obserwatora jedna z dwóch rzeczy musi być oczywista: albo kościół popełnił wielki błąd, sądząc, że w tym wieku oraz w obecnym stanie jego zadaniem jest nawrócenie świata, albo plan Boga jest nieudanym przedsięwzięciem. Wobec takiej alternatywy, co przyjmujemy za Prawdę? Wielu przyjęło, i bez wątpienia wielu jeszcze przyjmie pogląd drugi, powiększając tym samym otwarcie bądź skrycie szeregi niedowiarstwa. Jednym z celów niniejszej książki jest pomoc dla tych, którzy upadają w ten sposób, uczciwie się do tego przyznając.

Na stronie 16 przedstawiamy tablicę opublikowaną w Londynie przez Londyńskie Towarzystwo Misyjne, a następnie w Stanach Zjednoczonych przez Prezbiteriańską Radę Misyjną Kobiet, pod nagłówkiem: *"Milczące wezwanie w imieniu zagranicznych misji"*. Owa tablica przedstawia smutny obraz ciemnoty i nieznajomości jedynego imienia danego pod niebem ludziom, przez które mogą być zbawieni.

The Watchman, gazeta chicagowska organizacji Y.M.C.A.[1], opublikowała ten sam diagram i tak go skomentowała:

"Wyobrażenia niektórych o duchowym stanie świata są bardzo mgliste i niesprecyzowane. Słyszymy o chlubnym dziele przebudzenia w kraju i za granicą, o niedawnych wysiłkach misyjnych, o tym, jak jeden kraj po drugim otwiera się na przyjęcie Ewangelii, i o wielkich kwotach pieniężnych poświęconych na jej rozpowszechnianie. I zdaje się, iż czynione są odpowiednie wysiłki w celu ewangelizowania narodów ziemi. Obecnie[2] ludność świata oblicza się na 1 424 000 000. Jednak studiując diagram, zauważamy, że więcej niż połowę, prawie dwie trzecie ludności stanowią zupełni poganie, a pozostali są w większości naśladowcami Mahometa bądź członkami wielkich odstępczych kościołów, których religia jest praktycznie schrystianizowanym bałwochwalstwem. O tych kościołach prawie nie można powiedzieć, że są wierne Ewangelii Chrystusowej i nauczają jej. Nawet gdy chodzi o sto szesnaście milionów nominalnych protestantów, to musimy pamiętać, jak wielka ich liczba w Niemczech, Anglii i Stanach Zjednoczonych popadła w niewiarę, w ciemność głębszą niż pogaństwo, jeśli to możliwe. Wielu zostało zaślepionych przez różne przesądy lub skrajną niewiedzę. Tak więc gdy osiem milionów Żydów wciąż odrzuca Jezusa z Nazaretu, i kiedy więcej niż trzysta milionów tych, którzy noszą Jego imię, odstąpiło od Jego nauk, sto siedemdziesiąt milionów innych kłania się Mahometowi, a większość pozostałych ludzi do dnia dzisiejszego czci rzeczy martwe, swoich przodków, nieżyjących bohaterów lub samego diabła. Wszyscy na różne sposoby czczą stworzenia i służą im zamiast Stworzycielowi, który jest na wieki błogosławionym Bogiem wszystkich. Czy to nie wystarcza, by zasmucić serca myślących chrześcijan?"

Naprawdę smutny to obraz. I choć odcienie diagramu pokazują różnice między poganami, Mahometanami i Żydami, wszyscy oni

pozostają w zupełnej nieświadomości odnośnie Chrystusa. Niektórzy w pierwszej chwili mogliby przypuścić, że wyrażony tu pogląd na temat liczby chrześcijan na świecie jest zbyt ciemny i raczej przesadzony, my jednak uważamy inaczej.

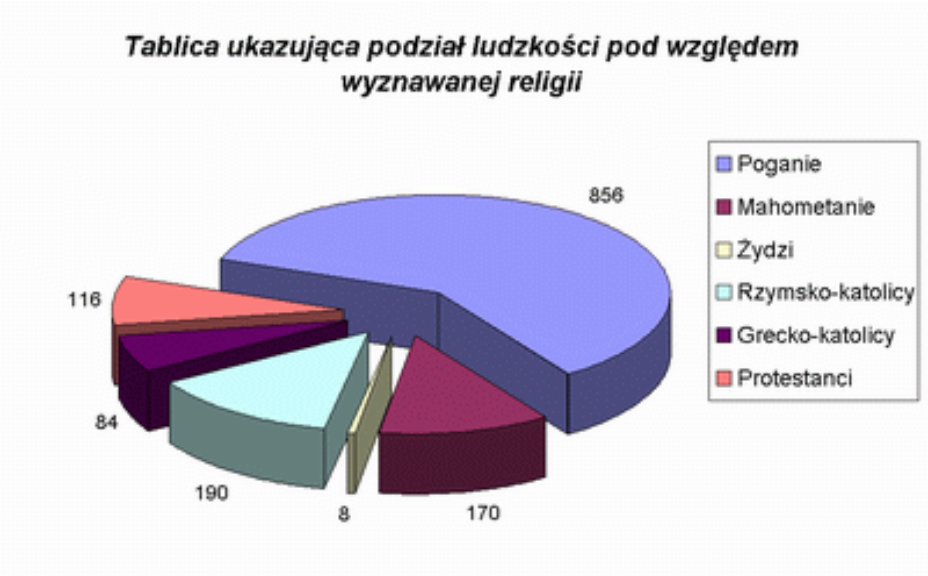

Przedstawia on nominalne chrześcijaństwo w możliwie najjaśniejszych kolorach. Na przykład owe sto szesnaście milionów zanotowane jako protestanci, daleko przewyższa prawdziwą ich liczbę. Zdaje się, że cyfra szesnastu milionów lepiej określiłaby liczbę aktywnych dorosłych członków kościoła, a przyjęcie jednego miliona byłoby, obawiamy się, zbyt wygórowaną liczbą dla *"Maluczkiego Stadka"*, owych *"uświęconych w Chrystusie Jezusie"*, *"którzy nie według ciała chodzą, ale według ducha"*. Należy pamiętać, że znaczną część liczby członków kościoła stanowią dzieci i niemowlęta, zawsze brane pod uwagę przy obliczeniach. Dotyczy to szczególnie wielu krajów europejskich, gdzie dzieci są uważane za członków kościoła już od niemowlęctwa.

Choć prezentowany obraz wydaje się ciemny, nie jest on najciemniejszym z obrazów przedstawiających upadłą ludzkość. Powyższa tablica wyobraża jedynie obecne pokolenie. Gdy zastanowimy się nad tym, że w ciągu sześciu tysięcy lat żyły na

powierzchni ziemi i przeminęły ogromne rzesze ludzi, z których prawie wszyscy byli pogrążeni w takiej samej nieświadomości i w grzechu, jakże ciemny staje się ten obraz! Rozpatrywany z powszechnego punktu widzenia jest w istocie straszny.

Różne wyznania naszych czasów uczą, że owe miliardy ludzi, nieświadome jedynego imienia pod niebem, przez które możemy być zbawieni, znajdują się na prostej drodze wiodącej do wiecznych mąk. Uczą też, że wszystkich ze stu szesnastu milionów protestantów, z wyjątkiem może kilku świętych, czeka ten sam los. Nic więc dziwnego, że ci, którzy wierzą w takie straszne rzeczy o planach i celach Jahwe, są gorliwi w popieraniu przedsięwzięć misyjnych. Dziwi tylko fakt, że wobec tego nie są oni bliscy rozpaczy. Taka bowiem wiara i takie wnioski pozbawiłyby życie każdej przyjemności i pogrążyłyby w mroku każdy jasny obraz natury.

Aby potwierdzić, że nie przedstawiliśmy fałszywie *"ortodoksyjnych"* poglądów na temat losu pogan, zacytujmy fragment ze wspomnianej już broszury pt. *"Milczące wezwanie w imieniu zagranicznych misji"*, w której została opublikowana przedstawiona tablica. Końcowe zdanie brzmi: "Głoście Ewangelię wielkim rzeszom ludzkim za granicą - miliardowi dusz, umierających w rozpaczy bez Chrystusa w liczbie stu tysięcy osób dziennie".

Choć ta perspektywa z punktu widzenia ludzkich wyznań jest przygnębiająca, Pismo Święte ukazuje pogodniejszy obraz, a jego przedstawienie jest celem niniejszej książki. Pouczeni Słowem nie uwierzymy więcej, że Boski plan zbawienia jest takim nieudanym pomysłem lub by takim miał się okazać. Zakłopotane dziecko Boże z ulgą dostrzeże, iż prorok Izajasz przepowiada taki właśnie stan rzeczy i jego poprawę, mówiąc: *"Bo oto ciemność okrywa ziemię i mrok narody, lecz nad tobą zabłyśnie Pan, a jego chwała ukaże się nad tobą. I pójdą narody* (poganie) *do twojej światłości"* (**Izaj. 60:2-3** NB). W zacytowanym proroctwie ciemność rozświetlona jest tęczą obietnicy: *"I pójdą narody* [wszelkie narody żyjące na ziemi] *do twojej światłości"*.

Przyczyny niedoli i ciemności trwających na świecie oraz znikomy rozwój Prawdy przez wieki stanowiły dla Kościoła tajemnicę. Świat zna i odczuwa swój stan. Ciemność owa jest równie namacalna, jak ta, która

spowiła Egipt. Na potwierdzenie tego przytoczmy punkt widzenia zawarty w poniższym wierszu zamieszczonym w jednej z gazet filadelfijskich. Zwątpienie i przygnębienie, pogłębione przez sprzeczności między różnymi wyznaniami, nie zniknęły z umysłu autora, rozproszone przez promienie Boskiej Prawdy pochodzącej bezpośrednio ze Słowa Bożego:

Życie! Ta tajemnica! Któż powie bez kpiny,
Co za pożytek ma Bóg z owej nędznej gliny?
Jego ręka genialna, lepszych tworzyw warta,
Uformowała ciało - w nim rozum i dusza, i wola uparta:
Zrodzone, by umrzeć; śmierć - nieuniknione przeznaczenie;
Dokąd, ach, dokąd szybko ucieka życiodajne tchnienie?
Nikt z rzeszy tej, tak licznej i wielkiej,
Kto żył i umarł, i cierpiał zło wielkie,
Nigdy nie wrócił Boże wyjawić zamiary
I odkryć przyszłość skrytą, ten cel naszej wiary.
Niech z naszej drogi znikną złej niewiedzy cienie,
Błagamy Boże! Światła daj nowe promienie;
Niech jasne zrozumienie zastąpi nam wiarę,
Niech światłość jasna szybko nocy zwalczy marę,
Zwątpienie nasze, drżący strach i niepokoje,
Myśli, co przesłaniają wszelkie dary Twoje.
Ów lotny umysł, który prawd z odwagą szuka,
Więcej do drzwi sekciarskich szkół już nie zapuka,
Bo odrzuca dogmaty, co dniem naszym rządzą,
I spętawszy rozsądek, w mroku swych spraw błądzą.
Staramy się, O, Panie, poznać Twą istotę,
Nasze miejsce przy Tobie, cząstkę którą potem,
Przyjdzie nam spełnić w wielkim dziele planu Twego,
Gdzie spotyka się Stwórca i człowiek - twór Jego.
Podnieś zasłonę, która wzrok zaciemnia, Panie,
Rozkaż raz jeszcze światu: "Niech się światłość stanie"
I objaw, Panie, wielki sekret tronu Twego,
Bo w ciemności szukamy - błądząc - nieznanego.

Na to odpowiadamy:

Tajemnica odkryta - wnet powie bez kpiny,
Jaką radość ma Pan Bóg z owej nędznej gliny,
W którą ręka genialna, godna lepszych tworzyw
Umysł i wolę wlała - wierny obraz Boży.
Z śmierci drugie zrodzenie wyzwoli nas z lochu
I złamie wyrok, że ma "wrócić proch do prochu".
Bo Ten Jedyny z ludu zastępów wielkiego,
Który żył, zmarł i doznał cierpienia wszelkiego,
On to powstając Boski potwierdził nam plan
Tę przyszłość, jaką dla nas gotuje nasz Pan.
Jego słowo usuwa złej niewiedzy cienie
I światłości odkrywa wspaniałe promienie,
Tak jak widzenie pewne, lecz dane przez wiarę;
Światłość ta szybko nocy już rozprasza marę,
Zwątpienie nasze, drżący strach i niepokoje,
Myśli, co przesłaniają wszelkie dary Twoje.
Ten lotny umysł, który prawd z odwagą szuka,
Więcej do drzwi sekciarskich szkół już nie zapuka,
Bo odrzuca dogmaty, co dniem naszym rządzą
I spętawszy rozsądek, w mroku swych spraw błądzą,
Możemy teraz, Panie, poznać Twą istotę,
Nasze miejsce przy Tobie, cząstkę, którą potem
Przyjdzie nam spełnić w wielkim dziele planu Twego,
Gdzie spotyka się Stwórca i człowiek - twór Jego.
Podnosi się zasłona, odkrywa w całości
Przed tymi, którzy kroczą w niebiańskiej światłości,
Chwalebną tajemnicę Najwyższego tronu,
Dziś jawną, lecz przez wieki nie znaną nikomu.

Takie właśnie błogosławieństwo spływa na świat przez uwidacznianie się Boskiego celu i otwieranie się Słowa Bożego. Wierzymy, że niniejsza praca jest częścią tego błogosławieństwa i objawienia.

Każdy, kto zechce zrezygnować ze wszystkich ludzkich spekulacji, a czas poświęcić na badanie Pisma Świętego, nie wyłączając rozumowania, do którego Bóg nas zachęca (**Izaj. 1:18**)[3], niewątpliwie dojdzie do wniosku, że na niebiosach rozciąga się błogosławiona tęcza obietnicy. Błędne jest mniemanie, że osoby nie posiadające wiary i

wynikającego z niej usprawiedliwienia, mogą jasno zrozumieć Prawdę. Prawda nie jest dla takich. Psalmista bowiem mówi: *"Światłości* (Prawdy) *nasiano sprawiedliwemu"* (**Ps. 97:11** BG). Dziecko Boże ma pochodnię, której światło w wielkim stopniu rozprasza ciemność na drodze. *"Słowo twe jest pochodnią nogom moim, a światłością ścieżce mojej"* (**Ps. 119:105** BG). Ale ta ścieżka jest jedynie *"ścieżką sprawiedliwych"*, która *"jako światłość jasna (...) im dalej tym bardziej świeci, aż do dnia doskonałego"*(**Przyp. 4:18** BG). Nikt nie jest rzeczywiście sprawiedliwy: *"Nie ma ani jednego sprawiedliwego"* (**Rzym. 3:10** NB). Ci, których dotyczą te słowa psalmu, są *"usprawiedliwieni z wiary"*. Jedynie oni cieszą się przywilejem chodzenia drogą, na której światło coraz jaśniej świeci, aby mogli dostrzec nie tylko obecne wypełnianie się planu Boga, lecz także to, co nastąpi później. Chociaż prawdą jest, że ścieżka każdego wierzącego jest oświetlona, to jednak szczególne zastosowanie powyższego oświadczenia odnosi się do sprawiedliwych (usprawiedliwionych) jako klasy. Patriarchowie, prorocy, apostołowie i święci przeszłości i teraźniejszości kroczyli we wzrastającym świetle tej ścieżki. Światło to będzie się dalej wzmagać, poza teraźniejszość - *"aż do dnia doskonałego"*. Jest to jedna ciągła ścieżka i jedno nieprzerwanie świecące i wzmagające się światło Boskiego świadectwa, rozjaśniające się w miarę nastawania właściwego czasu.

A więc *"radujcie się sprawiedliwi w Panu"*, oczekując wypełnienia się tej obietnicy. Wielu ma jednak tak słabą wiarę, że nie szuka więcej światła. Z powodu niewierności i obojętności Bóg dozwala im pozostawać w mroku, choć mogliby chodzić w coraz większym świetle.

Duch Boży dany Kościołowi po to, aby wprowadzał jego członków w Prawdę, weźmie z rzeczy zapisanych i ukaże je nam. Nie potrzebujemy niczego, co nie jest zapisane, bowiem Pismo Święte może uczynić nas mądrymi ku zbawieniu przez wiarę w Jezusa Chrystusa - **2 Tym. 3:15**.

Choć ciągle jeszcze jest prawdą, że *"ciemność okrywa ziemię i mrok narody"*, to jednak świat nie pozostanie na zawsze w tych warunkach. Mamy zapewnienie, iż *"przychodzi poranek"* (**Izaj. 21:12** BT). I jak Bóg sprawia, że naturalne słońce świeci nad sprawiedliwymi i niesprawiedliwymi, tak i w Dniu Tysiąclecia Słońce Sprawiedliwości będzie świecić dla korzyści całego świata i ono *"ujawni to, co ukryte w*

ciemności"(**1 Kor. 4:5** NB). Ono też rozproszy szkodliwe opary zła, przynosząc życie, zdrowie, pokój i radość.

Spoglądając w przeszłość zauważamy, że światło i wówczas świeciło, ale słabo. Niewyraźne i niezrozumiałe były obietnice dawnych wieków. Dane Abrahamowi i innym a figuralnie przedstawione w Zakonie oraz ceremoniach cielesnego Izraela, były jedynie cieniami i dawały mgliste pojęcie o wspaniałych i chwalebnych zamysłach Boga. W czasach Jezusa światło się wzmogło i przybrało na sile. Oczekiwano wtedy, że Bóg ześle wyzwoliciela, który wybawi Izrael od jego nieprzyjaciół, uczyni go najważniejszym narodem, a następnie użyje za swego przedstawiciela w dziele błogosławienia wszystkich narodów. Wymagania danej temu narodowi oferty dziedzictwa w Królestwie Bożym były tak odmienne od jego dotychczasowych oczekiwań, perspektywy osiągnięcia wielkości klasy wybieranej, analizowane z zewnętrznego, ludzkiego punktu widzenia, były tak nieprawdopodobne, że wszyscy z wyjątkiem niewielu byli ślepi na ogłaszane poselstwo. Zaślepienie i wrogość wobec głoszonego poselstwa wzrosły, gdy w procesie realizacji Boskiego planu nastał czas właściwy na rozszerzanie poselstwa i zaproszenie do uczestnictwa w obiecanym Królestwie każdego stworzenia pod niebem, które przez postęp w wierze zostanie uznane za dziecko wiernego Abrahama oraz za dziedzica uczynionej mu obietnicy.

A kiedy po dniu Pięćdziesiątnicy Ewangelia, której nauczał Jezus, stała się zrozumiała, Kościół dostrzegł, iż błogosławieństwa dla świata miały mieć charakter trwały, a wypełnienie tego celu wymagało, by owo Królestwo było duchowe i składało się z prawdziwych Izraelitów, *"Maluczkiego Stadka"*, wybranych zarówno z Żydów, jak i z pogan, wywyższonych do duchowej natury i mocy. Czytamy zatem, że Jezus żywot i nieśmiertelność na jaśnię wywiódł przez Ewangelię (**2 Tym. 1:10**). Od czasów Jezusa mamy więcej światła, co zresztą Pan przepowiedział, mówiąc: *"Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę (...) i co ma przyjść, wam oznajmi"* (**Jan 16:12-13** NB).

Gdy jednak zasnęli apostołowie, większość członków Kościoła zaczęła zaniedbywać tę pochodnię i zwracać się do ludzkich nauczycieli

z prośbą o kierownictwo. Nauczyciele owi, nadęci i pyszni, przywłaszczyli sobie tytuły i urzędy i zaczęli panować nad dziedzictwem Bożym. Następnie stopniowo rozwinęła się specjalna klasa zwana *"duchowieństwem"*, która uważała siebie, i była uważana przez innych za właściwych przewodników w sprawach wiary i praktyki, obok Słowa Bożego. I tak z biegiem czasu, wskutek nienależnego szacunku dla omylnych ludzi, i lekceważenia Słowa nieomylnego Boga, rozwinął się wielki system papieski.

Następstwa lekceważenia Prawdy były bardzo poważne. Jak powszechnie wiadomo, zarówno kościół, jak i świat cywilizowany, zostały prawie zupełnie zniewolone przez ów system i nakłonione do oddawania czci tradycji i wyznaniom ludzkim. Dopiero Reformacja - ów wielki ruch i błogosławiony - wyzwoliła świat z tej niewoli i odzyskała dostęp do Biblii. Bóg wzbudził odważnych obrońców swojego Słowa. Należeli do nich Luter, Zwingli, Melachton, Wiklif, Knox, i inni. Zwrócili oni uwagę na fakt odrzucenia Biblii przez papiestwo i zastąpienie jej dekretami i dogmatami kościoła. Wytknęli też kilka błędnych nauk i praktyk, dowodząc, iż wywodziły się one z tradycji, były sprzeczne z prawdą i niezgodne ze Słowem Bożym. Reformatorzy i ich zwolennicy zostali nazwani protestantami, gdyż zaprotestowali przeciwko papiestwu i twierdzili, że Słowo Boże jest jedyną poprawną regułą wiary i praktyki. Wiele wiernych dusz w dniach Reformacji kroczyło w światłości, jaka wówczas świeciła. Ale od tamtych czasów protestanci zrobili niewielki postęp, bo zamiast chodzić w światłości, zgromadzili się wokół swoich ulubionych wodzów, nie pragnąc zrozumieć więcej niż owi wodzowie. Z niewielką miarą Prawdy, a z wielką ilością błędów wyniesionych z kościoła - "matki", zakreślili granice postępu na drodze Prawdy, otaczając się murem. Większość chrześcijan zabobonnie czci wyznania wiary sformułowane w ten sposób, sądząc, że o Boskim planie nie można dowiedzieć się więcej niż wiedzieli reformatorzy.

To błędne przekonanie kosztowało wiele, ponieważ mimo odzyskania wówczas z rumowiska błędów niektórych ważnych prawd, wciąż przecież istnieją pewne prawdy, prawdy na czasie, stale odkrywane, których jednak ci chrześcijanie są pozbawieni z powodu wyznaniowych ograniczeń. Zilustrujmy to na konkretnym przykładzie. W czasach Noego prawdą, wymagającą wiary ze strony osób chcących wtedy kroczyć w światłości, było to, że nastanie potop, o czym ani Adam,

ani inni ludzie nie wiedzieli. Głoszenie dzisiaj o mającym rzekomo nastąpić potopie nie byłoby prawdą. Jest jednak wiele innych prawd właściwych naszym czasom, które są nam ujawniane i stają się prawdami na czasie. Jeśli będziemy kroczyć w światłości, poznamy je. Tak więc jeśli posiadamy wyłącznie tę światłość, jaka świeciła setki lat temu, pozostajemy w ciemności.

Słowo Boże jest wielkim spichrzem pełnym pokarmu dla wszystkich złaknionych pielgrzymów, zdążających ścieżką światła. Dla dzieci jest w nim mleko, a dla dorosłych - pokarm twardy (**1 Piotra 2:2; Hebr. 5:14**). Prócz tego, spichrz ten mieści w sobie pokarm właściwy dla różnych okresów i okoliczności. Jezus powiedział, że we właściwym czasie wierny szafarz udzieli ze spichrza odpowiedniego pokarmu - nowych i starych rzeczy - dla domowników wiary (**Łuk. 12:42; Mat. 13:52**). Takich rzeczy nie można by wynieść z żadnego sekciarskiego wyznania. W każdym z nich można by znaleźć nieco starych i dobrych rzeczy, ale żadnej nowej. Prawda zawarta w wierzeniach rozmaitych sekt jest tak pokryta błędem i tak z nim zmieszana, że jej wrodzone piękno i rzeczywista wartość są niezauważalne. Te różne wyznania stale pozostają ze sobą w konflikcie i rozbieżności. I ponieważ każde z nich twierdzi, że opiera się na Biblii, pomieszanie pojęć i widoczna niezgoda są przypisywane Słowu Bożemu. To dało początek powszechnie znanemu przysłowiu: "Biblia jest jak stare skrzypce, na których można zagrać każdą melodię".

Powiedzenie to bardzo dobrze odzwierciedla niewiarę naszych czasów. Jest ona spowodowana fałszywym przedstawieniem charakteru Boga i Jego Słowa przez ludzką tradycję, któremu towarzyszy wzrost inteligencji, która nie chce dłużej hołdować ślepocie i zabobonnej czci dla opinii wyrażanych przez takich samych ludzi, i domaga się uzasadnienia tej nadziei, jaką posiadamy. Wierny badacz Słowa zawsze będzie w stanie podać powód swojej nadziei. Tylko Słowo Boże może uczynić człowieka mądrym i jest pożyteczne do nauczania, do przekonywania, *"aby człowiek Boży był doskonały, (...) dostatecznie wyćwiczony"* (**1 Piotra 3:15; 2 Tym. 3:15-17** BG). Tylko ten jeden spichlerz zawiera niewyczerpane zapasy starych i nowych rzeczy - pokarm na czas właściwy dla domowników wiary. Z pewnością nikt, kto wierzy oświadczeniu Pisma Świętego, mówiącemu: *"Ale ścieżka sprawiedliwych jako światłość jasna, która im dalej tym bardziej świeci,*

aż do dnia doskonałego", nie będzie twierdził, że ten doskonały dzień nastał w czasach Lutra. A jeśli nie nastał, dobrze czynimy, strzegąc naszej lampy jako światła, które *"świeci w ciemnym miejscu (...) AŻ DZIEŃ ZAŚWITA"* - **2 Piotra 1:19** BT.

Nie wystarcza jednak fakt, że znajdujemy się na ścieżce światła. Musimy *"chodzić w światłości"*, stale czynić postępy, w przeciwnym razie światło, które się nie zatrzymuje, minie nas i zostawi w ciemności. Trudność polega na tym, iż wielu, rezygnując z postępowania w stronę światła, ustaje. Czytelniku, weź do ręki konkordancję i sprawdź wersety, w których występują słowa siedzieć i stać, potem porównaj je z wersetami, w których występują słowa chodzić i biec, a dojdziesz do wniosku, że istnieje wielka różnica: Jest w nich mowa o ludziach *"siedzących w ciemnościach"* i z *"naśmiewcami"*, o staniu na drodze grzesznych, lecz jest też mowa o tych, co *"chodzą w światłości"* i *"biegną po nagrodę"* (**Izaj. 42:7; Ps. 1:1; Hebr. 12:1**).

Pełnia wiedzy nie została osiągnięta w przeszłości, ale należy do przyszłości - ufamy, że do bardzo bliskiej przyszłości. Dopóki tego faktu nie uznamy, nie będziemy przygotowani do tego, by ocenić i oczekiwać na dalsze odkrywanie się planu naszego Ojca. To prawda, że ciągle udajemy się do słów proroków i apostołów, aby uzyskać wszelkie informacje na temat teraźniejszości i przyszłości. Czynimy to nie dlatego, że oni zawsze lepiej niż my rozumieli Boskie plany i cele, lecz dlatego, że Bóg używał ich jako swych rzeczników aby przekazać nam i całemu Kościołowi Wieku Chrześcijańskiego prawdę związaną z Jego planem, gdy tylko stawać się ona będzie prawdą na czasie. Ten fakt jest dostatecznie dowiedziony przez apostołów. Paweł mówił, iż Bóg oznajmił Kościołowi chrześcijańskiemu tajemnicę swej woli, którą sam powziął i której nigdy przedtem nie ujawnił, choć ją przekazał w niejasnych wypowiedziach, których nie można było zrozumieć przed nastaniem czasu właściwego, tak aby oczy naszego zrozumienia mogły być otwarte na ocenienie *"wysokiego powołania"* przeznaczonego wyłącznie dla wierzących Wieku Chrześcijańskiego (**Efez. 1:9-10, 17-18; 3:4-6**). To pokazuje nam jasno, że ani prorocy, ani aniołowie nie rozumieli znaczenia wypowiadanych proroctw. Piotr mówi, że gdy niecierpliwie wypytywali się o ich znaczenie, Bóg im odpowiadał, iż prawdy ukryte w proroctwach nie były dla nich przeznaczone, ale dla nas, żyjących w Wieku Chrześcijańskim. Piotr upomina też Kościół, by

miał nadzieję, że otrzyma dalszą łaskę (względy, błogosławieństwa) w tym względzie, że zrozumie jeszcze więcej z Boskich planów (**1 Piotra 1:10-13; Dan. 12:8-9**).

Jest oczywiste, że choć Jezus obiecał, iż Kościół będzie wprowadzony we wszelką prawdę, to jednak jej odkrywanie miało być stopniowe. Choć Kościół w czasach apostołów był wolny od licznych błędów, które rozmnożyły się w papiestwie i pod jego wpływem, nie sądzimy jednak, by Kościół pierwotny rozumiał plan Boga tak głęboko i jasno, jak to jest dzisiaj możliwe. Wynika też z Pisma Świętego, iż nie wszyscy apostołowie w jednakowym stopniu rozumieli Boski plan, mimo, iż wszystkie ich pisma były pisane pod kierunkiem i natchnieniem Bożym, tak samo jak słowa proroków. W celu zilustrowania istniejących wówczas różnic w zakresie wiedzy, przypomnijmy chwilowe niezdecydowanie Piotra i innych apostołów z wyjątkiem Pawła, gdy zaczęto głosić Ewangelię wśród pogan (**Dz. Ap. 10:28; 11:1-3; Gal. 2:11-14**). Niepewność Piotra wyraźnie kontrastowała z pewnością Pawła, którą ten ostatni czerpał ze słów proroków, Boskiego postępowania w przeszłości i udzielonych mu bezpośrednich objawień.

Paweł miał najwyraźniej bogatsze objawienia niż inni apostołowie. O tych objawieniach nie wolno mu było informować Kościoła ani też wyraźnie i w pełni przedstawić ich innym apostołom (**2 Kor. 12:4; Gal. 2:2**). A jednak widzimy, że owe wizje i objawienia dane Pawłowi miały wielkie znaczenie dla całego Kościoła. Choć nie wolno mu było powiedzieć, co widział, ani wyjawić szczegółów wszystkich znanych mu tajemnic Bożych, które odnosiły się do *"przyszłych wieków"*, jednak to, co widział, nadało mocy, subtelności i głębi znaczeniu jego słów, które w świetle późniejszych faktów, proroczych wypełnień i kierownictwa ducha, jesteśmy w stanie ocenić pełniej niż mógł to uczynić wczesny Kościół.

Aby potwierdzić powyższe stwierdzenie przypominamy, co mówi ostatnia księga Biblii - Objawienie, napisane około 96 r. n. e. Słowa wprowadzające oznajmiają, iż księga ta jest szczególnym objawieniem rzeczy, które wcześniej nie były rozumiane. To stanowczo dowodzi, iż do tego przynajmniej czasu Boski plan nie był jeszcze w pełni objawiony. Nie była też owa księga w pełni tym, na co wskazuje jej nazwa - odkryciem, OBJAWIENIEM, aż do naszych czasów. Przypuszczalnie

nikt nie rozumiał żadnej z części owej księgi w czasach wczesnego Kościoła. Nawet Jan, który oglądał opisane wizje, prawdopodobnie nie rozumiał ich znaczenia. Był on zarówno prorokiem, jak i apostołem. I o ile jako apostoł rozumiał i nauczał tego, co było wówczas *"pokarmem na czas słuszny"*, to jako prorok, mówił o rzeczach, które miały dostarczyć *"pokarmu"* na czasie dla domowników wiary w przyszłości.

W Wieku Chrześcijańskim niektórzy święci studiując tę symboliczną księgę usiłowali zrozumieć przyszłość Kościoła. I bez wątpienia wszyscy, którzy ją czytali i zrozumieli choć część jej nauk, byli błogosławieni zgodnie z daną obietnicą (**Obj. 1:3**). Dla takich owa księga coraz bardziej się otwierała, a w dniach Reformacji dla Lutra stanowiła ważną pomoc w stwierdzeniu, iż papiestwo, którego był sumiennym duszpasterzem, było istotnie wspominanym przez apostoła *"Antychrystem"*, którego historia, jak dziś widzimy, stanowi dużą część tego proroctwa.

Tak więc stopniowo Bóg odkrywa swoją Prawdę oraz objawia niezmierzone bogactwa swej łaski. W następstwie tego, ilość światła na czasie jest dziś o wiele większa niż kiedykolwiek indziej we wcześniejszych okresach historii Kościoła.

"Ujrzymy jeszcze piękno nowe
I światła więcej niźli dziś."

---

1. Chrześcijańskie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej (Young Men's Christian Association)
2. Pisane w 1886 r.
3. **Izaj. 1:18** wg KJ: *"Chodźcie, rozsądźmy"*.

WYKŁAD II

Ustalenie Istnienie Najwyższego Inteligentnego Stwórcy

ZBADANIE POZABIBLIJNYCH DOWODÓW W ŚWIETLE ROZUMU - TEORIA NIE WYTRZYMUJĄCA KRYTYKI - ROZSĄDNA TEORIA - JAWNOŚĆ CHARAKTERU BOGA - LOGICZNE WNIOSKI

Nawet z punktu widzenia sceptyka rozsądne i bezstronne zbadanie tego, co jest nieznane, w świetle tego, co znane, prowadzi nieuprzedzonego, inteligentnego badacza w kierunku prawdy. Jest jednak oczywiste, że bez bezpośredniego objawienia planów i celów Boga człowiek może jedynie zbliżyć się do prawdy i dojść do bardzo nieścisłych wniosków. Odłóżmy jednak na chwilę Biblię i wyłącznie z punktu widzenia rozumu popatrzmy na zjawiska we wszechświecie.

Jeśli ktoś może przyglądać się niebu przez teleskop lub patrzeć na nie tylko gołym okiem i dostrzegać bezmiar stworzenia, jego symetrię, piękno, porządek, harmonię oraz różnorodność, a mimo to wątpi, że Stwórca tych rzeczy w ogromnym stopniu przewyższa go zarówno w mądrości jak i w mocy, albo jeśli ktoś choć przez chwilę może przypuszczać, że taki porządek powstał przypadkowo i że nie

jest dziełem Stwórcy, ten do tego stopnia utracił zdolność rozumowania, albo z niej nie skorzystał, iż słusznie, zgodnie z określeniem Biblii, można go nazwać głupcem (kimś, kto lekceważy rozum lub komu go brak): "Głupi rzekł w sercu swoim: nie ma Boga" (Ps. 14:2 NB). Bez względu na sposób powstania Biblii, przynajmniej te jej słowa są prawdziwe i może to stwierdzić każdy, kto myśli logicznie. Oczywistym jest, że widziane przez nas skutki są następstwem odpowiadających im przyczyn. Każda roślina, a nawet każdy kwiat, świadczą o tym wymownie. Skomplikowane w budowie, doskonale piękne w swym kształcie i strukturze, dają świadectwo mądrości i umiejętności przewyższających ludzkie. Jakże krótkowzroczne i niedorzeczne jest stanowisko, które szczyci się ludzką zręcznością i pomysłowością, a zwykłemu przypadkowi przypisuje regularność, jednolitość i harmonię natury; które uznaje prawa natury, a jednocześnie przeczy temu, że ta natura ma inteligentnego Prawodawcę.

Ci, którzy zaprzeczają istnieniu inteligentnego Stwórcy, twierdzą, że jedynym bogiem jest natura i że z niej rozwinęły się wszelkie formy życia zwierzęcego i roślinnego, bez nadzoru inteligencji. Mówią oni, iż proces ewolucji jest regulowany przez prawo "doboru naturalnego".

Na potwierdzenie tej teorii brak dowodów, bo wszystko, co wokół siebie widzimy, ma niezmienną formę, która nie rozwija się w formy wyższe. Choć jej zwolennicy ponawiali próby, nigdy nie odnieśli sukcesu, zarówno w łączeniu różnych gatunków, jak i wytworzeniu nowej, stałej odmiany. Nie znamy przykładu, który potwierdzałby

przemianę jednego rodzaju w drugi1*. Istnieją ryby, które mogą przez jakiś czas używać swoich płetw jako skrzydeł i latać nad wodą, wiemy też o istnieniu żab, które śpiewają. Nic jednak nie wiadomo o tym, aby wspomniane gatunki przemieniały się w ptaki. I mimo, że wśród zwierząt istnieją okazy nieco przypominające wyglądem człowieka, nie ma jednak wcale dowodu na to, że człowiek pochodzi od takich stworzeń. Przeciwnie, badania dowodzą, że choć można wyhodować rozmaite odmiany w obrębie jednego gatunku, niemożliwością jest połączenie różnych gatunków lub przemiana jednego gatunku w drugi. Z tego samego powodu nie można osłom i koniom przypisywać pokrewieństwa, chociaż są do siebie podobne, gdyż powszechnie wiadomo, że potomstwo powstałe z połączenia tych dwóch gatunków jest niedoskonałe i nie może przedłużyć żadnego z nich.

Gdyby rzeczywiście bezrozumna natura powoływała do istnienia na drodze stwarzania lub ewolucji, to kontynuowałaby ten proces i nie byłoby takich zjawisk jak niezmienność gatunków, ponieważ bez inteligencji nie mogłaby zaistnieć niezmienność cech. Ewolucja byłaby dzisiaj faktem, a my - świadkami przemian ryb w ptaki, a małp w ludzi. Dochodzimy zatem do wniosku, że taka teoria jest sprzeczna z ludzkim rozumem i z Biblią w punkcie, w którym twierdzi, że inteligentne istoty zostały stworzone przez jakąś moc, której brak inteligencji.

Nie mamy poważnych zastrzeżeń wobec jednej z teorii, mówiącej o stworzeniu przez ewolucję, lecz wykluczającej stworzenie w ten sposób człowieka. W skrócie wygląda ona następująco: teoria ta

zakłada, że różne, istniejące obecnie gatunki są stałe i niezmienne o tyle, o ile stałość i niezmienność dotyczy natury, czyli rodzaju. Choć mogą być one rozwinięte do poziomu o wiele wyższego, nawet do doskonałości, to jednak owe gatunki, czyli natury pozostaną na zawsze takie same. Teoria ta dalej zakłada, że żaden z niezmiennych gatunków nie był takim stworzony pierwotnie, lecz że w odległej przeszłości rozwinęły się one z ziemi stopniowo w procesie ewoluowania jednej formy w drugą. Według ustalonych przez Boga praw te etapy ewolucji, w których wielką rolę odgrywały zmiany pożywienia i klimatu, mogły trwać tak długo, aż zostały ustalone niezmienne gatunki, jakie obecnie możemy oglądać. Dalsze zmiany są niemożliwe, ostateczny cel Stwórcy pod tym względem najwyraźniej został osiągnięty. Aczkolwiek każda z owych różnych rodzin roślin i zwierząt jest zdolna do doskonalenia się lub degradacji, żadna nie ma możliwości przemiany w inną rodzinę lub rodzaj ani nie może zostać wyhodowana z innej rodziny lub rodzaju. Pomimo że każda z nich może dojść do doskonałości w obrębie własnej niezmiennej natury, to cel Stwórcy, jeśli chodzi o samą naturę, został osiągnięty. Dalsze przemiany w tej dziedzinie są niemożliwe.

Uważa się, że pierwsze rośliny i zwierzęta, z których pochodzi teraźniejsza, niezmienna już rozmaitość, wymarły, zanim został stworzony człowiek. Zdają się to popierać znalezione głęboko pod powierzchnią ziemi szkielety i skamieliny zwierząt i roślin dzisiaj już nie istniejących. Omawiana teoria nie lekceważy ani nie odrzuca nauki biblijnej, mówiącej, że człowiek jest bezpośrednim i doskonałym stworzeniem, ukształtowanym według umysłowego i moralnego obrazu swego Stwórcy, a nie rozwiniętym w procesie

ewolucji, prawdopodobnie wspólnej pozostałym stworzeniom. Taki pogląd w żadnym sensie nie tylko nie unieważnia twierdzeń Biblii, lecz je podtrzymuje, wskazując, że natura, taka jaką dziś widzimy, uczy, że uporządkowała ją inteligentna istota i że ona była jej pierwszą przyczyną. Niech więc rozum ludzki stara się, najlepiej jak może, odtwarzać znane fakty, wynikające z logicznych i dostatecznie znanych przyczyn, przypisując właściwe znaczenie prawom natury w każdym wypadku. Lecz za tym całym skomplikowanym mechanizmem natury kryje się działalność wielkiego Twórcy, inteligentnego, wszechmocnego Boga.

Twierdzimy zatem, że istnienie inteligentnego Stwórcy jest wyraźnie widoczną prawdą, którą potwierdza wszystko wokoło nas i w nas samych, gdyż jesteśmy Jego tworem. Wszelka władza umysłu i ciała świadczy o cudownej umiejętności przechodzącej nasze pojęcie. On też jest Autorem i Stworzycielem tego, co nazywamy naturą. Twierdzimy, że to On wprowadził i ustalił prawa natury, której piękno i harmonię działania widzimy i podziwiamy. To właśnie tego Stworzyciela instynktownie czcimy i wielbimy. Jego mądrość zaplanowała wszechświat, a moc go podtrzymuje i nim kieruje. Jego mądrość i moc bezgranicznie przewyższają nasze.

Zdanie sobie sprawy z istnienia tego potężnego Boga pociąga za sobą lęk przed Jego wszechpotężną mocą, chyba że uświadomimy sobie równocześnie, że jest On pełen życzliwości oraz dobroci, w takim samym stopniu, jak i mocy. Upewniają nas o tym całkowicie te same dowody, które potwierdzają Jego istnienie, moc i mądrość. Jesteśmy zmuszeni nie tylko do wnioskowania, iż istnieje Bóg i że

Jego moc oraz mądrość przewyższają nasze, ale także zmuszeni jesteśmy przez rozum do stwierdzenia, że nawet największa ze stworzonych rzeczy nie jest większa od swego Stwórcy. Stąd musimy wnosić, że największe nawet przejawy dobroci i sprawiedliwości, jak też mądrości i mocy okazywanych przez ludzi ustępują w swej wielkości tym, które okazuje sam Stwórca. Tak więc oczyma umysłu widzimy charakter i przymioty wielkiego Stwórcy. Jest On mądry, sprawiedliwy, miłujący i potężny, a zasięg Jego przymiotów jest z konieczności bezgranicznie szerszy niż u Jego najwspanialszych stworzeń.

Co więcej, doszedłszy do takich logicznych wniosków dotyczących istnienia i charakteru Stwórcy, zapytajmy: Czego możemy się spodziewać od takiej Istoty? Nasuwa się logiczna odpowiedź, że posiadanie wspomnianych przymiotów wymaga ich wykorzystywania, używania. Boża moc musi być użyta w harmonii z Jego własną naturą - mądrze, sprawiedliwie, życzliwie. Bez względu na środki prowadzące do celu, bez względu na sposób działania Bożej mocy, ostateczny wynik musi być zgodny z Jego naturą i charakterem, a każdy krok musi być zaaprobowany przez Jego nieskończoną mądrość.

Jaki przejaw mocy może być bardziej uzasadniony od tego, który widzimy wyraźnie w fakcie stworzenia niezliczonych światów wokół nas i w zadziwiającej rozmaitości na Ziemi? Co może być bardziej logiczne od stworzenia człowieka obdarzonego rozumem, zdolnego ocenić dzieła swego Stwórcy i osądzić Jego przymioty - mądrość,

sprawiedliwość, moc i miłość? Wszystko to jest logiczne i doskonale harmonizuje ze znanymi nam faktami.

A teraz przedstawimy nasze końcowe wnioski: czy nie byłoby rozsądnym przypuszczenie, że tak nieskończenie mądra i dobra Istota, uczyniwszy stworzenie zdolne ocenić swego Stwórcę i Jego plan, zostanie pobudzona przez swą miłość i sprawiedliwość do zaspokojenia potrzeb owego stworzenia zgodnie z jego naturą, udzielając mu jakiegoś OBJAWIENIA? Czy nie byłoby rozsądnym przypuszczenie, że Bóg dostarczył człowiekowi informacji o celu jego istnienia i planach na przyszłość? A teraz zadajmy pytanie przeciwne: Czy nie byłoby nielogicznym przypuszczać, że taki Stwórca stworzy istotę taką jak człowiek, obdarzy ją rozumem, który może sięgać w przyszłość, lecz że jednocześnie nie da jej żadnego objawienia swoich planów, które zaspokoiłoby potrzeby tej istoty? Podobne działanie byłoby niekonsekwentne, ponieważ sprzeciwiałoby się charakterowi, jaki zgodnie z rozsądkiem przypisujemy Bogu; sprzeciwiałoby się właściwemu sposobowi działania istoty rządzącej się sprawiedliwością i miłością.

Moglibyśmy dalej zakładać, że gdyby mądrość Boża, stwarzając człowieka, zadecydowała, by nie udzielić mu wiedzy o jego przyszłości i udziale w realizacji planu Stwórcy, to wtedy Boska sprawiedliwość i miłość na pewno nalegałyby, aby zdolności człowieka zostały na tyle ograniczone, by nie musiał być stale dręczony i zagubiony w wątpliwościach, obawach i nieświadomości. W konsekwencji Boska moc w tym dziele zadziałałaby zgodnie z takimi ograniczeniami. Zatem fakt, że człowiek posiada zdolność

oceniania objawienia Boskiego planu, w powiązaniu z uznanym przez nas charakterem Stwórcy, wystarcza, aby spodziewać się, że Bóg udzieli takiego objawienia w takim czasie i w taki sposób, jakie Jego mądrość uzna za słuszne. I tak na podstawie tych rozważań, sądzimy, że gdybyśmy nawet nie znali Biblii, rozum nakazałby nam spodziewać się i wypatrywać takiego objawienia, jakim mieni się być Biblia. Dostrzegamy ogólny porządek i harmonię stworzenia, widzimy jak systemy niebieskie wspaniale zachowują swe położenie w czasie i przestrzeni. Zatem pozostaje nam tylko orzec, że mniejsze nieprawidłowości, na przykład trzęsienia ziemi, cyklony itp., wskazują jedynie na to, że obecne współdziałanie rozmaitych elementów na świecie nie jest jeszcze doskonałe. Prośba o upewnienie, czy ostatecznie wszystko będzie doskonałe i harmonijne na ziemi, tak jak jest w niebie, i o wytłumaczenie, dlaczego tak nie jest teraz, nie jest nierozsądną prośbą ze strony myślącego człowieka. Odpowiedź na tę prośbę nie jest rzeczą niewłaściwą ze strony Stwórcy, którego mądrość, moc i życzliwość są wszędzie widoczne. Powinniśmy więc oczekiwać, że objawienie, którego szukamy, będzie zawierało takie upewnienie i takie wyjaśnienie.

Ustaliwszy, że słuszne jest spodziewanie się objawienia przez Boga Jego woli i planu względem rodzaju ludzkiego, zbadamy w następnym rozdziale ogólny charakter Biblii, która utrzymuje, iż jest takim właśnie objawieniem. A jeśli ta księga ukaże charakter Boga w doskonałej harmonii z tym, co dyktował nam rozum w powyższych rozważaniach, to powinniśmy wyciągnąć wniosek, że istotnie jest ona tym potrzebnym i słusznie oczekiwanym objawieniem od Boga. Wówczas powinniśmy uznać świadectwo Biblii za prawdziwe. Jeśli

jej nauki pochodzą od Boga, to kiedy zostaną w pełni docenione, okażą się zgodne z Jego charakterem, który, jak nas zapewnia rozum, jest doskonały w mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy.

O, umysły ciekawe, co hen w dal sięgacie,
I poznać chcecie ten stworzenia cud.
Wy drogę Pana w życiu swym oceniajcie,
Wy hołd mu złóżcie, bo to jest wasz Bóg.

Niebiosa głoszą chwałę twoją,
Panie, a Twoją mądrość gwiazdy każdej blask,
Lecz gdy Twe słowo przed oczyma stanie,
Imię twe najpełniej widzi każdy z nas.

* Dla wyjaśnienia zwracamy uwagę na fakt, iż zmiany przekształcające gąsienicę w motyla nie są zmianami natury, gdyż gąsienica jest larwą, która wylęga się z jaja motyla.

WYKŁAD III

Biblia Jako Boskie Objawienie Rozpatrywana W Świetle Rozumu

TWIERDZENIA BIBLII I ZEWNĘTRZNE DOWODY JEJ WIARYGODNOŚCI - STAROŻYTNY CHARAKTER BIBLII I JEJ TRWAŁOŚĆ - JEJ WPŁYW MORALNY - MOTYWY PISARZY BIBLII - OGÓLNY CHARAKTER PISM - KSIĘGI MOJŻESZOWE - PRAWA MOJŻESZOWE - SPECYFICZNE CECHY RZĄDU WPROWADZONEGO PRZEZ MOJŻESZA - NIE BYŁ TO SYSTEM KLERYKALNY - WSKAZÓWKI DLA WŁADCÓW ŚWIECKICH - BOGACI I BIEDNI RÓWNI WOBEC ZAKONU - ZABEZPIECZENIE PRZED MANIPULOWANIEM SPRAWAMI LUDU - KAPŁANI NIE BYLI UPRZYWILEJOWANĄ KLASĄ - ICH ŹRÓDŁA UTRZYMANIA - ZABEZPIECZENIE PRZED CIEMIĘŻENIEM CUDZOZIEMCÓW, WDÓW, SIEROT I SŁUG - PROROCY BIBLII - CZY JEST JAKIŚ ZWIĄZEK MIĘDZY ZAKONEM I PROROKAMI A PISARZAMI NOWEGO TESTAMENTU? - CUDA NIE SĄ BEZSENSOWNE - LOGICZNE WNIOSKI

Biblia jest pochodnią cywilizacji i wolności. Jej dodatni wpływ na społeczeństwo jest uznawany przez największych mężów stanu, mimo iż przeważnie patrzą na nią przez różne szkła pozostających ze sobą w konflikcie wyznań. Powołując się na Biblię, wyznania te w fałszywy i godny ubolewania sposób przedstawiają jej nauki. Ta

wspaniała stara księga jest mimowolnie i zarazem nad wyraz niepoprawnie interpretowana przez jej przyjaciół, z których wielu położyłoby za nią życie. A jednak w istocie wyrządzają jej oni więcej szkody niż jej przeciwnicy, utrzymując, że popiera długo uznawane, błędne interpretacje prawd, odziedziczone po ojcach jako tradycja. Niechby się więc tacy obudzili, ponownie przeanalizowali swoje wierzenia i przez to wprawili w zakłopotanie jej wrogów, pozbawiwszy ich dotychczasowej broni!

Skoro światło natury każe nam spodziewać się pełniejszego objawienia niż to, którego dostarcza sama natura, rozsądny, myślący umysł będzie przygotowany do zbadania wszelkich twierdzeń, które mienią się być Boskim objawieniem i noszą sensowne zewnętrzne znamiona prawdziwości takich roszczeń. Biblia utrzymuje, że jest takim objawieniem od Boga i istotnie dostarcza wystarczających zewnętrznych dowodów na to, że jej twierdzenia mogą być właściwe, dając uzasadnioną nadzieję, iż bardziej dokładne zbadanie ujawni pełniejsze i istotniejsze dowody na to, iż jest naprawdę Słowem Bożym.

Biblia jest najstarszą z istniejących ksiąg. Przetrwała burze trzydziestu stuleci. Ludzie usiłowali usunąć ją z powierzchni ziemi wszelkimi możliwymi sposobami: ukrywali ją i palili, a posiadanie jej traktowali jako przestępstwo podlegające karze śmierci. Najbardziej zawzięcie i najsrożej prześladowali tych, którzy w nią wierzyli. A jednak księga ta dotąd istnieje. Dzisiaj, gdy wielu jej wrogów już nie żyje, a o setkach tomów napisanych w celu podważenia jej autorytetu i zniszczenia jej wpływów zapomniano od dawna, Biblia znalazła drogę do każdego narodu i języka na ziemi. Istnieje już ponad dwieście różnych jej tłumaczeń[1]. Fakt, że księga ta przetrwała tyle stuleci, mimo niespotykanych wysiłków mających na celu jej usunięcie i zniszczenie, jest co najmniej silnym dowodem pośrednim na to, że owa wielka Istota, którą Biblia nazywa swym Autorem, jest też jej Obrońcą.

Prawdą jest również to, że moralny wpływ Biblii jest zawsze i wszędzie jednakowo dobry. Życie wszystkich, którzy stają się pilnymi badaczami jej stronic, zawsze staje się czystsze. Inne pisma i związane z religią różne dziedziny nauki dokonały dużo dobrego oraz do pewnego stopnia uszlachetniły ludzkość i przyniosły jej błogosławieństwo. Jednak wszystkie inne książki razem wzięte nie zdołały przynieść wzdychającemu stworzeniu radości, pokoju i błogosławieństw, jakie Biblia przyniosła zarówno bogatym jak i biednym, uczonym i nieuczonym. Biblia nie jest księgą, którą należy tylko przeczytać. Jest to księga, którą należy starannie i z rozwagą studiować. Myśli Boże są bowiem wyższe od naszych, a drogi Jego są wyższe od naszych dróg. Jeśli więc chcemy zrozumieć plan oraz myśli niczym nie ograniczonego Boga, musimy całą naszą energię skupić na tej ważnej pracy. Największe skarby Prawdy nie zawsze znajdują się na powierzchni.

Biblia od początku do końca wskazuje i odnosi się do jednej wybitnej postaci, Jezusa z Nazaretu, który, jak twierdzi ona, był Synem Boga. Od początku do końca czyni sławnym Jego imię, służbę i dzieło. Fakt, że człowiek nazywany Jezusem z Nazaretu żył i był dość znany w czasie, na który wskazują pisarze Biblii, jest notowany przez historię pozabiblijną i w różny sposób w pełni potwierdzany. Ukrzyżowanie tego właśnie Jezusa, z powodu jego narażenia się Żydom i ich kapłaństwu, jest następnym faktem ustalonym przez historię, niezależnie od dowodów pisarzy Nowego Testamentu. Pisarze ci (z wyjątkiem Pawła i Łukasza) należeli do grona bliskich znajomych Jezusa z Nazaretu i Jego nauki przedstawili w swoich pismach.

Samo istnienie jakiejś książki nasuwa wniosek, że istnieją też pewne motywy, którymi kieruje się autor. Dlatego pytamy: jakie motywy natchnęły tych mężów, by stali się zwolennikami sprawy tej właśnie osoby? Jezus był skazany na śmierć i ukrzyżowany przez Żydów jako złoczyńca. Najbardziej religijni spośród nich wyrazili zgodę na Jego śmierć i domagali się jej dla Niego, jak dla kogoś nie nadającego się do życia. Broniąc Jego sprawy i obwieszczając Jego nauki, pisarze ci odważnie znosili wzgardę, utratę praw i gorycz prześladowań,

narażali swe życie, a w niektórych wypadkach ponosili męczeńską śmierć. Zgadzając się z tym, że jeszcze za życia Jezus był wybitną osobą, zarówno ze względu na sposób życia jak i nauki, pytamy: jakimi motywami mogli kierować się ci, którzy bronili tej sprawy po Jego śmierci, zwłaszcza, że śmierć Jego była tak haniebna. I jeśli przyjmiemy, że pisarze ci wymyślili swoje opowiadania, a Jezus był ich wyimaginowanym czy też wyidealizowanym bohaterem, to jednak niedorzecznym byłoby przypuszczenie, iż ludzie ci, będąc przy zdrowych zmysłach, mogli twierdzić, że Jezus był Synem Boga, że został poczęty w sposób nadnaturalny, że miał nadnaturalną moc, dzięki której uzdrawiał trędowatych, przywracał wzrok ociemniałym od urodzenia, a słuch głuchym i wzbudzał umarłych - jakże absurdalnym byłoby mniemanie, że zakończą oni historię takiej postaci stwierdzeniem, że nieliczne grono nieprzyjaciół Jezusa straciło Go jako przestępcę, gdy tymczasem wszyscy Jego przyjaciele i uczniowie, a wśród nich sami pisarze, porzucili Go i uciekli w tym krytycznym momencie.

Fakt, iż świecka historia nie zgadza się w pewnych aspektach z pisarzami Pisma Świętego, nie powinien nas doprowadzić do wniosku, że ich świadectwa nie są prawdziwe. Ci, co tak wnioskują, powinni wskazać na motywy i udowodnić, że owi pisarze przedstawili fałszywe oświadczenia. Jakimi motywami mogli się oni kierować? Czy spodziewali się przez to zyskać bogactwo, sławę, władzę lub jakiekolwiek inne ziemskie korzyści? Ubóstwo przyjaciół Jezusa oraz niepopularność ich bohatera wśród przywódców religijnych Judei zaprzeczają takiemu przypuszczeniu. Natomiast fakt, że umarł jako złoczyńca zakłócający pokój i nie cieszył się dobrym imieniem, nie budził nadziei na zdobycie godnej pozazdroszczenia sławy lub ziemskich korzyści przez tych, którzy staraliby się ponownie rozpowszechniać Jego nauki. Przeciwnie, gdyby takie cele przyświecały tym, którzy nauczali o Jezusie, czyż raczej nie zrezygnowaliby z nich z pośpiechem, widząc, że te przynoszą hańbę, prześladowanie, więzienie, biczowania, a nawet śmierć? Rozum wyraźnie poucza, że ludzie, którzy poświęcili dom, reputację, honor i życie, którzy nie ubiegali się o dobra doczesne, lecz

których głównym dążeniem była poprawa współbliźnich i wszczepianie moralności najwyższego rzędu, nie tylko musieli być całkowicie owładnięci jakimiś motywami, lecz że te ich motywy musiały być czyste, a cel bardzo wzniosły. Dalej rozum wskazuje, że świadectwo takich mężów, kierujących się jedynie czystymi i dobrymi motywami, jest o wiele bardziej godne uwagi i zastanowienia niż świadectwo przeciętnych pisarzy. Ludzie owi nie byli też fanatykami. Byli to mężowie cechujący się zdrowym rozsądkiem, na każdym kroku umieli uzasadnić swą wiarę i nadzieję, okazując niewzruszoną wierność swym uzasadnionym przekonaniom.

To, co na ich temat zauważyliśmy, daje się też zastosować do różnych pisarzy Starego Testamentu. Byli to na ogół mężowie znani ze swej wierności Panu. Historia biblijna bezstronnie notuje i piętnuje ich słabości i upadki, chwali zaś ich cnoty oraz wierność. Musi to zadziwiać tych, którzy przypuszczają, że Biblia jest historią zmyśloną, przeznaczoną do wzbudzania strachu i czci dla systemu religijnego. Jest w Biblii jakaś uczciwość, która nadaje jej znamię prawdziwości. Oszuści pragnący przedstawić jakiegoś człowieka jako kogoś wspaniałego, a szczególnie swoje pisma jako natchnione przez Boga, ukazaliby charakter swego bohatera jako nieskazitelny, szlachetny w najwyższym stopniu. Fakt, iż taki sposób nie został w Biblii użyty, jest racjonalnym dowodem na to, że nie ułożono jej oszukańczo, aby wprowadzała w błąd.

Mamy zatem powód, by spodziewać się objawienia woli oraz planu Boga. Stwierdzamy, iż Biblia, która utrzymuje, że jest owym objawieniem, została napisana przez mężów, których motywów postępowania nie mamy powodów kwestionować. Dostrzegamy raczej powody, by je aprobować. Zbadajmy więc charakter tych pism uznawanych za natchnione. Sprawdźmy, czy ich nauki odpowiadają charakterowi, jaki w wyniku naszego rozważania przypisaliśmy Bogu i czy zawierają one wewnętrzne dowody prawdziwości.

Pierwszych pięć ksiąg Nowego Testamentu oraz liczne księgi Starego Testamentu są opowiadaniami albo historią zdarzeń znanych pisarzom i potwierdzonych przez ich sposób życia. Jest jasne dla wszystkich, że szczególne objawienie nie było im potrzebne do przedstawienia prawdy o sprawach, z którymi byli w pełni osobiście zaznajomieni. Ponieważ jednak Bóg zapragnął objawić ludziom Siebie i swe plany, więc fakt, iż te historie minionych wydarzeń mają związek z owym objawieniem, byłby dostateczną podstawą do wyciągnięcia logicznego wniosku, że Bóg będzie nadzorował i tak układał sprawy, by uczciwy pisarz, którego On sam wybrał do tego dzieła, zetknął się z niezbędnymi faktami. Wiarygodność tych historycznych części Biblii prawie zupełnie zależy od osobowości i motywów ich pisarzy. Dobrzy ludzie nie wypowiedzą kłamstwa. Z czystego źródła nie wypłyną gorzkie wody. Połączone świadectwo owych pism zamyka usta wszelkim podejrzeniom, jakoby ich autorzy chcieli powiedzieć lub uczynić coś złego, aby mogło z tego wyniknąć dobro.

W żaden sposób nie można podważyć prawdziwości pewnych ksiąg Biblii, takich jak: Księgi Królewskie, Kronik, Sędziów itd., gdy się mówi, że są one po prostu prawdziwą i pieczołowicie opisaną historią ważnych wydarzeń oraz osób z owych czasów. Pisma hebrajskie zawierają opisy historyczne, przepisy prawa oraz proroctwa. Ich dane historyczne, genealogiczne i inne, zawierają wyraźne i szczegółowe opisy okoliczności wszystkich zdarzeń, ponieważ spodziewano się, iż obiecany Mesjasz narodzi się jako potomek Abrahama ze szczególnej linii. Zdawszy sobie z tego sprawę, dostrzegamy powód odnotowywania pewnych faktów historycznych, rozważanie których wydaje się niedelikatne w odczuciu człowieka dwudziestego wieku. Na przykład, wyraźny zapis pochodzenia narodów Moabitów i Ammonitów i ich pokrewieństwa z Abrahamem i Izraelitami był widocznie nieodzowny, w rozumieniu historyka, przy podawaniu dokładnej historii ich pochodzenia (1 Mojż. 19:36-38). Podany jest również szczegółowy zapis o dzieciach Judy, z których wywodzi się król Dawid, przez którego genealogia matki Jezusa, Marii, i Józefa, jej

męża, prowadzi wstecz do Abrahama (Łuk. 3:23, 31, 33-34; Mat. 1:2-16). Bez wątpienia potrzeba ustalenia dokładnego rodowodu miała duże znaczenie, z tego bowiem pokolenia (1 Mojż. 49:10) miał się narodzić panujący Król Izraela i obiecany Mesjasz, i dlatego w innych wypadkach brak jest dokładnych szczegółów (1 Mojż. r. 38).

Podobne lub różne mogły być powody zapisania w Biblii innych faktów historycznych, których użyteczność możemy zrozumieć w przyszłości. Gdyby opisywane zdarzenia nie były faktami historycznymi, a rozprawami na temat moralności, bez uszczerbku mogłyby być opuszczone. Nikt jednak nie może stwierdzić, że Biblia gdziekolwiek popiera nieczystość. Ponadto dobrze jest pamiętać, iż w każdym języku można mniej lub bardziej delikatnymi słowami zapisać takie same fakty. I choć tłumacze Biblii byli, słusznie zresztą, zbyt sumienni, aby opuścić jakikolwiek zapis, to jednak żyli oni w czasach, w których nie potrafiono dobierać tak subtelnych wyrażeń, jak obecnie. Tego samego można się domyślać, gdy chodzi o czasy wczesnobiblijne i ówczesne sposoby wyrażania się. Na pewno człowiek najbardziej wybredny nie będzie miał zastrzeżeń w tym względzie do żadnego wyrażenia w Nowym Testamencie.

Księgi Mojżeszowe i ogłoszone w nich prawa

Pięć pierwszych ksiąg Biblii znamy jako Pięcioksiąg Mojżesza, mimo że nigdzie nie wymieniają one jego imienia jako autora. To, że były napisane przez Mojżesza lub pod jego kierunkiem, jest wnioskiem uzasadnionym. Opis śmierci i pogrzebu Mojżesza mógł być słusznie dodany przez jego pisarza. Pominięcie jednoznacznego stwierdzenia, że owe księgi zostały napisane przez Mojżesza, nie jest dowodem, iż ich nie napisał. Gdyby bowiem napisał je ktoś inny, by zwieść i popełnić fałszerstwo, z pewnością stwierdziłby, aby w ten sposób wzmocnić swoje oszustwo, że ich autorem jest ten wielki przywódca i mąż stanu Izraela (por. 5 Mojż. 31:9-27). Jednej rzeczy jesteśmy pewni, mianowicie tego, że Mojżesz naprawdę wyprowadził z Egiptu naród Hebrajczyków. Zorganizował go jako

naród podlegający ustawom przedstawionym w Pięcioksięgu. Naród ów twierdził jednomyślnie przez ponad trzy tysiące lat, że księgi te są darem otrzymanym od Mojżesza. Traktowano je jako święte i dbano, by ani jota, ani kreska nie została zmieniona, zapewniając tym samym czystość tekstu.

Pisma Mojżesza zawierają jedyny wiarygodny przekaz historyczny, jaki ocalał z epoki, którą opisują. Historia chińska usiłuje rozpocząć swój opis od stworzenia świata, opowiadając o tym, jak Bóg wypłynął łodzią i jak wrzucił do wody trzymaną w ręku bryłę ziemi. Bryła ta, jak się twierdzi, stała się światem itd. Cała owa historia jest pozbawiona sensu i trudno nią oszukać nawet dziecko. Tymczasem opis podany w Księdze Rodzaju rozpoczyna się rozumnym założeniem, że Bóg, Stwórca, inteligentna pierwsza przyczyna, istniał już przed rozpoczęciem dzieła stwarzania. Opis ten nic nie mówi o początku samego Boga, ale o Jego dziele i początku tego dzieła oraz o systematycznym, uporządkowanym rozwoju - "Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię". Potem, wspomniawszy fakt powstania ziemi bez szczegółowych wyjaśnień, opowiada o sześciu dniach [epokach] przygotowywania jej dla człowieka. Relacja ta jest w znacznej mierze potwierdzana przez narastające w ciągu czterech tysięcy lat światło nauki. Dlatego daleko rozsądniejsze jest przyjęcie twierdzenia, że autor tej księgi, Mojżesz, był natchniony przez Boga, niż przypuszczenie, że inteligencja jednego człowieka przewyższała połączoną inteligencję oraz poszukiwania pozostałych ludzi w przeciągu trzech tysięcy lat, wspomagane obecnie przez nowoczesne przyrządy i milionowe fundusze.

Przyjrzyjmy się systemowi praw zawartych w tych pismach. Na pewno nie miały one równych sobie w owych czasach ani od tamtych czasów do dwudziestego wieku. Prawa obecnego wieku są wzorowane na zasadach przedstawionych w Prawie Mojżeszowym i opracowywane z reguły przez ludzi uznających Prawo Mojżeszowe jako pochodzące od Boga.

Dekalog jest krótkim streszczeniem całego prawa. Dziesięć przykazań nakazuje sposób wielbienia Boga i moralność, które muszą wydać się godne uwagi każdemu ich badaczowi. Gdyby nigdy przedtem nie znano tych przykazań, a znaleziono je teraz wśród ruin i pamiątek Grecji, Rzymu lub Babilonu (narodów, które powstały i upadły dawno po wydaniu tych ustaw), uznawano by je za wspaniałe, jeśli nie nadprzyrodzone. Ale przyzwyczajenie się do nich i ich wymagań zrodziło pewną obojętność, dlatego też ich rzeczywista wielkość nie jest dostrzegana. Widzą ją tylko nieliczni. Prawdą jest, że przykazania te nie uczą o Chrystusie. Nie były też dane chrześcijanom, ale Hebrajczykom. Nie miały uczyć wiary w okup, ale przekonać ludzi o ich grzesznym stanie i potrzebie okupu. Istota owych przykazań została wspaniale streszczona przez znakomitego Założyciela chrześcijaństwa w słowach: "Będziesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej" oraz "Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego" - Mar. 12:30-31 NB.

System rządzenia ustanowiony przez Mojżesza różnił się od wszystkich innych, starożytnych i współczesnych, tym, że jak twierdzono, pochodził od samego Stwórcy, przed którym odpowiadał cały lud. Utrzymywano, że jego ustawy oraz instytucje cywilne i religijne pochodziły od Boga i jak się o tym wkrótce przekonamy, pozostawały w doskonałej harmonii z charakterem Boga, jakiego każe nam się spodziewać rozum. W Przybytku położonym w centralnym punkcie obozu, w Świątnicy Najświętszej, znajdował się dowód obecności Jahwe jako króla narodu. Stąd w sposób nadprzyrodzony Izraelici otrzymywali instrukcje dotyczące właściwego zarządzania swymi sprawami jako naród. Ustanowiona została klasa kapłanów, której powierzono całkowitą pieczę nad Przybytkiem i tylko przez tę klasę wolno było przystępować do Jahwe i mieć z Nim społeczność. Pierwsza myśl, jaka w związku z tym mogłaby się komuś nasunąć, być może byłaby taka: no właśnie! oto cel tej organizacji: jak w wypadku innych narodów, tak i tutaj kapłani rządzą ludem, wykorzystując jego łatwowierność i budząc strach, aby osiągnąć własne zaszczyty i korzyści. Ale poczekaj Czytelniku,

nie śpieszmy się z takimi przypuszczeniami. Jeśli istnieje możliwość zbadania tej sprawy na podstawie faktów, to nierozsądne byłoby wyciąganie pochopnych wniosków bez zapoznania się z tymi faktami. Wspomnianym przypuszczeniom sprzeciwiają się dowody nie do obalenia. Prawa oraz przywileje kapłanów były ograniczone. Nie posiadali żadnej władzy cywilnej i żadnej możliwości wykorzystywania swych urzędów do manipulowania prawami i sumieniami ludzi. Porządek taki wprowadził Mojżesz, członek rodu kapłańskiego.

Kiedy Mojżesz, jako przedstawiciel Boga, wyprowadził Izrael z niewoli egipskiej, okoliczności skupiły władzę w jego ręku i sprawiły, iż pokorny Mojżesz stał się autokratą o wielkiej mocy i autorytecie, choć z powodu łagodnego usposobienia w rzeczywistości był najpracowitszym sługą, którego życie pochłonęły uciążliwe troski zajmowanego stanowiska. Wtedy to została ustanowiona władza cywilna, która właściwie była demokracją. Nie chcielibyśmy być źle zrozumiani; oceniany z punktu widzenia niewierzących, rząd Izraela był demokratyczny, lecz według własnych twierdzeń tego narodu rząd ów stanowił teokrację, to znaczy rząd Boski. Bowiem do tych praw, danych przez Boga za pośrednictwem Mojżesza, nie wolno było wprowadzać poprawek. Izraelici nie mogli nic dodać ani ująć ze swego kodeksu. Tak więc system władzy Izraela różnił się od każdego innego rządu cywilnego istniejącego przed nim i po nim. "I rzekł Pan do Mojżesza: zbierz mi siedemdziesięciu mężów spośród starszych Izraela, których znasz jako starszych ludu i jego nadzorców, i przywiedź ich do Namiotu Zgromadzenia, i niech tam staną wraz z tobą; Ja zaś zstąpię i będę tam mówił z tobą, i wezmę nieco z ducha, który jest w tobie, i włożę w nich, i nieść będą wraz z tobą ciężar ludu, abyś nie ty sam musiał go nosić" (4 Mojż. 11:16-17 NB; zobacz też wersety od 24 do 30, w których zawarty jest przykład prawdziwego, szczerego i cichego męża stanu). Mojżesz, mówiąc po raz drugi o tych sprawach, powiedział: "Wziąłem więc naczelników waszych plemion, mężów mądrych i doświadczonych, i ustanowiłem ich waszymi zwierzchnikami, dowódcami nad tysiącami, dowódcami nad setkami, dowódcami nad

pięćdziesiątkami i dowódcami nad dziesiątkami, oraz nadzorcami waszych plemion" - 5 Mojż. 1:15; 2 Mojż. 18:13-26 NB.

Wydaje się, że ten znakomity prawodawca daleki był od usiłowań uwiecznienia lub pomnożenia swej władzy przez powierzenie rządu nad narodem swoim bezpośrednim krewnym z pokolenia kapłańskiego. Mogliby oni użyć swej władzy religijnej do ograniczenia praw i wolności jednostek. Przeciwnie, Mojżesz zaproponował ludowi formę rządów uwzględniającą kultywowanie ducha wolności. W historii innych narodów i władców nie można napotkać analogicznej sytuacji. W każdym wypadku panujący dążył do wyniesienia siebie i powiększenia swej własnej władzy. Nawet wtedy, gdy tacy władcy udzielali pomocy w ustanawianiu republik, czynili to, jak wynikało z późniejszych wydarzeń, aby w rezultacie odpowiednich działań politycznych zyskać przychylność ludu i umocnić swoje wpływy. Znalazłszy się w tak korzystnej sytuacji jak Mojżesz, każdy ambitny człowiek, który kierowałby się odpowiednią polityką i usiłował oszukać naród, uczyniłby wszystko, co mogłoby prowadzić do większego scentralizowania władzy w jego własnych rękach. Wydaje się, że nie sprawiłoby to kłopotu tym, którzy już posiadali religijny autorytet z racji swego pochodzenia z pokolenia kapłańskiego oraz ze względu na przekonanie narodu, że Bóg nim rządzi z Namiotu Zgromadzenia. Jest nie do pomyślenia, by mąż zdolny do sformułowania takich ustaw i do rządzenia takim ludem, był na tyle niedomyślny, że nie orientowałby się, co mógłby osiągnąć swym własnym działaniem. Władza została powierzona ludowi do tego stopnia, że choć przewidziano, iż z trudniejszymi sprawami starsi ludu mieli się zwracać do Mojżesza, to jednak sami mieli decydować, jakie sprawy przedstawią Mojżeszowi: "sprawy zaś, które będą dla was zbyt trudne, mnie przedkładajcie, a ja się nimi zajmę" - 5 Mojż. 1:17 NB.

Izrael był więc republiką, której urzędnicy działali z ustanowienia Bożego. Tych, którzy nieświadomie utrzymują, że Biblia sankcjonuje rządy monarchii ustanowionej nad ludem zamiast "rządów ludu przez lud", informujemy, że owa republikańska forma rządu trwała

ponad czterysta lat. Dopiero potem zmieniono ją na królestwo na żądanie "starszych", bez Pańskiej aprobaty. Do Samuela, który w pewnym sensie działał jako nieformalny prezydent, Bóg rzekł: "Wysłuchaj głosu ludu we wszystkim, co mówią do ciebie, gdyż nie tobą wzgardzili, lecz mną wzgardzili, bym nie był królem nad nimi". Na żądanie Boga Samuel wytłumaczył narodowi izraelskiemu, w jaki sposób prawa i swobody ludu zostaną znieważone i jak Izraelici staną się sługami w wyniku tej zmiany. Ale Izrael był zafascynowany popularną ideą, której wzór widział u innych narodów (1 Sam. 8:6-22). Któż, zastanawiając się nad pragnieniem posiadania przez nich króla, nie pozostanie pod wrażeniem, że Mojżesz mógł bez trudu obwołać się głową wielkiego imperium?

Mimo że Izrael jako całość stanowił jeden naród, jednak od śmierci Jakuba uznawano zawsze jego podział na pokolenia. Każda rodzina, czyli pokolenie, jednomyślnie wybierała pewnych członków, uznając ich za swych przedstawicieli, czyli wodzów. Zwyczaj ten utrzymywał się nawet w ciągu długiej niewoli w Egipcie. Nazywano ich wodzami lub starszymi i to właśnie im Mojżesz powierzył zaszczyt i władzę cywilnego panowania. Gdyby jednak Mojżesz pragnął zatrzymania władzy dla siebie i swojej rodziny, byliby oni ostatnimi, których by uhonorował władzą i stanowiskami.

Pochodzące od Boga pouczenia udzielone osobom wyznaczonym do sprawowania władzy świeckiej, są wzorem prostoty i czystości. Mojżesz oświadcza ludowi w obecności owych sędziów: "W tym czasie nakazałem waszym sędziom: Wysłuchajcie waszych braci i rozsądzajcie sprawiedliwie w sprawach, jakie ktoś ma ze swym współplemieńcem lub obcym przybyszem. Nie bądźcie stronniczy w sądzie, wysłuchujcie jednakowo małego i wielkiego, nie lękajcie się nikogo, gdyż sąd należy do Boga; sprawy zaś, które będą dla was zbyt trudne, mnie przedkładajcie, a ja się nimi zajmę" (5 Mojż. 1:16-17 NB). Po śmierci Mojżesza trudne sprawy były przedstawiane Panu bezpośrednio przez najwyższego kapłana. Odpowiedź otrzymywana przez Urim i Tummim brzmiała: "Tak" lub "Nie".

Co powiemy w świetle tych faktów o teorii sugerującej, iż księgi te zostały napisane przez nieuczciwych kapłanów chcących sobie zabezpieczyć wpływy i władzę nad ludem? Czy ci ludzie, mając podobny zamiar, sfabrykowaliby zapisy szkodzące celowi, jaki zamierzali osiągnąć, zapisy, które stanowczo dowodzą, iż wielki wódz Izraela, pochodzący z ich pokolenia, na rozkaz Boga odsunął kapłanów od władzy cywilnej, oddając ją w ręce ludu? Czy ktokolwiek mógłby uznać taką konkluzję za rozsądną?

Ponadto na uwagę zasługuje fakt, iż prawa najbardziej rozwiniętych cywilizacji dwudziestego wieku nie zapewniają troskliwiej równej odpowiedzialności bogatych i biednych wobec prawa cywilnego. Prawo Mojżeszowe nie czyniło w tym względzie żadnej różnicy. Żaden naród nie wydał tylu dekretów, które z równą troską strzegłyby ludu przed niebezpieczeństwem skrajnego zubożenia jednych i nadmiernego bogacenia się i powiększania władzy drugich. Prawo Mojżeszowe przewidywało restytucję[2] co pięćdziesiąt lat, w tak zwanym roku jubileuszowym. Prawo to, zapobiegając stałej utracie majątku, zapobiegało tym samym gromadzeniu się majątku w rękach nielicznych osób (3 Mojż. 25:9, 13-23, 27-30). W rzeczywistości uczyło ono ów naród uważać się nawzajem za braci i odpowiednio do tego działać, czyli pomagać sobie bez wynagrodzenia i przyjmowania lichwiarskich odsetek. Patrz: 2 Mojż. 22:25; 3 Mojż. 25:36-37; 4 Mojż. 26:52-56.

Wszystkie prawa ogłaszano publicznie, aby w ten sposób zapobiec manipulowaniu prawami ludu przez podstępne jednostki. Były też one ogólnie dostępne i każdy, kto chciał je przepisać, mógł to uczynić. W tym celu, aby nawet najuboższy i najmniej wykształcony Izraelita nie pozostawał w nieświadomości, nałożono na kapłanów obowiązek odczytywania ich zebranym w czasie świąt, które obchodzono co siedem lat (5 Mojż. 31:10-13). Czy słuszne jest zakładanie, iż takie prawa i zarządzenia ustanawiali źli ludzie lub tacy, którzy za pomocą intryg chcieli pozbawić naród wolności i szczęścia? Takie przypuszczenie byłoby nielogiczne.

Jeśli chodzi o zabezpieczenie praw i interesów obcokrajowców, a nawet wrogów, to prawo Mojżeszowe wyprzedziło inne narody o trzydzieści dwa stulecia, o ile rzeczywiście w którymkolwiek z najbardziej cywilizowanych krajów doby obecnej istnieje prawo równe tamtemu pod względem bezstronności i życzliwości. Czytamy w Biblii:

"Będzie u was jedno prawo, zarówno dla obcego przybysza, jak i dla krajowca, gdyż Ja, Pan, jestem Bogiem waszym" - 2 Mojż. 12:49; 3 Mojż. 24:22 NB.

"Jeżeli w waszej ziemi zamieszka z tobą obcy przybysz, nie będziesz go gnębił. Obcy przybysz, który mieszka z wami, niech będzie jako tubylec pośród was samych; będziesz go miłował jak siebie samego, gdyż i wy byliście obcymi przybyszami w ziemi egipskiej" - 3 Mojż. 19:33-34 NB.

"Jeżeli napotkasz zabłąkanego wołu albo osła twego nieprzyjaciela, odprowadź go zaraz z powrotem do niego. Jeżeli zobaczysz, że osioł twego przeciwnika upadł pod ciężarem, nie opuszczaj go, lecz dopomóż mu ponieść go" - 2 Mojż. 23:4-5 NB.

Nie zapomniano też o zwierzętach. Tak wobec nich, jak i wobec ludzi, okrucieństwo było surowo zabronione. Wół w czasie młócenia zboża nie mógł mieć zawiązanego pyska, a to z tej słusznej przyczyny, że pracujący zasługuje na posiłek. Wół i osioł nie mogły ciągnąć wspólnego pługa, ponieważ nie mają takiej samej siły i równego kroku. Byłoby to okrucieństwem. Odpoczynek dla nich też był zapewniony - 5 Mojż. 22:4; 22:10; 2 Mojż. 23:12.

Można by twierdzić, że kapłaństwo było samolubną instytucją, gdyż pokolenie Lewitów utrzymywało się z corocznej dziesięciny z dóbr wytwarzanych indywidualnie przez ich braci z pozostałych pokoleń. Takie przedstawienie sprawy jest krzywdzące, choć jakże typowe dla sceptyków. Być może nieświadomie, niemniej jednak fałszywie, przedstawiają oni jeden z najbardziej godnych uwagi dowodów

udziału Boga w zorganizowaniu tego systemu, dowodów, że system ów nie był dziełem samolubstwa i intryg kapłaństwa. Owszem, często się zdarza, iż jest on fałszywie przedstawiany przez współczesne kapłaństwo, które powołuje się na ów system jako na precedens, nie wspominając jednak, na jakiej zasadzie został ustanowiony i na czym polegała metoda płacenia dziesięciny.

Faktycznie, sprawa obłożenia dziesięciną była oparta na zasadach ścisłej sprawiedliwości. Gdy Izrael posiadł ziemię chananejską, Lewici mieli z pewnością takie samo prawo do udziału w ziemi jak pozostałe pokolenia. Jednak na wyraźny rozkaz Boga nic nie otrzymali, z wyjątkiem pewnych miast lub wiosek, w których mieli zamieszkać, rozproszeni pośród innych pokoleń, aby usługiwać im w sprawach związanych z religią. Zakaz ów był wydawany dziewięć razy przed podziałem ziemi. W zamian za ziemię powinni byli coś otrzymać i dlatego właśnie dziesięcina była tym godziwym i sprawiedliwym zapewnieniem ich bytu. To nie wszystko: dziesięcina, jak się już dowiedzieliśmy, chociaż stanowiła sprawiedliwy dług wobec pokolenia Lewiego, nie była jednak nałożonym siłą podatkiem, lecz płaconą dobrowolnie daniną. Żadna groźba nie zmuszała Izraelitów do jej składania, zależało to od ich sumienia. Jedynymi napomnieniami pod adresem ludu w tej sprawie są następujące wersety:

"Strzeż się, abyś nie opuszczał Lewity przez wszystkie twoje dni na twojej ziemi" (5 Mojż. 12:19 NB). "A Lewity, który mieszka w bramach twoich nie opuścisz go, ponieważ nie ma działu ani dziedzictwa z tobą [w ziemi]" - (5 Mojż. 14:27 BG).

Pytamy zatem, czy rozsądnym jest przypuszczenie, że ten porządek został ustalony przez samolubnych i ambitnych kapłanów? Zarządzenie wydziedziczające ich samych i uzależniające ich utrzymanie od pomocy współbraci? Czy rozum nie podpowiada nam czegoś przeciwnego?

W harmonii z powyższym pozostaje, niewytłumaczalny inaczej, jak tylko na bazie stwierdzenia, że Bóg jest autorem tych praw, fakt, że nie uczyniono nic, co zabezpieczałoby kapłanom oddawanie im czci. Oszuści nie byliby w żadnej sprawie tak uważni, jak w zapewnieniu sobie czci i szacunku, a srogich kar i klątw dla tych, którzy by ich źle traktowali. Niczego takiego w Piśmie Świętym nie ma. Nic nie mówi ono o zabezpieczeniu szczególnego szacunku i czci względem kapłanów, ani o ich nietykalności w obliczu przemocy lub znieważenia. Prawo powszechne, które nie robiło różnicy między klasami i nie miało względu na osoby, było ich jedyną ochroną. Jest to tym bardziej znamienne, że sposób traktowania sług, cudzoziemców i starców był przedmiotem specjalnego ustawodawstwa. Na przykład: "Przychodnia nie będziesz gnębił ani uciskał (...) wdowy ani sieroty trapić nie będziecie (...) gdybyś je uciskał, a one wołać będą do mnie, na pewno wysłucham ich wołania i wybuchnę gniewem, i pozabijam was mieczem i żony wasze zostaną wdowami, a dzieci wasze sierotami" (2 Mojż. 22:21-24 NB; 23:9; 3 Mojż. 19:33-34). "Nie czyń krzywdy najemnikowi, biedakowi i ubogiemu z twoich braci albo z obcych przybyszów, którzy są w twojej ziemi, w twoich bramach. W tym samym dniu, kiedy wykonał swoją pracę, dasz mu jego zapłatę, przed zachodem słońca, gdyż on jest biedny i z tego się utrzymuje, aby nie wołał do Pana przeciwko tobie, bo miałbyś grzech" (3 Mojż.19:13; 5 Mojż. 24:14-15; 2 Mojż. 21:26-27 NB). "Przed siwą głową wstaniesz i będziesz szanował osobę starca" (3 Mojż. 19:32 i 19:14 NB). Tak dużo na ten temat, a jednak nie ma tam niczego, co dotyczyłoby kapłanów, Lewitów i ich dziesięcin.

Zarządzenia sanitarne Zakonu były bardzo potrzebne biednemu i długo ciemiężonemu ludowi. Równie godne uwagi są zarządzenia i ograniczenia dotyczące zwierząt czystych i nieczystych, które mogły lub nie mogły być spożywane. Łącznie z innymi przepisami stanowiłyby, gdyby miejsce na to pozwoliło, ciekawy przedmiot dociekań, pokazując, iż Zakon bynajmniej nie pozostaje w tyle za wynikami wiedzy medycznej doby dzisiejszej, jeśli ich nie wyprzedza. Zakon Mojżeszowy miał też charakter figuralny, ale to

zagadnienie musimy pozostawić do późniejszego omówienia. Nawet mimo naszego pobieżnego przeglądu, znaleźliśmy dobitne dowody na to, że to prawo jest naprawdę wspaniałą manifestacją mądrości i sprawiedliwości, szczególnie jeśli zwróci się uwagę na czas jego powstania. A przecież stanowi ono strukturę całego systemu objawionej religii, której szczegóły są rozwijane w pozostałych częściach Biblii.

Wszyscy muszą przyznać, iż Zakon analizowany w świetle rozumu nie nosi śladów autorstwa złych, podstępnych ludzi, lecz dokładnie odpowiada temu, czego natura naucza na temat Boskiego charakteru. Zakon daje dowody Bożej mądrości, sprawiedliwości i miłości. Ponadto Mojżesz, ów pobożny i szlachetny prawodawca, nie przyznaje się do autorstwa tych praw, lecz przypisuje je Bogu (2 Mojż. 24:12; 5 Mojż. 9:9-11; 2 Mojż. 26:30; 3 Mojż. 1:1). Zważywszy na jego charakter oraz polecenia dawane ludziom, by nie świadczyli fałszywie, unikali hipokryzji oraz kłamstwa, czy właściwym byłoby przypuszczenie, że taki mąż mógł kłamać oraz wmawiać ludziom, że jego własne poglądy i prawa pochodzą od Boga? Należałoby też pamiętać, że obecnie badamy współczesne kopie Biblii i dlatego uczciwość, która ją cechuje, stosuje się też do następców Mojżesza, bo choć pomiędzy nimi znajdowali się ludzie źli, którzy starali się o własne dobro, a nie bliźnich, to oczywiste jest, że nie usiłowali sfałszować Świętych Pism, które do dzisiejszego dnia pozostały nieskażone.

Prorocy Biblii

Przypatrzmy się teraz ogólnemu charakterowi proroków Biblii oraz ich świadectw. Znamiennym faktem jest, iż prorocy, z nielicznymi wyjątkami, nie pochodzili z klasy kapłańskiej, a także, że proroctwa ich powszechnie budziły odrazę zarówno zdegenerowanego i oportunistycznego kapłaństwa, jak i narodu skłonnego do bałwochwalstwa. Istotą ich posłannictwa od Boga do ludu było zazwyczaj strofowanie za grzech powiązane z ostrzeżeniem o

nadchodzących karach i przeplatane od czasu do czasu obietnicami przyszłych błogosławieństw, jakie miały nastąpić po ich oczyszczeniu z grzechu i powróceniu do Pańskiej łaski. Doświadczenia proroków w większości były nie do pozazdroszczenia, bowiem urągano im, wielu z nich uwięziono i skazano na okrutną śmierć. Zob. 1 Król. 18:4, 10, 17-18; 19:10; Jer. 38:6; Hebr. 11:32-38. Bywało, że upłynęło wiele lat po ich śmierci, zanim uznano ich za Bożych proroków. Mówimy tu o proroczych pisarzach, których wypowiedzi zawierają twierdzenie, że są bezpośrednio natchnione przez Jahwe. W związku z tym warto pamiętać, że w nadaniu Zakonu Izraelowi nie uczestniczyli kapłani. Dał go Bóg ludowi przez Mojżesza (2 Mojż. 19:17-25; 5 Mojż. 5:1-5). Ponadto każdy Izraelita był zobowiązany do strofowania tych, którzy naruszyliby Zakon (3 Mojż. 19:17). A zatem wszyscy byli upoważnieni do nauczania i napominania. Ponieważ jednak większość była, jak to się też dzieje w naszych czasach, zaabsorbowana troską o byt i stała się obojętna i bezbożna, tylko stosunkowo niewielu zastosowało się do wymagań, by strofować grzech i nawoływać do pobożności, a tych określano mianem "proroków" zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie. Słowo "prorok" w powszechnym użyciu znaczy publiczny wykładowca. Publicznych nauczycieli bałwochwalstwa również tak nazywano, na przykład "proroków Baala". Por. 1 Kor. 14:1-6; 2 Piotra 2:1; Mat. 7:15; 14:5; Neh. 6:7; 1 Król. 18:40; Tyt. 1:12.

Prorokowanie w sensie zwykłego nauczania stało się następnie popularne w pewnej klasie społecznej i zwyrodniało, przybierając formę faryzeizmu, nauczania tradycji starszych - w miejsce przykazań Boskich. Sprzeciwiając się w ten sposób prawdzie, faryzeusze stawali się fałszywymi prorokami, czyli fałszywymi nauczycielami (Mat. 15:2-9).

Z wielkiej klasy ludzi zwanych prorokami wybierał Jahwe w różnych czasach tych, którym osobiście powierzał przekazanie poselstwa, odnoszącego się czasem do spraw niedalekich, a czasem do wydarzeń należących do dalszej przyszłości. Zwrócimy teraz uwagę

na pisma mężów należących do tej klasy, mężów, którzy mówili i pisali pod wpływem ducha świętego. Można powiedzieć, że byli to:

Upoważnieni przez Boga prorocy i wieszcze.

Należy pamiętać, że prorocy ci byli przeważnie ludźmi świeckimi, nie pobierającymi zasiłku z dziesięciny pokolenia kapłańskiego. Gdy do tego dodamy fakt, iż często gromili oni nie tylko królów i sędziów, lecz także kapłanów (choć nie strofowali oni samego urzędu, ale osobiste grzechy ludzi, którzy go zajmowali), staje się oczywistym, że nie możemy twierdzić w oparciu o rozum, iż ci prorocy byli uczestnikami jakiegokolwiek porozumienia z kapłanami lub kimś innym, aby móc fabrykować kłamstwo w imieniu Boga. Rozum w świetle faktów zaprzecza takiemu podejrzeniu.

Jeśli zatem nie znajdujemy powodu, by motywy różnych pisarzy Biblii poddawać w wątpliwość, a stwierdzamy, iż w rozmaitych częściach ich pism występuje duch sprawiedliwości i prawdy, postarajmy się zdobyć informacje, czy istnieje jakieś ogniwo lub więź między tym, co pisał Mojżesz i inni prorocy oraz pisarze Nowego Testamentu. Jeśli stwierdzimy, że istnieje jedna wspólna linia myśli przebiegająca przez pisma Zakonu, proroków i Nowego Testamentu, które obejmują okres tysiąca pięciuset lat i weźmiemy to pod uwagę w połączeniu z charakterem tych pisarzy, to będziemy mieć wystarczający powód do przyznania racji ich twierdzeniu, iż pisma te są natchnione przez Boga, szczególnie, jeśli wspólny ich temat okaże się wielki, szlachetny i odpowiadający temu, czego uświęcony zdrowy rozsądek naucza o charakterze i przymiotach Boga.

I właśnie to stwierdzamy: jeden plan, duch, cel i zamiar przenika całą tę księgę. Pierwsze jej stronice zawierają informacje o stworzeniu i upadku człowieka, ostatnie mówią o uleczeniu człowieka z tego upadku. Środkowe zapisy pokazują kolejne etapy Boskiego planu prowadzące do spełnienia tego celu. Harmonia, a zarazem kontrast pierwszych trzech i ostatnich trzech rozdziałów Biblii są uderzające.

Jedne przedstawiają pierwotne stworzenie, drugie - stworzenie odnowione, czyli przywrócone do początkowego stanu w wyniku usunięcia grzechu i zakończenia działania przekleństwa stanowiącego karę. Pierwsze ukazują Szatana i zło wkraczające na świat, by zwodzić i niszczyć, ostatnie - zburzone dzieło Szatana, a tych, którzy zginęli - przywróconych do życia, zło wytępione i Szatana zniszczonego. Jedne przedstawiają pierwsze panowanie utracone przez Adama, te drugie natomiast mówią o panowaniu odzyskanym i na wieki utwierdzonym przez Chrystusa oraz o Boskiej woli wykonywanej tak na ziemi, jak i w niebie. Pierwsze rozdziały ukazują grzech jako przyczynę wielkiej degradacji, hańby i śmierci, ostatnie rozdziały ukazują, że nagrodą sprawiedliwości jest chwała, cześć i życie.

Biblia, choć pisana wieloma piórami, w różnych czasach i różnych okolicznościach, jest nie tylko zbiorem przepisów dotyczących moralności, mądrych sentencji i słów pociechy. Biblia jest czymś więcej, bo jest racjonalną, filozoficzną i harmonijną wypowiedzią na temat przyczyn obecnego zła na świecie, jedynego na nie lekarstwa i ostatecznych wyników, tak jak je widzi Boska mądrość. Widziała ona koniec tego planu, zanim zaczął być realizowany, wyznaczając w nim zarazem ścieżkę dla ludu Bożego, podtrzymując go i wzmacniając bardzo wielkimi i cennymi obietnicami, które we właściwym czasie miały być spełnione.

Nauka Księgi Rodzaju, że człowiek był próbowany w stanie pierwotnej doskonałości w jednym przedstawicielu, że ów upadł, że obecna niedoskonałość, choroby i śmierć są rezultatem tego upadku, że Bóg nie opuścił człowieka i ostatecznie zbawi go przez odkupiciela, urodzonego z niewiasty (1 Mojż. 3:15), przewija się przez całą księgę, poszerzając się o nowe aspekty. Nieodzowność śmierci odkupiciela, jako ofiary za grzechy, oraz zwrócenie uwagi na jego sprawiedliwość jako przykrycie naszych grzechów, są zobrazowane w odzieży ze skór sporządzonej dla Adama i Ewy, w przyjęciu ofiary Abla, w Izaaku leżącym na ołtarzu, w śmierci różnych ofiar, dzięki którym patriarchowie mieli przystęp do Boga,

oraz w tych ofiarach, które zostały ustanowione pod Zakonem i były ustawicznie składane przez cały Wiek Żydowski. Prorocy, którym dane było zrozumieć bardzo niewiele ze znaczenia niektórych swoich wypowiedzi (1 Piotra 1:12), wspominają o włożeniu grzechów na jedną osobę zamiast na zwierzę, a w proroczych wizjach widzą Tego, który miał odkupić i wyzwolić ludzkość. Pisali o Nim: "Jako baranek na rzeź prowadzony był", "ukarany został dla naszego zbawienia, a jego ranami jesteśmy uleczeni". Ukazali Go w słowach: "wzgardzony był i opuszczony przez ludzi, mąż boleści, doświadczony w cierpieniu" i oznajmiali, że "Pan jego dotknął karą za winę nas wszystkich" (Izaj. 53:3-6 NB). Przepowiadali, gdzie ów wyzwoliciel się urodzi (Mich. 5:2) i kiedy umrze, zapewniając nas, iż umrze "nie za siebie" (Dan. 9:26)[3]. Prorocy wspominają o różnych znakach szczególnych odnoszących się do Niego, a mianowicie, że będzie "sprawiedliwy", wolny od "zdrady" i "nieprawości" oraz od jakiejkolwiek winy, z powodu której musiałby umrzeć (Izaj. 53:8-11), że zostanie zdradzony za trzydzieści srebrników (Zach. 11:12), że umierając będzie policzony z przestępcami (Izaj. 53:12); że żadna jego kość nie zostanie złamana (Ps. 34:21; Jan 19:36) oraz, że choć umrze i zostanie pogrzebany, ciało jego nie dozna skażenia, a on nie pozostanie w grobie (Ps. 16:10; Dz. Ap. 2:31).

Pisarze Nowego Testamentu szczegółowo i dobitnie, lecz zarazem prosto, podają zapis wypełnienia się wszystkich wymienionych przepowiedni w Jezusie z Nazaretu i pokazują drogą logicznego rozumowania, iż taka cena okupu, jaką On złożył, była potrzebna, by grzechy świata mogły być przekreślone, co wcześniej było przepowiedziane w Zakonie i Prorokach (Izaj. 1:18). Pisarze ci nakreślili cały plan w sposób jak najbardziej logiczny i przekonywający. Nie odwoływali się ani do uprzedzeń, ani do namiętności swoich słuchaczy, ale jedynie do ich oświeconych umysłów, prezentując możliwie najbardziej dokładne i przekonywające rozumowanie, na jakie trudno się natknąć gdziekolwiek indziej, bez względu na przedmiot. Por. Rzym. 5:17-19 i dalej, aż do rozdziału dwunastego.

Mojżesz wskazał w Zakonie nie tylko na ofiarę, lecz także na wymazanie grzechów i błogosławienie ludu pod panowaniem Wielkiego Wyzwoliciela, którego moc i władza, jak oznajmił, daleko przewyższają jego własną, choć mają być podobne do sprawowanych przez niego (5 Mojż. 18:15, 19). Obiecany wyzwoliciel ma błogosławić nie tylko Izrael, lecz przez Izrael "wszystkie narody ziemi" (1 Mojż. 12:3; 18:18; 22:18; 26:4). I pomimo uprzedzeń narodu żydowskiego prorocy kontynuowali to samo świadectwo, oświadczając, iż Mesjasz będzie "światłością pogan"(Izaj. 49:6 NB; Łuk. 2:32), że poganie przyjdą do Niego "od krańców ziemi" (Jer. 16:19 NB), że Jego imię "wielkie jest wśród narodów" (Mal. 1:11), i że "objawi się chwała Pańska, a ujrzy to wszelkie ciało pospołu" - Izaj. 40:5 NB. Por. Izaj. 42:1-7.

Pisarze Nowego Testamentu twierdzą, że posiadają Boskie namaszczenie, które pozwala im zrozumieć wypełnienie się proroctw dotyczących ofiary Chrystusa. Mimo uprzedzenia - jako Żydzi wierzyli bowiem, że wszelkie błogosławieństwa są ograniczone do ich własnego narodu (Dz. Ap. 11:1-18) - byli oni w stanie zrozumieć, że wraz z narodem izraelskim, i dzięki niemu, błogosławione będą wszystkie narody żyjące na ziemi. Pisarze ci zrozumieli też, że zanim nastąpi błogosławienie Izraela, bądź świata, dokonany będzie wybór "Maluczkiego Stadka" tak z Żydów, jak i z pogan. "Maluczkie Stadko" miało być poddane próbie i okazać się godne współdziedzictwa w chwale i zaszczycie z Wielkim Wyzwolicielem i udziału z Nim w zaszczytnym dziele błogosławienia Izraela i wszystkich narodów - Rzym. 8:17.

Ci sami pisarze wskazują na harmonię tego poglądu z treścią Zakonu i Proroków oraz na wspaniałość i zasięg tego planu, jaki prezentują, a który przewyższa najwznioślejsze wyobrażenia, jakie można budować na słowach: "Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu" (NB).

Myśl o Mesjaszu jako władcy nie tylko Izraela, lecz także całego świata, zasugerowana w księgach Mojżeszowych, jest myślą

przewodnią wszystkich proroctw. Idea Królestwa jest też najważniejszą nauką apostołów, a Jezus pouczył nas, że mamy się modlić: "Przyjdź Królestwo Twoje" i obiecał, że uczestniczyć w tym Królestwie będą ci, którzy najpierw cierpiąc dla Prawdy, udowodnią, że są godni tego uczestnictwa.

Nadzieja wspaniałego przyszłego Królestwa dawała wszystkim wiernym odwagę w znoszeniu prześladowań i urągań, utraty praw i ponoszeniu strat, nie wyłączając utraty życia. W wielkim alegorycznym proroctwie, które zamyka Nowy Testament, dokładnie przedstawieni są: godny "Baranek zabity" (Obj. 5:12), godni "zwycięzcy", których On uczyni królami i kapłanami w swoim Królestwie, oraz próby i przeszkody, które muszą oni pokonać, aby się stać godnymi uczestnictwa w tym Królestwie. Następnie przedstawione są symbolicznie błogosławieństwa, jakie spłyną na świat w czasie tysiącletniego panowania, gdy Szatan zostanie związany, a Adamowa śmierć i smutek - zniszczone, gdy wszystkie narody ziemi będą chodzić w świetle Niebiańskiego Królestwa - nowego Jeruzalem.

Biblia od początku do końca przedstawia naukę, że przyszłe życie dla tych, którzy zmarli, nastąpi dzięki ZMARTWYCHWSTANIU UMARŁYCH. Nauka ta, której nigdzie indziej nie można znaleźć, jest przeciwna teoriom głoszonym przez wszystkie pogańskie religie. Wszyscy natchnieni pisarze Biblii wyrażali swoje zaufanie pokładane w odkupicielu, a jeden z nich oświadcza, że "z poranku", gdy Bóg ich wezwie z grobu i kiedy wyjdą z niego, źli nie będą już więcej panować na ziemi; bowiem "sprawiedliwi panować będą nad nimi z poranku" (Ps. 49:15 NB). O zmartwychwstaniu umarłych nauczają prorocy, a pisarze Nowego Testamentu pokładają w nim wszelkie swe nadzieje dotyczące przyszłego życia i błogosławieństwa. Paweł tak się o wyraził na ten temat: "Bo jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie został wzbudzony; A jeśli Chrystus nie został wzbudzony, tedy i kazanie nasze daremne, daremna też wiara wasza (...) Zatem i ci, którzy zasnęli w Chrystusie, poginęli (...) A jednak Chrystus został wzbudzony i jest

pierwiastkiem tych, którzy zasnęli (...) Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni" - 1 Kor. 15:13-22 NB.

Może się wydawać, że liczne koła w zegarze są niepotrzebne, jednak nawet te najwolniejsze są niezbędne. Podobnie - Biblia, składająca się z wielu części i przygotowywana przez wielu pisarzy, jest jedną zupełną i harmonijną całością. Żadna część nie jest zbędna i choć niektóre z nich bardziej się wyróżniają niż pozostałe, wszystkie są użyteczne i potrzebne. Wśród tak zwanych "postępowych myślicieli" i "wybitnych teologów"doby dzisiejszej popularne stało się lekkie traktowanie i lekceważenie, jeśli nie zaprzeczanie, licznym "cudom" Starego Testamentu i nazywanie ich "bajkami". Do takich cudów należy historia o Jonaszu i wielkiej rybie, o Noem i arce, o Ewie i wężu, o zatrzymaniu słońca na rozkaz Jozuego i o mówiącej oślicy Balaama. Widocznie owi mądrzy ludzie przeoczają fakt, iż różne części Biblii tak się przeplatają i łączą ze sobą, że usunięcie lub zdyskredytowanie jednego z tych cudów byłoby usunięciem lub zdyskredytowaniem całości. Bo jeśli pierwotne relacje są fałszywe, ci, którzy je powtarzali, też byli fałszerzami lub ofiarami fałszerstwa. W obu wypadkach byłoby niemożliwe przyjęcie przez nas ich świadectwa jako natchnionego przez Boga. Wyeliminowanie z Biblii wspomnianych cudów unieważniłoby świadectwa jej głównych pisarzy, a prócz tego - świadectwa naszego Pana Jezusa. Historia upadku, podobnie jak oszukanie Ewy przez węża (2 Kor. 11:3; 1 Tym. 2:14), jest poświadczona przez Pawła (Rzym. 5:17). Zauważmy też nawiązanie naszego Pana do tego ostatniego punktu: Obj. 12:9 i 20:2. Zatrzymanie słońca w czasie zwycięskiej bitwy z Amorejczykami było dowodem mocy Pańskiej. Najwyraźniej stanowiło ono obraz tej mocy, jaką w przyszłości, gdy nastanie "Dzień Pański", zamanifestuje Ten, którego symbolizował Jozue. Poświadcza to trzech proroków (Izaj. 28:21; Abak. 2:1-3, 13-14 i 3:2-11; Zach. 14:1, 6-7). Zapis o mówiącej oślicy jest potwierdzony przez Judę (werset 11) i przez Piotra (2 Piotra 2:16). Wielki nauczyciel Jezus potwierdza opowieść o Jonaszu i wielkiej rybie oraz o Noem i potopie (Mat. 12:40; 24:38-39; Łuk. 17:26; por. też 1 Piotra 3:20). W

rzeczywistości nie były to większe cuda od dokonywanych przez Jezusa i apostołów, jak na przykład przemienienie wody w wino, uzdrawianie chorych i inne. A cud wzbudzenia umarłych jest najwspanialszy ze wszystkich.

Cuda te, choć niezbyt powszechne, mają swoje odpowiedniki w codziennym życiu, odpowiedniki, które nam spowszedniały i dlatego ich nie zauważamy. Rozmnażanie się organizmów tak zwierzęcych, jak i roślinnych, przechodzi nasze pojęcie i nasze możliwości, i stąd jest cudem. Widzimy działanie energii życia, ale nie możemy jej ani zrozumieć, ani wyprodukować. Zasadzamy dwa nasiona obok siebie. Warunki, powietrze, woda i gleba są takie same. Nasiona rosną, nie umiemy powiedzieć, w jaki sposób, a tego cudu nie może wyjaśnić najmądrzejszy filozof. Owe nasiona rozwijają się w organizmy o przeciwnych tendencjach. Jeden się pnie, drugi stoi prosto o własnych siłach. Kształt, kwiat, kolor, różnią się, chociaż warunki były te same. Takie cuda powszednieją nam i przestajemy na nie zwracać uwagę, gdy tylko wyrastamy z okresu dziecięcych zdziwień. Są one jednak objawem mocy przekraczającej w takim samym stopniu naszą własną moc oraz naszą ograniczoną inteligencję, jak tych kilka cudów zapisanych w Biblii. Były one zamierzone w szczególnym celu, jako ilustracja wszechmocy oraz możliwości pokonywania przez wielkiego Stwórcę każdej przeszkody. Ilustrują też one zdolność zupełnego urzeczywistniania swej woli, jaką posiada Stwórca, włączając w to wspaniałą obietnicę wzbudzenia umarłych, wykorzenienia zła oraz ostatecznego ustanowienia wiecznej sprawiedliwości.

Poprzestaniemy na tym. Każdy punkt zbadaliśmy w świetle rozumu. Stwierdziliśmy, że istnieje Bóg, najwyższy, inteligentny Stwórca, którego mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc współdziałają w doskonałej harmonii. Orzekliśmy, iż rozsądnym jest spodziewać się objawienia przez Niego planów tym Jego stworzeniom, które zdolne są te plany ocenić i zainteresować się nimi. Doszliśmy do wniosku, że Biblia, która utrzymuje, iż jest owym objawieniem, zasługuje na rozważenie. Zastanowiliśmy się nad jej pisarzami i nad ich

potencjalnymi celami w świetle tego, co nauczali. Byliśmy zdumieni. Rozum powiedział nam, iż taka mądrość w połączeniu z podobną czystością motywów, nie była chytrym działaniem przebiegłych ludzi o samolubnych celach. Rozum przekonywał nas, iż bardziej prawdopodobne jest, że takie sprawiedliwe oraz życzliwe uczucia i prawa pochodzą od Boga, a nie od ludzi, i obstawał, że nie mogą być one dziełem jakichś niegodziwych kapłanów. Przekonaliśmy się o harmonii świadectw dotyczących Jezusa, Jego okupowej ofiary, zmartwychwstania i wynikających z niego błogosławieństw dla wszystkich w Jego przyszłym chwalebnym Królestwie. Rozum powiedział nam też, że tak wielki i wszechstronny plan, przekraczający wszystko, czego moglibyśmy się spodziewać, zbudowany na takich rozumnych wnioskach, musi być planem Boga, którego poszukujemy. Nie może być on wymysłem tylko człowieka, bo kiedy nawet zostaje objawiony, jego wspaniałość prawie przerasta możliwości ludzkiej wiary.

Kiedy Kolumb, przybywszy na nieznany ląd, odkrył rzekę Orinoko, ktoś powiedział, że znajduje się na wyspie. Kolumb odparł: "Taka rzeka jak ta, nie wypływa z wyspy. Tak potężny nurt musi odprowadzać wody z kontynentu". Głębia, moc, mądrość i zasięg świadectwa Biblii podobnie przekonują nas o tym, że nie człowiek, lecz potężny Bóg jest autorem jej planów i objawień. Pospiesznie przejrzeliśmy twierdzenia Pisma Świętego, że pochodzi ono od Boga, i stwierdziliśmy, iż są logiczne. Następne rozdziały odkryją różne części Boskiego planu. Wierzymy, że dostarczą obszernych dowodów każdemu otwartemu umysłowi, iż Biblia jest Boskim natchnionym objawieniem i że długość, szerokość, wysokość i głębokość planu, który ukazuje, chwalebnie odzwierciedlają Boski charakter, dotychczas niejasno pojmowany, ale teraz rozumiany wyraźniej w świetle brzasku Dnia Tysiącletniego.

BEZCENNY SKARB

Płacić więcej za wielkie skarby prawd potrzeba,
Niż za te, pośród których żyje się codziennie,
Które przychodzą łatwo w obfitości chleba,
Które wiatr rzuca często przed ciebie, przede mnie.

Wiele trzeba dla wielkich prawd trudu poświęcić.
Przypadek dróg nie wskaże, ni senne marzenia.
Tylko ci prawdę mają, co w boju nie zgięci,
Co noszą wiatrów wrogich ślady uderzenia.

Gdy kiedyś pośród wielkich trudów, w żalu srogim
Nagle cię ramię zbrojne od Boga dosięgnie,
Serca rolę przeorze, co leży odłogiem,
I skryte prawdy ziarno ujrzy światło dzienne.

Nie w szynku obfitości, przy chlebie i winie,
Ni wśród lśniących brylantów w złoto oprawionych,
Nie w hałasie salonów, w night-clubach, w kasynie,
Ani też w blasku pysznym królewskiej korony.

Nie w sektach głośno różne głoszących wyznania,
Ani w niecnych przetargach kościoła ze światem,
Skarbu pięknego prawdy nie znajdziesz w łopianach
Ani jej nie zachwycisz flag wdzięcznym łopotem.

Prawda z uprawnej ziemi wyrasta jak zboże,
Trud nagradza cierpliwy, gorliwość i wiarę.
Tych, co szukają wiernie - tych chętnie wspomoże,
Swym skarbem możnym, wiecznym swym bogactwa darem.

---

1. Dane z r. 1886.

2. Powracanie do pierwotnego stanu posiadania.
3. Wg KJ.

WYKŁAD IV

Epoki I Wieki W Rozwoju Boskiego Planu

DOKŁADNOŚĆ I USYSTEMATYZOWANY CHARAKTER BOŻEGO PLANU - TRZY WIELKIE EPOKI W HISTORII ŚWIATA - ICH CECHY CHARAKTERYSTYCZNE - "ZIEMIA TRWA NA WIEKI" - ŚWIAT PRZYSZŁY - NOWE NIEBIOSA I NOWA ZIEMIA - PODZIAŁ TYCH WIELKICH EPOK - WAŻNE ZARYSY BOSKIEGO PLANU OBJAWIONE W TEN SPOSÓB - DOSTRZEŻENIE PORZĄDKU POZWALA UJRZEĆ HARMONIĘ - DOBRE "ROZBIERANIE" SŁOWA PRAWDY

Niektórzy nieświadomie mylnie oceniają umiejętność oraz mądrość wielkiego architekta i budowniczego na podstawie niedokończonego jeszcze dzieła. Podobnie wielu w swej niewiedzy błędnie ocenia teraz Boga na podstawie dzieła, którego On jeszcze nie dokończył. Ale w przyszłości, gdy rusztowanie zła, które było dozwolone, aby utrzymywać człowieka w karności i które ostatecznie będzie wykorzystane dla jego dobra, zostanie usunięte, a rumowisko oczyszczone, dokończone dzieło Boga będzie obwieszczać każdemu Jego nieskończoną mądrość i moc. Wówczas okaże się, że plany Boga pozostają w harmonii z Jego chwalebnym charakterem.

Skoro Bóg oznajmia nam, że ma wyraźnie określony cel i że wszystkie Jego cele zostaną osiągnięte, wypada nam, jako Jego dzieciom, pilnie dowiadywać się, jakie one są, żebyśmy mogli być z nimi w zgodzie. Zauważmy, z jakim naciskiem Jahwe potwierdza niewzruszoność swego celu: "Przysiągł Pan Zastępów, mówiąc: jak pomyślałem, tak się dzieje, i jak postanowiłem, tak się staje". "Jeżeli Pan Zastępów to postanowi, któż to unicestwi?" "Bo Ja jestem Bogiem i nie ma innego, jestem Bogiem i nie ma takiego jak Ja (...) Ja wykonuję swój zamysł, i spełnia się on, dokonuję wszystkiego, czego chcę (...) jak powiedziałem, tak to wykonuję, jak postanowiłem, tak to czynię" (Izaj. 14:24-27; 46:9-11 NB). Dlatego, bez względu na to jak przypadkowe lub tajemnicze może się wydawać postępowanie Boga wobec człowieka, ci, którzy wierzą świadectwu Jego Słowa, muszą uznać, iż Jego pierwotny i niezmienny plan posuwał się systematycznie naprzód i dalej się posuwa, aż do zakończenia.

Rzesze ludzkie, błąkając się po omacku w ciemnościach niewiedzy, muszą czekać na rzeczywisty rozwój Boskiego planu, zanim będą mogły zdać sobie sprawę z chwalebnego charakteru Boskiego architekta. Lecz w tym czasie przywilejem dziecka Bożego jest dostrzeganie wiarą w świetle Jego lampy przepowiedzianą przyszłą chwałę. Dzięki temu może ono docenić to Boskie postępowanie, które tak w przeszłości, jak i obecnie wydaje się tajemnicze. Dlatego też, jako zainteresowani synowie Boga i spadkobiercy obiecanego dziedzictwa, stosujemy się do Ojcowskiego Słowa, abyśmy mogli zrozumieć Jego cele na podstawie podanych w nim planów i szczegółów. Z nich dowiadujemy się, że Boski plan w odniesieniu do człowieka obejmuje trzy wielkie okresy, które rozpoczynają się od stworzenia człowieka i sięgają w nieograniczoną przyszłość. Piotr i

Paweł nazywają te trzy okresy "trzema światami". Przedstawiamy je na poniższym wykresie.

"Wielkie epoki zwane światami"

Owe trzy wielkie epoki przedstawiają trzy różne sposoby przejawiania się Boskiej opatrzności. Pierwsza epoka, od stworzenia do potopu, podlegała administracji aniołów. Apostoł Piotr nazywa ją: "PIERWSZYM ŚWIATEM" - 2 Piotra 3:6 BG.

Druga wielka epoka, od potopu do ustanowienia Królestwa Bożego, znajduje się pod ograniczoną władzą Szatana, "księcia tego świata", i dlatego nazywa się "OBECNYM ZŁYM ŚWIATEM" - Gal. 1:4 BT; 2 Piotra 3:7.

Trzecia epoka będzie światem "aż na wieki wieków" (Izaj. 45:17 NB1) pod Boskim zarządem jako Królestwo Boże. Nazwana jest też ona "ŚWIATEM PRZYSZŁYM", "w którym sprawiedliwość mieszka" - Hebr. 2:5 BG, BT; 2 Piotra 3:13.

Pierwszy z tych trzech okresów, czyli "światów", pod zarządem aniołów zakończył się niepowodzeniem; drugi, pod władzą Szatana, uzurpatora, jest istotnie "złym światem"; lecz trzeci okres będzie erą sprawiedliwości i błogosławieństwa dla wszystkich narodów ziemi.

Dwa ostatnie z tych "światów" są przedstawione bardziej szczegółowo, a wypowiedzi odnoszące się do nich stoją w wielkim kontraście. Obecny, czyli drugi okres, jest nazwany "obecnym złym światem" nie dlatego, że w nim nie ma niczego dobrego, ale dlatego, że dozwolono w nim na przewagę zła. "Owszem, pyszne mamy za błogosławione, ponieważ się ci budują, którzy czynią niezbożność, a którzy kuszą Boga, zachowani bywają" (Mal. 3:15 BG). Trzeci świat, czyli epoka, jest określony mianem "ŚWIATA PRZYSZŁEGO", "w którym mieszka sprawiedliwość", nie dlatego, że w nim nie będzie zła, lecz z tego powodu, że zło nie będzie miało w nim przewagi. Usuwanie zła będzie stopniowe i będzie wymagać całego okresu pierwszego tysiąca lat. Zło nie będzie wówczas panowało, nie będzie się rozwijało. Zły człowiek nie będzie już "kwitnąć", ale "sprawiedliwy zakwitnie" (Ps. 72:7 BG), "posłuszni z dóbr ziemi spożywać będą" (Izaj. 1:19 NB), a "niegodziwcy będą wytępieni" (Ps. 37:9 NB).

Z tego wynika, że następny świat będzie tak odmienny, iż stanowić będzie zupełne przeciwieństwo obecnego świata we wszystkich niemal szczegółach. Słowa naszego Pana wyjaśniają, dlaczego istnieje taka różnica pomiędzy obecnym a przyszłym światem. Różnica ta wynika stąd, że Pan będzie księciem, czyli władcą przyszłego świata, w którym sprawiedliwość i prawda będą cieszyć się powodzeniem, gdy tymczasem księciem (władcą) obecnego złego świata jest Szatan. Jest to świat, w którym rozwija się zło, a człowiek zły - "kwitnie". W myśl słów Jezusa, książę tego świata "w nim nic nie ma", a w konsekwencji - nie interesuje się Jego naśladowcami, z wyjątkiem sprzeciwiania się im, kuszenia,

niepokojenia i uciskania. (Jan 14:30; 2 Kor. 12:7). To właśnie dlatego każdy, kto w obecnym złym świecie, czyli epoce, chce żyć pobożnie, musi ponosić prześladowanie, gdy tymczasem człowiek zły kwitnie jak cedr Libanu - 2 Tym. 3:12; Ps. 37:35 NB.

Jezus powiedział: "Królestwo moje nie jest z tego świata" i dopóki owa era, czyli "świat przyszły" nie nastanie, Królestwo Chrystusa nie będzie panować na ziemi. Pan nauczył nas w tym pokładać nadzieję i o to się modlić: "Przyjdź Królestwo twoje; bądź wola twoja (...) na ziemi". Szatan jest władcą "tego świata ciemności" i dlatego "ciemność okrywa ziemię, a mrok narody". Ma on teraz władzę i działa w sercach synów opornych - Efez. 2:2; 6:12.

W Planie Wielkiego Architekta dotyczącym zbawienia człowieka musi być jakaś bardzo ważna część, która nie jest jeszcze w pełni rozwinięta, gdyż w przeciwnym razie nowy książę już dawno panowałby w nowym świecie. Przyczyna, dla jakiej ten nowy porządek był odłożony aż do przyszłego wyznaczonego czasu oraz sposób przemiany obecnego panowania zła pod rządami Szatana w panowanie sprawiedliwości pod władzą Chrystusa to interesujące zagadnienia, które będą obszerniej wyjaśnione w dalszej części książki. Na razie wystarczy powiedzieć, że królestwa tego świata, obecnie poddane Szatanowi, w odpowiednim czasie mają się stać królestwami "Pana naszego i Chrystusa Jego" (Obj. 11:15 BG). Kontekst wskazuje, że ta zmiana nastąpi w czasie powszechnego ucisku. Nawiązując do tego tematu, Jezus rzekł: "Nikt przecież nie może, wszedłszy do domu mocarza, zagrabić jego sprzętu, jeśli pierwej nie zwiąże owego mocarza; wtedy dopiero dom jego ograbi"

(Mar. 3:22-27 NB). Tak więc dowiadujemy się, że Szatan musi być najpierw związany, powstrzymany i usunięty, zanim Chrystusowe panowanie sprawiedliwości i pokoju zostanie ustanowione. To wiązanie Szatana jest więc pierwszym dziełem nowego świata - Obj. 20:2.

Powinno się pamiętać o tym, że podstawą wszystkich wyżej wymienionych "światów" jest ziemia, że chociaż wieki mijają i światy zmieniają się, ziemia istnieje dalej - "ziemia trwa na wieki" (Kazn. 1:4 NB). Rozwijając dalej tę samą ilustrację, Piotr nazywa każdy ze wspomnianych okresów odrębnymi niebiosami i ziemią. Słowo niebiosa symbolizuje wyższe, czyli duchowe moce sprawujące władzę, zaś ziemia symbolizuje rząd sprawowany przez człowieka oraz systemy społeczne. Zatem pierwsze niebiosa i ziemia, czyli ówczesny porządek i system istniejących rzeczy, spełniwszy swój cel, zakończyły swe istnienie w potopie. Ale fizyczne niebiosa (firmament i atmosfera) oraz fizyczna Ziemia nie przestały istnieć, one pozostały. Podobnie obecny świat (niebo i ziemia) przeminie z wielkim trzaskiem, ogniem i topnieniem żywiołów - w zamieszaniu, ucisku i rozkładzie. Wiązany mocarz (Szatan) walczył będzie o utrzymanie swej władzy. Istniejący porządek, czyli zasady organizacji rządów i społeczeństwa, a nie fizyczne niebo i ziemia, przeminie. Teraźniejsze niebiosa (moce sprawujące duchową władzę) muszą ustąpić miejsca "nowym niebiosom" - duchowej władzy Chrystusa. Teraźniejsza ziemia (społeczeństwo ludzkie zorganizowane pod nadzorem Szatana) musi być stopiona (symbolicznie) i rozpłynąć się na początku "Dnia Pańskiego", który będzie "palić jak piec" (Mal. 4:1 NB). Nastąpi po niej "nowa ziemia", czyli na nowo zorganizowane społeczeństwo będące w harmonii z nowym księciem ziemi -

Chrystusem. Sprawiedliwość, pokój i miłość zapanują wśród ludzi, gdy istniejący obecnie porządek ustąpi miejsca nowemu i lepszemu królestwu, którego podstawą będzie najściślejsza sprawiedliwość.

Pawłowi dane było na krótką chwilę spojrzeć w tę przyszłą epokę, lub jak ją nazywa, w "świat przyszły". Mówi on, iż "był uniesiony w zachwyceniu" (nie wiedział, czy fizycznie, czy umysłowo, czy zarazem w jeden i drugi sposób, tak bowiem realne było to dla jego wzroku), czyli przeniesiony w czasie - w nowy porządek rzeczy, w "nowe niebiosa", stąd jego określenie: "aż do trzeciego nieba". Ujrzał rzeczy takimi, jakie będą wówczas, gdy Chrystus będzie sprawował duchową władzę, rzeczy, których nie mógł wyjawić (2 Kor. 12:2-4 NB). Były to bez wątpienia te same rzeczy, które później widział Jan i o których pozwolono mu powiedzieć Kościołowi w symbolach. Rzeczy te mogły się stać zrozumiałe jedynie we właściwym czasie. Jan, podczas objawienia danego mu przez Pana na wyspie Patmos, był prowadzony w widzeniu poprzez teraźniejszy wiek chrześcijański oraz zmieniające się obrazy kościoła i państwa do końca obecnego złego świata, czyli epoki, gdzie w proroczej wizji ujrzał związanego Szatana, panującego Chrystusa i ustanowione nowe niebo i ziemię, bowiem pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły (Obj. 21:1).

Wieki

Teraz zwróćmy uwagę na wieki, na które owe wielkie epoki są podzielone, co ilustruje poniższy wykres.

Pierwsza z tych wielkich epok ("światów") nie była podzielona. Sposób Boskiego traktowania człowieka nie zmieniał się przez cały ten okres - od upadku Adama do potopu. Bóg dał człowiekowi swoje prawo, które zostało wpisane w naturę człowieka, ale gdy ten zgrzeszył, Bóg pozwolił mu postępować do pewnego stopnia według własnego uznania. Drogi człowieka zaczęły prowadzić w dół, były "tylko złe po wszystkie dni"2. Bóg pozwolił na to w tym celu, aby człowiek mógł zdać sobie sprawę ze swego szaleństwa, a Boska mądrość nakazująca bezwzględne posłuszeństwo mogła zostać wyraźnie ukazana. Ten pierwszy świat zakończył się potopem, który zniszczył wszystkich, z wyjątkiem wiernego Noego i jego rodziny. A zatem, ów pierwszy świat nie tylko ujawnił zgubne skutki grzechu, lecz także pokazał, iż grzech prowadzi ciągle w dół do coraz większej degeneracji i nędzy, co dowodzi potrzeby interwencji Jahwe, jeśli odzyskanie tego, "co zginęło" (Mat. 18:11), pierwotnego stanu człowieka, miałoby kiedykolwiek być osiągnięte.

Druga epoka, czyli "świat, który jest teraz", obejmuje trzy wieki, a każdy jest kolejnym etapem planu Boga zmierzającego do zniweczenia zła. Każdy następny etap jest bardziej zaawansowany niż poprzedni i posuwa plan naprzód, ku ostatecznej realizacji.

Trzecia wielka epoka, "świat przyszły" - sięgający w przyszłość od wtórego przyjścia Chrystusa, obejmuje Wiek Tysiąclecia, czyli "czas restytucji"3, po którym nastaną dalsze "wieki przyszłe". Szczegóły o

nich nie zostały objawione. Teraźniejsze objawienia dotyczą uleczenia człowieka z grzechu, a nie wieczności chwały, jaka potem nastąpi.

Pierwszy wiek obecnego świata nazywany jest WIEKIEM PATRIARCHÓW, ponieważ w tym okresie Boska łaska i Jego postępowanie z ludźmi ograniczało się do nielicznych jednostek. Pozostali ludzie byli prawie zupełnie pominięci. Tak uprzywilejowani byli patriarchowie: Noe, Abraham, Izaak i Jakub. Każdy z nich zdawał się cieszyć względami Boga. Wraz ze śmiercią Jakuba skończył się ten wiek i taki sposób postępowania Boga. Wówczas potomkowie Jakuba po raz pierwszy zostali nazwani "dwunastoma pokoleniami Izraela" i jako całość uznani przez Boga za Jego "wyłączny lud". Dzięki figuralnym ofiarom lud ów był w znaczeniu figuralnym "narodem świętym", odłączonym w szczególnym celu od pozostałych narodów, i dlatego mógł korzystać z pewnych szczególnych względów. Przeznaczony na tę część Boskiego planu okres, który trwał od śmierci Jakuba do śmierci Chrystusa, nazywamy WIEKIEM ŻYDOWSKIM lub Wiekiem Zakonu. W tym czasie Bóg szczególnie błogosławił ten naród. Dał mu swoje prawo, zawarł z nim wyjątkowe przymierze, dał mu Przybytek, w którego Świątnicy Najświętszej chwała szekinah przedstawiała obecność Jahwe jako Wodza i Króla narodu. Do tego narodu posyłał proroków i ostatecznie posłał swego Syna. Pośród nich Jezus czynił cuda i nauczał, nie chcąc odwiedzać ludów ościennych i nie pozwalając swoim uczniom chodzić do nich. Gdy wysyłał apostołów powiedział: "Na drogę pogan nie wkraczajcie i do miasta Samarytan nie wchodźcie. Ale raczej idźcie do owiec, które zginęły z domu Izraela" (Mat. 10:5-6 NB). Rzekł też do nich: "Jestem posłany tylko do owiec zaginionych z domu Izraela" (Mat.

15:24 NB). Na pięć dni przed swoim ukrzyżowaniem Jezus oznajmił: "Oto wam dom wasz pusty zostanie" (Mat. 23:38 NB). Słowa te wskazują na koniec narodowej łaski, który nastąpił gdy Jezus został odrzucony i ukrzyżowany.

Od śmierci Jezusa zaczął się nowy wiek - WIEK CHRZEŚCIJAŃSKI lub WIEK EWANGELII, w którym miała być zwiastowana dobra nowina o usprawiedliwieniu, nie tylko Żydom, lecz także wszystkim narodom, bo Jezus Chrystus z łaski Boga za wszystkich ludzi zaznał śmierci. W czasie tego Wieku Ewangelii istnieje też pewna klasa powołana do uczestniczenia w szczególnej łasce. Tej klasie przedstawione zostały wyjątkowe obietnice. Są to ci, którzy przez wiarę przyjmują Jezusa Chrystusa jako swego Odkupiciela i Pana, postępując Jego śladami. Głoszenie Ewangelii po całej ziemi trwa już prawie dziewiętnaście stuleci. Można więc powiedzieć, że głoszono ją mniej więcej w każdym narodzie. Ewangelia nie nawróciła narodów, nie taka bowiem miała być jej rola w obecnym wieku, lecz tu i ówdzie dokonała wyboru pewnych jednostek, które stanowią zaledwie "maluczkie stadko", tak jak przepowiedział Jezus (Łuk. 12:32 BG), mówiąc, iż Ojcu upodobało się dać im Królestwo w wieku, który nastąpi po obecnym.

Wraz z obecnym wiekiem kończy się "obecny zły świat". Zwróćmy uwagę, że choć Bóg dozwolił na przewagę i panowanie zła, z pozorną szkodą dla Jego sprawy, to jednak realizacja Jego głębokich zamysłów stale postępowała naprzód, zgodnie z ustalonym i nakreślonym planem oraz z zachowaniem ścisłej kolejności okresów, jaką On wyznaczył. Na końcu obecnego wieku i z brzaskiem

następnego, Wieku Tysiąclecia, Szatan ma zostać związany, a jego władza zniweczona, co przygotuje ustanowienie Królestwa Chrystusowego i początek "przyszłego świata", "w którym sprawiedliwość mieszka".

Określenie "Tysiąclecie", Millennium, oznaczające okres tysiąca lat, jest ogólnie przyjętą nazwą okresu poruszonego w Obj. 20:4 - tysiąca lat panowania Chrystusa, pierwszego wieku "przyszłego świata". W Wieku Tysiąclecia nastąpi przywrócenie do pierwotnego stanu (restytucja) wszystkich rzeczy utraconych na skutek upadku Adama (Dz. Ap. 3:19-21). Przed końcem tego wieku wszelkie łzy zostaną otarte, a po jego zakończeniu, w przyszłych błogosławionych wiekach, nie będzie więcej śmierci ani smutku, ani płaczu, nie będzie też już więcej bólu. Te pierwsze rzeczy przeminą (Obj. 21:4). Boskie objawienie nie podaje szczegółów dotyczących przyszłości, dlatego na tym poprzestaniemy.

Dotąd jedynie pobieżnie przyjrzeliśmy się szkicowi tego planu wieków. Im lepiej będziemy go badać, tym wyraźniej dostrzeżemy w nim doskonałą harmonię, piękno i porządek. Każdy wiek ma do spełnienia swoją rolę, potrzebną do osiągnięcia zupełnej realizacji planu Bożego jako całości. Ten plan jest progresywny, rozwija się stopniowo, postępuje naprzód i ku górze poprzez poszczególne wieki, aż do osiągnięcia wspaniałego pierwotnego zamierzenia Boskiego architekta, "który sprawuje wszystko według zamysłu woli swojej" (Efez. 1:11 NB). Żaden z tych wielkich okresów nie jest zbyt długi ani zbyt krótki, ale dokładnie, co do godziny taki, jaki być powinien, aby jego cele mogły zostać osiągnięte. Bóg jest mądrym

ekonomistą, zarówno w odniesieniu do czasu, jak i środków, choć Jego zasoby są niewyczerpane. Żadna też siła, choćby najbardziej złośliwa, nawet na moment nie opóźni ani nie pokrzyżuje Jego zamiarów. Wszystko, zarówno dobro, jak i zło, pod Boskim nadzorem i władzą współdziała w wypełnianiu Jego woli.

Dla umysłu niewykształconego i niepokornego, który zrozumieć może zaledwie niewielką część skomplikowanego mechanizmu Boskiego planu, jawi się on jako anarchia, zamieszanie i nieudany pomysł, podobnie jak dziecko myśli o całości lub tylko części skomplikowanej maszyny. Dla jego niedojrzałego i niewyrobionego umysłu jest ona niepojęta, a przeciwne sobie ruchy kół i pasów powodują jedynie zamieszanie. Dojrzałość i badanie pokażą, iż pozorne zamieszanie jest wspaniałą harmonią prowadzącą do dobrych rezultatów. A przecież maszyna ta była takim samym prawdziwym osiągnięciem, zanim dziecko zrozumiało zasady jej działania. Gdy więc Boski plan pomyślnie działa przez wieki, człowiek przechodzi potrzebne ćwiczenie. Czyni go ono zdolnym nie tylko do zrozumienia skomplikowanego funkcjonowania planu, lecz także umożliwia doświadczenie jego błogosławionych rezultatów.

Badając dalej Boski Plan, musimy pamiętać o wspomnianych wiekach, o ich cechach szczególnych i celach. W żadnym bowiem z nich, jako w zamkniętym okresie, nie można dostrzec tego planu, lecz we wszystkich razem, podobnie jak jedno ogniwo nie jest łańcuchem, lecz tworzą go liczne ogniwa połączone ze sobą. Właściwe pojęcie o całym planie będziemy mieli wówczas, gdy

dostrzeżemy charakterystyczne cechy każdej jego części i w ten sposób będziemy zdolni "dobrze rozbierać słowo Prawdy".

Stwierdzenie Słowa Bożego odnoszące się do jednej epoki lub wieku nie powinno być stosowane do innej epoki. Rzeczy określające jeden wiek mogą nie być prawdziwe w odniesieniu do innego wieku. Na przykład nieprawdą byłoby utrzymywanie, że w obecnym czasie cała ziemia pełna jest poznania Pana, albo że nie ma dzisiaj potrzeby mówienia bliźnim "poznajcie Pana" (Izaj. 11:9; Jer. 31:34 NB). To nie jest prawdą w tym wieku i nie może być prawdą dopóki Pan, przyszedłszy ponownie, nie ustanowi swego Królestwa. W tym bowiem wieku wiele jest zwodniczych pokus, a my jesteśmy poinformowani, że nawet na samym końcu tego wieku, "w ostateczne dni (...) ludzie źli i oszuści coraz bardziej brnąć będą w zło, błądząc sami i drugich w błąd wprowadzając" (2 Tym. 3:1, 13 NB). Natomiast w wyniku panowania Mesjasza w Wieku Tysiąclecia, wiedza i sprawiedliwość napełnią ziemię, tak jak morze jest napełnione wodą.

Podobnym błędem, zresztą bardzo powszechnym, jest mniemanie, iż Królestwo Boże jest już teraz ustanowione na ziemi, a narody wypełniają Jego wolę. Jest to oczywiście bardzo dalekie od prawdy, gdyż królestwa tego świata utrzymują się i bogacą przez ciemiężenie, niesprawiedliwość i oszustwo w takim stopniu, w jakim wzrastająca inteligencja ludzi na to pozwala. Szatan, obecny "książę tego świata", musi być jeszcze usunięty, a królestwa będące obecnie pod jego panowaniem muszą stać się królestwami Pana naszego i

Pomazańca Jego, wtedy, gdy On sam ujmie swą wielką władzę i będzie panować.

Dzięki światłu, które jest właściwe dla obecnych czasów, światłu, jakie przyświeca domownikom wiary, dostrzegamy, iż majestatyczne kroki naszego Boga w minionych wiekach znamionowały się systematycznością oraz porządkiem. Przypominają się nam tu poniższe strofy Cowpera, natchnione żywą wiarą, ufającą tam, gdzie nie można wyśledzić wszechmogącego Jahwe:

TYLKO ON MOŻE

Tajnymi Bóg kroczy drogami,
Do życia przywodząc swe dziwy:
To w morzu stopy ślad swojej zostawi,
To w wichrze przybywa straszliwym.

On strzeże swych planów świetlanych
I wolę swą zawsze wprowadza w czyn,
Bo w możliwości głębinach nieznanych
Całą swą wielką moc skrył.

O bojaźliwi! - nabierzcie odwagi,
Gdyż chmury straszliwe nad wami
Są z woli Boga i z Jego znikną woli,
Gdy słońce miłości zaświeci wam nad głowami.

Nie sądźcież Boga jak was słabość mami,

Niech ufność wzbudzą łaski, których nie zliczę.
Pod maską za zmarszczonymi brwiami
Kryje się uśmiechnięte oblicze.

Szybko się rodzą Boże cele,
Coraz jaśniejszy każdy cel nowy,
Pączek mieć może gorzkości wiele,
Lecz jakże słodki nektar kwiatowy.

Ślepa niewiara z pewnością zbłądzi,
Daremnie ważąc dzieła Boże.
Bóg tylko może swe czyny osądzić
I plan wykonać on tylko może.

Nie wiem, radość, czy smutek przyniesie
Droga, co w dal nieznaną ucieka sprzed oczu.
Nie znam chmur czarnych, co przyszłość skryły,
Ni kwiatów, co mogą na drogi wyrosnąć poboczu.
Jest jednak mój stary Towarzysz Podróży,
Co radość mą dzieli i losu znosi niedolę.
On ukojeniem, pociechą duszy,
On też zna drogę, którą wybiorę.

"świat bez końca" wg Biblii angielskiej KJ.
1 Mojż. 6:5 BG
Dz. Ap. 3:21 KJ

WYKŁAD V

"Tajemnica Zakryta Od Wieków I Od Pokoleń, A Teraz Objawiona Świętym Jego" - Kol. 1:26 (NB)

NIEWYRAŹNE ŚWIATŁO PIERWSZEJ OBIETNICY - OBIETNICA DANA ABRAHAMOWI - ODKŁADANA NADZIEJA - TAJEMNICA ZACZYNA SIĘ WYJAŚNIAĆ OD DNIA PIĘĆDZIESIĄTNICY - CO JEST OWĄ TAJEMNICĄ? - DLACZEGO TAK DŁUGO NIĄ POZOSTAWAŁO? - DOTĄD STANOWI TAJEMNICĘ DLA ŚWIATA - WE WŁAŚCIWYM CZASIE ZOSTANIE UJAWNIONA WSZYSTKIM - KIEDY TAJEMNICA SIĘ SKOŃCZY?

W czasie, gdy ludzkość była ćwiczona przez zło, nie potrafiąc zrozumieć jego konieczności, Bóg wielokrotnie wyrażał zamiar przywrócenia jej do pierwotnego stanu i błogosławienia przez przyszłego wyzwoliciela. Kto miał być owym wyzwolicielem, było tajemnicą przez cztery tysiące lat, a zaczęło być wyraźnie objawiane dopiero po zmartwychwstaniu Chrystusa, na początku ery chrześcijańskiej, czyli Wieku Ewangelii.

Wracając myślą do czasu, gdy nasi pierwsi rodzice utracili życie i szczęście w Edenie, widzimy ich pogrążonych w smutku pod sprawiedliwą karą za grzech, bez promyka nadziei, z wyjątkiem tej, której domyślali się z niejasnego oświadczenia, iż nasienie niewiasty zdepcze głowę węża. Aczkolwiek w świetle późniejszego rozwoju wydarzeń obietnica ta nabrała dale nas pełnego znaczenia, dla nich

była słabym, migoczącym światłem. Prawie dwa tysiące lat minęło bez jakichkolwiek oznak spełniania się obietnicy.

W około dwa tysiące lat później Bóg wezwał Abrahama i obiecał mu, że nasienie jego będzie błogosławić wszystkie narody ziemi. Wyglądało na to, iż Bóg podtrzymywał ciągle swój pierwotnie wyrażony zamysł i miał go właśnie wtedy spełnić. Czas mijał. Obiecana ziemia chananejska nie znajdowała się jeszcze w posiadaniu Abrahama. Abraham i Sara postarzeli się, a nie mieli do tego czasu potomstwa. Abraham doszedł do wniosku, że musi Bogu pomóc w wypełnieniu Jego obietnicy i tak urodził się Ismael. Pomoc Abrahama nie była potrzebna, ponieważ we właściwym czasie urodził się Izaak, dziecię nadziei i obietnicy. Wydawało się wówczas, iż przyszedł ów obiecany władca i pocieszyciel narodów. Ale nie. Mijały lata i zdawało się, że Boska obietnica zawiodła; umarł bowiem Izaak i jego dziedzic, Jakub. Jednak wiara nielicznych osób ciągle mocno trzymała się tej obietnicy i była posilana przez Boga, gdyż "przymierze, które zawarł z Abrahamem", było potwierdzone przez Boga "przysięgą, daną Izaakowi, którą ustanowił dla Jakuba, (...) a dla Izraela przymierzem wieczystym" - 1 Kron. 16:16-17 (NB).

W momencie śmierci Jakuba jego potomkowie zostali po raz pierwszy nazwani DWUNASTOMA POKOLENIAMI IZRAELA i uznani przez Boga za "naród wybrany" (1 Mojż. 49:28; 5 Mojż. 26:5). Oczekiwania, iż naród ten jako całość, jako obiecane nasienie Abrahama, posiądzie Chanaan i będzie panował oraz błogosławił świat, zdawały się być w przededniu spełnienia. Bowiem Izrael już wtedy, gdy przebywał w Egipcie, ciesząc się jego względami, stał się potężnym narodem. Ale nadzieja została prawie zupełnie

zniweczona, a obietnica zapomniana, gdy Egipcjanie zdobyli władzę nad Izraelitami i traktowali ich długo jako niewolników.

Rzeczywiście, Boskie obietnice były okryte tajemnicą, a Jego drogi za trudne do zrozumienia. A jednak we właściwym czasie przyszedł Mojżesz, wielki wyzwoliciel, przez którego Bóg wyprowadził naród żydowski z niewoli, czyniąc dla nich wiele cudów. Przed wejściem do Chanaanu ten wielki wyzwoliciel umarł, lecz przedtem, jako rzecznik Pana, oznajmił: "Proroka, takiego jak ja jestem, wzbudzi ci Pan, Bóg twój, spośród ciebie, spośród twoich braci" (5 Mojż. 18:15 NB; Dz. Ap. 3:22). Pozwoliło to głębiej wglądnąć w Boski plan, pokazując, iż nie tylko naród ten w całości ma mieć związek z przyszłym dziełem panowania i błogosławienia, lecz też, że ktoś, kto miał być wybrany spośród niego, doprowadzi do zwycięstwa oraz do spełnienia się obietnicy. I wtedy Jozue, którego imię znaczy wyzwoliciel lub zbawiciel, stał się ich wodzem. Pod jego kierunkiem odnosili wielkie zwycięstwa i rzeczywiście weszli do ziemi obiecanej w przymierzu. Z pewnością zdawało się wówczas, iż ów prawdziwy wódz przyszedł i że obietnica wkrótce się całkowicie spełni.

Lecz Jozue umarł, a oni jako naród nie uczynili żadnego postępu, dopóki nie otrzymali królów, Dawida i Salomona. Wówczas osiągnęli szczyt sławy, lecz… zamiast ujrzeć wypełnienie się obietnicy, zostali wkrótce pozbawieni władzy. Stali się lennikami innych narodów. Niektórzy jednak mocno wierzyli w Boską obietnicę i w dalszym ciągu oczekiwali wielkiego wyzwoliciela, którego Mojżesz, Jozue, Dawid i Salomon jedynie obrazowali.

Mniej więcej w tym czasie, kiedy narodził się Jezus, wszyscy ludzie spodziewali się Mesjasza, przyszłego króla Izraela, a przez Izrael -

króla całego świata. Choć żywiona powszechnie nadzieja chwały i czci przyszłego króla była zainspirowana przez figury i proroctwa mówiące o jego wielkości i mocy, to stała się powodem przeoczenia innego zbioru figur i proroctw. Zwracały one uwagę na dzieło związane z cierpieniem i śmiercią jako okupem za grzeszników. Dzieło to musiało być spełnione, zanim mogły nastąpić błogosławieństwa. Ta konieczność była przedstawiona w wydarzeniach Wielkanocy, tuż przed wyzwoleniem całego narodu z Egiptu, w zabiciu zwierząt, jak też przy daniu Przymierza Zakonu (Hebr. 9:11-20; 10:8-18) oraz w ofiarach pojednania składanych ustawicznie każdego roku przez kapłaństwo. Izrael przeoczył również to, co mówiły świadectwa proroków, dotyczące "cierpień mających przyjść na Chrystusa, ale też mającego potem nastać uwielbienia" (1 Piotra 1:11 NB). Kiedy przyszedł Jezus, jako ofiara, nie rozpoznali Go. Nie poznali czasu swego nawiedzenia (Łuk. 19:44). Nawet Jego najbliżsi naśladowcy byli srodze zakłopotani, gdy Jezus umarł. Ze smutkiem rzekli: "A myśmy się spodziewali, że on miał odkupić Izraela" (Łuk. 14:21 NB). Najwyraźniej zaufanie, jakie w Nim pokładali, skupiało się wokół niewłaściwych nadziei. Nie zrozumieli, że śmierć ich przywódcy była częściowym spełnieniem obiecanego przymierza, gwarancją nastania Nowego Przymierza, niosącego z sobą błogosławieństwa. Kiedy jednak dowiedzieli się, iż powstał z grobu, ich zwiędłe nadzieje znowu ożyły (1 Piotra 1:3), a gdy miał ich opuścić, zadali Mu pytanie związane z tą długo żywioną i często odraczaną nadzieją, mówiąc: "Panie, czy w tym czasie odbudujesz królestwo Izraelowi?" Zasadniczo ich nadzieje były słuszne, lecz nie znali czasu ich spełnienia. Wynika to z odpowiedzi Pana: "Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swojej ustanowił" - Dz. Ap. 1:6-7 NB.

Jaki obrót przybierze teraz Boski plan? - pytanie to musieli sobie zadawać uczniowie Jezusa po Jego wniebowstąpieniu. Pamiętajmy, iż nauki naszego Pana dotyczące Królestwa były przeważnie przedstawiane w przypowieściach i niejasnych wypowiedziach. Jezus powiedział im: "Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on duch prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę"; "nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem" (Jan 16:12-13; 14:26 NB). Zatem nie mogli tych spraw zrozumieć przed nastaniem błogosławieństw Pięćdziesiątnicy.

Ale nawet potem upłynął jakiś czas, zanim jasno i w pełni zrozumieli dokonujące się dzieło oraz jego związek z pierwotnym przymierzem (Dz. Ap. 11:9; Gal. 2:2, 12, 14). Jednak i wtedy, gdy jeszcze nie rozumieli wyraźnie wspomnianego dzieła, Bóg zdawał się ich używać jako swych rzeczników. Natchnione słowa, które wypowiadali, prawdopodobnie wyrażały prawdę jaśniej i głębiej, niż oni sami mogli pojąć. Na przykład przeczytajmy przemówienie Jakuba, w którym mówi on: "Szymon opowiedział, jak to Bóg pierwszy zatroszczył się o to, aby spomiędzy pogan wybrać lud [Oblubienicę] dla imienia swego. A z tym zgadzają się słowa proroków, jak napisano: potem [po wybraniu spośród pogan tego ludu] powrócę i odbuduję upadły przybytek Dawida [ziemskie panowanie], i odbuduję jego ruiny, i podźwignę go" - Dz. Ap. 15:14-16 NB.

Jakub zaczął dostrzegać w Boskiej opatrzności, w posłaniu Ewangelii przez Piotra do pierwszego nawróconego poganina, a przez Pawła do wszystkich pogan, że w obecnym wieku wierzący Żydzi i poganie mają być równo obdarzani łaską. Następnie zajrzał do proroctw i stwierdził, że tak właśnie jest napisane. Zrozumiał także na

podstawie proroctw, iż po ukończeniu dzieła Wieku Ewangelii wypełnią się obietnice związane z Izraelem według ciała. Stopniowo tę wielką tajemnicę, tak długo ukrytą, zaczynali rozumieć święci, szczególni "przyjaciele" Boga.

Paweł oświadcza (Kol. 1:27), iż ową tajemnicą, która była ukryta od wieków i od pokoleń, obecnie ujawnioną Jego świętym, jest

"CHRYSTUS W WAS, NADZIEJA CHWAŁY".

Oto owa wielka tajemnica Boga ukrywana przez wszystkie minione wieki i nadal ukryta przed wszystkimi z wyjątkiem szczególnej klasy - świętych, czyli poświęconych wierzących. Co jednak kryje się w wyrażeniu "Chrystus w was"? Dowiedzieliśmy się, że Jezus był pomazany duchem świętym (Dz. Ap. 10:38), przez co rozumiemy, iż jest Chrystusem - pomazańcem - gdyż słowo Chrystus znaczy Pomazaniec. Apostoł Jan mówi, że to pomazanie, które my (poświęceni wierzący) otrzymaliśmy, pozostaje w nas (1 Jana 2:27). A zatem święci tego Wieku Ewangelii są gronem pomazańców - pomazanymi na królów i kapłanów Bogu (2 Kor. 1:21; 1 Piotra 2:9) i wspólnie z Jezusem, ich wodzem oraz Panem, stanowią Pomazańca Jahwe - CHRYSTUSA.

Pozostając w harmonii z tą nauką Jana, że my też jesteśmy pomazańcami, Paweł zapewnia, iż ową tajemnicą, która w minionych wiekach była trzymana w sekrecie, a teraz jest oznajmiona świętym, jest to, że CHRYSTUS (Pomazaniec) "nie jest jednym członkiem, ale wieloma", tak jak ciało ludzkie jest jedno, a członków ma wiele, ale wszystkie członki ciała, chociaż jest ich wiele, tworzą jedno ciało; podobnie jest z Pomazańcem -

CHRYSTUSEM (1 Kor. 12:12-28 NB). Jezus jest pomazany, aby być Głową, czyli Panem Kościoła, który jest Jego ciałem (czyli jego Oblubienicą, jak to pokazuje inny obraz - Efez. 5:25-30) i wspólnie stanowią owo obiecane "Nasienie" - wielkiego Wyzwoliciela: "A jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy, dziedzicami" - Gal. 3:29 BG.

Apostoł starannie zabezpiecza Kościół przed nieuzasadnionymi roszczeniami, mówiąc o Jezusie jako o tym, któremu Bóg "wszystko poddał pod nogi, (...) a Jego samego ustanowił ponad wszystkim Głową Kościoła, który jest ciałem Jego", "aby we wszystkim był pierwszy" (Efez. 1:22; Kol. 1:18 NB). Z drugiej strony w obrazie ciała ludzkiego wspaniale i przekonywająco przedstawia on nasz zażyły związek z Panem. O tej samej jedności nauczał Jezus, mówiąc: "Ja jestem krzewem winnym, wy jesteście latoroślami" - Jan 15:5 NB.

Nasza jedność z Jezusem, jako członków CHRYSTUSA, grona pomazańców, dobrze jest zilustrowana w figurze piramidy.

Kamień szczytowy sam w sobie jest doskonałą piramidą. Inne kamienie mogą być budowane coraz wyżej pod kamieniem szczytowym, a jeśli będą harmonizować ze wszystkimi jego liniami, to skonstruowana całość będzie zupełną piramidą. Jak wspaniale ilustruje to nasze stanowisko jako członków owego "Nasienia" - "CHRYSTUSA". Połączeni harmonijnie z naszą Głową, jako żywe kamienie, jesteśmy doskonałością; oddzielnie, bez Niego, jesteśmy niczym.

Doskonały Jezus został wielce wywyższony, a my obecnie oddajemy Mu się, abyśmy, będąc odpowiednio uformowani i ukształtowani według Jego wzoru, mogli budować się ku górze w budynek Boży. W zwyczajnej budowli nie ma głównego kamienia narożnego, ale w naszym budynku jest jeden główny kamień narożny, "kamień szczytowy", jak jest napisane: "Oto kładę na Syonie kamień narożny węgielny, wybrany, kosztowny, do którego przystępując, do kamienia żywego (...) wy jako żywe kamienie budujcie się [ku górze1] w dom duchowny, w kapłaństwo święte, ku ofiarowaniu duchowych2* ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa" (1 Piotra 2:4-6 BG). Ufamy, iż wkrótce jedność między Jezusem, "Głową", i "Kościołem, który jest ciałem Jego", będzie zupełna.

Drogo Umiłowani, musimy jeszcze znieść wiele ciosów i liczne polerujące nas doświadczenia, musimy poddać się przekształceniom oraz różnego rodzaju doświadczeniom upodabniającym nas do wzoru Jezusa pod kierunkiem wielkiego Mistrza-Budowniczego. A w celu pozyskania i ukazania zdolności i ideałów Budowniczego, będziemy musieli się starać, aby nie było w nas upartej woli, naszej własnej, sprzeciwiającej się lub udaremniającej doskonalenie Jego woli w nas. Musimy być jak dzieci - pokorni: "Pokorą bądźcie wewnątrz ozdobieni, gdyż Bóg się pysznym sprzeciwia, a pokornym łaskę daje". Uniżajmy się zatem po mocną ręką Bożą, aby nas wywyższył czasu swego (1 Piotra 5:5-6 BG), tak jak wywyższył naszą Głowę i Prekursora - Filip. 2:8-9.

Jest to naprawdę wspaniałe poselstwo. Udawszy się do Słowa Bożego z zapytaniem dotyczącym naszego Wysokiego Powołania, zauważymy, iż wszyscy prorocy wymownie obwieszczali tę łaskę [błogosławieństwo], która spłynęła na nas (1 Piotra 1:10), gdy

tymczasem figury, przypowieści i niejasne wcześniej wyrażenia dopiero dziś stają się zrozumiałe, rzucając światło na "wąską ścieżkę", po której grono pomazanych [Chrystus] ma biec po oferowaną nagrodę, teraz odkrytą. Jest to istotnie tajemnica, o której nigdy wcześniej nie pomyślano - iż Bóg zamierza wzbudzić nie tylko jakiegoś wyzwoliciela, lecz wyzwoliciela składającego się z wielu członków. To jest owo "Wysokie Powołanie", które mają przywilej osiągnąć poświęceni wierzący Wieku Ewangelii. Jezus nie usiłował wyjaśnić tego uczniom, gdy byli jeszcze zwykłymi ludźmi, lecz czekał aż do dnia Pięćdziesiątnicy, kiedy to zostali pomazani - spłodzeni do nowej natury. Z wyjaśnień Pawła wiemy, że nikt prócz "Nowych Stworzeń" nie może teraz ocenić lub zrozumieć tego Wysokiego Powołania. Mówi on: "Ale my głosimy mądrość Bożą tajemną, zakrytą [plan], którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej, której żaden z władców [głównych wodzów] tego świata nie poznał, jak napisano: Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i co do serca ludzkiego nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują. Albowiem nam objawił to Bóg przez ducha" - 1 Kor. 2:6-14 NB.

W Liście do Galacjan Paweł wyjaśnia całą tajemnicę i pokazuje, jak ma się wypełnić przymierze Abrahamowe. Dowodzi on, iż Zakon dany Izraelowi nie kolidował z pierwotnym przymierzem (Gal. 3:15-18) i że nasieniem Abrahamowym, które ma błogosławić wszystkie narody jest Chrystus (werset 16). Następnie, przedstawiając dalej wspomnianą myśl, iż CHRYSTUS składa się z wszystkich pomazanych duchem, mówi on: "Bo którzykolwiek jesteście w Chrystusa ochrzczeni, w Chrystusaście się oblekli (...) A jeśliście WY Chrystusowi, tedyście [razem z Jezusem] nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy [danej Abrahamowi] dziedzicami" (wersety 27, 29). Rozwijając tę samą myśl, pokazuje on (Gal. r. 4), że Abraham

przedstawiał Jahwe, Sara - przymierze, czyli obietnicę, a Izaak - Chrystusa (Głowę i Ciało). I w końcu dodaje: "My tedy, bracia! tak jako Izaak, jesteśmy dziatkami obietnicy" (w. 28 BG). Tak więc Boski plan został ukryty w obrazach, aż do początku Wieku Ewangelii, kiedy to CHRYSTUS zaczął się rozwijać.

Istniała jakaś potrzeba zachowania tej obietnicy w ukryciu, w przeciwnym razie nie zostałaby ukryta. Było to potrzebne, gdyż pełne objawienie światu owego planu znaczyłoby jego udaremnienie. Gdyby ludzie znali ten plan, nie ukrzyżowaliby ani Pana chwały, ani Kościoła, który jest Jego ciałem (1 Kor. 2:8). Śmierć Chrystusa, jako cena odkupienia człowieka, byłaby utrudniona, gdyby plan nie pozostał tajemnicą dla świata. Oprócz tego - próba wiary członków Kościoła, jako współuczestników cierpień Chrystusa, również byłaby uniemożliwiona, gdyż "dlatego świat nas nie zna [jako Jego współdziedziców], [z tego samego powodu] że Jego nie poznał" (1 Jana 3:1 NB).

Nie tylko plan Boży i Chrystus, który jest ucieleśnieniem tego planu, są tajemnicą dla świata, ale też i osobliwy sposób postępowania członków Maluczkiego Stadka wyróżnia ich jako "lud osobliwy". Dla świata było tajemnicą dlaczego taki wybitny człowiek jak Jezus z Nazaretu spędził swoje życie i wykorzystał swe uzdolnienia tak a nie inaczej. Gdyby zwrócił uwagę na politykę, prawo, handel lub popularną religię, mógłby stać się wielkim i szanowanym człowiekiem. Według opinii ludzkiej, nierozsądnie zmarnował On swoje życie. Mówiono o Nim: "Demona ma i szaleje". Jego życie i nauki były dla ludzi tajemnicą. Nie mogli Go zrozumieć.

Apostołowie i ich towarzysze stanowili też dla świata tajemnicę. Porzucili perspektywy bogacenia się itp., by móc ogłaszać przebaczenie grzechów przez śmierć wzgardzonego i ukrzyżowanego Jezusa. Paweł porzucił wysokie stanowisko i wpływy społeczne, by pracować własnymi rękoma i głosić wieść o Chrystusie oraz o niewidzialnej koronie dla wszystkich wierzących, którzy udadzą się śladami Jezusa. Było to tak tajemnicze, że ktoś powiedział: "Szalejesz, Pawle! Wielka nauka przywodzi cię do szaleństwa". Wszyscy ci, co w ten sposób chodzą śladami Mistrza, są jak Paweł, uważani za głupców ze względu na Chrystusa.

Ale Boski plan nie będzie na zawsze okryty tajemnicą. Brzask Tysiącletniego Dnia przynosi pełniejsze światło Boże człowiekowi, "bo ziemia będzie napełniona znajomością Pańską". Słońcem sprawiedliwości, które wschodząc, przyniesie na swych skrzydłach zdrowie i rozproszy ciemność niewiedzy, jest CHRYSTUS w chwale Tysiąclecia - nie sama Głowa, lecz także członkowie Jego ciała. Jest bowiem napisane, że jeśli z Nim cierpimy, z Nim też będziemy uwielbieni. "Gdy się Chrystus, który jest życiem naszym, okaże, wtedy się i wy okażecie razem z nim w chwale". "Wtedy sprawiedliwi zajaśnieją jak słońce w królestwie Ojca swego" - Rzym. 8:17; 2 Tym. 2:11-12; Kol. 3:4 NB i Mat. 13:43 NB.

W wieku obecnym wszyscy z wyjątkiem tych, którzy przez spłodzenie otrzymali nowy umysł, "zmysł Chrystusowy", uważają obietnice, w które wierzymy i nadzieje, które żywimy, za nierealne i zbyt nieprawdopodobne, by je przyjąć i dla nich zmienić swe życie. W przyszłym wieku, kiedy Bóg "wyleje ducha swego na wszelkie ciało", jak w tym wieku wylewa go na swe "sługi i służebnice", wszyscy zrozumieją i ocenią obietnice pojmowane obecnie przez "Maluczkie

Stadko". Wszyscy będą się wówczas cieszyć z posłuszeństwa i wywyższenia Kościoła, mówiąc: "Weselmy się i radujmy się, i oddajmy mu chwałę, gdyż nastało wesele Baranka, i oblubienica jego przygotowała się" (Obj. 19:7 NB). Będą się cieszyć z uwielbienia Kościoła, przez który spłyną na nich błogosławieństwa. Gdy ludzie zdadzą sobie sprawę, że "bardzo wielkie i kosztowne obietnice", odziedziczone przez Pomazańca (Głowę i Ciało), nie są dla nich przeznaczone, ale wypełniły się w nas, otrzymają błogosławieństwo z lekcji ukazanych w Kościele. I tak, ubiegając się o błogosławieństwa, jakie wówczas będą dla nich przeznaczone, skorzystają z przykładu Kościoła i będą zań wielbić Boga. Wiedza ta nie wzbudzi w nich zazdrości, gdyż w nowym porządku rzeczy powołanie do doskonałej ludzkiej natury zadowoli ich, zdając się być rzeczą bardziej upragnioną niż zmiana natury.

Wtedy już dłużej nie będzie tajemnicy. Świat zrozumie, że duch Boży był w Chrystusie, a duch Chrystusowy w nas - Bóg objawiony w ciele - co było dotychczas źle rozumiane. Wszyscy się wówczas przekonają, że nie byliśmy szaleńcami ani głupcami, lecz że wybraliśmy lepszą część, ubiegając się o bogactwa i zaszczyty oraz koronę dla nich niewidzialne, ale wieczne.

Jeżeli chodzi o czas, to tajemnica Boża skończy się w czasie brzmienia siódmej [symbolicznej] trąby (Obj. 10:7). Odnosi się to do tajemnicy w obu używanych znaczeniach: tajemnicy różnych zarysów Boskiego planu, które wówczas staną się znane i zrozumiałe, i "tajemnicy Bożej", Kościoła, ucieleśnienia tego planu. Obie będą zrealizowane. Ukrywany w tajemnicy plan wybierze pełną, całkowitą liczbę członków Ciała Chrystusowego i tym samym ono, CIAŁO CHRYSTUSOWE, będzie zupełne. Plan przestanie być

tajemnicą, ponieważ nie będzie już celu jej zachowywania. Wspaniałość tajemnicy tak długo ukrywanej w obietnicach, typach i figurach, oraz cudowna łaska zlewana na tych, którzy są powołani do udziału w tej tajemnicy (Efez. 3:9), są znakami, iż dzieło, które nastąpi po jej ukończeniu, musi być dziełem olbrzymim, wspaniałym, godnym takich wielkich przygotowań. Z powodu tego dzieła Jahwe przez sześć tysięcy lat utrzymywał ludzkość w oczekiwaniu i nadziei. Jakże wspaniałych błogosławieństw dla świata możemy się spodziewać, gdy zasłona tajemnicy zostanie usunięta i gdy zstąpią deszcze błogosławieństw! To właśnie do tej chwili wszelkie stworzenie wzdycha i wespół boleje oczekując zakończenia się tajemnicy - objawienia się synów Bożych, obiecanego "Nasienia", w którym wszyscy będą błogosławieni (Rzym. 8:19, 21- 22).

Niedzielna Modlitwa

Tobie ofiaruję
Wszystkie serca uderzenia - są Twoje,
Twoje ludzkie sprawy moje,
Wszelka radość i cierpienia,
Przejaw woli i myślenia,
Boże mój, błogosławiony!
Wszelki strach mój i nadzieja,
Każdy uśmiech i westchnienia,
Każdy hymn i pieśni me
"Laudamus Te".

Weź je wszystkie, święty Panie.
Zwiąż je sznurem tajnym swym,

Siebie wielbij w moim stanie,
O, Uwielbiony!
Niech Twe Słowo je pomnoży,
Wzmocnij, poświęć, Panie, ożyw
W doskonałej swej miłości,
W którejś jest niedościgniony.

"ku górze" wg tekstu greckiego i KJ.
* Manuskrypt synaicki opuszcza słowo "duchowych" przed słowem "ofiar".

WYKŁAD VI

Powrót Naszego Pana, Cel Jego Powrotu - Restytucja Wszystkich Rzeczy

POWTÓRNE, OSOBISTE PRZYJŚCIE NASZEGO PANA PRZED ROZPOCZĘCIEM SIĘ TYSIĄCLECIA - JEGO ZWIĄZEK Z PIERWSZYM PRZYJŚCIEM - WYBRANIE KOŚCIOŁA I NAWRÓCENIE ŚWIATA - WYBÓR I WOLNA ŁASKA - WIĘŹNIOWIE NADZIEI - PROROCZE ŚWIADECTWA ODNOSZĄCE SIĘ DO RESTYTUCJI - POWRÓT NASZEGO PANA OCZYWISTĄ NADZIEJĄ DLA ŚWIATA I KOŚCIOŁA

"ABY też posłał wam zapowiedzianego Mesjasza, Jezusa, którego niebo musi zatrzymać aż do czasu odnowienia wszystkich rzeczy1, co też od wieków przepowiedział Bóg przez usta swoich świętych proroków" - Dz. Ap. 3:20-21 NB.

Nasz Pan zmierzał do tego, aby Jego uczniowie zrozumieli, iż w pewnym celu, w pewien sposób i w pewnym czasie przyjdzie On powtórnie. Sądzimy, że zgadzają się z tym i wierzą w to ci wszyscy, którzy zaznajomieni są z Pismem Świętym. Prawdą jest, że Jezus rzekł do swoich uczniów: "A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mat. 28:20 NB). I jest z Kościołem bez przerwy przez swego ducha oraz swoje Słowo, prowadząc go, kierując nim, pocieszając i podtrzymując swych świętych, dodając im otuchy we wszystkich utrapieniach. Ale chociaż Kościół cieszy się błogosławieństwami wynikającymi ze świadomości, iż Pan wie o wszystkich jego sprawach, nieustannie troszczy się o niego, miłuje

go, to jednak tęskni do obiecanego osobistego powrotu Pana; bo kiedy On rzekł: "a jeśli pójdę, przyjdę znowu" (Jan 14:3 NB), na pewno mówił o swym powtórnym osobistym przyjściu.

Niektórzy sądzą, że miał On na myśli zesłanie ducha świętego w dzień Pięćdziesiątnicy, inni, że zburzenie Jerozolimy, ale widocznie zapominają o fakcie, iż w ostatniej księdze Biblii, napisanej około sześćdziesiąt lat po zesłaniu ducha świętego, a dwadzieścia sześć lat po zburzeniu Jerozolimy, ten, który był umarły, a ożył, mówi o owym wydarzeniu jako należącym do przyszłości, oświadczając: "Oto przychodzę wkrótce, a zapłata moja jest ze mną". Natchniony Jan odpowiada: "Amen, przyjdź Panie Jezu!" - Obj. 22:12-20 NB.

Wielu uważa, że nawracanie się grzeszników stanowi część przyjścia Chrystusa i że będzie On w taki sposób przychodził, dopóki cały świat nie zostanie nawrócony. Wówczas, jak mówią, przyjdzie On w pełnym tego słowa znaczeniu.

Zwolennicy takiego poglądu w swych spodziewaniach zapominają widocznie o świadectwie Pisma Świętego, które oznajmia na ten temat coś zupełnie przeciwnego. A mianowicie mówi ono, iż w czasie powtórnego przyjścia naszego Pana świat będzie daleki od nawrócenia się do Boga, że "w dniach ostatecznych nastaną trudne czasy; ludzie bowiem będą (...) miłujący więcej rozkosze niż Boga" (2 Tym. 3:1-4 NB), że "ludzie źli i oszuści coraz bardziej brnąć będą w zło, błądząc sami i drugich w błąd wprowadzając" (werset 13). Zapominają o szczególnym ostrzeżeniu Mistrza skierowanym do Maluczkiego Stadka: "Baczcie na siebie (...), aby ów dzień was nie zaskoczył niby sidło; przyjdzie bowiem znienacka na wszystkich [nie czuwających], którzy mieszkają na całej ziemi" (Łuk. 21:34-35 NB).

Ponadto możemy być pewni, że kiedy Pismo Święte mówi "i narzekać będą przed nim wszystkie pokolenia ziemi", kiedy ujrzą Go przychodzącego (Obj. 1:7 BG), nie czyni ono żadnej wzmianki na temat nawrócenia się grzeszników. Czy wszyscy ludzie mieliby lamentować z powodu nawrócenia się grzeszników? Przeciwnie, jeśli ten werset odnosi się do obecności Chrystusa na ziemi, a niemal każdy to przyzna, to naucza on, iż nie wszyscy ludzie na ziemi będą zadowoleni z pojawienia się Pana, co z pewnością nie miałoby miejsca, gdyby wszyscy byli nawróceni.

Niektórzy spodziewają się rzeczywistego przyjścia i obecności Pana, ale ustalają czas tego wydarzenia na bardzo daleką przyszłość, twierdząc, iż wskutek wysiłków Kościoła w jego obecnym stanie świat musi zostać nawrócony, i że w ten sposób będzie wprowadzony Wiek Tysiąclecia. Utrzymują też, że kiedy świat będzie już nawrócony, Szatan związany, ziemia pełna poznania Pana, a narody już więcej nie będą się przygotowywać do wojny, wówczas dzieło Kościoła w jego obecnym stanie będzie ukończone. A gdy Kościół wypełni swoje wielkie i trudne zadanie, Pan przyjdzie, aby zakończyć ziemskie sprawy, wynagrodzić wierzących i potępić grzeszników.

Niektóre wersety Pisma Świętego czytane w oderwaniu zdają się ów pogląd potwierdzać, ale gdy spojrzy się na całość Boskiego Słowa i planu, okaże się, że wszystkie one podtrzymują pogląd przeciwny, mianowicie, że Chrystus przyjdzie przed nawróceniem świata i będzie panował w tym celu, aby świat nawrócić, że Kościół jest doświadczany teraz, a nagrodą obiecaną zwycięzcom jest udział z Panem Jezusem w tym panowaniu po ich uwielbieniu. To właśnie jest ów postanowiony przez Boga sposób błogosławienia świata, przez

który poznanie Pana ma dotrzeć do każdego stworzenia. Oto Pańskie szczególne obietnice: "Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie" (Obj. 3:21 NB), "i ożyli, i królowali z Chrystusem tysiąc lat" (Obj. 20:4 BG).

Zwróćmy uwagę na dwa wersety, do których głównie odwołują się ci, którzy twierdzą, że Pan przyjdzie dopiero po Tysiącleciu. Pierwszy z nich mówi: "I będzie głoszona ta ewangelia o Królestwie po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom, i wtedy nadejdzie koniec" (Mat. 24:14 BG). Utrzymuje się, iż zacytowany werset odnosi się do nawrócenia świata przed końcem Wieku Ewangelii. Jednak dawanie świadectwa światu nie znaczy nawrócenia świata. Werset ten nic nie mówi o tym, jak to świadectwo zostanie przyjęte. Świadectwo, o którym mowa, już było dane. W 1861 roku sprawozdania towarzystw biblijnych pokazały, że Ewangelia została wydana w każdym języku ziemi, choć nie wszyscy ludzie z milionów żyjących na ziemi ją przyjęli. Nie, nawet połowa z miliarda sześciuset milionów nigdy nie słyszała imienia Jezus. A przecież warunek tekstu został wypełniony: Ewangelia była głoszona na całym świecie na świadectwo każdemu narodowi.

Apostoł (Dz. Ap. 15:14) mówi, iż głównym celem Ewangelii w teraźniejszym wieku jest "wybranie ludu" dla imienia Chrystusowego - zwycięskiego Kościoła, który w czasie Jego wtórego przyjścia będzie z Nim zjednoczony i otrzyma Jego imię. Dawanie świadectwa światu w tym wieku jest celem drugorzędnym.

Drugi werset to Psalm 110:1 (NB): "Siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich jako podnóżek pod nogi twoje". To, co zdaje się nieuchwytne i nieokreślone w tym wersecie to sugestia, że Chrystus

siedzi gdzieś w niebiosach na materialnym tronie i czeka, aż dzieło poddawania wszystkich rzeczy zostanie dla Niego dokonane przez Kościół i że wówczas On przyjdzie, by objąć panowanie. Jest to błędne zrozumienie. Tron Boga, o którym mowa, nie jest materialnym tronem. Określenie to oznacza najwyższy autorytet i władzę Boga. Pan Jezus został wywyższony do godności dzielenia z Bogiem tej władzy. Paweł oświadcza: "Dlatego też Bóg nader go [Jezusa] wywyższył, i darował mu imię, które jest nad wszelkie imię" (Filip. 2:9 BG). Bóg dał Jezusowi autorytet stawiający Go ponad wszystkich, zaraz po Ojcu. Gdyby Chrystus siedział na materialnym tronie czekając, aż Jego nieprzyjaciele staną się Jego podnóżkiem [całkowicie poddanymi], niemógłby oczywiście przyjść przed ujarzmieniem wszystkich rzeczy. Jeśli jednak słowo "prawica" z Psalmu 110 nie odnosi się do jakiegoś konkretnego miejsca ani ławy, ale jak utrzymujemy, do władzy, autorytetu, panowania, to analizowany werset nie będzie stał w niezgodzie z innymi, które nauczają, że On przyjdzie "wszystkie rzeczy sobie poddać" (Filip. 3:21 BG), na mocy nadanej Mu władzy. Zilustrujmy to: na tronie niemieckim zasiada cesarz Wilhelm. Wypowiadając to zdanie nie myślimy o królewskim tronie, na którym faktycznie nieczęsto on zasiada. Kiedy mówimy, że zasiada na tronie, rozumiemy przez to, że rządzi on państwem niemieckim. Prawa ręka oznacza główne miejsce, znakomite stanowisko lub względy, zaraz po głównym władcy. W taki sposób wywyższony był książę Bismarck - zasiadał po prawej ręce władcy, zaraz obok cesarza Niemiec. Józef znajdował się po prawej ręce faraona w królestwie Egiptu, nie dosłownie,lecz według zwyczajowo przyjętego sposobu wyrażania się. Słowa Jezusa do Kajfasza są zgodne z tą myślą: "Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej, i przychodzącego na obłokach

nieba" (Mat. 26:64 NB). Będzie On po prawicy gdy przyjdzie i pozostanie po prawicy w Wieku Tysiąclecia i na zawsze.

Dalsze rozpatrywanie objawionego planu Boga pozwoli na szersze zrozumienie celu zarówno pierwszego, jak i wtórego przyjścia. Powinniśmy pamiętać, iż oba te wydarzenia mają ze sobą związek, stanowią części jednego planu. Głównym dziełem pierwszego przyjścia było odkupienie ludzi, zaś drugiego - przywrócenie do pierwotnego stanu, błogosławienie i wyzwolenie odkupionych. Po złożeniu swego życia na okup za wszystkich, nasz Zbawiciel wstąpił do nieba, by przedstawić tę ofiarę Ojcu, dokonując w ten sposób pojednania za grzech człowieka. Pan zwleka i zezwala "księciu tego świata" na kontynuowanie rządów zła, aż wybierze "Oblubienicę, małżonkę Baranka". Aby mogła być ona uznana za godną takiego honoru, musi przezwyciężyć wpływy obecnego złego świata. Potem rozpocznie się dzieło udzielania rzeszom ludzkim wielkich błogosławieństw zapewnionych przez ofiarę Jezusa, który udzieli tych błogosławieństw wszystkim narodom ziemi.

To prawda, że dzieło przywracania do pierwotnego stanu i błogosławienia mogło rozpocząć się od razu po zapłaceniu ceny okupu przez Odkupiciela. Wtedy byłoby tylko jedno przyjście Mesjasza, panowanie i błogosławienie rozpoczęłoby się od razu, tak jak spodziewali się z początku apostołowie (Dz. Ap. 1:6). Ale Bóg przewidział "ze względu na nas coś lepszego", ze względu na chrześcijański Kościół (Hebr. 11:40). Stąd to właśnie dla naszej korzyści dziewiętnaście wieków dzieli panowanie Chrystusa od cierpień Głowy.

Ów okres między pierwszym i wtórym przyjściem, pomiędzy złożeniem okupu za wszystkich i błogosławieniem wszystkich, jest przeznaczony na wypróbowanie i wybór Kościoła, który jest Ciałem Chrystusa. W przeciwnym razie byłoby tylko jedno przyjście, a dzieło, które zostanie dokonane w czasie wtórej obecności Jezusa - w Tysiącleciu, nastąpiłoby po Jego zmartwychwstaniu. Albo zamiast mówić o tym, że dzieło wtórego przyjścia nastąpiłoby natychmiast po wykonaniu zadania pierwszego, podkreślamy raczej, iż gdyby Jahwe nie miał zamiaru wybrać "Maluczkiego Stadka", "Ciała Chrystusowego", pierwsze przyjście nie nastąpiłoby wtedy, kiedy nastąpiło, ale w czasie wtórego przyjścia, i byłoby wtedy tylko to jedno przyjście. Bóg bowiem najwyraźniej zaplanował dozwolenie zła na okres sześciu tysięcy lat, jak również to, że oczyszczenie i restytucja wszystkiego będą dokonane w siódmym tysiącu lat.

Przyjście Jezusa rozumiane jako ofiara i okup za grzeszników wyprzedziło czas błogosławienia i restytucji ludzkości o okres umożliwiający dokonanie wyboru Jezusowego "Maluczkiego Stadka", "współdziedziców". To wyjaśni niektórym osobom widoczne odkładanie ze strony Boga obiecanych i zabezpieczonych przez okup błogosławieństw. Błogosławieństwa nastąpią we właściwym czasie, zgodnie z pierwotnym planem, choć dla chwalebnego celu, zapłacenie ceny okupu było zapewnione dużo wcześniej niż człowiek mógł się tego spodziewać.

Apostoł informuje nas, iż Jezus znajdując się w niebie, był nieobecny na ziemi w ciągu całego okresu między Jego wniebowstąpieniem a początkiem czasów restytucji, czyli Wieku Tysiąclecia - "Którego niebo musi zatrzymać aż do czasu odnowienia wszystkich rzeczy" (Dz. Ap. 3:21 NB). Pismo Święte naucza, że celem wtórej obecności

naszego Pana jest odnowienie wszystkich rzeczy (restytucja) i że w czasie Jego objawienia narody będą tak dalekie od nawrócenia się, że znajdować się będą w stanie gniewu (Obj. 11:18) i opozycji. Ponieważ takie są nauki Pisma, to należałoby przyjąć, że Kościół nie wypełni swojej misji i że odpowiednio do tego plan Boga zostanie zaburzony, albo - jak twierdzimy i wyjaśniamy - Kościół w obecnym wieku nie miał nawrócić świata, jego misją natomiast jest głoszenie Ewangelii na całym świecie na świadectwo oraz przygotowanie się pod Boskim kierunkiem do swego wielkiego przyszłego dzieła. Bóg bynajmniej nie wyczerpał swej mocy przeznaczonej na nawrócenie świata. Co więcej, On nawet jeszcze nie próbował nawracać świata.

Zdanie to może wydać się niektórym osobom dziwne, ale niech się nad tym zastanowią: gdyby Bóg usiłował dokonać takiego dzieła, doznane tu niepowodzenie byłoby oczywiste, bowiem jak to zauważyliśmy powyżej, jedynie niewielki ułamek spośród miliardów ludzi żyjących na ziemi słyszał o jedynym imieniu, przez które musi uzyskać zbawienie, rozumiejąc to, co słyszy. Mocno podkreślamy poglądy i nauki niektórych wiodących wyznań - baptystów, prezbiterian i innych - mianowicie, iż Bóg ze świata wybiera "Maluczkie Stadko", Kościół. Oni wierzą, że Bóg nie uczyni nic poza wybraniem owego Kościoła, tymczasem w Piśmie Świętym znajdujemy nauki o następnym etapie w Boskim planie: RESTYTUCJI dla świata, która ma być dokonana przez wybrany Kościół, gdy zostanie on skompletowany i dostąpi chwały. "Maluczkie Stadko", zwycięzcy tego Wieku Ewangelii, są tylko ciałem owego "Nasienia", w którym, lub przez które, będą błogosławione wszystkie narody ziemi.

Ci, którzy utrzymują, że Jahwe przez sześć tysięcy lat usiłował nawrócić świat, ale przez cały ten czas doznawał niepowodzeń,

nieuchronnie napotkają na trudność w pogodzeniu swego poglądu z zapewnieniem Biblii, że wszelkie zamiary Boga zostaną zrealizowane, a Jego Słowo nie wróci do Niego niespełnione, lecz powiedzie mu się w tych sprawach, w których zostało wysłane (Izaj. 55:11). Fakt, iż świat dotąd nie został nawrócony, a poznanie Pana jeszcze nie napełniło ziemi, jest dowodem, że z taką misją Słowo Pańskie jeszcze nie zostało wysłane.

Te rozważania doprowadzają nas do owych dwóch pojęć, które przez wieki dzielą chrześcijaństwo, a mianowicie: "wybór" i "wolna łaska"2. Żaden badacz Biblii nie zaprzeczy temu, że te dwie doktryny, mimo pozornej różnicy, mają poparcie Pisma Świętego. Powinniśmy natychmiast przypuścić, że obie muszą być w pewnym sensie prawdziwe. Nie można ich jednak inaczej pogodzić, jak tylko przez zachowanie Boskiego prawa i porządku, "dobrze rozbierając słowo prawdy" w tym przedmiocie. Wspomniany porządek, jeśli jest uwzględniany w sposób przedstawiony w Planie Wieków, wyraźnie wskaże, że pewien wybór dokonywał się w wieku obecnym i wiekach minionych. Natomiast to, co jest dla odróżnienia określane mianem wolnej łaski, jest łaskawym Bożym postanowieniem na rzecz całego świata, które ma być zastosowane w Wieku Tysiąclecia. Jeśli zapamiętamy charakterystyczne cechy epok i wieków podane w ogólnych zarysach w poprzednim rozdziale oraz przeanalizujemy iumiejscowimy wszystkie wersety odnoszące się do wyboru i wolnej łaski, stwierdzimy, że wersety traktujące o wyborze stosują się do minionych wieków i wieku obecnego, tymczasem te nauczające o wolnej łasce w pełni dają się zastosować do przyszłego wieku.

Tym niemniej wybór, tak jak o nim naucza Biblia, nie jest niezależnym od osoby przymusem czy fatalnym zbiegiem okoliczności, w co

zazwyczaj wierzą i o czym nauczają jego obrońcy. Jest to wybór osób na podstawie ich przydatności i umiejętności przystosowania się do obrazu, jaki Bóg miał w swym zamyśle w okresie przeznaczonym na ten cel.

Doktryna o wolnej łasce, broniona przez arminian3, jest też o wiele większym przejawem obfitej łaski Bożej, niż jej najżarliwsi obrońcy kiedykolwiek nauczali. Boska łaska w Chrystusie jest zawsze wolna od zapłaty, to znaczy niezasłużona. Jednak od popadnięcia człowieka w grzech aż do obecnych czasów niektóre Boskie łaski bywały ograniczane do szczególnych jednostek, narodów i klas, zaś w przyszłym wieku cały świat zostanie zaproszony do uczestniczenia w dobrodziejstwach, jakie wówczas zostaną zaoferowane na warunkach, z którymi wszyscy się zapoznają. Ktokolwiek zechce, będzie mógł przyjść i pić ze źródła życia darmo - Obj. 22:17.

Spoglądając wstecz, dostrzegamy wybór Abrahama i niektórych jego potomków. To oni stanowili drogę, którą miało przyjść obiecane Nasienie, mające błogosławić wszystkie narody ziemi (Gal. 3:29). Dostrzegamy też wybór owego jedynego narodu spomiędzy wszystkich narodów - Izraela - w którym Bóg figuralnie zilustrował sposób, w jaki dokonane zostanie to wielkie dzieło na rzecz świata. Takimi obrazami były: wyzwolenie Izraela z Egiptu, Chanaan, przymierza, prawa, ofiary składane za grzechy w celu zmazania jego win i pokropienia ludu, kapłaństwo, którego zadaniem było spełnianie tych ofiar, kapłaństwo będące miniaturą i figuralnym przedstawieniem rzeczywistego kapłaństwa i ofiar oczyszczających szerokie rzesze rodzaju ludzkiego. Bóg zwracając się do ludu rzekł: "Jedynie was znałem ze wszystkich narodów ziemi" (Amos 3:2 BT). Tylko ten naród był uznawany do czasu przyjścia Chrystusa, a nawet

i potem, gdyż służba naszego Pana ograniczyła się do tego narodu. Nie pozwalał On swoim uczniom chodzić do innych, mówiąc, gdy ich wysyłał: "Na drogę pogan nie wkraczajcie i do miasta Samarytan nie wchodźcie". Dlaczego, Panie? Dlatego - wyjaśnił - że "jestem posłany tylko do owiec zaginionych z domu Izraela" (Mat. 10:5-6; 15:24 NB). Cały swój czas, aż do śmierci, poświęcił im. Jego śmierć stanowiła pierwsze dzieło na rzecz świata, zamanifestowanie po raz pierwszy wolnej i wielce obfitej łaski, która "we właściwym czasie" stanie się dla wszystkich prawdziwym błogosławieństwem.

Ów największy dar Boży nie był ograniczony do narodu lub klasy. Nie był przeznaczony wyłącznie dla Izraela, ale dla całego świata, gdyż Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci zakosztował (Hebr. 2:9).

Obecnie, w Wieku Ewangelii, odbywa się też pewnego rodzaju wybór. Jedne części świata są bardziej uprzywilejowane niż inne z powodu znajomości Ewangelii (która jest dana darmo wszystkim, którzy ją słyszą). Rzućmy okiem na mapę świata i popatrzmy jak mała część ludzkości w stosunku do całości jest oświecona i błogosławiona przez Ewangelię Chrystusową, przynajmniej w pewnym stopniu. Spójrz na siebie, na dane Ci przywileje i wiedzę, i porównaj z nimi wiedzę milionów pozostających dzisiaj w ciemności pogan, którzy nigdy nie słyszeli głosu powołania, a tym samym nie zostali powołani. Gdy wybrana grupa (ci, którzy zostali powołani, by stać się synami Boga, dziedzicami Boga i współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, naszym Panem, którzy uczynili swe powołanie i wybór mocnymi) będzie skompletowana, realizacja planu Bożego, mającego na celu zbawienie świata, dopiero się rozpocznie.

Owo Nasienie nie wcześniej zdepcze głowę węża, aż zostanie wybrane, rozwinięte i wywyższone do sprawowania władzy. "A Bóg pokoju rychło zetrze Szatana pod stopami waszymi" (Rzym. 16:20 NB; 1 Mojż. 3:15). W Wieku Ewangelii czysta panna, wierny Kościół, przygotowuje się na przyjście Oblubieńca. Na końcu Wieku Ewangelii, gdy będzie ona już gotowa (Obj. 19:7), przyjdzie Oblubieniec i ci, którzy będą gotowi, wejdą z Nim na wesele. Gdy drugi Adam i druga Ewa połączą się, wówczas rozpocznie się chwalebne dzieło restytucji. W następnym świecie, w nowym niebie i nowej ziemi, Kościół nie będzie już dłużej zaręczoną panną, lecz Oblubienicą. Wówczas spełnią się następujące słowa: "A duch i oblubienica mówią: Przyjdź!, a ten, kto słyszy niech powie: Przyjdź! A ten kto pragnie, niech przychodzi, a kto chce, niech darmo bierze wodę żywota" - Obj. 22:17 NB.

Wiek Ewangelii, daleki od zakończenia misji Kościoła, jest tylko okresem koniecznych przygotowań do wielkiej, przyszłej pracy. Do wypełnienia się tego obiecanego przyszłego błogosławieństwa wszelkie stworzenie wzdycha i wespół boleje aż dotąd, oczekując objawienia się synów Bożych (Rzym. 8:22, 19). Błogosławionym faktem jest to, że w planie naszego Ojca jest przewidziana wolna łaska w najpełniejszym wymiarze, jako błogosławiona sposobność przyszłego wieku, nie tylko dla żyjących, lecz także dla tych, którzy umarli.

Niektórzy częściowo rozumieją błogosławieństwa, jakie miały nastać w czasie wtórego przyjścia i w pewnym sensie doceniają fakt, iż Pan miał przyjść, by obdarzyć ludzkość wielkim błogosławieństwem zapewnionym kosztem swej własnej śmierci. Jednak wykazują oni brak zrozumienia tej ostatniej myśli, tj. iż ci,

którzy są w grobach, będą tak samo mieli korzyść z panowania Mesjasza jak ci, którzy wówczas nie będą całkowicie poddani niewoli skażenia - śmierci. Ale jak pewnym jest fakt, że Jezus umarł za wszystkich, tak samo pewne jest, że wszyscy muszą skorzystać z błogosławieństw i możliwości zapewnionych przez Jego kosztowną krew. Stąd w Tysiącleciu powinniśmy się spodziewać błogosławieństw zarówno dla tych, którzy są w grobach, jak i dla tych, którzy w nich nie są. Zastanawiając się dalej nad świadectwem Pańskim na ten temat, znajdziemy liczne dowody potwierdzające taki pogląd. Ze względu na Boski plan uwolnienia, przebywający w grobie nazwani są "więźniami nadziei"4.

Ocenia się, że około sto czterdzieści trzy miliardy istot ludzkich żyło na ziemi w ciągu sześciu tysięcy lat od stworzenia Adama. Szacując tak hojnie, jak na to pozwala rozsądek, można przyjąć, że mniej niż jeden miliard z tej liczby to święci Boży. Z tej i tak zawyżonej liczby pozostaje ogromna liczba stu czterdziestu dwóch miliardów (142 000 000 000) tych, którzy umarli, nie mając wiary i nadziei w jedynym imieniu danym pod niebem, a więc danym ludziom, przez które możemy być zbawieni. Istotnie, większość z nich nigdy nie dowiedziała się ani nie słyszała o Jezusie, nie mogła więc wierzyć w Tego, o którym nic nie słyszała.

Co stało się, zapytujemy, z tym wielkim mnóstwem ludzi, o których liczby dają nam tak niedostateczne wyobrażenie? Jaki jest i jaki ma być ich stan? Czy Bóg im niczego nie zapewnił, przewidziawszy na pewno ich stan i sytuację, w jakiej się znajdowali? Czy też od założenia świata miał dla nich przygotowane okrutne, bezlitosne i beznadziejne wieczne męki, jak wiele z Jego dzieci twierdzi? A może ma On jeszcze w zapasie, w wysokości i głębokości, w długości i

szerokości Swego planu, zachowaną dla nich sposobność poznania tego jedynego imienia, a dla tych wszystkich, którzy dowiedziawszy się o Nim okażą posłuszeństwo ustalonym warunkom - możność radowania się wiecznym życiem?

Te pytania zadaje sobie każdy myślący chrześcijanin, pragnąc znaleźć prawdziwą odpowiedź, która zgadzałaby się z charakterem Jahwe. Różne daje się na nie odpowiedzi:

Ateizm odpowiada: Wszyscy oni umarli na zawsze. Nie ma życia przyszłego. Nigdy nie będą już żyli.

Kalwinizm odpowiada: Oni nie zostali wybrani do zbawienia. Bóg z góry postanowił i przeznaczył ich na stracenie, na pójście do piekła, w którym się teraz znajdują, wijąc się w bólu. Pozostaną tam na zawsze bez nadziei.

Arminianizm odpowiada: Wierzymy, że Bóg wybacza wielu ludziom z powodu ich niewiedzy. Ci, którzy postępowali najlepiej jak umieli, na pewno staną się częścią "Kościoła Pierworodnych", mimo że nigdy nie słyszeli o Jezusie.

Do ostatniego z przytoczonych poglądów skłania się większość chrześcijan ze wszystkich wyznań (choć kodeks wiary niektórych z nich mówi coś całkiem przeciwnego), czując, że żaden inny pogląd nie dałby pogodzić się z Boską sprawiedliwością. Ale czy Pismo Święte popiera ten ostatni pogląd? Czy naucza ono, że nieznajomość jest podstawą do zbawienia? Nie. Jedyną podstawą do zbawienia, wymienioną przez Pismo Święte, jest wiara w Chrystusa jako Odkupiciela i Pana - "łaską jesteście zbawieni przez wiarę" (Efez. 2:8

BG). Usprawiedliwienie przez wiarę jest podstawową zasadą całego systemu chrześcijaństwa. Na pytanie: "Co muszę zrobić, aby być zbawionym?" apostoł odpowiada: Wierz w Pana Jezusa Chrystusa, "nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni" (Dz. Ap. 4:12 NB). "Każdy bowiem, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie" - Rzym. 10:13 NB.

Paweł jednak zauważa, że człowiek najpierw musi usłyszeć Ewangelię, zanim uwierzy, mówiąc: "Ale jak mają wzywać tego, w którego nie uwierzyli? A jak mają uwierzyć w tego, o którym nie słyszeli?" - Rzym. 10:14 NB.

Niektórzy twierdzą, że Paweł naucza, iż niewiedza zbawi ludzi, gdy mówi, że "poganie, zakonu nie mając, sami sobie są zakonem" (Rzym. 2:14 BG). Z tego wnioskują, że owo prawo, jakiego dostarcza poganom sumienie, wystarcza do ich usprawiedliwienia. Takie osoby nie rozumieją Pawła. Dowodzi on, że cały świat jest winien wobec Boga (Rzym. 3:19), że poganie, którzy nie mają spisanego prawa, zostali potępieni, a nie usprawiedliwieni, przez własne sumienie. Bierze ich ono w obronę, bądź potępia, co dowodzi, że nie są doskonali i nie zasługują na życie. Podobnie Żydzi, mając spisane prawo, byli przez nie potępieni, "gdyż przez zakon jest poznanie grzechu" (Rzym. 3:20 BG). Zakon dany Żydom ujawnił ich słabości. Został wprowadzony, aby im pokazać, iż byli niezdolni usprawiedliwić się przed Bogiem, gdyż "z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwiony przed nim [przed Bogiem] żaden człowiek". Spisane prawo potępiło Żydów, a poganie posiadali sumienia na tyle światłe, by i ich potępiały. Zatem usta każdego są zamknięte w kwestii roszczenia sobie prawa do życia, i tak oto cały świat jest winny wobec Boga.

Jakub mówi (2:10), iż ktobykolwiek zachował cały Zakon, a przekroczyłby jedno przykazanie, jest winien i nie może się domagać żadnego z błogosławieństw obiecanych przez Przymierze Zakonu. Pamiętając o tej wypowiedzi, zdajemy sobie sprawę z faktu, że istotnie "nie ma ani jednego sprawiedliwego" (Rzym. 3:10 NB). W ten sposób Pismo Święte zamyka wszystkie drzwi nadziei - z wyjątkiem jednych - i wykazuje, że nikt z potępionych nie jest w stanie uzyskać życia wiecznego na podstawie dobrych uczynków, i że równie bezużyteczne jest powoływanie się na nieświadomość jako na podstawę do zbawienia. Nieświadomość nie upoważnia nikogo do nagrody, jaką otrzymuje się dzięki wierze i posłuszeństwu.

Wielu chrześcijan nie chce wierzyć, że miliony nieświadomych dzieci oraz pogan zostały na wieki stracone (co, według otrzymanej przez nich nauki znaczy, że zostały posłane do miejsca wiecznych i beznadziejnych mąk) i utrzymuje, wbrew oświadczeniom Biblii, że Bóg nie potępi nieświadomych. Podziwiamy liberalność ich serc oraz ocenę Boskiej dobroci, ale radzimy im, by nie śpieszyli się za bardzo z odrzucaniem i ignorowaniem słów Biblii. Bóg będzie błogosławił wszystkich w sposób lepszy niż przez niewiedzę.

Ale czy ci, którzy tak myślą, działają zgodnie z głoszonymi przez siebie przekonaniami? Nie, gdyż mimo zapewnień, że wierzą, iż osoby nieświadome będą zbawione z powodu swej niewiedzy, nie przestają wysyłać do pogan misjonarzy, narażając tysiące wartościowych istnień ludzkich i wydając milionowe sumy. Gdyby wszyscy poganie lub chociaż połowa z nich mogła być zbawiona przez nieświadomość, to przez wysyłanie misjonarzy nauczających o Chrystusie czyni się im niezaprzeczalną krzywdę. Bowiem zaledwie

jeden na tysiąc uwierzy przybywającym misjonarzom. Gdyby więc ten pogląd był prawdziwy, to o wiele lepiej byłoby pozostawić pogan w nieświadomości, w takiej bowiem sytuacji większa ich liczba byłaby zbawiona. Argumentując dalej w ten sam sposób, można by postawić pytanie: Gdyby Bóg pozostawił wszystkich ludzi w nieświadomości, czy wszyscy byliby zbawieni? Jeśli tak, to przyjście i śmierć Jezusa byłyby bezużyteczne, głoszenie i cierpienia apostołów oraz świętych byłyby próżne, a Ewangelia zamiast być dobrą nowiną, byłaby bardzo złą nowiną. Jeszcze bardziej niedorzeczne i bezsensowne jest wysyłanie do pogan misjonarzy przez tych, którzy zachowują kalwinistyczny, czyli fatalistyczny pogląd na wybór, mówiący, że wieczne przeznaczenie każdej jednostki było nieodmiennie ustalone, zanim zaczęła istnieć.

Biblia, pełna ducha misyjnego, nie uczy jednak o istnieniu licznych sposobów zbawienia - jednego przez wiarę, drugiego przez uczynki i jeszcze innego przez nieświadomość. Nie naucza też przynoszącej ujmę Bogu doktryny o przeznaczeniu. Biblia, pokazując, że wszelkie inne drzwi nadziei są zamknięte dla rodzaju ludzkiego, otwiera szeroko jedne, jedyne drzwi i ogłasza, iż każdy, kto tylko zechce, może przez nie wejść, by otrzymać życie. Pismo Święte oznajmia też, że wszyscy, którzy teraz nie rozumieją błogosławionego przywileju wejścia lub go nie doceniają, w słusznym czasie zostaną doprowadzeni do pełnej wiedzy i oceny. Jedyna droga, dzięki której wszyscy z potępionej rasy mogą przyjść do Boga, nie zależy od dobrych uczynków czy też od niewiedzy, lecz od wiary w kosztowną krew Chrystusa, która gładzi grzechy świata (1 Piotra 1:19; Jan 1:29). Oto Ewangelia, dobra nowina o wielkiej radości, "która będzie udziałem WSZYSTKIEGO LUDU".

Przypuśćmy, że traktujemy te sprawy tak właśnie jak Bóg nam je przedstawia i sprawę wyjaśnienia jaki jest Jego charakter pozostawiamy samemu Bogu. Zapytajmy: Co się stało z owymi stu czterdziestoma dwoma miliardami?

Bez względu na to, co się z nimi stało, możemy być pewni, że nie znajdują się w stanie cierpienia, gdyż Pismo Święte uczy nie tylko tego, że pełna nagroda będzie dana Kościołowi dopiero wtedy, gdy Chrystus przyjdzie i nagrodzi każdego człowieka (Mat. 16:27), ale także i tego, że niesprawiedliwi zostaną wówczas ukarani. Niezależnie od ich obecnego stanu, nie może on być ostateczną przewidzianą dla nich nagrodą, o czym mówi Piotr: "umie Pan (...) bezbożnych zachować na dzień sądu celem ukarania" (2 Piotra 2:9 NB). I tak właśnie Pan postąpi.

Jednak myśl, iż tylu naszych bliźnich miałoby kiedykolwiek zginąć tylko dlatego, że nie miało możliwości zdobycia tej wiedzy, która jest potrzebna do zbawienia, sprawia prawdziwą przykrość mającym choć iskierkę miłości czy litości. Ale i w tym wypadku istnieją liczne wersety Pisma Świętego, z którymi ta nauka nie da się pogodzić. Pomyślmy: Pomijając całą nadzieję pokładaną w restytucji przyszłego wieku i przyjmując, że przeszłość i teraźniejszość są jedynymi okresami dającymi okazję do ubiegania się o życie wieczne, jak powinniśmy zrozumieć następujące wyrażenia: "Bóg jest miłością" i "Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął" (1 Jan 4:8; Jan 3:16 NB)? Czyż nie wydaje się, że jeśli Bóg tak bardzo umiłował świat, to mógł poczynić jakieś kroki, by nie tylko wierzący mogli być zbawieni, lecz także, by wszyscy mogli usłyszeć i dzięki temu uwierzyć?

Wyniki naszych obserwacji są też sprzeczne z tym, co mówi następujący werset: "Tenci był tą prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat" (Jan 1:9 BG). Tak nie jest, nie każdy człowiek był oświecony, można raczej zauważyć, że Pan nasz oświecił tylko nieliczne jednostki spomiędzy miliardów mieszkańców ziemi. Nawet w obecnych, stosunkowo postępowych czasach, miliony pogan nie dają żadnego dowodu na to, że zostały oświecone, nie dawali też takich dowodów sodomici ani rzesze innych ludzi żyjących w minionych wiekach.

Czytamy, iż Jezus Chrystus z łaski Bożej zakosztował śmierci "za każdego" (Hebr. 2:9 NB). Jeśli Chrystus zakosztował śmierci za wspomniane już sto czterdzieści trzy miliardy i z jakiegoś powodu ofiara stałaby się skuteczna tylko dla jednego miliarda, czy odkupienie nie okazałoby się w pewnej mierze fiaskiem? I czy w takim wypadku, wypowiedź apostoła nie jest zbyt dużym uogólnieniem? A kiedy czytamy jeszcze: "Bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem WSZYSTKIEGO LUDU" (Łuk. 2:10 NB) i spoglądając wokół siebie dostrzegamy, że tylko dla "Maluczkiego Stadka" stała się ona dobrą nowiną, nie dla wszystkich ludzi, to wniosek ten zmusza nas do zastanowienia się, czy aniołowie nie przesadzili z ową dobrocią i rozległością ogłaszanego poselstwa i nie przecenili doniosłości dzieła, jakiego miał dokonać zapowiadany przez nich Mesjasz?

Jeszcze inna wypowiedź głosi: "Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który samego siebie złożył jako okup za wszystkich" (1 Tym. 2:5-6 NB). Okup za wszystkich? Dlaczego zatem wszyscy, których to dotyczy,

nie mieliby być objęci dobrodziejstwem wynikającym ze śmierci Chrystusa? Dlaczego wszyscy nie mieliby poznać Prawdy, aby mogli w nią uwierzyć?

Bez właściwego klucza te wypowiedzi zdają się być niezrozumiałe, sprzeczne z sobą, ale gdy znajdziemy klucz do Boskiego planu, wszystkie wersety jednogłośnie oświadczają: "Bóg jest miłością". Klucz ten mieści się w drugiej części ostatniego z zacytowanych wersetów: "Który samego siebie złożył jako okup za wszystkich, ABY O TYM ŚWIADCZONO WE WŁAŚCIWYM CZASIE". Bóg ma czas właściwy na wszystko. Mógł On dać to świadectwo ludziom żyjącym w przeszłości, ale fakt, że tego nie uczynił, dowodzi, że czas właściwy nadejdzie dla nich w przyszłości. Dla wszystkich, którzy będą należeć do Kościoła, Oblubienicy Chrystusa, i dzielić zaszczyty Królestwa, "czasem właściwym", przeznaczonym na to, by usłyszeli, jest czas obecny: kto ma dziś uszy niechaj słucha, i czuwa, a odpowiednio do tego będzie błogosławiony. Choć Jezus zapłacił za nas okup, zanim przyszliśmy na świat, to jeszcze przez wiele lat nie nadszedł nasz "czas właściwy", w którym moglibyśmy o tym usłyszeć, i dopiero docenienie okupu przyniosło z sobą odpowiedzialność; odpowiedzialność jedynie w takiej mierze, w jakiej jesteśmy zdolni to dzieło zrozumieć i ocenić. Ta sama zasada odnosi się do wszystkich: w przewidzianym przez Boga właściwym czasie świadectwo o okupie dotrze do wszystkich i wówczas wszyscy będą mieli sposobność uwierzyć i otrzymać błogosławieństwo.

Przeważa opinia, iż wraz ze śmiercią kończy się wszelka próba. Nie ma jednak wersetu Pisma Świętego, który by tego nauczał, ponadto wszystkie wyżej zacytowane wersety, oraz wiele innych, okazałyby się co najmniej bez znaczenia, gdyby śmierć była końcem wszelkiej

nadziei nieświadomych rzesz ludzkich. Na poparcie tego powszechnego przekonania cytuje się jeden werset: "na którymkolwiek miejscu upadnie to drzewo, tam zostanie" (Kazn. 11:3 BG). Jeśli przytoczony werset ma jakikolwiek związek z przyszłością człowieka, wskazuje on, że stan człowieka w jakim zszedł do grobu nie zmieni się, dopóki nie zostanie on wzbudzony. I to stanowi jednolitą naukę całego Pisma Świętego odnoszącą się do tego przedmiotu, co ukażą dalsze rozdziały. Skoro Bóg nie zamierza zbawić ludzi na podstawie ich niewiedzy, ale chce "aby wszyscy ludzie (...) doszli do poznania prawdy" (1 Tym. 2:4 NB) i skoro rzesze ludzkie umierały w nieświadomości, a "nie masz żadnej pracy ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie" (Kazn. 9:10 BG), dlatego Stwórca przygotował wzbudzenie umarłych w tym celu, by ludzie posiedli wiedzę, wiarę i zbawienie. Stąd jego planem jest: "Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni. A każdy w swoim porządku" - Kościół Wieku Ewangelii, Oblubienica, Ciało Chrystusa najpierw, a potem, w Wieku Tysiąclecia, wszyscy, którzy Go przyjmą w czasie Jego obecności (słowo błędnie przetłumaczone na przyjście) trwającej tysiąc lat. Będzie to właściwy Pański czas, by wszyscy Go poznali, od najmniejszego do największego - 1 Kor. 15:22 NB.

Jak śmierć nastąpiła z powodu pierwszego Adama, tak życie nastanie dzięki Chrystusowi - drugiemu Adamowi. Wszystko, co ludzkość straciła będąc w pierwszym Adamie, ma zostać przywrócone tym, którzy uwierzą w drugiego Adama. Gdy się obudzą, mając za sobą doświadczenie złego, którego brakowało Adamowi, i z wdzięcznością przyjmą odkupienie jako dar Boży, będą mogli żyć dalej, żyć wiecznie pod pierwotnym warunkiem posłuszeństwa. Zupełne posłuszeństwo będzie wymagane, lecz będzie ono możliwe

do osiągnięcia pod sprawiedliwym panowaniem Księcia Pokoju. Tak wygląda zbawienie oferowane światu.

Zastanówmy się nad jeszcze jednym wersetem, który jest powszechnie pomijany. Zwracają na niego uwagę tylko uniwersaliści. Choć nie jesteśmy uniwersalistami, rościmy sobie prawo do posługiwania się, wierzenia i radowania się z każdego świadectwa Słowa Bożego. Oto ów werset: "Nadzieję mamy w Bogu żywym, który jest zbawicielem wszystkich ludzi, a najwięcej wiernych" (1 Tym. 4:10 BG). Bóg zbawi wszystkich ludzi, ale "doskonale" ("na zawsze"5) zbawi tylko tych, którzy przyjdą do Niego przez Chrystusa. Boskie zbawienie dla wszystkich ludzi, bez wyjątku, nie pozostaje w konflikcie z ich wolną wolą, czyli wolnością wyboru. Bóg nie da ludziom życia wbrew ich woli: "Położyłem dziś przed tobą życie i śmierć, wybierz życie, abyś mógł żyć."

Symeon zróżnicował owe dwa zbawienia, mówiąc: "Oczy moje widziały zbawienie Twoje (...) Światłość, która oświeci pogan, i chwałę ludu twego izraelskiego [prawdziwych Izraelitów]". Wypowiedź ta pozostaje w zgodzie z oświadczeniem apostoła, iż fakt, że Jezus Chrystus, Pośrednik, dał samego siebie na okup za wszystkich, będzie ogłoszony wszystkim WE WŁAŚCIWYM CZASIE. Właśnie to świadectwo dotrze do wszystkich ludzi, niezależnie od ich wiary czy woli. Ta dobra nowina o Zbawicielu, będzie dana wszystkim ludziom (Łuk. 2:10-11). Ale szczególne zbawienie od grzechu i śmierci dotyczy tylko Jego ludu (Mat. 1:21), czyli ludu, który w Niego wierzy, gdyż czytamy, że nad niewierzącymi pozostaje gniew Boży (Jan 3:36).

Rozumiemy zatem, że powszechne zbawienie, z którym w przyszłości zetknie się każdy człowiek, składa się ze światła pochodzącego z prawdziwej światłości oraz sposobności wybrania życia. Większość rodzaju ludzkiego znajduje się w grobie, dlatego też będzie trzeba wyprowadzić wszystkich z grobu, by dać im świadectwo o dobrej nowinie, o Zbawicielu. Rozumiemy też, że szczególne zbawienie, którym wierzący cieszą się obecnie dzięki nadziei (Rzym. 8:24), a którego rzeczywistość w Wieku Tysiąclecia zostanie objawiona tym, którzy "uwierzą w owym dniu", jest zupełnym uwolnieniem spod jarzma grzechu oraz śmierci ku chwalebnej wolności dzieci Bożych. Lecz osiągnięcie wszystkich tych błogosławieństw będzie uzależnione od szczerego zastosowania się do ustaw Królestwa Chrystusowego. Będzie też ono zależeć od tempa, w jakim będzie osiągana doskonałość, które wskaże na stopień miłości do Króla i Jego prawa miłości. Jeśli ktokolwiek oświecony przez Prawdę i doprowadzony do poznania miłości Bożej oraz przywrócony do ludzkiej doskonałości (istotnie lub jedynie poczytany za doskonałego) stanie się "bojaźliwy" i będzie się "cofał" (Hebr. 10:38-39; Obj. 21:8), to taki ktoś będzie razem z niewiernymi "wygładzony z ludu" (Dz. Ap. 3:23). Jest to wtóra śmierć.

Tak więc wszystkie, dotąd trudne, wersety zostały wyjaśnione poprzez zdanie: "aby o tym świadczono we właściwym czasie". We właściwym czasie owo prawdziwe światło oświeci każdego człowieka, który przyszedł na świat. We właściwym czasie światło to stanie się dobrą nowiną o "radości wielkiej, która będzie udziałem wszystkiego ludu". W inny sposób tekstów tych nie można wyjaśnić bez wypaczenia. Paweł przytacza ten argument ze szczególnym naciskiem w liście do Rzymian 5:18-19. Uzasadnia on, że jak wszyscy ludzie zostali skazani na śmierć z powodu przestępstwa Adama, tak

sprawiedliwość Chrystusa i Jego posłuszeństwo aż do śmierci stały się podstawą usprawiedliwienia. I jak wszyscy stracili swoje życie w pierwszym Adamie, tak wszyscy, mimo że na to nie zasługują, mogą otrzymać życie przez przyjęcie drugiego Adama.

Piotr nam powiada, iż restytucję, czyli czas naprawienia wszystkich rzeczy, przepowiadali wszyscy święci prorocy (Dz. Ap. 3:19-21). Istotnie, każdy z nich o niej naucza. Ezechiel mówi o dolinie suchych kości: "Te kości - to cały dom izraelski". Bóg mówi do Izraela: "Oto ja otworzę groby wasze i wywiodę was z grobów waszych, ludu mój! i przywiodę was do ziemi izraelskiej! I dowiecie się, żem Ja Pan, gdy ja dam w was ducha mojego, a ożyjecie, i dam wam odpocząć w waszej ziemi, i dowiecie się, że Ja Pan mówię to i uczynię, mówi Pan" - Ezech. 37:11-14 BG.

Z tym zgadzają się słowa Pawła (Rzym. 11:25-26 NB): "Zatwardziałość przyszła na część Izraela aż do czasu, gdy poganie w pełni wejdą [wybrane grono, Oblubienica Chrystusa]. I w ten sposób cały Izrael będzie zbawiony", czyli ponownie wyprowadzony ze stanu odrzucenia, gdyż "nie odrzucił Bóg swego ludu, który uprzednio sobie upatrzył" (w. 2). Naród ten został odrzucony od Boskiej łaski wtedy, gdy wybierana była Oblubienica Chrystusowa, ale będzie ponownie przywrócony, gdy to dzieło się zakończy (w. 28-33). W proroctwach znajduje się mnóstwo oświadczeń dotyczących sposobu, w jaki Bóg ponownie go wszczepi i już więcej nie wykorzeni. "Tak mówi Pan, Bóg Izraela: (...) zwrócę na nich oko z myślą o dobrem, i sprowadzę ich z powrotem do tej ziemi, i odbuduję ich, a nie zburzę, zasadzę ich, a nie wykorzenię. I dam im serce, aby mnie poznali, że Ja jestem Pan. I będą mi ludem, a Ja będę im Bogiem, bo nawrócą się do mnie całym swoim sercem" (Jer. 24:5-7; 31:28;

32:40-42; 33:6-16 NB). Te słowa nie mogą się odnosić jedynie do przyprowadzenia ich do ziemi po poprzednich okresach niewoli w Babilonii, Syrii i in., ponieważ później zostali znowu wykorzenieni.

Ponadto Pan mówi: "W owych dniach już nie będą mówili: Ojcowie jedli cierpkie grona, a zęby synów ścierpły, lecz każdy umrze za swoją winę" (Jer. 31:29-30 NB). Teraz jeszcze tak nie jest. Wszyscy umierają nie za swoje grzechy, lecz za grzech Adama - "W Adamie wszyscy umierają". Adam spożył cierpkie grono grzechu i nasi ojcowie nadal je spożywali, powodując dalsze choroby i niedole swoich dzieci, przyspieszając tym samym karę - śmierć. Owym dniem, w którym "każdy [kto umiera] umrze [tylko] za swoją winę", jest Dzień Tysiąclecia, czyli restytucji.

Liczne proroctwa i obietnice dotyczące przyszłych błogosławieństw zdają się odnosić wyłącznie do Izraela. Należy jednak pamiętać, iż był to naród figuralny i dane mu były obietnice, które czasem stosowały się doń szczególnie, ogólnie jednak miały szersze zastosowanie - odnosiły się do całej ludzkości, którą ów naród przedstawiał. Izrael jako naród stanowił obraz całego świata, a jego kapłaństwo było obrazem wybranego "Maluczkiego Stadka", Głowy i Ciała Chrystusa, "królewskiego kapłaństwa"; natomiast ofiary, oczyszczenia i pojednania dokonywane na rzecz Izraela przedstawiają "lepsze ofiary", pełniejsze oczyszczenia i rzeczywiste pojednanie "za grzechy całego świata", którego Izrael jest częścią.

Mimo że Izrael ma znaczenie obrazowe, Bóg wyszczególnia inne narody i obiecuje przywrócić je do łask. Za przekonywającą ilustrację niech posłuży nam przykład sodomitów. Niewątpliwie, jeśli stwierdzimy, że Pismo Święte jasno naucza o restytucji dla

mieszkańców Sodomy, możemy być pewni prawdziwości tej chwalebnej nauki, mówiącej o przywróceniu do pierwotnego stanu wszystkich ludzi, którą od wieków przepowiadali wszyscy święci prorocy. Dlaczego sodomici nie mieliby mieć takiej samej sposobności osiągnięcia doskonałości i życia wiecznego jak Izrael czy każdy z nas? Istotnie, nie byli oni sprawiedliwi, ale sprawiedliwym nie był też Izrael ani nikt z nas, którzy obecnie usłyszeliśmy Ewangelię. "Nie ma sprawiedliwego ani jednego", bez przypisanej sprawiedliwości Chrystusa, który umarł za wszystkich. Własne słowa naszego Pana mówią nam, że choć Bóg zesłał deszcz ognia z nieba niszcząc sodomitów z powodu ich niegodziwości, z Jego punktu widzenia nie byli oni jednak tak wielkimi grzesznikami, jak Żydzi, posiadający więcej wiedzy (1 Mojż. 19:24; Łuk. 17:29). Do Żydów w Kapernaum Jezus powiedział: "gdyby się w Sodomie dokonały te cuda, które się stały u ciebie, stałaby jeszcze po dzień dzisiejszy" (Mat. 11:23 NB).

Tym samym Pan uczy, iż sodomici nie mieli pełnej sposobności i zapewnia im taką sposobność, gdy dodaje (w. 24): "Ale powiadam wam: lżej będzie ziemi sodomskiej w dniu sądu aniżeli tobie". Charakter Dnia Sądu i jego dzieło będą przedstawione w dalszej części książki. Tu jedynie zwracamy uwagę na fakt, że będzie to znośny czas dla Kapernaum, a jeszcze bardziej znośny dla Sodomy, ponieważ mieszkańcy owych miast nie mieli pełnej wiedzy ani nie doznali błogosławieństw, jakie mają nastąpić przez obiecane "Nasienie"; jednak Kapernaum zgrzeszyło przeciwko większemu światłu.

Jeżeli więc Kapernaum i cały Izrael mają być wspomniane i błogosławione w warunkach działania "Nowego Przymierza"

zapieczętowanego krwią Jezusa, to dlaczego sodomici nie mieliby też być błogosławieni razem ze "wszystkimi narodami ziemi"? Z pewnością będą. Pamiętajmy, że choć Bóg sprawił, iż "spadł jako deszcz ogień z siarką z nieba, i wytracił wszystkich" wiele stuleci przed narodzeniem Jezusa, to gdy mowa jest o przywróceniu ich do łask, nasuwa się wniosek o ich wzbudzeniu, wyjściu z grobów.

Przestudiujmy teraz proroctwo Ezechiela 16:48-63. Przeczytajmy je uważnie. Jest to wypowiedź Boga o Izraelu, porównywanym z sąsiednią Samarią oraz z Sodomą, o których Bóg mówi: "Zniosłem je, gdyż to uznałem za dobre"6. Ani Jezus, ani prorok nie dają żadnego wyjaśnienia tego pozornie niekonsekwentnego postępowania Boga, polegającego na zniszczeniu Sodomy i pozwoleniu bardziej winnym niż Sodoma ujść przed karą. W "czasie właściwym", gdy wielkie zamiary Boga będą znane, sprawa ta stanie się jasna. Prorok po prostu oświadcza, że Bóg "uznał za dobrą" taką interwencję, a Jezus dodaje, że lżej im będzie w dniu sądu, niż innym, bardziej winnym. W związku z domniemaniem, iż wraz ze śmiercią kończy się wielka próba i że w przyszłości nie będzie żadnej możliwości poznania Prawdy i okazania wobec niej posłuszeństwa, możemy zapytać: Dlaczego Bóg uznał za dobre usunięcie owych ludzi bezdania im szansy zbawienia na podstawie wiedzy o jedynym imieniu, przez które mogą być zbawieni? Odpowiedź jest prosta: Nie był to jeszcze dla nich właściwy czas. W "czasie właściwym" zostaną wzbudzeni z martwych i doprowadzeni do poznania Prawdy, a tym samym błogosławieni razem ze wszystkimi pokoleniami ziemi przez obiecane "Nasienie". Wówczas będą oni poddani próbie życia wiecznego.

Tylko takie wyjaśnienie, a nie inne, pozwoli zrozumieć nam sposób postępowania miłującego Boga z Amalekitami i innymi narodami, które On nie tylko pozwolił, ale także rozkazał zgładzić, mówiąc do Izraela: "Idź więc teraz i pobij Amaleka i wytęp jako obłożonego klątwą jego i wszystko, co do niego należy; nie lituj się nad nim, ale wytrać mężczyznę i kobietę, dziecię i niemowlę, wołu i owcę, wielbłąda i osła" (1 Sam. 15:3 NB). To na pozór beztroskie pozbawianie życia będzie się nam wydawać niemożliwe do pogodzenia z miłością przypisywaną Bogu i nauką Jezusa, mówiącą "miłujcie nieprzyjaciół waszych" itd., dopóki nie zrozumiemy systematycznie ułożonego planu Boga, owego "właściwego czasu" na spełnienie każdej jego części oraz faktu, iż każdy członek rodzaju ludzkiego ma w nim swe miejsce.

Rozumiemy teraz, że Amalekici, sodomici i inni stanowią przykład sprawiedliwej zapalczywości Boga oraz Jego zdecydowania w sprawie ostatecznego i zupełnego zniszczenia złoczyńców, przykład, z którego odniosą korzyść nie tylko inni, lecz także oni sami, gdy nadejdzie dzień ich sądu i próby. Ludzie ci mogli równie dobrze umrzeć na skutek choroby lub dotknięcia plagą. Miało to dla nich niewielkie znaczenie, bowiem uczyli się tylko, jakie są skutki zła, aby kiedy znajdą się na próbie w "czasie właściwym", mogli nauczyć się sprawiedliwości, odróżnić i wybrać dobro oraz posiąść życie wieczne.

Zbadajmy jednak dalszy ciąg proroctwa. Po porównaniu Izraela z Sodomą oraz z Samarią i wyraźnym zaznaczeniu, iż jest on najbardziej godny potępienia (Ezech. 16:48-54), Pan powiedział: "Przywrócęli zaś więźniów ich, to jest więźniów Sodomy i córek jej, i więźniów Samarii i córek jej: tedyć też przywiodę pojmanych

więźniów twoich w pośrodku ich" (BG). Więzieniem dla więźniów, o których jest tu mowa, nie może być nic innego jak śmierć, gdyż wspomniane osoby wówczas nie żyły. W stanie śmierci wszyscy są więźniami. Chrystus miał przyjść, by otworzyć drzwi grobu i uwolnić uwięzionych (Izaj. 61:1; Zach. 9:11). W wersecie 55 jest to nazwane powrotem "do pierwszego stanu" - restytucją.

Niektórzy chętnie przyjmują Boskie miłosierdzie okazane w Chrystusie, przebaczające im popełniane przez nich grzechy oraz słabości mimo większego światła i wiedzy. Nie mogą jednak wyobrazić sobie tej samej łaski zastosowanej na rzecz innych w czasie działania Nowego Przymierza, choć zdają się zgadzać się z oświadczeniem apostoła, iż Jezus Chrystus z łaski Bożej za każdego człowieka zaznał śmierci. Niektórzy z nich sugerują, iż Pan w tym proroctwie ironicznie przemawia do Żydów, dając im do zrozumienia, że byłby tak samo skłonny przywrócić do życia ich jak sodomitów, ale nie zamierza wcale tego uczynić. Ale sprawdźmy czy następne wersety zgadzają się z tą myślą. Pan mówi: "Wszakże wspomnę na przymierze moje z tobą, uczynione za dni młodości twojej, i stwierdzę z tobą przymierze wieczne. I wspomnisz na drogi twoje, i zawstydzisz się, gdy przyjmiesz siostry twoje (...) A tak utwierdzę przymierze moje z tobą, a dowiesz się, żem ja Pan. Abyś wspomniała, i zawstydziła się, i nie mogła więcej otworzyć ust dla wstydu swego, gdy cię oczyszczę od wszystkiego, coś uczyniła, MÓWI PANUJĄCY PAN". Jeśli obietnica jest w taki sposób podpisana przez Wielkiego Jahwe, wszyscy, którzy są całkowicie przekonani o wierności Boga, mogą pełni ufności radować się z pewności tej obietnicy, szczególnie zaś ci, którzy rozumieją, że błogosławieństwa Nowego Przymierza potwierdzone zostały przez Boga w Chrystusie, którego drogocenna krew ma zapieczętować to przymierze.

Apostoł Paweł dodaje do tego swoje świadectwo mówiąc: "I w ten sposób będzie zbawiony [uleczony ze swej zatwardziałości] cały Izrael [żyjący i zmarli], jak napisano: Przyjdzie z Syonu wybawiciel i odwróci niepobożność od Jakuba. A to będzie przymierze moje z nimi, gdy zgładzę grzechy ich (...) są umiłowanymi ze względu na praojców. Nieodwołalne są bowiem dary i powołanie Boże" - Rzym. 11:26-29 NB.

Nie ma w tym nic dziwnego, iż wszyscy Żydzi, sodomici, Samarytanie i cała ludzkość, będą zawstydzeni i zmieszani, gdy w wyznaczonym przez Boga "właściwym czasie" okaże On im bogactwo swej łaski. Tak, wielu z tych, którzy teraz są dziećmi Bożymi, będzie bardzo zmieszanych i zdziwionych, gdy ujrzy, jak Bóg umiłował ŚWIAT oraz jak bardzo Jego myśli i plany przewyższyły ich własne.

Chrześcijanie powszechnie wierzą, że wszystkie Boskie błogosławieństwa są przeznaczone jedynie dla wybranego Kościoła. Obecnie jednak zaczynamy rozumieć, że plan Boga jest obszerniejszy niż przypuszczaliśmy i choć przeznaczył On dla Kościoła "bardzo wielkie i kosztowne obietnice", dokonał też hojnych postanowień na rzecz świata, który tak umiłował, że go odkupił. Żydzi popełnili ten sam błąd przypuszczając, że wszelkie obietnice Boga były przeznaczone wyłącznie dla nich. Gdy jednak nastał ów "właściwy czas" i poganie dostąpili łaski, ostatek Izraela, którego serca były dostatecznie otwarte, by przeżyć radość w związku z tym ogromnym dowodem Boskiej miłości, miał udział w większej łasce, podczas gdy resztę zaślepiały uprzedzenia i ludzkie tradycje. Niech ci, którzy stanowią Kościół i widzą wschodzące światło Wieku Tysiąclecia z jego chwalebnymi korzyściami dla całego świata, będą

ostrożni, aby nie okazało się, że sprzeciwiają się zwiększającemu się światłu i że przez jakiś czas nie dostrzegają jego chwały i błogosławieństw.

Jakże różni się chwalebny plan Boga, dotyczący wyboru nielicznych jednostek w obecnym czasie w tym celu, by w przyszłości mogły one błogosławić wielu, od zniekształceń tych prawd przedstawianych przez dwa przeciwne sobie poglądy - kalwinizm i arminianizm. Pierwszy zaprzecza biblijnej nauce o wolnej łasce i żałośnie zniekształca chwalebną naukę o wyborze. Drugi pogląd zaprzecza nauce o wyborze i nie ogarnia w pełni błogosławionej Bożej wolnej łaski.

Kalwinizm powiada: Bóg jest nieograniczenie mądry. Znał On koniec na początku. A ponieważ wszystkie Jego cele będą spełnione, Bóg najwyraźniej nie mógł zaplanować zbawienia dużej liczby ludzi poza niewielką liczbą, czyli Kościołem. Tych wybrał i z góry postanowił, że będą zbawieni na wieki. Wszystkich innych tak samo z góry przeznaczył i wybrał na męki wieczne, bo "znajome są Bogu od wieku7 wszystkie sprawy Jego".

Pogląd ten ma swoje dobre strony. Uznaje Boską wszechwiedzę. Zgadzałby się zatem z naszym ideałem wielkości Boga, gdyby nie brak dwóch podstawowych zalet świadczących o wielkości, mianowicie - miłości i sprawiedliwości. Żadna z tych zalet nie objawiłaby się faktem doprowadzenia do narodzin stu czterdziestu dwóch miliardów istot skazanych na wieczne męki jeszcze przed urodzeniem, przeciwko czemu protesty Jego miłości byłyby tylko kpiną. Skoro Bóg jest miłością, a sprawiedliwość podstawą Jego tronu, Jego charakter nie może być taki.

Arminianizm mówi: Tak, Bóg jest miłością. Działał w najlepszej intencji stwarzając człowieka. Bóg nie chciał ludziom uczynić krzywdy, tylko dobro. Ale Szatanowi udało się skusić pierwszą parę. W ten sposób nastał na świecie grzech, a przez grzech - śmierć. Od tego czasu Bóg czynił wszystko, co mógł, by uwolnić człowieka od jego nieprzyjaciela, dał nawet swego Syna. Mimo że po sześciu tysiącach lat Ewangelia dotarła do bardzo małej części ludzkości, mamy jednak nadzieję i wierzymy, że w ciągu następnych sześciu tysięcy lat, dzięki energii i wspaniałomyślności Kościoła, Bóg uleczy zło wprowadzone przez Szatana, aby wszyscy żyjący mogli przynajmniej dowiedzieć się o Jego miłości i mieli okazję uwierzyć i być zbawieni.

Choć ten pogląd przedstawia Boga jako istotę pełną miłości oraz życzliwych zamiarów wobec swoich stworzeń, to jednocześnie sugeruje, iż Bogu brak kompetencji i odpowiednich zdolności przewidywania, by mógł zrealizować swoje życzliwe zamierzenia, czyli że brak jest Bogu mądrości i mocy. Taki punkt widzenia sugeruje, że kiedy Bóg był zajęty przygotowaniami i obmyślał, co byłoby dobre dla Jego nowo stworzonych dzieci, wkradł się Szatan i jednym mistrzowskim cięciem pokrzyżował wszelkie plany Boga. Udało mu się to do tego stopnia, iż Bóg, wyczerpawszy całą swą moc, musi stracić dwanaście tysięcy lat na przywrócenie sprawiedliwości przynajmniej w takim stopniu, by ostatek ludzkości, który pozostanie żywy, mógł mieć sposobność wyboru dobra z taką samą łatwością jak i zła. Lecz owe sto czterdzieści dwa miliardy z minionych sześciu tysięcy lat i wiele istnień z następnych sześciu tysięcy są według tego poglądu stracone na całą wieczność, mimo miłości Boga do nich, dlatego że Szatan przeszkodził Jego planom. Tak więc Szatanowi

udaje się posyłać na męki wieczne tysiące istot w stosunku do jednej, którą Bóg zbawia i obdarowuje chwałą.

Podany tu pogląd zmusza człowieka do mniemania, że większa jest mądrość i moc Szatana niż Boża, doprowadzając do zaniżonej oceny tych przymiotów u Boga, o którym psalmista mówi coś zupełnie przeciwnego: "Albowiem On rzekł - i stało się; On rozkazał i stanęło". Nie! Szatan ani nie zaskoczył Boga, ani Go nie pokonał. Nie pokrzyżował też w najmniejszym stopniu Jego planów. Bóg jest i zawsze był absolutnym panem sytuacji, i w końcu stanie się jasne, że wszystko współdziałało w kierunku realizacji Jego celów.

Nauk o wyborze i wolnej łasce nauczanych przez kalwinizm i arminianizm nigdy nie da się zharmonizować z sobą nawzajem, z rozumem i Biblią. Lecz owe dwie chwalebne nauki biblijne są doskonale harmonijne i piękne, gdy rozważa się je z punktu widzenia Planu Wieków.

Jeśli zatem rozumiemy, że tak wiele cennych i chwalebnych szczegółów planu Bożego odnoszących się do zbawienia człowieka z grzechu i śmierci należy do przyszłości, a wtóre przyjście naszego Pana Jezusa jest pierwszym zamierzonym krokiem prowadzącym do wypełnienia się owych od dawna obiecanych i spodziewanych błogosławieństw, czy nie powinniśmy bardziej pragnąć Jego wtórego przyjścia niż mniej poinformowani Żydzi, którzy wyczekiwali i tęsknili za Jego pierwszym przyjściem? Kto, wiedząc iż czas panowania zła, niesprawiedliwości i śmierci ma być zakończony dzięki zwierzchnictwu i mocy, jakie Pan będzie wówczas okazywał i że sprawiedliwość, prawda oraz pokój zapanują wszędzie, nie cieszyłby się z tego dnia? A kto z tych, którzy cierpią teraz z Chrystusem,

natchnieni drogocenną obietnicą, mówiącą: "jeśli z nim cierpimy, z nim też królować będziemy", nie podniesie głowy i nie będzie się cieszył z każdego dowodu zbliżania się Mistrza, wiedząc, iż przybliża się też nasze wyzwolenie i uwielbienie wraz z Nim? Niewątpliwie wszyscy sympatyzujący z Jego misją błogosławienia i z Jego duchem miłości powitają każdy znak Jego przyjścia jako dowód zbliżania się "wielkiej radości, która będzie udziałem wszystkiego ludu".

"restytucji wszystkich rzeczy" wg Biblii angielskiej KJ.
Określenie "wolna" w odniesieniu do łaski oznacza tu: niezasłużona, a dostępna dla wszystkich.
Arminianie - zwolennicy przekonań prezentowanych przez Jakuba Arminiusza (1560 - 1588), teologa, profesora Uniwersytetu w Leiden, w Holandii. Znany on był z udziału w sporze z teologiem kalwińskim, Franciszkiem Gomarusem, którego głównymi tematami były doktryny o łasce i wyborze. Arminiusz utrzymywał, że łaska jest dana wszystkim, a nie jedynie wybranym, oraz że wybór zależy od wiary i dobrych uczynków, nie zaś od ślepego przeznaczenia.
Zach. 9:12 wg KJ.
Hebr. 7:25
Ezech.16:50 wg KJ.
"od początku świata" - Dz. Ap. 15:18 wg KJ.

WYKŁAD VII

Dozwolenie Zła I Jego Związek Z Boskim Planem

DLACZEGO ZŁO BYŁO DOZWOLONE? - DOBRO I ZŁO JAKO ZASADY - WRAŻLIWOŚĆ MORALNA - BÓG ZEZWOLIŁ NA ZŁO I SPRAWI, ŻE WYJDZIE ONO NA DOBRE - BÓG NIE JEST AUTOREM GRZECHU - PRÓBA ADAMA NIE BYŁA FARSĄ - JEGO POKUSA BYŁA CIĘŻKA - ADAM ZGRZESZYŁ ŚWIADOMIE - KARA ZA GRZECH NIE JEST NIESPRAWIEDLIWA ANI ZBYT SUROWA - W POTĘPIENIU WSZYSTKICH W ADAMIE OBJAWIŁA SIĘ MĄDROŚĆ, MIŁOŚĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ - POWSZECHNOŚĆ BOSKIEGO PRAWA

"ZŁEM jest wszystko co rodzi nieszczęście, co bezpośrednio lub pośrednio powoduje cierpienia wszelkiego rodzaju" - Słownik Webstera. Nasz temat więc obejmuje nie tylko ludzkie dolegliwości, smutki, bóle, słabości i śmierć, ale cofa się w poszukiwaniach do ich pierwszej przyczyny - grzechu oraz sposobu uleczenia z niego. Ponieważ grzech jest przyczyną zła, jego usunięcie jest jedynym środkiem trwałego uleczenia choroby.

Nic nie nastręcza dociekliwemu umysłowi większych trudności niż pytanie: Dlaczego Bóg zezwolił na obecne panowanie zła? Dlaczego pozwolił Szatanowi kusić naszych pierwszych rodziców, stworzywszy ich doskonałymi i sprawiedliwymi? Dlaczego dopuścił, by zakazane drzewo znalazło się pośród drzew dobrych? I pomimo wszelkich wysiłków, nieodparcie, samo przez się, narzucać się będzie pytanie: Czy Bóg nie mógł zapobiec upadkowi człowieka?

Trudność w znalezieniu odpowiedzi powstaje niewątpliwie z powodu niemożności zrozumienia Bożego planu. Bóg mógł zapobiec grzechowi. Fakt, że tego nie uczynił, powinien być dla nas wystarczającym dowodem, iż zezwolenie na obecne istnienie grzechu jest zamierzone w celu ostatecznego osiągnięcia większego dobra. Tylko przez spoglądanie na całość planów Boga przekonamy się, że w swym postępowaniu kierował się mądrością. Niektórzy dopytują się: Czy Bóg, dla którego wszystko jest możliwe, nie mógł w odpowiedniej chwili nie dopuścić do spełnienia się zamiarów Szatana? Bez wątpienia mógł. Ale taka ingerencja przeszkodziłaby wypełnieniu się Jego własnych zamiarów. Boskim celem było zamanifestowanie doskonałości, majestatu i sprawiedliwego autorytetu Jego prawa oraz pokazanie ludziom i aniołom zgubnych skutków wynikających z pogwałcenia tego prawa. Ponadto niektóre rzeczy same w sobie są niemożliwe nawet dla Boga, co zresztą potwierdza Pismo Święte: "niemożebne, aby Bóg kłamał" (Hebr. 6:18 BG) "i zaprzeć samego siebie nie może" (2 Tym. 2:13 BG). Bóg nie może się mylić. Dlatego też musiał wybrać najlepszy i najmądrzejszy plan wprowadzenia swych stworzeń na drogę życia. Nie może też czynić zła i dlatego opracowany przez Niego plan jest najmądrzejszym planem mającym na celu poprowadzenie Jego stworzeń w kierunku życia, mimo że nasza krótkowzroczność może przez jakiś czas nie dostrzegać ukrytych źródeł nieskończonej mądrości.

Pismo Święte oznajmia, że wszystkie rzeczy zostały stworzone dla przyjemności Boga (Obj. 4:11) - niewątpliwie dla przyjemności płynącej z udzielania błogosławieństw i wykorzystywania przymiotów Jego chwalebnej istoty. Choć w trakcie realizowania swych dobrych planów Bóg do czasu pozwala złu i czyniącym zło na

aktywne działanie, to nie czyni tego przez wzgląd na zło lub sprzymierzenie się z grzechem. Oświadcza On bowiem, że "nie kocha się w nieprawości" (Ps. 5:5 BG). Mimo, iż jest przeciwny złu pod każdym względem, to dozwala na nie (tj. nie przeszkadza) do czasu, ponieważ w swej mądrości widzi On, że w ten sposób może być udzielona Jego stworzeniom trwała i cenna lekcja.

Jest oczywistą prawdą, że każdej dobrej zasadzie odpowiada zła. Na przykład: prawdzie odpowiada fałsz, miłości - nienawiść, sprawiedliwości - niesprawiedliwość. Odróżniamy owe przeciwne zasady jako dobre i złe na podstawie skutków ich działania. Tę zasadę, która w trakcie swej realizacji niesie z sobą korzystny skutek, najwyższy porządek, harmonię oraz szczęście, nazywamy zasadą dobrą. Jej przeciwieństwo powodujące niezgodę, nieszczęście i zniszczenie, nazywamy zasadą złą. Wyniki działania tych zasad nazywamy dobrem i złem, a inteligentną istotę, zdolną odróżnić zasadę dobrą od złej i pozwalającą rządzić sobą jednej bądź drugiej zasadzie, nazywamy prawą lub grzeszną.

Zdolność rozróżniania między zasadami dobra i zła nazwano wrażliwością moralną, czyli sumieniem. Dzięki tej wrażliwości moralnej, jaką Bóg dał człowiekowi, jesteśmy w stanie ocenić Boga i uznać, że jest dobry. To właśnie do wrażliwości moralnej Bóg zawsze się odwołuje, by dowieść swej prawości czy sprawiedliwości. Ta sama wrażliwość pozwoliła Adamowi rozpoznać grzech, czyli niesprawiedliwość, jako zło, zanim jeszcze zetknął się z wszystkimi jego skutkami. Boskie stworzenia niższych rzędów nie zostały wyposażone w ową wrażliwość moralną. Pies posiada pewną miarę inteligencji, jednak nie sięga ona tak daleko. Pies może się nauczyć, że pewne działania wywołują aprobatę pana i są nagradzane, a inne

przynoszą dezaprobatę. Pies może kraść lub odebrać życie, ale nie zostanie za to nazwany grzesznikiem. Może też chronić mienie i życie, lecz nikt nie nazwie tego cnotą, ponieważ pies jest nieświadomy moralnej wartości swoich czynów.

Bóg mógł stworzyć człowieka bez zdolności odróżniania dobra od zła lub zdolnego jedynie odróżniać dobro i czynić je. Gdyby jednak stworzył go takim, człowiek byłby żywą maszyną, a nie inteligentnym obrazem swego Stwórcy. Bóg też mógł stworzyć człowieka doskonałego o wolnej woli, co zresztą uczynił, i zabezpieczyć go przed pokusami Szatana. W takim wypadku doświadczenie człowieka ograniczyłoby się wyłącznie do dobra, a on sam byłby ustawicznie wystawiony na podszepty zła z zewnątrz i ambicji od wewnątrz. Uczyniłoby to jego wieczną przyszłość niepewną, zaś odruch nieposłuszeństwa i nieporządku z jego strony byłby zawsze możliwy. Ponadto dobro nie byłoby nigdy tak cenione, jak w kontraście ze złem.

Bóg najpierw zapoznał swoje stworzenia z dobrem, otaczając je nim w Edenie, a następnie, jako karę za nieposłuszeństwo, dał im bolesne poznanie zła. Wypędzonym z Edenu i pozbawionym społeczności z Bogiem ludziom dozwolone było, by doświadczyli chorób, bólu i śmierci, ażeby na zawsze poznali zło oraz bezużyteczność i "ogrom grzeszności grzechu" (Rzym. 7:13).

Przez porównanie rezultatów pierwsza para ludzka doszła do zrozumienia i właściwej oceny obu zasad. "I rzekł Pan Bóg: Oto człowiek stał się taki jak my: zna dobro i zło" (1 Mojż. 3:22 NB). Potomstwo Adama ma w tym udział z tą różnicą, że najpierw otrzymując wiedzę na temat zła, nie jest ono w stanie w pełni

zrozumieć dobra. Zrozumie je w Tysiącleciu w wyniku odkupienia przez Tego, który wówczas będzie Sędzią i Królem wszystkich ludzi.

Wrażliwość moralna, czyli zdolność odróżniania dobra od zła, oraz wolność Adama w posługiwaniu się nią były ważnymi cechami upodabniającymi go do Boga. Prawo dotyczące dobra i zła było zapisane w pierwotnym układzie psychicznym człowieka. Było składnikiem jego natury, tak jak jest składnikiem natury boskiej. Nie zapominajmy jednak, że ten obraz, czyli podobieństwo do Boga, ta natura człowieka oparta na owym prawie, straciła wiele ze swego wyraźnego zarysu na skutek zacierającego, deprawującego wpływu grzechu, stąd nie jest teraz taka, jak w pierwszym człowieku. Możliwość kochania dopuszcza też możliwość nienawidzenia, możemy więc wnosić, że Stwórca nie mógł stworzyć człowieka na swoje podobieństwo z możliwością miłowania i zdolnościami w kierunku czynienia dobra bez odpowiednich możliwości nienawidzenia i czynienia zła. Ta swoboda wyboru, nazwana wolną wolą, jest częścią pierwotnego wyposażenia człowieka, które wraz z pełnią jego umysłowych i moralnych zdolności sprawiało, że stanowił on obraz swego Stwórcy. Obecnie, po sześciu tysiącach lat degradacji, tak duża część pierwotnego podobieństwa zatarła się z powodu grzechu, że nie jesteśmy już wolni - zostaliśmy w większym lub mniejszym stopniu ograniczeni przez grzech i jego skutki. I tak popełnianie grzechu stało się łatwiejsze, a przez to przyjemniejsze dla upadłej ludzkości niż czynienie sprawiedliwości.

Nie wątpimy, że Bóg mógł dać Adamowi wyraźne wyobrażenie licznych złych skutków grzechu i powstrzymać go przed jego popełnieniem. Wierzymy jednak, iż przewidział On, że praktyczne doświadczenie zła będzie na wieki najpewniejszą i najtrwalszą

lekcją. Z tego też powodu Bóg nie przeszkadzał, lecz pozwolił, aby człowiek dokonał wyboru i odczuł skutki zła. Gdyby Bóg nigdy nie zezwolił na popełnienie grzechu, człowiek nie mógłby mu się sprzeciwić i w rezultacie nie byłoby żadnej cnoty ani zasługi w fakcie jego prawego postępowania. Bóg poszukuje takich, którzy by Go czcili - czcili w duchu i w prawdzie. Pragnie On raczej rozumnego i chętnego posłuszeństwa niż nieświadomej, mechanicznej służby. Bóg dysponował już działającymi nieożywionymi, mechanicznymi jednostkami spełniającymi Jego wolę. Jednak Jego zamiarem było stworzenie czegoś wznioślejszego, istoty inteligentnej na Jego podobieństwo, pana ziemi, którego lojalność i sprawiedliwość byłyby oparte na zrozumieniu dobra i zła.

Zasady dobra i zła, jako zasady, zawsze istniały i zawsze muszą istnieć, zaś wszystkie doskonałe, inteligentne istoty stworzone na podobieństwo Boga, muszą mieć swobodę wyboru jednych bądź drugich. Lecz jedynie dobra zasada będzie wiecznie stosowana. Pismo Święte informuje, że działanie zasady zła dozwolone będzie do czasu spełnienia się Boskich zamiarów. Potem zupełnie przestanie ona działać, a wszyscy ci, którzy zechcą kierować się tą zasadą, przestaną istnieć na zawsze (1 Kor. 15:22, 26; Hebr. 2:14). Jedynie czynienie dobra i czyniący dobro będą trwać wiecznie.

Pytanie jednak powraca w innej formie: Czy człowiek nie mógł zapoznać się ze złem w jakiś inny sposób niż przez doświadczenie? Istnieją cztery sposoby poznania: przez intuicję, obserwację, doświadczenie i informację otrzymaną ze źródeł uznanych za bezwzględnie prawdziwe. Wiedza intuicyjna byłaby bezpośrednim zrozumieniem z pominięciem procesu rozumowania i potrzeby dowodu. Taką wiedzę posiada jedynie Jahwe, wieczne źródło

wszelkiej mądrości i prawdy, który z konieczności i natury rzeczy o wiele przewyższa wszystkie swoje stworzenia. Dlatego też ludzka wiedza dotycząca dobra i zła nie może być intuicyjna. Człowiek mógłby posiąść wiedzę na podstawie obserwacji, ale w takim wypadku musiałby zostać przygotowany pokaz zła i jego wyników, by człowiek mógł poczynić stosowne obserwacje. Podobna sytuacja wymagałaby zezwolenia na zło w określonych okolicznościach, wśród istot określonego rodzaju. Dlaczego więc nie wśród ludzi, na ziemi?

Dlaczego człowiek nie miałby być tą ilustracją i dlaczego nie miałby otrzymać odpowiedniej wiedzy przez doświadczenie praktyczne? Tak właśnie się stało: człowiek zdobywa praktyczne doświadczenie i służy jako ilustracja także dla innych istot - będąc "widowiskiem" dla aniołów.

Adam posiadł wiedzę o istnieniu zła na podstawie informacji, co jednak nie wystarczyło, by mógł powstrzymać się od doświadczenia. Adam i Ewa znali Boga jako swego Stwórcę, a tym samym jako Tego, który miał prawo do panowania i kierowania nimi. O zakazanym drzewie Bóg powiedział: "dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz". Posiadali zatem teoretyczną wiedzę dotyczącą zła, mimo że nigdy nie zaobserwowali ani nie doświadczyli jego skutków. Z tej przyczyny nie docenili ani opiekuńczej władzy Stwórcy i Jego dobroczynnego prawa, ani niebezpieczeństw, przed którymi On zamierzał ich chronić. Dlatego ulegli pokusie, na którą Bóg dozwolił w swej mądrości, która to nakreśliła też ostateczny pożytek wynikający z tej próby.

Niewielu docenia wagę pokusy, jakiej ulegli nasi pierwsi rodzice oraz Boską sprawiedliwość wiążącą tak surową karę z tym, co wielu uważa za małe przestępstwo. Trochę zastanowienia wyjaśni tę sprawę. Pismo Święte w prosty sposób opowiada o tym, jak kobieta, strona słabsza, została zwiedziona i stała się przestępczynią. Jej doświadczenie i poznanie Boga były jeszcze bardziej ograniczone niż w wypadku Adama. Adam został bowiem stworzony najpierw i to on był poinformowany bezpośrednio przez Boga o karze za grzech, zanim jeszcze została stworzona Ewa, która prawdopodobnie uzyskała tę informację od Adama. Spożywając owoc, zaufawszy zwodniczemu przedstawieniu sprawy przez Szatana, być może nie zdawała sobie sprawy z rozmiarów przestępstwa, chociaż prawdopodobnie miała złe przeczucia i niejasne pojęcie, że nie wszystko jest w porządku. Mimo że była zwiedziona, Paweł powiada, iż była przestępczynią, chociaż nie tak winną, jak mogłaby się stać, grzesząc przeciwko większemu światłu.

Adam, jak mówi Pismo Święte, w przeciwieństwie do Ewy, nie był zwiedziony (1 Tym. 2:14). Naruszył zatem prawo, zdając sobie lepiej sprawę z grzechu i grożącej kary. Na pewno rozumiał, że musi umrzeć. Bez trudu możemy domyślić się, na czym polegała pokusa, która skłoniła go, do tak nierozważnego narażenia się na poniesienie zapowiedzianej kary. Pamiętamy, że oboje byli doskonałymi istotami, stworzonymi pod względem umysłowym i moralnym na podobieństwo swego Stwórcy. Boski pierwiastek miłości wyrażał się w wielkiej miłości doskonałego mężczyzny do swej ukochanej towarzyszki, doskonałej kobiety. Adam zdawał sobie sprawę z popełnionego grzechu i obawiał się śmierci Ewy. Rozumiejąc więc swoją stratę (bez nadziei odzyskania jej, gdyż dotąd taka nadzieja nie była dana), w rozpaczy nierozważnie zdecydował, że nie chce żyć bez

niej. Uznał swoje życie bez jej towarzystwa za nieszczęśliwe i bezwartościowe, dobrowolnie wziął udział w jej nieposłuszeństwie, by uczestniczyć w karze śmierci, którą, jak zapewne przypuszczał, miała ponieść. Oboje popadli w "przestępstwo", jak to przedstawia apostoł (Rzym. 5:14; 1 Tym. 2:14 BT). Ale Adam i Ewa byli traktowani jako jedno, a nie dwoje, stąd Ewa miała udział w karze, jaką swym postępowaniem sprowadziła na Adama - Rzym. 5:12, 17-19.

Bóg przewidział nie tylko to, że człowiek, otrzymawszy wolność wyboru, nie mając możliwości pełnej oceny grzechu i jego skutków, wybierze grzech, ale wiedział On także, iż kiedy człowiek zaznajomi się z grzechem, wciąż będzie go wybierał, ponieważ ta znajomość tak osłabi jego moralną naturę, że zło stopniowo będzie się stawać dla niego przyjemniejsze i bardziej pożądane niż dobro. A jednak Bóg zamierzył zezwolić na zło, dlatego, że przygotowawszy lekarstwo mające uwolnić człowieka od jego następstw, wiedział, że doprowadzi go przez doświadczenie do pełnego zdania sobie sprawy z "ogromu grzeszności grzechu" i z niezrównanej wspaniałości cnoty przeciwstawionej grzechowi, ucząc człowieka większej miłości i czci dla jego Stwórcy, który jest źródłem wszelkiego dobra. Bóg wiedział, że te doświadczenia doprowadzą człowieka do unikania wszystkiego, co sprowadza tyle niedoli i cierpień. Ostatecznym więc rezultatem będzie większa miłość do Boga i większe znienawidzenie wszystkiego, co się sprzeciwia Jego woli. W wyniku tego nastąpi utwierdzenie w wiecznej sprawiedliwości wszystkich tych, którzy odniosą korzyść z lekcji, jakich Bóg udziela obecnie przez dozwolenie grzechu i nieodłącznego zła. Powinno się jednak dostrzec wielką różnicę pomiędzy bezspornym faktem zezwolenia na zło przez Boga a poważnym błędem tych, którzy oskarżają Boga o autorstwo i sprowokowanie grzechu. Ten pogląd jest po pierwsze

bluźnierczy, a po drugie sprzeczny z faktami przedstawionymi w Piśmie Świętym. Osoby, które popadają w ten błąd, czynią to, usiłując znaleźć plan zbawienia inny niż ten, jaki Bóg nam zabezpieczył przez ofiarę Chrystusa jako cenę okupu za nas. Jeśli udaje się im przekonać siebie i innych, że Bóg jest odpowiedzialny za wszelki grzech, niegodziwość i zbrodnię1*, a człowiek jako niewinne narzędzie w Jego rękach, został zmuszony do popełniania grzechu, torują tym samym drogę teorii, że to nie ofiara za nasze grzechy, nie jakakolwiek forma miłosierdzia była potrzebna, lecz po prostu SPRAWIEDLIWOŚĆ W ten sposób dają podstawę innej części swej fałszywej teorii, mianowicie uniwersalizmowi, twierdząc, że jak Bóg spowodował grzech, niegodziwość oraz zbrodnię rasy ludzkiej, tak On też spowoduje wyzwolenie całej ludzkości z grzechu i śmierci. Wnioskując, że Bóg chciał spowodować i spowodował grzech i że nikt nie mógł się temu oprzeć, twierdzą oni, iż w takim razie, gdy Bóg zechce zaprowadzić sprawiedliwość, również nikt nie będzie mógł Mu się oprzeć. Jednak w takim rozumowaniu zupełnie pomija się najwspanialszą zaletę człowieka, wolność woli, czyli wyboru, najbardziej uderzającą cechę upodobniającą go do Stwórcy. Teoretycznie więc człowiek zostaje zdegradowany do poziomu maszyny działającej tylko wtedy, kiedy się ją uruchomi. Gdyby tak było, człowiek, zamiast być panem ziemi, byłby niższy nawet od owadów, bo bez wątpienia owady mają wolę, czyli prawo wyboru. Nawet maleńkiej mrówce dane jest prawo woli, a człowiek nie może zniszczyć tej woli, mimo że dzięki swej większej sile może się jej sprzeciwić lub przeszkodzić.

To prawda, że Bóg ma moc zmusić człowieka do grzechu lub sprawiedliwości, ale Jego Słowo oznajmia, że nie ma takiego zamiaru. Bóg, postępując konsekwentnie, nie mógłby zmusić

człowieka do grzechu z takiego samego powodu, z jakiego "samego siebie zaprzeć się nie może". Takie postępowanie byłoby niezgodne z Jego sprawiedliwym charakterem, a tym samym - niemożliwe. Bóg szuka czci i miłości, ale tylko u tych, którzy by Go czcili w duchu i prawdzie. W tym celu dał On człowiekowi wolną wolę, podobną do swej własnej, i pragnie, aby człowiek wybrał sprawiedliwość. Zezwolenie człowiekowi na dokonanie wyboru doprowadziło go do upadku - pozbawienia społeczności z Bogiem, Jego łaski i błogosławieństw - i do śmierci. Przez doświadczenie grzechu i śmierci człowiek w sposób praktyczny zetknął się z tym, z czym Bóg chciał go zapoznać teoretycznie, bez doświadczenia grzechu i jego skutków. Boska uprzednia znajomość tego, jakie będzie postępowanie człowieka, nie została wykorzystana przeciwko niemu jako pretekst, by zdegradować go do stanu człowieka-maszyny. Wprost przeciwnie, Bóg użył tej wiedzy dla dobra człowieka, bo przewidując, jak się ten zachowa, gdy się mu pozostawi wolność wyboru, nie przeszkodził mu w spróbowaniu doświadczalnie grzechu i goryczy jego skutków, lecz natychmiast zaczął przygotowywać środki mające na celu uleczenie człowieka z jego pierwszego wykroczenia przez dostarczenie Odkupiciela, wielkiego Zbawcy, mogącego bezwzględnie zbawić tych wszystkich, którzy zechcą przez Niego powrócić do Boga. W tym celu, by człowiek mógł zachować wolną wolę i jednocześnie odnieść korzyść ze swego pierwszego niepowodzenia w korzystaniu z niej - z nieposłuszeństwa względem Boskiej woli - Bóg zapewnił nie tylko okup za wszystkich, lecz też i to, że we właściwym czasie wszyscy ludzie otrzymają świadectwo o umożliwionym przez okup pojednaniu z Nim - 1 Tym. 2:3-6.

Surowość kary nie była objawem nienawiści i złośliwości ze strony Boga, ale koniecznym i nieuchronnym ostatecznym skutkiem zła. W ten sposób Bóg dozwolił, aby człowiek zrozumiał i odczuł ten skutek. Bóg może podtrzymywać życie tak długo, jak uważa to za słuszne, nawet wbrew niszczącej mocy śmierci. Lecz skoro niemożliwym jest, by Bóg kłamał, więc i niemożliwe jest podtrzymywanie przez Niego takiego życia wiecznie. To znaczy, jest to niemożliwe z punktu widzenia moralności. Takie życie grzesznika mogłoby się tylko stać źródłem coraz większego nieszczęścia dla niego i innych. A Bóg jest zbyt dobry, by podtrzymywać istnienie tak bezużyteczne i szkodliwe dla samego grzesznika i innych. Gdyby Jego moc podtrzymująca życie została cofnięta, nastąpiłoby zniszczenie jako naturalny wynik zła. Życie jest łaską, darem Bożym, który otrzymają na wieczność tylko posłuszni.

Nie wyrządzono potomkom Adama żadnej niesprawiedliwości, nie dając każdemu z nich indywidualnej próby. Jahwe pod żadnym względem nie był zobowiązany do powołania nas do istnienia. Uczynił to jednak, ale żadna zasada sprawiedliwości nie zobowiązywała Go do przedłużania naszego istnienia wiecznie ani nawet do udzielania nam możliwości próby i obiecania nam życia wiecznego na warunkach posłuszeństwa. Zapamiętajmy to dobrze. Teraźniejsze życie, które od kołyski do grobu jest niczym innym jak procesem umierania, to - mimo zła i zawodów - dobrodziejstwo, łaska, nawet gdyby nie było przyszłego życia. Znaczna większość ludzi docenia je, z nielicznymi wyjątkami (samobójstwa), które są konsekwentnie uznawane w naszych sądach za objawy niezrównoważenia umysłowego, bowiem w przeciwnym razie nikt nie pozbawiałby się obecnych błogosławieństw. Poza tym zachowanie

się doskonałego człowieka Adama wskazuje na sposób zachowania się jego dzieci, gdyby znalazły się w podobnych warunkach.

Wielu przyswoiło sobie błędne pojęcie, że Bóg wystawił rodzaj ludzki na próbę życia z alternatywą wiecznych mąk, mimo że o niczym takim w wyroku nie ma najmniejszej wzmianki. Łaską, czyli błogosławieństwem Boga dla Jego posłusznych dzieci, jest życie - nieprzerwane życie - wolne od bólu, chorób i jakichkolwiek innych oznak skażenia i śmierci. Adam otrzymał pełnię tych błogosławieństw, lecz został ostrzeżony, że utraci ów dar, jeśli nie będzie posłuszny Bogu - "dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz". Nie wiedział on nic o życiu w mękach jako karze za grzech. Życie wieczne było obiecane tylko posłusznym. Życie jest darem Bożym, a śmierć, przeciwieństwo życia, jest karą, jaką Bóg wyznacza.

Żadne wersety Starego Testamentu nie przywodzą na myśl wiecznych mąk, a tylko nieliczne wyrażenia w Nowym Testamencie mogą być tak błędnie zinterpretowane, że wydają się o nich nauczać. Takie wyrażenia można znaleźć albo wśród symbolów Księgi Objawienia, albo w przypowieściach i niejasnych wyrażeniach naszego Pana, których nie rozumieli ludzie ich słuchający (Łuk. 8:10) i które zdają się być zaledwie trochę bardziej zrozumiałe dzisiaj. "Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć" (Rzym.6:23 NB); "Dusza, która grzeszy, ta umrze" (Ezech. 18:4 BG).

Wielu sądzi, że Bóg postąpił niesprawiedliwie, dozwalając, by w Adamie było potępione jego potomstwo, zamiast każdemu indywidualnie dać szansę w próbie życia wiecznego, podobnej do tej, którą przeszedł Adam. Co powiedzą tacy, jeżeli wykażemy, że

przyszła sposobność uzyskania życia i związana z nią próba dla świata będzie daleko bardziej sprzyjająca, niż była wówczas dla Adama; co powiedzą, jeżeli okaże się, że tak się stanie właśnie dlatego, że Bóg przyjął plan zezwalający rasie Adama na udział w ponoszeniu jego kary w sposób naturalny? Wierzymy, że tak właśnie sprawa się przedstawia i postaramy się to wyjaśnić.

Bóg zapewnia nas, że ponieważ potępienie przeszło na wszystkich w Adamie, On postarał się o nową głowę, ojca, czyli dawcę życia dla rodzaju ludzkiego. Wszyscy będą przeniesieni w Niego przez swą wiarę i posłuszeństwo. Bóg zapewnia nas też, że jak w Adamie wszyscy mieli udział w przekleństwie śmierci, tak wszyscy w Chrystusie będą mieli udział w błogosławieństwach Restytucji. Kościół stanowi tu wyjątek (Rzym. 5:12, 18-19). Widziana w ten sposób śmierć Jezusa, nieskalanego i bezgrzesznego, była całkowitym zadośćuczynieniem względem Boga za grzech Adama. Jak jeden człowiek zgrzeszył, a wszyscy ludzie w nim mieli udział w wydanym wyroku i karze, tak Jezus, zapłaciwszy grzywnę za tego jednego grzesznika, kupił nie tylko Adama, ale całe jego potomstwo - wszystkich ludzi - które przez dziedziczenie miało udział w jego słabościach i grzechach oraz karze za nie - śmierci. Nasz Pan, "człowiek Chrystus Jezus", nieskalany, zaaprobowany przez Boga, posiadał w sobie doskonałe nasienie, czyli nie narodzone potomstwo podobnie nie skalane grzechem. Oddał wszystko, co składało się na Jego ludzkie życie i prawo do życia, jako zupełną cenę okupu za Adama i jego rasę, czyli nasienie, jakie zawierało się w nim, gdy zapadł wyrok.

Po całkowitym nabyciu życia Adama i jego potomstwa, Chrystus wyraża chęć usynowienia Adamowego nasienia, jego dzieci,

wszystkich z rodziny Adama, którzy zechcą przyjąć warunki Nowego Przymierza i tym samym przez wiarę i posłuszeństwo wejść do rodziny Boga i otrzymać życie wieczne. W taki sposób Odkupiciel "ujrzy nasienie swoje [tych wszystkich z nasienia Adama, którzy przyjmą adopcję na Jego warunkach], przedłuży dni swoje [zmartwychwstał do natury wyższej niż ludzka, danej Mu przez Ojca w nagrodę za posłuszeństwo]", a wszystko to w najbardziej nieprawdopodobny sposób - przez ofiarowanie własnego życia i potomstwa. A zostało to zapisane następująco: "Jak wszyscy w Adamie umierają, tak i wszyscy w Chrystusie będą ożywieni" - 1 Kor. 15:22 Tłumaczenie poprawione.

Uraz, jakiego doznaliśmy przez upadek Adama (nie doznaliśmy niesprawiedliwości), będzie, dzięki łasce Bożej, więcej niż zniesiony przez łaskę dzięki Chrystusowi, a prędzej lub później (we właściwym Boskim czasie) wszyscy będą mieli zupełną możliwość powrotu do tej samej pozycji, jaką cieszył się Adam, zanim zgrzeszył. Ci, którzy nie otrzymali pełnej wiedzy i przez wiarę nie posiedli tej łaski Bożej teraz (a takich jest większość, włączając w tę liczbę dzieci i pogan), na pewno będą mieli ten przywilej w przyszłym wieku, czyli w "świecie przyszłym"; w wieku, jaki nastąpi po obecnym. W tym celu "wszyscy w grobach (...) wyjdą". Każdy (w obecnym lub przyszłym wieku), kto zda sobie w pełni sprawę z ceny okupu złożonego przez naszego Pana Jezusa i wynikających z tego przywilejów, będzie traktowany tak, jakby był na próbie, podobnie jak Adam. Posłuszeństwo przyniesie z sobą wieczne życie, a nieposłuszeństwo - wieczną śmierć - "wtórą śmierć". Jednak doskonałe posłuszeństwo bez doskonałych możliwości zrealizowania go nie jest wymagane od nikogo. W okresie działania Przymierza Łaski w Wieku Ewangelii, członkowie Kościoła posiadają przypisaną im przez wiarę

sprawiedliwość Chrystusową, która przykrywa ich nieuniknione wady spowodowane słabościami ciała. Boska łaska także będzie działała w Wieku Tysiąclecia na korzyść każdego, "kto chce" spomiędzy świata. Nie można spodziewać się absolutnej doskonałości moralnej, zanim nie zostanie osiągnięta doskonałość fizyczna (co będzie przywilejem wszystkich przed końcem Wieku Tysiąclecia). Ta nowa próba, stanowiąca rezultat złożonego okupu i działania Nowego Przymierza, będzie się różniła od próby w Edenie tym, że uczynki każdego będą miały wpływ tylko na jego własną przyszłość.

Czy nie oznaczałoby to dla niektórych członków rodzaju ludzkiego drugiej szansy zdobycia życia wiecznego? Odpowiadamy: Pierwszą szansę zyskania życia wiecznego ojciec Adam stracił - z powodu nieposłuszeństwa - dla siebie i swego potomstwa, które znajdowało się jeszcze "w biodrach ojcowskich". W trakcie owej pierwszej próby "przyszło potępienie na wszystkich ludzi". Plan Boga przewidywał, że przez okupową ofiarę Chrystusa zarówno Adam jak i wszyscy, którzy utracili życie przez jego upadek, będą mieli możliwość - po doświadczeniu "ogromu grzeszności grzechu" i ciężaru kary za grzech - by nawrócić się do Boga przez wiarę w Odkupiciela. Jeśli ktoś chce to nazwać "drugą szansą", niech tak nazwie. Będzie to na pewno druga szansa dla Adama i przynajmniej w pewnym sensie dla jego całej odkupionej rodziny. Lecz będzie to pierwsza indywidualna sposobność jego potomków, którzy gdy się rodzili, podlegali wyrokowi śmierci. Fakty nie zmienią się, bez względu na nazwę, to znaczy: wszyscy zostali skazani na śmierć z powodu nieposłuszeństwa Adama i wszyscy (w Wieku Tysiąclecia) będą mieć pełną sposobność zyskania życia wiecznego w sprzyjających warunkach Nowego Przymierza. To właśnie, jak oznajmili aniołowie,

jest dobrą nowiną o "radości wielkiej, która będzie udziałem wszystkiego ludu". Natomiast, jak oświadczył apostoł, o tej łasce Bożej, iż nasz Pan Jezus "dał samego siebie na okup za wszystkich", musi być "świadczone" wszystkim "we właściwym czasie" (Rzym. 5:17-19; 1 Tym. 2:4-6 NB). Ludzie, nie Bóg, ograniczyli do Wieku Ewangelii swoją szansę, czyli możliwość otrzymania życia. Tymczasem Bóg mówi nam, że Wiek Ewangelii jest przeznaczony jedynie na wybór Kościoła, królewskiego kapłaństwa, przez które w następnym wieku wszyscy inni ludzie będą doprowadzeni do dokładnej znajomości Prawdy i obdarzeni pełną sposobnością uzyskania życia wiecznego pod działaniem Nowego Przymierza.

Ale jaka korzyść wypływa z zastosowania takiego sposobu działania? Dlaczego wszystkim nie była dana indywidualna szansa mogąca zapewnić życie wieczne obecnie, wszystkim równocześnie, z pominięciem długiego okresu próby Adama i jego potępienia, bez udziału jego potomstwa w wydanym na niego wyroku, bez potrzeby odkupienia wszystkich przez ofiarę Chrystusa oraz bez konieczności przedłożenia wszystkim na nowo życia wiecznego w oparciu o warunki Nowego Przymierza? Jeśli zło musiało być dozwolone ze względu na wolną wolę człowieka, to dlaczego jego wytępienie wymaga zastosowania takich specyficznych i zawiłych metod? Dlaczego Bóg zezwala na to, by tyle cierpień spadało na tak wielu, którzy ostatecznie otrzymają dar życia jako Jego posłuszne dzieci?

Właśnie! To jest zagadnienie, które stanowi centralny punkt naszego tematu. Załóżmy, że Bóg zarządziłby rozmnożenie rodzaju ludzkiego w inny sposób, na przykład w taki, by dzieci nie miały udziału w skutkach wynikających z grzechów rodziców - w słabościach umysłowych, moralnych i fizycznych; załóżmy też, iż Stwórca

zapewniłby sprzyjające warunki Edenu każdemu w celu wypróbowania go i postanowiłby, że tylko grzesznicy będą potępieni i wytraceni. Jak wielu ludzi w takich korzystnych warunkach mogłoby okazać się godnymi lub niegodnymi życia? Jakie są nasze przypuszczenia?

Jeśli ten jeden przypadek Adama przyjmiemy za wzór (Adam z pewnością był pod każdym względem przykładem doskonałego człowieczeństwa), to dojdziemy do wniosku, że nikt nie okazałby się zupełnie posłuszny i godny życia, ponieważ nikt nie posiadałby dokładnej wiedzy o Bogu i wynikającego ze znajomości Boga doświadczenia, jakie rozwinęłyby w człowieku zupełne zaufanie do Jego praw, ponad osobisty osąd. Pismo Święte zapewnia, że właśnie wiedza, jaką miał Chrystus o Ojcu, pozwoliła Mu zaufać Bogu i być wobec Niego zupełnie posłusznym (Izaj. 53:11). Przyjmijmy, że w wyniku próby jedna czwarta zyskałaby życie lub nawet połowa okazałaby się go godna, a druga połowa otrzymałaby zapłatę za grzech - śmierć. I cóż wtedy? Załóżmy, że ta połowa, posłuszni, nie doświadczyłaby ani nie widziałaby grzechu. Czy w takiej sytuacji ludzie ci nie byliby przez całe życie ciekawi rzeczy zakazanych, powstrzymywani jedynie strachem przed Bogiem i karą? Ich służba nie mogłaby być tak serdeczna jak po poznaniu dobra i zła, i tym samym nie pozwoliłaby im w pełni ocenić życzliwych zamiarów Stwórcy ustanawiającego prawa rządzące zarówno Jego postępowaniem, jak i postępowaniem Jego stworzeń.

Teraz zwróćmy uwagę na tę połowę, która wskutek swoich dobrowolnych grzechów poszłaby na śmierć. Ci ludzie zostaliby na wieki odcięci od życia. Pozostałaby im jedynie nadzieja, że Bóg w swej miłości będzie pamiętał o nich jako o swoich stworzeniach, o

dziele swoich rąk, i da im nową próbę. Ale w jakim celu? Jedynie ze względu na nadzieję, że po wzbudzeniu ich i ponownym wypróbowaniu, niektórzy z nich, mając większe doświadczenie, wybiorą posłuszeństwo i będą żyć.

Lecz gdyby nawet założyć, że ów plan przyniesie równie dobre wyniki jak plan przyjęty przez Boga, byłyby w stosunku do niego poważne zarzuty.

O ile bardziej zgodne z mądrością Bożą jest ograniczenie grzechu do pewnych rozmiarów, tak jak to zapewnia przyjęty przez Boga plan. Nawet nasz słaby umysł jest w stanie ocenić, że daleko lepiej jest mieć tylko jedno doskonałe i bezstronne prawo, mówiące, że zapłatą za dobrowolny grzech jest śmierć - zniszczenie - odcięcie od życia. Bóg w ten sposób ogranicza zło, na które zezwolił, i zapewnia, iż tysiącletnie panowanie Chrystusa dokona zupełnego wytępienia zła oraz dobrowolnych złoczyńców i na całą wieczność wprowadzi sprawiedliwość opartą na pełni wiedzy, a także na doskonałym, dobrowolnym posłuszeństwie doskonałych istot.

Istnieją jednak dwa inne zastrzeżenia do omawianego planu polegającego na wypróbowaniu najpierw każdej osoby oddzielnie. Jeden Odkupiciel wystarczał zupełnie w planie przyjętym przez Boga, zgrzeszył bowiem jeden człowiek i jeden tylko został potępiony (inni podzielili jego przekleństwo). Ale gdyby owa pierwsza próba była indywidualną próbą, gdyby połowa ludzi zgrzeszyła i została indywidualnie potępiona, za każdą potępioną jednostkę byłaby wymagana ofiara odkupiciela. Jedno nie utracone życie mogłoby odkupić jedno utracone życie, nie więcej. Jeden doskonały człowiek, "człowiek Chrystus Jezus", który odkupił upadłego Adama (i nas

zgubionych w nim) nie mógłby być "okupem [równoważną ceną] za WSZYSTKICH" w żadnych innych okolicznościach niż zawarte w planie, który Bóg przyjął.

Przypuśćmy, że liczba ludzi od Adama wynosi sto miliardów i że tylko połowa z nich zgrzeszyła. Taka sytuacja wymagałaby śmierci pięćdziesięciu miliardów posłusznych, doskonałych ludzi, aby złożyć okup [równoważną cenę] za wszystkich spośród tych pięćdziesięciu miliardów grzeszników; według tego planu śmierć także przyszłaby na wszystkich ludzi. Zatem plan taki pociągnąłby za sobą nie mniej cierpień, niż doznajemy obecnie.

Drugie zastrzeżenie wobec takiego planu dotyczy poważnego zdezorganizowania Boskich zamierzeń związanych z wyborem i wywyższeniem do boskiej natury "Maluczkiego Stadka", Ciała Chrystusowego, grona, którego Jezus jest Głową i Panem. Bóg nie mógłby, kierując się sprawiedliwością, rozkazać pięćdziesięciu miliardom posłusznych synów poświęcić swoje prawa, przywileje i życie jako okup za grzeszników, bowiem według Jego prawa przez swe posłuszeństwo zasłużyliby oni na przywilej życia wiecznego. Stąd, jeśli ci doskonali ludzie zostaliby poproszeni o to, by stali się odkupicielami tych, którzy zgrzeszyli, to w Boskim planie byłaby, tak jak w wypadku Pana Jezusa, przewidziana dla nich szczególna nagroda, aby mogli "dla wystawionej sobie radości" ponieść tę karę za swoich braci. A co stałoby się, gdyby dano im taką samą nagrodę, jaką otrzymał nasz Pan, mianowicie uczestnictwo w nowej boskiej naturze, oraz wywyższenie ponad aniołów, zwierzchności, moce i wszelkie inne imię, jakie jest wzywane - następne po Jahwe (Efez. 1:20-21)? Istniałaby wtedy ogromna liczba istot o boskiej naturze, czego mądrość Boża widocznie nie zaaprobowała. Ponadto te

pięćdziesiąt miliardów owych istot w takich warunkach byłoby równe sobie, nie miałoby wodza, głowy, gdy tymczasem plan, który Bóg przyjął, wymaga tylko jednego Odkupiciela, jednego wielce wywyższonego do boskiej natury, a następnie "Maluczkiego Stadka" tych, których odkupił i którzy "chodzą Jego śladami" cierpień i samozaparcia, aby mogli dzielić z Nim Jego imię, zaszczyt, chwałę i naturę, tak jak żona uczestniczy w przywilejach męża.

Ci, którzy doceniają ten zamysł Boskiego planu, przez który potępienie wszystkich w jednym przedstawicielu, otworzyło możliwość złożenia okupu i restytucji dla wszystkich przez jednego Odkupiciela, znajdą w nim rozwiązanie licznych dylematów. Zrozumieją oni, że potępienie wszystkich w jednym było przeciwieństwem krzywdy. Stanowiło ono wielką łaskę dla wszystkich w powiązaniu z Boskim planem dostarczenia usprawiedliwienia dla wszystkich przez ofiarę jednego człowieka. Zło na zawsze zostanie zniszczone, gdy Boski cel dozwolenia go będzie osiągnięty, a korzyści wypływające z okupu będą współmierne do kary za grzech. Jednakże nie jest możliwa właściwa ocena tego zarysu planu Bożego bez zupełnego uznania "grzeszności grzechu", istoty kary za grzech - śmierci, ważności i wartości okupu danego przez naszego Pana Jezusa oraz rzeczywistego i całkowitego przywrócenia jednostce sprzyjających warunków - warunków, w których każdy przejdzie pełną i wystarczającą próbę, zanim zostanie osądzony godnym nagrody (wiecznego życia) lub kary (wiecznej śmierci).

Biorąc pod uwagę wielki plan odkupienia i wynikające z niego "odnowienie (restytucję) wszystkich rzeczy" przez Chrystusa,

rozumiemy błogosławieństwa wynikające z dozwolenia zła, które być może w inny sposób nie mogłyby być w pełni docenione.

Ludzie skorzystają na całą wieczność z przeżytego doświadczenia, aniołowie - z obserwacji ludzkich doświadczeń. Wszyscy odniosą dodatkową korzyść, poznając lepiej charakter Boga ujawniony w Jego planie. Gdy plan Boga będzie całkowicie zrealizowany, wszyscy będą mogli łatwo zrozumieć Jego mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc. Zrozumieją sprawiedliwość, która nie mogła naruszyć Boskiego rozporządzenia ani zbawić słusznie potępionej ludzkości bez zupełnego unieważnienia jej kary przez chętnego odkupiciela. Zrozumieją miłość, która dostarczyła tę szlachetną ofiarę i wielce wywyższyła Odkupiciela, dając Mu miejsce po prawicy Bożej, dając Mu moc i autorytet, dzięki którym będzie mógł przywrócić do życia ludzi kupionych swą drogocenną krwią. Zrozumieją też moc i mądrość, które wypracowały chwalebną przyszłość dla Jego stworzeń i pokonały wszelkie przeciwne wpływy, tak iż wszystkie stworzenia stały się chętnymi albo niechętnymi jednostkami w rozwijaniu i ostatecznej realizacji wspaniałych planów Boga. Gdyby zło nie było dozwolone i nie zostało w taki sposób zwyciężone przez Boską opatrzność, trudno byłoby sobie wyobrazić inny sposób służący osiągnięciu takich samych rezultatów. Dopuszczenie do czasowego zaistnienia zła między ludźmi manifestuje dalekowzroczną mądrość, która wykorzystała wszystkie towarzyszące okoliczności, obmyśliła środki umożliwiające naprawę i nakreśliła ostateczny rezultat działania mocy i łaski.

Podczas Wieku Ewangelii grzech oraz towarzyszące mu zło były dodatkowo wykorzystane do ćwiczenia i przygotowania Kościoła. Gdyby grzech nie został dozwolony, niemożliwe byłoby złożenie

ofiary przez Pana i Jego Kościół, ofiary, której nagrodą jest boska natura.

Wydaje się zrozumiałe, że zasadniczo to samo Boskie prawo, któremu obecnie podlega ludzkość i według którego posłuszeństwo bywa nagradzane życiem, a nieposłuszeństwo karane śmiercią, ostatecznie musi stosować się do wszystkich inteligentnych stworzeń Boga. To prawo, zgodnie z określeniem naszego Pana, można zawrzeć w jednym słowie: Miłość. "Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej, a bliźniego swego, jak siebie samego" (Łuk. 10:27 NB). Ostatecznie, gdy cele Boga zostaną zrealizowane, chwała Boskiego charakteru będzie zrozumiana przez wszystkie inteligentne stworzenia i wszyscy uznają, że tymczasowe zezwolenie na zło było mądrym przedsięwzięciem w Boskim planie. Dzisiaj można to dostrzec jedynie okiem wiary, gdy przez pryzmat Słowa Bożego patrzy się w przyszłość na rzeczy przepowiadane od początku świata przez usta wszystkich świętych proroków - na restytucję wszystkich rzeczy.

* Na poparcie tej teorii przytacza się dwa wersety Pisma Świętego (Izaj. 45:7 i Am. 3:6), w których źle został zrozumiany wyraz zło. Grzech zawsze jest złem, lecz zło nie zawsze jest grzechem. Trzęsienie ziemi, pożar, powódź lub epidemia są klęskami, złem, lecz nie grzechem. Wyraz zło występujący w tych wersetach znaczy klęski. To samo słowo hebrajskie zostało przetłumaczone na zło, utrapienie, nieszczęście itp. w następujących wersetach: Ps. 34:20; 107:39; Jer. 48:16; Zach. 1:15; Ps. 27:5; 41:2; 88:4; 107:26; Jer. 51:2; Treny 1:21; 1 Sam. 10:19; Ps. 10:6; 94:13; 141:5; Kazn. 7:14; Neh. 2:17. Te same wyrazy w wielu innych miejscach przetłumaczone

jako krzywda, szkoda, ból, niedola, smutek. (obserwacje autora na podstawie Biblii angielskiej KJ - uw. tłum.)

W Izaj. 45:7 i Am. 3:6 Bóg przypomina Izraelowi o przymierzu zawartym z nim jako narodem - jeśli Izraelici będą posłuszni Jego prawu, On będzie im błogosławił i chronił przed nieszczęściami powszechnymi w świecie. Jeśli jednak o Nim zapomną, to On zezwoli na nieszczęścia, (zło) jako kary. Patrz: 5 Mojż. 28:1-14, 15:32; 3 Mojż. 26:14-16; Joz. 23:6-11, 12-16.

Kiedy jednak nieszczęścia przychodziły, Izraelici byli skłonni uznawać je za przypadek, a nie za kary. Dlatego Bóg przez proroków posyłał im słowo przypominające o ich przymierzu i mówił im, że doświadczane przez nich nieszczęścia pochodziły od Niego, z Jego woli w celu ich naprawy. Niedorzecznością byłoby użycie tych wersetów na dowód, że Bóg jest autorem grzechu, gdyż one w ogóle nie odnoszą się do grzechu.

WYKŁAD VIII

Dzień Sądu

POWSZECHNY POGLĄD NA DZIEŃ SĄDU - CZY ZGADZA SIĘ ON Z PISMEM ŚWIĘTYM? - USTALENIE ZNACZENIA SŁÓW "SĄD" I "DZIEŃ" - PISMO ŚWIĘTE MÓWI O KILKU DNIACH SĄDU - PIERWSZY DZIEŃ SĄDU I JEGO REZULTATY - WYZNACZENIE INNEGO DNIA SĄDU - SĘDZIA - CHARAKTER PRZYSZŁEGO SĄDU - PODOBIEŃSTWA I RÓŻNICE MIĘDZY PIERWSZYM I DRUGIM SĄDEM - OBECNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ ŚWIATA - DWA SĄDY, KTÓRE ODBYŁY SIĘ W MIĘDZYCZASIE I ICH CELE - WYRAŹNE RÓŻNICE W OCENIE PRZYSZŁEGO SĄDU - JAK PROROCY I APOSTOŁOWIE ZAPATRYWALI SIĘ NA PRZYSZŁY SĄD?

BÓG "WYZNACZYŁ DZIEŃ, w którym sprawiedliwie będzie sądził świat przez męża, którego ustanowił", "Jezusa Chrystusa, który jest sprawiedliwy". "Bo i Ojciec nikogo nie sądzi, lecz wszelki sąd przekazał Synowi" - Dz. Ap. 17:31; 1 Jana 2:1; Jan 5:22 NB.

Na temat Dnia Sądu panuje wśród ludzi bardzo niejasne i nieokreślone pojęcie. Oto najczęściej przyjmowany pogląd: Chrystus przyjdzie na ziemię i siedząc na wielkim białym tronie przywoła świętych oraz grzeszników, których będzie sądził po ustawieniu przed sobą w szeregu, pośród wielkich zaburzeń natury - trzęsień ziemi, otwierania się grobów, pękania skał i walenia się gór. Drżący grzesznicy wyprowadzeni z głębin wiecznej niedoli usłyszą szczegółowe powtórzenie swych grzechów tylko po to, by zostali

odesłani z powrotem do wiecznego bezlitosnego przeznaczenia. Święci natomiast zostaną sprowadzeni z nieba, by oglądać nieszczęście i rozpacz potępionych, by usłyszeć ponownie decyzję odnoszącą się do nich samych i powrócić do nieba. Według panującej teorii wszyscy otrzymują wyrok i zapłatę w chwili śmierci, a omawiany sąd jest dla odróżnienia nazywany sądem powszechnym. Jest on jedynie powtórzeniem pierwszego sądu w trudnym do zrozumienia celu, skoro jak twierdzą, ostateczna i niezmienna decyzja ogłaszana jest w chwili śmierci.

Cały przypuszczalny czas przeznaczony na wykonanie tego ogromnego dzieła osądzenia miliardów istot wynosi dwadzieścia cztery godziny. Niedawno w jednym z kazań pewnego kościoła brooklyńskiego wyrażono ten powszechnie uznawany pogląd. Celem kazania było podanie szczegółowego opisu dzieła Dnia Sądu, którego długość miała zamknąć się w granicach jednego literalnego dnia.

Koncepcja ta jest bardzo niedojrzała i pozostaje w zupełnej sprzeczności z natchnionym Słowem. Wywodzi się ona ze zbyt dosłownej interpretacji przypowieści naszego Pana o owcach i kozłach (Mat. 25:31-46), i jest dobrym przykładem niedorzeczności uporczywych usiłowań mających na celu dosłowne tłumaczenie tego, co jest podane językiem obrazowym. Przypowieść nigdy nie jest dokładnym określeniem, jest jedynie ilustracją pewnej prawdy za pomocą czegoś, co pod wieloma względami jest do niej podobne. Gdyby wspomniana przypowieść była dosłownym opisem sposobu sądzenia, należałoby ją odnieść do literalnych owiec i kozłów, tak jak jest w niej napisane, a nie do ludzkości. Zwróćmy teraz uwagę na bardziej biblijny i zarazem rozsądniejszy pogląd dotyczący dzieła i

wyników wielkiego Dnia Sądu, jaki Bóg ustanowił. Wszystkie przypowieści i figury Pisma Świętego powinny się zgadzać, i zgadzają się, z logicznymi i biblijnymi wnioskami wynikającymi z tego poglądu.

Wyraz sąd znaczy coś więcej niż tylko wydanie wyroku. Zawiera on w sobie zarówno ideę procesu sądowego, jak i wydanie decyzji w oparciu o przeprowadzony proces. Takie znaczenie jest właściwe dla słowa "sąd" nie tylko w języku angielskim, lecz również w języku greckim, z którego zostało przetłumaczone.

Wyraz dzień, który zarówno w Piśmie Świętym, jak i w potocznym użyciu, najczęściej jest używany do określenia okresu trwającego dwanaście lub dwadzieścia cztery godziny, ma w istocie znaczenie jakiegoś określonego, szczególnego okresu. Tak więc na przykład mówimy o dniu Noego, dniu Lutra, dniu Waszyngtona. W taki sposób Biblia cały okres stworzenia nazywa dniem. Czytamy tam o "dniu, kiedy Pan Bóg uczynił ziemię i niebo" (1 Mojż. 2:4 NB), czyli o jakimś długim, określonym czasie. Czytamy też o "dniu kuszenia na pustyni", trwającym czterdzieści lat (Hebr. 3:8-9 NB); o "dniu zbawienia" (2 Kor. 6:2). Są też określenia: "dzień pomsty", "dzień gniewu", "dzień ucisku". Odnoszą się one do czterdziestoletniego okresu ucisku kończącego Wiek Żydowski i podobnego czasu ucisku przy końcu Wieku Ewangelii. Czytamy też o "dniu Chrystusowym", "dniu sądu" i "Jego dniu", które są nazwami stosującymi się do Wieku Tysiąclecia, kiedy to Mesjasz będzie panował, sprawował rządy i sądził świat w sprawiedliwości, dając możliwość próby, jak i wydając wyrok. O tym okresie napisane jest: On będzie sądził świat w sprawiedliwości i w swym dniu pokaże, kto jest owym błogosławionym i możnym Królem królów i Panem panów (Dz. Ap. 17:31; 1 Tym. 6:15). Przyczyna, dla jakiej ci, którzy uważają, że Dzień

Sądu będzie trwał dwanaście lub dwadzieścia cztery godziny, uznają jednocześnie szersze znaczenie słowa dzień w innych, podobnych przypadkach, przechodzi nasze pojęcie. Chyba, że przypuścimy, iż ulegają tradycji, nie mając odpowiednich dowodów i nie badając tego zagadnienia.

Sprawdzenie w wyczerpującej konkordancji biblijnej haseł odnoszących się do Dnia Sądu i zwrócenie uwagi na rodzaj oraz rozmiar pracy, jaka ma być wykonana w tym okresie, pozwoli szybko zrozumieć niedorzeczność powszechnego poglądu i potrzebę nadania wyrazowi dzień tego szerszego znaczenia.

Pismo Święte mówi o wielkim Dniu Sądu, czyli próby, o Dniu który należy jeszcze do przyszłości, i wskazuje, że w tym dniu rzesze ludzkości mają przejść całą swą próbę i otrzymać ostateczny wyrok. Jednak naucza też ono, że są inne jeszcze dni sądu, podczas których próbowane są pewne wybrane klasy.

Pierwszy wielki sąd [próba i wyrok] odbył się na początku, w Edenie, gdy cały rodzaj ludzki reprezentowany w swej głowie, Adamie, był na próbie przed Bogiem. Wynikiem tej próby był wyrok: winien, nieposłuszny, niegodny życia. Nałożoną karą była śmierć - "umierając umrzesz" (1 Mojż. 2:17 przekład dosłowny z jęz. hebrajskiego). Tak więc "w Adamie wszyscy umierają". Czas próby w Edenie był pierwszym Dniem Sądu świata, a wyrok Sędziego (Jahwe) jest od tego czasu wykonywany.

"Albowiem gniew Boży z nieba objawia się przeciwko wszelkiej niesprawiedliwości". Gniew ten można zauważyć w każdym orszaku pogrzebowym. Każdy grób jest jego świadkiem. Można go odczuć w

każdym bólu i cierpieniu, jakich doświadczamy. To wszystko jest rezultatem pierwszej próby i wyroku, sprawiedliwego orzeczenia Boga, że nie jesteśmy godni życia i błogosławieństw pierwotnie przygotowanych dla posłusznego człowieka, stworzonego na podobieństwo Boże. Ludzkość ma być uwolniona od wyroku pierwszej próby dzięki jednej ofierze za wszystkich, złożonej przez wielkiego Odkupiciela. Wszyscy mają być uwolnieni z grobu i spod wyroku śmierci (zniszczenia) która, z uwagi na to odkupienie, nie jest już rozumiana jako śmierć w pełnym tego słowa znaczeniu, sugerującym wieczność. Należy ją raczej traktować jako tymczasowy sen, bowiem z poranku Tysiąclecia wszyscy będą obudzeni przez Dawcę życia, który odkupił wszystkich. Do tej pory tylko członkowie Kościoła, składającego się z wyznawców Chrystusa, zostali w pewnym sensie uwolnieni, czyli "uszli" spod pierwotnego wyroku i kary. Ich ucieczka nie jest jeszcze rzeczywista, ale tylko uznana za taką przez wiarę. "W tej bowiem nadziei zbawieni jesteśmy" - i tylko w niej. Rzeczywistego uwolnienia od kary śmierci (którą odziedziczyliśmy w Adamie, a której uniknęliśmy przez wejście w Chrystusa) nikt nie dozna w pełni, dopóki nie nastąpi poranek zmartwychwstania, gdy z radością obudzimy się podobni do naszego Odkupiciela. Fakt, iż posiedliśmy wiedzę o Boskim chwalebnym planie w Chrystusie, że "uszliśmy skażenia tego, które [dotąd] jest na świecie", nie dowodzi, że inni nie będą mieli przyszłej nadziei uwolnienia. Dowodzi to czegoś wręcz przeciwnego, bowiem my jesteśmy dla Boga pierwiastkami Jego stworzeń. Nasza ucieczka od śmierci w Adamie do życia w Chrystusie jest jedynie przedsmakiem wyzwolenia każdego człowieka, który będzie pragnął uwolnienia z niewoli skażenia [śmierci] do wolności życia, jaką cieszą się wszyscy, których Bóg uzna za synów. Każdy, kto chce, może być wyzwolony z śmierci do życia bez względu na różnicę natur, jakimi Bóg obdarzy

swoich synów na różnych poziomach bytu. Wiek Ewangelii jest dniem próby na życie lub śmierć dla wszystkich powołanych do boskiej natury.

Bóg jednak wyznaczył dzień, w którym będzie sądził świat. Jak to możliwe? Czyżby Bóg zmienił zdanie? Czy doszedł do wniosku, że próba pierwszego człowieka i wydanie ogólnego wyroku było niesprawiedliwe, zbyt surowe, i postanowił sądzić teraz świat indywidualnie? Nie. Gdyby Bóg zmienił zdanie co do swego pierwszego wyroku, to jakie mielibyśmy gwarancje, że decyzja podjęta w wyniku przyszłej próby będzie sprawiedliwa. Nie znaczy to, że Bóg uznaje za niesprawiedliwą decyzję podjętą w pierwszym sądzie, lecz że przygotował On wykupienie spod kary pierwszego sądu. Uczynił to w tym celu, aby móc zaoferować wszystkim ludziom możliwość jeszcze jednego sądu (próby) w bardziej sprzyjających warunkach - gdy wszyscy będą posiadać doświadczenie grzechu i jego skutków. Bóg nie zmienił ani joty w swym pierwotnym planie, który został opracowany zanim powstał świat. Sam wyraźnie nas informuje, że On się nie zmienia i że pod żadnym pozorem nie może oczyścić winnego. Bóg wyegzekwuje w całości sprawiedliwie nałożoną karę. Tę całą karę poniósł Odkupiciel, czyli zastępca dany przez Boga, Jezus Chrystus, który "z łaski Bożej za wszystkich śmierci zakosztował". Nasz Pan swoim własnym życiem zapłacił okup za rasę Adamową, ma zatem prawo przedstawić wszystkim ludziom nową ofertę uzyskania życia. Oferta ta dana jest Kościołowi na warunkach Przymierza Ofiary (Ps. 50:5: Rzym. 12:1), a światu - Nowego Przymierza (Rzym. 14:9; Hebr. 10:16; Jer. 31:31).

Dowiadujemy się też, że kiedy Bóg podda świat indywidualnej próbie, Sędzią będzie Chrystus, którego Jahwe w ten sposób

zaszczyci za Jego posłuszeństwo aż do śmierci dla naszego odkupienia. Bóg wielce wywyższył Chrystusa, aż do boskiej natury, aby mógł być Księciem i Zbawicielem (Dz. Ap. 5:31), aby mógł uleczyć wszystkich od śmierci, oraz dać możliwość sądu wszystkim, których kupił swoją drogocenną krwią. Bóg cały sąd powierzył Synowi i dał Mu wszelką władzę w niebie i na ziemi - Jan 5:22.

Właśnie ten wielce wywyższony, Chrystus w chwale, który tak umiłował świat, że złożył zań swe życie jako cenę okupu, będzie Sędzią świata podczas jego obiecanej przyszłej próby. Sam Jahwe wyznaczył Go na ten urząd w tym właśnie celu. Skoro zatem takie są wyraźne oświadczenia Pisma Świętego, nie mamy się czego obawiać. Przeciwnie, z nadejściem Dnia Sądu wiąże się wielka radość dla wszystkich, dlatego powinniśmy go wyglądać z tęsknotą. Charakter Sędziego jest dostateczną gwarancją, iż sąd będzie sprawiedliwy i miłosierny, że będzie w należnym stopniu uwzględniał słabości wszystkich, aż chętni i posłuszni zostaną doprowadzeni do pierwotnej doskonałości utraconej w Edenie.

Sędzia w dawnych czasach egzekwował sprawiedliwość i uwalniał uciskanych. Zauważmy na przykład, jak wiele razy Izrael, ciemiężony przez swoich wrogów z powodu przestępstw wobec Boga, był uwalniany i błogosławiony w wyniku działalności postanawianych sędziów. Czytamy o jednym z nich: "Potem wołali synowie izraelscy do Pana; i wzbudził Pan wybawiciela (...) Otonijela (...) I był nad nim Duch Pański, a sądził Izraela; a gdy się ruszył na wojnę, podał Pan w rękę jego [króla Syryjskiego] (...) a tak była w pokoju ziemia przez czterdzieści lat" (Sędz. 3:9-11 BG). Więc choć świat długo już znajduje się pod panowaniem i uciskiem Szatana, to jednak wkrótce Ten, który zapłacił za grzechy wszystkich własną drogocenną krwią,

ujmie swą wielką władzę i będzie panować. Wyzwoli i będzie sądził tych, których tak umiłował, że ich odkupił.

Z tymi wnioskami zgadzają się wszystkie prorocze oświadczenia. W Psalmie 89:9 czytamy: "Będzie sądził świat sprawiedliwie i narody według słuszności" (NB).

Przyszły sąd będzie się opierał na dokładnie tych samych zasadach, co pierwszy. Przedłożone będzie to samo prawo wymagające posłuszeństwa, z tą samą nagrodą - życiem, i tą samą karą - śmiercią. Jak pierwsza próba miała swój początek, rozwój i zakończenie - wydanie wyroku, tak będzie i z drugą próbą. Wyrokiem drugiej próby będzie życie dla sprawiedliwych, a śmierć dla niesprawiedliwych. Druga próba będzie bardziej sprzyjająca niż pierwsza z powodu doświadczenia uzyskanego w wyniku pierwszej próby. W przeciwieństwie do pierwszej, druga próba polegać będzie na tym, że każdy człowiek przejdzie tę próbę indywidualnie, a nie za kogoś innego. Nikt wówczas nie umrze z powodu grzechu Adamowego lub z powodu odziedziczonych niedoskonałości. Nie będzie się wtedy mówić: "Ojcowie jedli cierpkie grona, a zęby synów ścierpły, lecz (...) ktokolwiek spożyje cierpkie grona, tego zęby ścierpną"; "dusza, która grzeszy, ta umrze" (Ezech. 18:4 BG; Jer. 31:29-30 NB). Wówczas w odniesieniu do świata prawdą będzie to, co jest dzisiaj prawdziwe w odniesieniu do Kościoła, tj., że człowiek nie będzie sądzony według tego, czego nie ma, ale według tego, co ma (2 Kor. 8:12). W okresie rządów Chrystusa ludzkość stopniowo będzie kształcona, ćwiczona i utrzymywana w karności aż do osiągnięcia doskonałości. Kiedy już osiągnie doskonałość, wymagana będzie od niej zupełna harmonia z Bogiem. Ktokolwiek nie okaże wówczas doskonałego posłuszeństwa, zostanie uznany za

nie zasługującego na życie i umrze. Grzech, który przez Adama przyniósł śmierć ludzkości, był po prostu jednym aktem nieposłuszeństwa, ale właśnie przez ten akt Adam utracił doskonałość. Bóg miał prawo wymagać od niego doskonałego posłuszeństwa, bowiem stworzył go doskonałym. Tego samego będzie Bóg wymagał od wszystkich ludzi, kiedy wielkie dzieło restytucji zostanie zakończone. Nie zezwoli On na otrzymanie wiecznego życia nikomu, kto w najmniejszym choćby stopniu będzie niedoskonały. Odchylenie od doskonałości będzie wówczas znaczyło dobrowolny grzech przeciwko zupełnemu światłu i doskonałym możliwościom.

Każdy, kto dobrowolnie zgrzeszy przeciwko zupełnemu światłu i posiadanym zdolnościom, zginie wtórą śmiercią. A jeśli ktokolwiek w tym wieku próby, w pełni blasku światła, odtrąci zaoferowaną łaskę i nie uczyni żadnego postępu w kierunku doskonałości w ciągu stu lat, zostanie uznany za niegodnego życia i "wygładzony". Sto lat będzie okresem porównywalnym z dzieciństwem. O dniu tym napisano: "Jako mały chłopiec będzie ten, kto umrze mając sto lat; i jako grzesznik będzie przeklęty ten, kto umiera mając sto lat" (Izaj. 65:20 - Leeser). A zatem każdy będzie miał przynajmniej sto lat próby, a jeśli nie będzie się upierał, by nie czynić postępu, jego próba przeciągnie się przez cały dzień Chrystusowy, osiągając punkt szczytowy dopiero przy jego końcu.

Zakończenie przyszłego sądu świata jest wyraźnie przedstawione w przypowieści o owcach i kozłach (Mat. 25:31-46), w Obj. 20:15; 21:8 i w 1 Kor. 15:25. Te i inne wersety biblijne pokazują, że przy końcu sądu owe dwie klasy zostaną zupełnie rozdzielone - na posłusznych i nieposłusznych; na tych, którzy pozostaną w zgodzie z duchem i

literą Bożego prawa i tych, którzy będą z nim w sprzeczności. Pierwsi otrzymają życie wieczne, drudzy zostaną skazani na śmierć, zgładzenie ("wtórą śmierć"). Wyrok ten będzie taki sam, jak podczas pierwszego sądu, od którego zostali uznani za wolnych przez Chrystusa, który zapewnił im prawo uwolnienia, składając za nich okup - przez swą własną śmierć. To będzie ich wtóra śmierć. Okup po raz drugi nie zostanie za nich złożony, nie będzie dla nich uwolnienia, czyli zmartwychwstania. Ich grzech będzie dobrowolnym, indywidualnym grzechem przeciw zupełnemu światłu i sposobnościom w najbardziej sprzyjającej indywidualnej próbie.

Nie chcielibyśmy być posądzeni o ignorowanie obecnej odpowiedzialności świata, która spoczywa na każdym człowieku, proporcjonalnie do posiadanego światła, większego lub mniejszego, bez względu na to, czy jest to światło natury, czy objawienia. "Oczy Pana są na każdym miejscu i śledzą dobrych i złych". "Bóg bowiem odbędzie sąd nad każdym czynem, nad każdą rzeczą tajną - czy dobrą, czy złą" (Przyp. 15:3; Kazn. 12:14 NB). Dobre i złe czyny spełniane w tym życiu otrzymają sprawiedliwe wynagrodzenie teraz lub w przyszłości. "Są ludzie, których grzechy są jawne i bywają osądzone wcześniej niż oni sami; ale są też tacy, których grzechy dopiero później się ujawniają" (1 Tym. 5:24 NB). Do tej pory tylko obdarzone łaską od Pana "Maluczkie Stadko" posiada tyle światła, iż jest narażone na ostateczną karę, wtórą śmierć. Jedynie pobieżnie poruszyliśmy temat dotyczący obecnej odpowiedzialności świata, pozostawiając szczegóły do dalszych rozważań.

Drugi sąd świata jest oddzielony od pierwszego okresem około sześciu tysięcy lat. W ciągu tego długiego okresu Bóg wybiera spośród ludzi dwie szczególne klasy, które poddaje próbie, uczy

karności i ćwiczy, aby ich członkowie mogli być Jego zaszczytnymi narzędziami w Dniu Sądu świata.

Te dwie klasy zostały określone przez Pawła (Hebr. 3:5-6) jako dom synów i dom sług. Pierwsza składa się z tych, którzy byli próbowani i okazali się wiernymi zwycięzcami w Wieku Chrześcijańskim, druga składa się z wiernych zwycięzców w okresie poprzedzającym Wiek Chrześcijański. Szczególny wybór, o jakim mowa, w żaden sposób nie koliduje z sądem, czyli próbą, obiecaną wszystkim ludziom w wieku, który nastąpi po obecnym Wieku Ewangelii. Żaden członek jednej bądź drugiej wspomnianej klasy, jeśli pomyślnie przeszedł próbę, nie stanie na sądzie razem ze światem, lecz otrzyma swoją nagrodę, kiedy sąd świata się rozpocznie. Członkowie tych klas będą Bożymi przedstawicielami w dziele błogosławienia świata, udzielając ludziom wskazówek oraz ćwiczenia niezbędnego do ich ostatecznego wypróbowania i sądu. "Czy nie wiecie, że święci świat sądzić będą?" 1 Kor. 6:2 NB

Te specjalnie wybierane klasy, podobnie jak reszta ludzkości, były pod wyrokiem Adamowego potępienia. Przez wiarę stały się jednak uczestnikami korzyści wynikających ze śmierci Chrystusa. Będąc najpierw usprawiedliwieni z wiary w Boskie obietnice i wypełniwszy odpowiednie warunki swego powołania, członkowie tych klas są uznani za godnych wywyższenia do stanowisk czci i władzy.

Próba, czyli sąd obu klas, była o wiele bardziej surowa niż ma być przyszła próba w Dniu Sądu świata. Obie te klasy musiały opierać się Szatanowi, księciu tego świata, oraz jego zasadzkom i usidleniom, tymczasem w Dniu Sądu świata będzie panował Chrystus, a Szatan będzie związany, by dłużej nie mógł zwodzić narodów (Obj. 20:3).

Obie wspomniane klasy znosiły prześladowania dla sprawiedliwości, tymczasem w przyszłości ludzie będą nagradzani za sprawiedliwe postępowanie, a karani za niesprawiedliwe. Pierwsi spotykali na swej drodze wielkie przeszkody i sidła, dla drugich zostaną one usunięte w okresie ich próby. Ponieważ próba obu klas była o wiele sroższa od próby świata, nagrody też będą stosunkowo wspanialsze.

Fałszerstwa wielkiego zwodziciela, Szatana, ograbiły tak świat, jak i nominalny kościół, z błogosławionych zapewnień o przyszłym sprawiedliwym sądzie. Ludzie wiedzą, że Biblia uczy o przyszłym Dniu Sądu, lecz oczekują go jedynie z obawą i ze strachem. Z powodu tej obawy, nie ma dla nich bardziej nieprzyjemnej wieści od tej, że dzień Pański jest blisko. Odsuwają go od siebie i nie chcą, by o nim nawet wspominano. Nie mają pojęcia, jakie błogosławieństwa są przygotowane dla świata na czas chwalebnego panowania Tego, którego Bóg wyznaczył do sądzenia świata w sprawiedliwości. Wśród czynników wywierających na ludzi najbardziej oślepiający wpływ, które Szatan wynalazł, aby utrzymywać ich w niewiedzy co do prawdy mówiącej o Dniu Sądu, były błędy, które zakradły się do wyznań wiary i śpiewników rozmaitych sekt religijnych. Wielu ocenia te błędy jako bardziej doniosłe niż Słowo Boże.

Jak odmiennie zapatrywali się na obiecany Dzień Sądu prorocy i apostołowie! Zwróćmy uwagę na radosną proroczą wypowiedź Dawida (1 Kron. 16:31-34 BP). Mówi on:

"Niech się weselą niebiosa
I raduje ziemia
Niech mówią wśród narodów, że Jahwe króluje

Niechaj zahuczy morze z tym, co je napełnia,
Niechaj się radują pola z wszystkim, co jest na nich.
Wówczas i drzewa leśne zaszumią radośnie
Przed obliczem Jahwe,
PRZYCHODZI BOWIEM,
ABY SĄDZIĆ ZIEMIĘ
Wysławiajcie Jahwe, bo jest dobry,
Bo na wieki miłosierdzie Jego."

Na ten sam dzień wskazuje apostoł, zapewniając nas, że jest on dniem chwalebnym i wielce pożądanym oraz że wszelkie stworzenie wzdycha i wespół boleje, w oczekiwaniu na wielkiego Sędziego, który wyzwoli wszystkich i będzie błogosławił świat oraz wywyższy i uwielbi Kościół - Rzym. 8:21-22.

W Ewangelii Jana 5:28-29 cenna obietnica przyszłego sądu - próby, mającego dać życie wieczne, jest zmieniona w napawające strachem przekleństwo z przyczyny błędnego tłumaczenia1. Według greckiego oryginału, ci, którzy źle czynili, którzy nie uzyskali Boskiej aprobaty, dojdą do zmartwychwstania [podniesienia ku doskonałości] przez sądy, "chłosty" i surowe ćwiczenie. Zob. Revised Version2.

PRZYSZŁE ŻYCIE

Dla Boga jedno: burzliwie, pogodnie,
Chwile ryzyka i chwile wytchnienia.
Równo rozdane, z dobrą miarą zgodnie
Cios strzałą zadan, balsam uleczenia.
W swych sądach często jest niezrozumiały

A w czynach dziwny i wielce tajemny.
On zło zamienia w dobro trwałe
I rzeczom koniec czyni nieprzyjemnym.
Gdy sprawiedliwość drogą siły kroczy,
Miłość nadzieję i wiarę w nas wspiera.
Na świat, co z grzechu oczyszczony będzie,
Czeka pokoju i radości era.
Kiedy złe moce straszliwej wichury
Jego surowsze cele spełnić muszą,
Ludzkim talentem nie możesz nic wskórać,
Gdy przeciw tobie wichry, które kruszą.
Na drodze mrocznej i ścieżce zwodniczej
Niech ciche serca wciąż wiernie ufają.
Któż bowiem może zmienić Jego wolę,
To Jego słowa nadzieję nam dają.
Spokojny bądź, kiedyś w Jego pieczy,
Bo On uciszy głośne wichrów wycie,
I zaprowadzi mimo wielkiej burzy,
Pokój na całe przyszłe życie.
"Patrz, ziemio!", oto nie przekroczy burza
Granicy, którą ustanowił Bóg,
A gdy wykona swe zadanie,
Zapomnisz ból, co zadał ci twój wróg.
Gdzie lemiesz smutku ziemię zorał,
Tam kwiat żywota wzrośnie czysty,
Bo Bóg ci nada prawa nowe,
Szczęście i pokój wiekuisty.
W Nim złóż nadzieję, bo Jego plan
Przyniesie ci zwycięskie wyzwolenie,
Więc nie bój się, bo wkrótce sam

Przyszłego pokoju radosne ujrzysz promienie.

We wspomnianym wersecie w angielskiej Biblii KJ mowa jest o "zmartwychwstaniu na potępienie".
Poprawiony przekład Biblii angielskiej; (porównaj też przekłady polskie).

WYKŁAD IX

Okup I Restytucja

RESTYTUCJA ZAGWARANTOWANA PRZEZ OKUP - NIE ŻYCIE WIECZNE, ALE PRÓBA JEGO OSIĄGNIĘCIA JEST ZAPEWNIONA PRZEZ OKUP - WARUNKI TEJ PRÓBY I JEJ KORZYSTNE STRONY - NIEZBĘDNOŚĆ OFIARY CHRYSTUSA - W JAKI SPOSÓB LUDZKOŚĆ MOGŁA ZOSTAĆ ODKUPIONA PRZEZ ŚMIERĆ JEDNEGO CZŁOWIEKA? - WIARA I UCZYNKI BĘDĄ W DALSZYM CIĄGU KONIECZNE - ZAPŁATA ZA DOBROWOLNY GRZECH JEST PEWNA - CZY BĘDZIE DOSYĆ MIEJSCA NA ZIEMI DLA WZBUDZONYCH MILIONÓW LUDZI? - RESTYTUCJA A EWOLUCJA

Z przedstawionego w ogólnym zarysie Boskiego planu widać, że zamiarem Boga wobec ludzkości jest restytucja, czyli przywrócenie człowieka do stanu pierwotnej doskonałości i chwały utraconej w Edenie. Najsilniejszy i decydujący dowód odnoszący się do tego przedmiotu najlepiej może być zrozumiany wtedy, gdy doceni się w pełni zasięg i charakter okupu. Restytucja przepowiedziana przez apostołów i proroków musi nastąpić po złożeniu okupu jako sprawiedliwy i logiczny bieg wydarzeń. Boska metoda zapewnienia okupu wymaga, aby cała ludzkość, z wyjątkiem dobrowolnie odrzucających zbawczą moc Wielkiego Wyzwoliciela, była uwolniona od pierwotnej kary, "niewoli skażenia" - śmierci. W przeciwnym bowiem wypadku okup nie byłby wystarczający dla wszystkich.

Rozumowanie Pawła na ten temat jest zupełnie jasne i dobitne. Mówi on (Rzym. 14:9): "Gdyż na to Chrystus i umarł, i powstał, i ożył, aby i nad umarłymi, i nad żywymi panował [sprawował władzę]" (BG). To znaczy, że celem śmierci i zmartwychwstania naszego Pana nie było jedynie błogosławienie, rządzenie i przywrócenie do stanu pierwotnej doskonałości wyłącznie żyjących ludzi i panowanie nad nimi, lecz otrzymanie władzy, czyli zupełnego panowania, nad umarłymi, tak jak nad żywymi. Zapewni to zarówno jednym, jak i drugim1*, dobrodziejstwa wynikające z Jego okupu. Jezus "dał samego siebie na okup [równoważną cenę] za wszystkich", dlatego, aby mógł wszystkich błogosławić i dać każdemu człowiekowi możliwość osobistej próby w celu uzyskania życia. Dowodzenie, że On dał "okup za wszystkich" i jednocześnie twierdzenie, że tylko garstka odkupionych otrzyma jakieś dobrodziejstwo wypływające z niego, jest absurdem. Taki pogląd wskazywałby, iż Bóg zaaprobowawszy cenę okupu, niesprawiedliwie odmówił uwolnienia odkupionych lub że Pan, po odkupieniu wszystkich, albo nie był w stanie, albo nie chciał wykonać pierwotnie podjętego życzliwego zamierzenia. Niezmienność Bożych planów, nie mniej niż doskonałość Boskiej sprawiedliwości i miłości, odrzuca i sprzeciwia się takiej myśli. Zapewnia nas też, że pierwotny, łaskawy plan, którego podstawą jest "okup za wszystkich", będzie zrealizowany w Boskim "właściwym czasie", przynosząc wiernym wyznawcom błogosławieństwo uwolnienia spod potępienia Adamowego oraz możliwość ponownego otrzymania praw i swobód synów Bożych, jakimi cieszono się przed popełnieniem grzechu i wydaniem wyroku.

Gdy tylko rzeczywiste korzyści i skutki wypływające z okupu zostaną właściwie zrozumiane, wszystkie zastrzeżenia co do jego powszechnego zastosowania muszą zniknąć. "Okup za wszystkich"

złożony przez "człowieka Jezusa Chrystusa" nie daje ani nie gwarantuje żadnemu człowiekowi wiecznego życia czy też błogosławieństw, ale zapewnia każdemu człowiekowi jeszcze jedną sposobność, czyli próbę otrzymania życia wiecznego. Pierwsza próba człowieka, której wynikiem była utrata błogosławieństw pierwotnie nadanych, zmienia się w istocie w błogosławieństwo doświadczenia dla wiernych dzięki przewidzianemu przez Boga okupowi. Jednak fakt, że przez okup ludzie zostali uwolnieni od pierwszej kary, nie gwarantuje, że nie okażą się nieposłusznymi, gdy zostaną poddani osobistej próbie w celu otrzymania życia wiecznego, a bez posłuszeństwa nikt nie będzie mógł żyć wiecznie. Człowiek na skutek obecnego doświadczenia grzechu i gorzkiej za niego kary będzie w pełni ostrzeżony, zanim w wyniku okupu otrzyma drugą, indywidualną próbę pod okiem i kontrolą Tego, który go tak umiłował, że dał za niego swoje życie. On nie chce, by ktokolwiek zginął, lecz chce, by wszyscy nawrócili się do Boga i żyli. Możemy być pewni, że tylko ci, którzy dobrowolnie odmówią posłuszeństwa, poniosą karę w wyniku drugiej próby. Tą karą będzie wtóra śmierć, od której nie będzie możliwości odkupienia, ponieważ nie byłoby sensowne ponowne składanie okupu i przeprowadzanie dalszej próby. Wszyscy w pełni zrozumieją i zaznają zarówno dobra, jak i zła. Wszyscy staną się świadkami dobroci i miłości Bożej, i doznają ich. W tych najbardziej sprzyjających warunkach wszyscy przejdą pełną, sprawiedliwą, indywidualną próbę osiągnięcia życia. O więcej nie można prosić i więcej nie zostanie udzielone. Ta próba zadecyduje na zawsze, kto okazałby się sprawiedliwym i świętym w tysiącu innych prób, ona też określi, kto w obliczu tysiąca prób nadal okazałby się niesprawiedliwym, bezbożnym i plugawym.

Bezużyteczna byłaby druga możliwość próby mającej zapewnić życie, udzielona w dokładnie takich samych okolicznościach. Lecz chociaż warunki, w których doświadczane istoty się znajdą, będą inne, przyjaźniejsze, to wymagania stawiane w ich osobistych próbach prowadzących do uzyskania życia będą takie same jak w próbie Adamowej. Prawo Boże pozostanie takie samo, ono się nie zmienia. Zawsze będzie powtarzać: "dusza, która grzeszy, ta umrze", a warunki człowieka, jeśli bierze się pod uwagę otoczenie, nie będą bardziej przyjazne, niż były w Edenie. Ale cała różnica dotyczyć będzie wzbogaconego poznania. Doświadczenie zła przeciwstawione doświadczeniu dobra, którego przybędzie każdemu człowiekowi w czasie próby przyszłego wieku, będzie stanowić tę przewagę drugiej próby i dlatego jej wyniki będą się znacznie różnić od wyników pierwszej. Dlatego też Bóg w swej mądrości i miłości dostarczył "okup za wszystkich" i tym samym zapewnił wszystkim dobrodziejstwo nowej próby. Nie można wyobrazić sobie łaskawszej próby ani korzystniejszego prawa i bardziej sprzyjających warunków czy okoliczności, które mogłyby stanowić powód do przygotowania jeszcze jednego okupu dla kogokolwiek, w celu podjęcia następnej próby, po Wieku Tysiąclecia.

Złożony okup nie tłumaczy nikogo z grzechu, nie polega on na uznaniu grzeszników za świętych i na wprowadzeniu ich przez to do wiecznego szczęścia. Okup zwalnia jedynie grzesznika, który go przyjmuje, od pierwszego potępienia i jego skutków, bezpośrednich bądź pośrednich, i umieszcza go ponownie na próbie, by zdobył życie. O tym, czy w tej próbie otrzyma wieczne życie, czy też nie, zadecyduje jego własne, dobrowolne posłuszeństwo lub dobrowolne nieposłuszeństwo.

Nie należy też przypuszczać, co wielu czyni, że wszyscy, którzy żyją w cywilizowanych warunkach, rozumieją i posiadają Biblię - tym samym mają pełną sposobność, tzn. są na próbie w celu otrzymania życia. Należy pamiętać, że upadek nie dotknął wszystkich dzieci Adama w jednakowym stopniu. Niektórzy przyszli na świat tak słabi i zdeprawowani, że z łatwością zostali zaślepieni przez boga tego świata, Szatana, i zaprowadzeni w niewolę przez atakujący i oblegający ich grzech. Wszyscy mniej lub bardziej znajdują się pod jego wpływem, bo jeśli nawet chcą czynić dobro, to zło nadal istnieje i jest potężniejsze z powodu wpływów otoczenia. Wobec tego, prawie niemożliwe jest czynienie dobra, tak jak tego pragną, a zło, którego nie chcą, jest prawie nieuniknione.

Naprawdę niewielka jest liczba tych, którzy w obecnym czasie z oddaniem w drodze doświadczenia uczą się wolności, przez którą Chrystus czyni wolnymi tych, którzy przyjmują Jego okup i poddają Mu, aby nimi dalej kierował. Jedynie ci nieliczni, Kościół, powołani i doświadczani wcześniej w szczególnym celu, by stali się współpracownikami Boga w dziele błogosławienia świata - mający obecnie dać świadectwo, a rządzić, błogosławić i sądzić świat w wieku jego próby - korzystają do tej pory z okupu w jakiejkolwiek mierze, to znaczy, są teraz na próbie życia. Są oni uznani za uczestników wszystkich błogosławieństw restytucji, które będą udzielone światu w przyszłym wieku. (Błogosławieństwa te otrzymują przez wiarę.) Mimo że nie są doskonali, że nie zostali rzeczywiście przywróceni do stanu, w jakim był Adam, są traktowani w sposób wyrównujący tę różnicę. Przez wiarę w Chrystusa są uznani za doskonałych, a zatem przywróceni do doskonałości i Boskich względów, jak gdyby już nie byli grzesznikami. Ponieważ ich niedoskonałości i nieuniknione słabości zostały wyrównywane przez

okup, nie są im przypisywane, lecz przykrywane doskonałością Odkupiciela. Stąd próba członków Kościoła, z powodu policzonego im życia w Chrystusie, jest tak sprawiedliwa, jak ta, którą świat przejdzie w czasie swej próby. Wszyscy ludzie zostaną doprowadzeni do zupełnego poznania Prawdy i każdy człowiek, gdy przyjmie jej postanowienia i warunki, nie będzie dłużej traktowany jako grzesznik, lecz jako syn, dla którego zostały zaplanowane wszystkie błogosławieństwa restytucji.

Różnica między doświadczeniami świata w okresie próby a doświadczeniami Kościoła w okresie jego próby będzie polegała na tym, że osoba posłuszna spośród świata będzie natychmiast otrzymywać błogosławieństwa restytucji objawiające się usuwaniem słabości - umysłowych i fizycznych. Natomiast członkowie Kościoła Wieku Ewangelii, poświęceni Panu na służbę aż do śmierci, umierają, a doskonałość otrzymują w jednej chwili, przy pierwszym zmartwychwstaniu. Inna różnica między tymi próbami polega na bardziej sprzyjającym otoczeniu przyszłego wieku, na tym, że społeczeństwo, rządy, itp. będą sprzyjać sprawiedliwości, nagradzać wiarę i posłuszeństwo, a karać grzech. Natomiast obecnie, pod panowaniem księcia tego świata, próba Kościoła przebiega w okolicznościach nieprzyjaznych dla sprawiedliwości i wiary. Jednak, jak rozumiemy, różnica ta zostanie zrekompensowana w nagrodzie - w postaci chwały i czci boskiej natury zaoferowanej Kościołowi, w dodatku do daru życia wiecznego.

Śmierć Adama była pewna, mimo że nastąpiła po dziewięćset trzydziestu latach umierania. Ponieważ Adam sam podlegał procesowi umierania, wszystkie jego dzieci urodziły się w tym samym stanie umierania, bez prawa do życia. Podobnie jak ich

rodzice, prędzej czy później umierają. Powinno się jednak pamiętać, że nie ból i cierpienie związane z umieraniem, lecz śmierć - wygaśnięcie życia - które kończy umieranie, jest karą za grzech. Cierpienie jest przypadkowe; kara przychodzi na wielu ludzi po bardzo krótkich cierpieniach, inni nie cierpią w ogóle. Należy też pamiętać, że kiedy Adam stracił życie, stracił je na zawsze i żaden z jego potomków nie był w stanie zmazać jego winy ani odzyskać utraconego dziedzictwa. Wszyscy bądź już są umarli, bądź umierają. I jeśli nie mogą zmazać swojej winy przed śmiercią, to z pewnością nie mogą tego dokonać, gdy nie żyją - gdy nie istnieją. Karą za grzech nie była po prostu śmierć z zachowanym przywilejem i prawem powrócenia do życia w przyszłości. W wydanym wyroku nie było żadnej wzmianki o uwolnieniu (1 Mojż. 2:17). Restytucja jest zatem ze strony Boga aktem wolnej łaski. I gdy tylko człowiek ściągnął na siebie karę, już w momencie jej ogłaszania, została uczyniona wzmianka o Boskiej wolnej łasce, która gdy zostanie zrealizowana, w pełni potwierdzi jego miłość.

Gdyby nie było promyka nadziei udzielonego w stwierdzeniu, że nasienie niewiasty zetrze głowę węża, ludzkość byłaby pogrążona w zupełnej rozpaczy, ale owa obietnica wskazała, że Bóg ma jakiś plan mający na celu dobro człowieka. Bóg dał Abrahamowi przysięgę, że w jego nasieniu będą błogosławione wszystkie narody ziemi. Przysięga ta nasunęła myśl, że nastąpi zmartwychwstanie, czyli restytucja wszystkich. Wielu bowiem już wtedy nie żyło, a inni, którzy umarli od tamtego czasu, nie otrzymali błogosławieństwa. Jednak obietnica w dalszym ciągu jest pewna: wszyscy będą błogosławieni, kiedy nadejdą czasy restytucji, czyli czasy ochłody (Dz. Ap. 3:19). Ponadto, skoro błogosławieństwo oznacza łaskę, a Boska łaska została odjęta i w jej miejsce nastało Jego przekleństwo z powodu

grzechu, to obietnica przyszłego błogosławienia wskazywała na usunięcie przekleństwa i - w rezultacie - na powrót do Boskiej łaski. Sugerowała też ona, że Bóg albo złagodzi swój sposób traktowania człowieka, zmieni swe postanowienie i oczyści winną ludzkość, albo że ma On jakiś plan, dzięki któremu ludzkość może być odkupiona wskutek zapłacenia kary za człowieka przez kogoś innego.

Bóg nie pozostawił Abrahama w niepewności odnośnie swego planu, ale pokazał na podstawie różnych figuralnych ofiar, które wszyscy przychodzący do Niego musieli przynosić, że On nie da, nie może się dać ułagodzić, nie wytłumaczy też nikogo z grzechu. Bóg pokazał, że jedynym sposobem wymazania grzechu i zniesienia kary jest zupełna ofiara, jaka uczyniłaby zadość karze. Zostało to pokazane Abrahamowi w bardzo znamiennym obrazie: syn Abrahama, w którym skupiała się obietnica błogosławienia, musiał najpierw stać się ofiarą, zanim mógł błogosławić, i Abraham przyjął go od umarłych w sposób obrazowy (Hebr. 11:19). W tej figurze Izaak przedstawia prawdziwe nasienie, Jezusa Chrystusa, który poniósł śmierć, aby odkupić ludzi, aby wszyscy odkupieni mogli otrzymać obiecane błogosławieństwo. Gdyby Abraham sądził, że Bóg wytłumaczy człowieka lub oczyści go z winy, czułby, że Bóg jest niestały i dlatego nie mógłby wierzyć bezgranicznie w uczynione mu obietnice. Mógłby rozumować: jeśli Bóg raz zmienił zdanie, dlaczego nie mógłby zmienić go ponownie? Jeśli ustąpiłby w sprawie wyroku śmierci, czy nie mógłby ustąpić w sprawie obiecanej łaski i błogosławieństwa? Bóg nie pozostawia nas w takiej niepewności. Daje nam wystarczające zapewnienie zarówno o swojej sprawiedliwości, jak i o niezmienności. Bóg nie może winnych oczyścić od winy, mimo iż tak ich umiłował, że "własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał [na śmierć]".

Cały rodzaj ludzki znajdował się w Adamie gdy Bóg go potępił i w Adamie ludzkość utraciła życie. Tak samo, gdy Jezus "dał samego siebie na okup za wszystkich", Jego śmierć pociągała za sobą utratę potencjalnego istnienia nie narodzonej jeszcze rasy, będącej w Jego biodrach. Pełne zadośćuczynienie, czyli równoważna cena za wszystkich ludzi, zostało w ten sposób złożone w ręce Sprawiedliwości, by we "właściwym czasie" mogło być zastosowane. Ten, który w taki sposób kupił wszystkich, ma pełną władzę przywrócenia do pierwotnej doskonałości wszystkich, którzy przychodzą przez Niego do Boga.

"A zatem, jak przestępstwo sprowadziło na wszystkich ludzi wyrok potępiający, tak czyn sprawiedliwy Jednego sprowadza na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie. Albowiem jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak też przez posłuszeństwo jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi" (Rzym. 5:18-19 BT). Wniosek jest prosty: ilu uczestniczy w śmierci z powodu grzechu Adama, tylu otrzyma przywilej życia zaoferowany im przez naszego Pana Jezusa, który umarł za nich i jako ofiara stał się zastępcą Adama w świetle złamanego prawa. W ten sposób "dał samego siebie na okup za wszystkich". Umarł - "sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywieść do Boga" (1 Piotra 3:18 NB). Nie powinno się jednak nigdy przeoczyć faktu, że wszystkie Boskie postanowienia odnoszące się do ludzkości uznają ludzką wolę za czynnik warunkujący otrzymanie Boskich łask udostępnionych w takiej obfitości. Niektórzy przeoczyli to zagadnienie w badaniu przytoczonych właśnie wersetów - Rzym. 5:18-19. Apostoł jednak oświadcza, że jak potępiający wyrok rozciąga się na całe nasienie Adama, tak też przez posłuszeństwo

naszego Pana Jezusa Chrystusa względem planu Ojca, przez Jego ofiarę za nas, dar z łaski objął wszystkich - dar przebaczenia, który jeśli będzie przyjęty, stanowić będzie usprawiedliwienie, podstawę wiecznego życia. "Bo jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wielu stało się grzesznikami, tak też przez posłuszeństwo jednego wielu dostąpi [nie: dostąpiło] usprawiedliwienia". Gdyby sam okup, bez naszego przyjęcia go, czynił nas sprawiedliwymi, wtedy byłoby napisane, że przez posłuszeństwo jednego człowieka wszyscy dostąpili usprawiedliwienia.

Chociaż jednak cena okupu została złożona przez Odkupiciela, niewielu podczas Wieku Ewangelii stało się sprawiedliwymi - usprawiedliwionymi - "przez wiarę w krew Jego". Lecz skoro Chrystus jest przebłaganiem (zadośćuczynieniem) za grzechy całego świata, to w czasie działania Nowego Przymierza wszyscy ludzie dzięki temu będą mogli być przez Niego uwolnieni od kary za grzech Adamowy.

"Nie ma u Boga niesprawiedliwości", dlatego "jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości" (1 Jana 1:9 NB). Bóg byłby równie niesprawiedliwy pozwalając nam uniknąć wydanego wyroku przed zapłaceniem równoważnej ceny, jak i w myśl powyższych słów, pozbawiając nas restytucji, skoro w wyniku Jego planu kara została za nas zapłacona. Ta sama niezachwiana sprawiedliwość, która raz potępiła człowieka na śmierć, zobowiązuje się teraz uwolnić wszystkich, którzy przyznając się do swoich grzechów, pragną znaleźć życie przez Chrystusa. "Przecież Bóg usprawiedliwia. Któż będzie potępiał? Jezus Chrystus, który umarł, więcej, zmartwychwstał, który jest po prawicy Boga, Ten, przecież wstawia się za nami" (Rzym. 8:33-34 NB).

Zupełność złożonego okupu jest najsilniejszym z możliwych argumentów przemawiających za restytucją wszystkich ludzi, którzy zechcą ją przyjąć na zaoferowanych warunkach (Obj. 22:17). Już sam charakter Boga, jego sprawiedliwość i honor stanowią jej rękojmię. Restytucję nasuwa na myśl każda uczyniona przez Niego obietnica. Każda ofiara składana figuralnie wskazywała na wielką i dostateczną ofiarę - "Baranka Bożego, który gładzi GRZECH ŚWIATA"; który jest "ubłaganiem [zadośćuczynieniem] za grzechy nasze [Kościoła]; a nie tylko za nasze, lecz i za grzechy całego świata" (Jan 1:29; 1 Jana 2:2 NB). Skoro śmierć jest karą, czyli zapłatą za grzech, to gdy grzech zostanie unieważniony, zapłata za niego we właściwym czasie też się musi skończyć. Każdy inny pogląd byłby nierozsądny i niesprawiedliwy. Fakt, iż nie nastąpiło jeszcze przywrócenie tego, co Adam stracił, chociaż upłynęło prawie dwa tysiące lat od śmierci naszego Pana, nie świadczy przeciwko restytucji, podobnie zresztą jak fakt, iż minęły cztery tysiące lat przed Jego śmiercią, nie dowodzi, że Bóg nie zaplanował odkupienia przed stworzeniem świata. Okresy dwóch tysięcy lat od śmierci Chrystusa, jak i czterech tysięcy lat przed Jego śmiercią, były przeznaczone na wykonanie innych części dzieła, stanowiących przygotowanie do "czasu naprawienia (restytucji) wszystkich rzeczy".

Nie sądźmy zbyt pochopnie, że prezentowany tu pogląd pozostaje w sprzeczności z nauką Pisma Świętego, iż wiara w Boga, pokuta za grzech i przemiana charakteru są niezbędne do zbawienia. To zagadnienie będzie omówione dalej, a obecnie jedynie nadmieniamy, iż niewielu miało dostateczną miarę światła, by rozwinąć pełnię wiary, pokuty, czy całkowicie zmienić swój charakter. Niektórzy byli częściowo, inni zupełnie zaślepieni przez

boga tego świata. Jedni i drudzy muszą być uleczeni tak ze ślepoty, jak i śmierci, by każdy mógł posiąść dla siebie pełną szansę udowodnienia przez posłuszeństwo lub nieposłuszeństwo, że jest godny lub niegodny życia wiecznego. Wówczas ci wszyscy, którzy dowiodą, iż nie zasługują na życie, umrą ponownie - wtórą śmiercią - z której już nie będzie odkupienia, a tym samym i zmartwychwstania. Śmierć, która następuje z powodu grzechu Adama, oraz wszelkie niedoskonałości, jakie wynikają z tego grzechu, będą usunięte poprzez odkupienie w Jezusie Chrystusie. Jednak śmierć, która następuje w wyniku osobistego, dobrowolnego odstępstwa, jest ostateczna. Za taki grzech nie będzie nigdy wybaczenia, a kara zań, wtóra śmierć, będzie wieczna - nie będzie nią wieczne umieranie, lecz wieczna śmierć, śmierć nie przerwana przez zmartwychwstanie.

Filozofia planu odkupienia zostanie przedstawiona w jednym z następnych tomów. Teraz ustalamy tylko fakt, iż odkupienie przez Jezusa Chrystusa ma sięgać tak daleko ze swymi błogosławionymi skutkami i sposobnościami, jak daleko sięgał grzech Adamowy w swoim nieszczęściu i zniszczeniu, aby wszyscy, którzy zostali potępieni i znosili cierpienia z powodu upadku jednego, "we właściwym czasie" mogli na pewno być uwolnieni od wszelkiej niedoli dzięki zasłudze drugiego. Nikt jednak nie będzie mógł ocenić tego biblijnego argumentu, kto nie zgodzi się ze stwierdzeniem Pisma Świętego, iż zapłatą za grzech jest śmierć - unicestwienie. Ci, którzy myślą o śmierci jako o życiu w mękach, nie tylko ignorują znaczenie słów śmierć i życie, które są sobie przeciwne, ale także wikłają się w dwie niedorzeczności. Mianowicie absurdem jest przypuszczenie, że Bóg mógłby przedłużać na wieczność istnienie Adama w mękach za jakikolwiek popełniony grzech, a szczególnie za tak stosunkowo małe wykroczenie, jakim było spożycie zakazanego

owocu. Poza tym Pan Jezus odkupił ludzkość, umarł w zastępstwie za nas, stał się za nas okupem, znalazł się w stanie śmierci, aby nas od niej uwolnić. Czy w takim razie nie jest oczywiste, że śmierć, którą poniósł za niesprawiedliwych, była taka sama jak ta, na jaką ludzkość została skazana? Czy zatem cierpi On wieczne męki za nasze grzechy? A jeśli nie, to jak pewne jest, że umarł za nasze grzechy, tak karą za nasze grzechy była śmierć, a nie życie w jakimkolwiek sensie czy stanie.

Niektórzy ludzie, przekonawszy się, że teoria o wiecznych mękach jest sprzeczna z oświadczeniem, iż "Pan włożył nań nieprawość nas wszystkich" i że Chrystus "umarł za grzechy nasze", dochodzą do wniosku, że jedną lub drugą teorię należy konsekwentnie odrzucić. Lecz, co jest bardzo dziwne, są oni tak przywiązani do idei wiecznych mąk i tak ją cenią, jak jakiś smakołyk, i trzymają się jej, nie bacząc na Pismo Święte. Rozmyślnie zaprzeczają oni, że Jezus zapłacił cenę okupu za świat, chociaż tej prawdy naucza każda strona Biblii.

Czy restytucja jest wykonalna?

Niektórzy przypuszczają, że gdyby powstały miliardy zmarłych, nie byłoby dla wszystkich miejsca na ziemi, a nawet gdyby się znalazło miejsce, ziemia nie byłaby w stanie wyżywić tak wielkiej liczby ludności. Panuje nawet przekonanie, że ziemia jest jednym ogromnym cmentarzyskiem i gdyby wszyscy zmarli zostali obudzeni, deptaliby po sobie z braku miejsca.

Jest to ważna sprawa. Dziwnym by było, gdybyśmy twierdzili, że Biblia głosi restytucję dla wszystkich ludzi, a według rzeczywistych obliczeń okazałoby się, że brak dla nich miejsca na ziemi!

Sprawdźmy to. Policzmy, a przekonamy się, że jest to nieuzasadniona obawa. Przekonamy się, że miejsca na "restytucję wszystkich rzeczy" jest pod dostatkiem, tak jak "od wieków mówił Bóg przez usta swoich świętych proroków".

Przypuśćmy, że od stworzenia człowieka upłynęło sześć tysięcy lat i że obecnie2 żyje na ziemi jeden miliard czterysta milionów ludzi. Rozwój ludzkości zaczął się od jednej pary. Spróbujmy jednak dokonać bardzo zawyżonej kalkulacji i załóżmy, że od początku było tylu ludzi, ilu jest teraz, i że nigdy nie było mniej, chociaż w rzeczywistości potop zmniejszył tę liczbę do ośmiu osób. Zawyżmy dalej nasze założenia i przyjmijmy trzy pokolenia na jedno stulecie, czyli trzydzieści trzy lata dla jednej generacji. Jednak według 1 Mojż. rozdz. 5, od Adama do potopu, czyli w okresie liczącym tysiąc sześćset pięćdziesiąt sześć lat, było jedenaście generacji, co daje około stu pięćdziesięciu lat na jedną generację. Podsumujmy to: sześć tysięcy lat stanowi sześćdziesiąt stuleci; trzy generacje przypadające na jedno stulecie dają ich sto osiemdziesiąt od Adama; pomnóżmy jeden miliard czterysta milionów na jedną generację przez sto osiemdziesiąt generacji i otrzymamy dwieście pięćdziesiąt dwa miliardy ludzi (252 000 000 000), którzy żyli od stworzenia do obecnych czasów, według naszego bardzo zawyżonego obliczenia, które prawdopodobnie co najmniej podwaja rzeczywistą liczbę.

Gdzie znaleźlibyśmy dosyć miejsca dla takiego mnóstwa? Zmierzmy i popatrzmy. Stan Teksas w Stanach Zjednoczonych, liczy dwieście trzydzieści siedem tysięcy mil kwadratowych (614 327 km2). W jednej mili mieści się dwadzieścia siedem milionów osiemset siedemdziesiąt osiem tysięcy czterysta stóp kwadratowych, a zatem

Teksas liczy sześć bilionów sześćset siedem miliardów sto osiemdziesiąt milionów osiemset tysięcy (6 607 180 800 000) stóp kwadratowych. Przeznaczając dziesięć stóp kwadratowych (ok. 0,9 m2) powierzchni dla martwego ciała stwierdzamy, że Teksas jako cmentarz pomieściłby 660 718 080 000 ciał, czyli około trzykrotnie więcej niż wynik naszego przesadzonego obliczenia liczby ludzi, którzy żyli na ziemi.

Osoba stojąca zajmuje powierzchnię około jednej i dwóch trzecich stopy kwadratowej (0,15 m2). Według tego obliczenia obecna liczba ludności świata (jeden miliard czterysta milionów osób) pomieściłaby się na obszarze liczącym osiemdziesiąt sześć mil kwadratowych (223km2) - powierzchni o wiele mniejszej, niż zajmowana przez Londyn lub Filadelfię. Irlandia jako wyspa (obszar liczący około trzydziestu dwóch tysięcy mil kwadratowych [około 83 tys. km2]) mogłaby pomieścić więcej niż dwukrotną liczbę ludzi, którzy do tej pory żyli na ziemi, nawet według naszego wygórowanego obliczenia.

Nie ma więc większych trudności w usunięciu tego zastrzeżenia. Przypomnijmy sobie proroctwo Izajasza (35:1-6), mówiące o tym, że ziemia powiększy swój urodzaj, pustynia weselić się będzie i zakwitnie jak róża, potoki wytrysną na puszczy i wody na pustyniach. Na podstawie tych słów widzimy, że Bóg w swoim planie przewidział i hojnie zabezpieczy wszelkie potrzeby swych stworzeń w sposób bardzo naturalny.

Restytucja a ewolucja

Ktoś mógłby zarzucić, że świadectwo Pisma Świętego, dotyczące przywrócenia człowieka do pierwotnego stanu, nie zgadza się z nauką i filozofią, które swymi pozornie przekonywającymi sposobami rozumowania dowodzą wyższości inteligencji dwudziestego wieku. Ich zwolennicy twierdzą, że najwyraźniej człowiekowi pierwotnemu musiało znacznie brakować inteligencji, która według nich jest wynikiem rozwoju. Z tego punktu widzenia restytucja - przywrócenie człowieka do pierwotnego stanu - byłaby czymś niepożądanym i oczywiście przeciwieństwem błogosławieństwa.

Na pierwszy rzut oka takie rozumowanie wydaje się możliwe do przyjęcia i wielu zdaje się je przyjmować jako prawdę bez starannego zbadania, powtarzając za szanowanym kaznodzieją brooklyńskim: Jeśli Adam w ogóle upadł, to jego upadek był w górę, a im bardziej i szybciej odbiegamy od stanu pierwotnego, tym lepiej dla nas i dla wszystkich, których to dotyczy.

Zatem celem filozofii, głoszonej nawet z kazalnicy, jest odebranie Słowu Bożemu znaczenia, a gdyby to było możliwe, przekonanie nas, że dwunastu apostołów było głupcami oznajmiając, że śmierć i wszelkie utrapienia nastąpiły z powodu nieposłuszeństwa pierwszego człowieka, i że tylko dzięki okupowi mogą być usunięte, a człowiek przywrócony do łaski Bożej i życia (Rzym. 5:10, 12, 17-19, 21; 8:19-22; Dz. Ap. 3:19-21; Obj. 21:3-5). Nie wyciągajmy jednak pośpiesznych wniosków, że ta filozofia jest nie do pokonania. Bowiem jeśli musielibyśmy pozbyć się nauk apostolskich dotyczących pochodzenia grzechu i śmierci oraz przywrócenia pierwotnej doskonałości, to wtedy uczciwie powinniśmy odrzucić wszystkie ich świadectwa na każdy temat jako nie pisane pod

natchnieniem, a w konsekwencji - bez szczególnego znaczenia i autorytetu. Zbadajmy więc pokrótce w świetle faktów ten coraz bardziej popularny pogląd, i zobaczmy, na ile głęboka jest ta filozofia.

Pewien obrońca i przedstawiciel tej teorii mówi: "Człowiek na początku znajdował się w stanie, w którym dominowała i niemal zupełnie rządziła nim jego zwierzęca natura. Następnie rozwijał się powoli z jednego stanu w drugi aż do chwili, gdy przeciętny człowiek osiągnął taki poziom, na którym, jak można by sądzić, zaczął nim kierować umysł. Stąd obecny wiek może być nazywany Wiekiem Intelektu i za taki uważany. Intelekt dodaje bodźca wszelkim przedsięwzięciom w dzisiejszych czasach. Intelekt przejmuje władzę. Żywioły ziemi, powietrza i wody są poddawane jego kontroli. Człowiek rozszerza swój wpływ na wszystkie siły fizyczne i powoli, ale pewnie, zyskuje taką władzę nad światem natury, iż daje dowody, że kiedyś zawoła językiem Aleksandra Selkirka: Jestem królem wszystkiego, co badam".

Fakt, iż na pierwszy rzut oka teoria ta wydaje się logiczna, nie powinien zmuszać nas do pośpiesznego jej przyjmowania ani do wysiłków w kierunku naginania do niej Biblii. Biblię sprawdzaliśmy na tysiąc sposobów i wiemy bez żadnej wątpliwości, że zawiera nadludzką mądrość, która sprawia, iż jej oświadczenia są nieomylne. Pamiętajmy też, że chociaż należy zalecać badania naukowe, a ich wnioski należy rozważać, to jednak w żaden sposób nie są one nieomylne. Nic dziwnego, iż tysiące razy okazywało się, że różne teorie naukowe są błędne. Nie jest to dziwne, jeśli pamięta się, że prawdziwy uczony jest tylko studentem usiłującym wobec wielu niesprzyjających okoliczności, zmagając się trudnościami prawie

nie do pokonania, dowiedzieć się czegoś z wielkiej Księgi Natury o historii i przyszłości człowieka oraz jego środowiska.

Nie chcielibyśmy się sprzeciwiać ani przeszkadzać badaniom naukowym, ale słuchając sugestii studentów Księgi Natury, porównajmy starannie ich wnioski - które tak często okazywały się częściowo lub całkowicie błędne - z Księgą Boskiego Objawienia, by potwierdzić nauki uczonych lub im zaprzeczyć "zakonem i świadectwem; a jeśli nie chcą, niechże mówią według słowa tego, w którym nie masz żadnej zorzy" (Izaj. 8:20 BG)3. Dokładna znajomość obu tych ksiąg dowiedzie, że pozostają we wzajemnej harmonii. Zanim jednak taką wiedzę posiądziemy, Boskiemu Objawieniu należy dać pierwszeństwo i musi ono być dla dzieci Bożych miernikiem, według którego mają być oceniane domniemane odkrycia omylnych współbliźnich.

Ale mimo pozostawania przy tej zasadzie, zastanówmy się, czy nie ma jakiejś innej rozsądnej przyczyny owej wzrastającej wiedzy, biegłości i władzy człowieka niż ta, którą głosi teoria ewolucji, mianowicie że człowiek pierwotnie rozwinięty z bardzo niskiego poziomu istnienia, obecnie osiągnął wyższe stadium - "Wiek Intelektu". Być może stwierdzimy, że wszelkich wynalazków i wygód, powszechnego wykształcenia i szerszego rozpowszechniania i pomnażania się wiedzy nie można przypisywać większej pojemności mózgu, lecz bardziej sprzyjającym okolicznościom pozwalającym na jego wykorzystanie. Zaprzeczamy opinii, jakoby pojemność mózgu była dzisiaj większa niż w wiekach minionych, ale zupełnie swobodnie przyznajemy, że dzięki bardziej sprzyjającym okolicznościom, ta pojemność mózgu, jaką ludzie dysponują, jest dziś wykorzystywana w większym stopniu niż w jakimkolwiek

minionym okresie. Stąd o wiele łatwiej to zauważyć. Czy studenci odbywający studia w zakresie malarstwa i rzeźby w obecnym "Wieku Intelektu" nie cofają się do wielkich mistrzów przeszłości? Czy takim postępowaniem nie przyznają im większych zdolności intelektualnych i oryginalności wzorów czy też zręczności wykonania godnej naśladownictwa? Czy obecny "Wiek Intelektu" nie korzysta obficie z oryginalności pomysłów z dziedziny architektury minionych wieków? Czy mówcy i logicy tego "Wieku Intelektu" nie studiują i nie naśladują metod i rozumowania Platona, Arystotelesa, Demostenesa i innych z przeszłości? Czyż wielu dzisiejszych mówców nie mogłoby pozazdrościć Demostenesowi lub Apollosowi zdolności mówczych, a bardziej jeszcze zdolności jasnego rozumowania apostołowi Pawłowi?

Cofając się jeszcze dalej, moglibyśmy przytoczyć przykłady zdolności retorycznych licznych proroków i wzniosłych poetyckich obrazów zawartych w Psalmach. Odsyłamy jednak owych filozofów "Wieku Intelektu" do mądrości, logiki, a także wzniosłej wrażliwości moralnej Ijoba i jego pocieszycieli. A co powiemy o Mojżeszu, "wyćwiczonym" we wszelkiej mądrości egipskiej? Prawa podane przez niego stały się podstawą praw wszystkich cywilizowanych narodów i dotąd są uznawane za uosobienie wspaniałej mądrości.

Wykopaliska zasypanych starożytnych miast dostarczyły wiadomości o sztuce i wiedzy minionych wieków, która zadziwiła filozofów naszego tak zwanego "Wieku Intelektu". Starożytne metody balsamowania zmarłych, hartowania miedzi, wytwarzania giętkiego szkła i stali damasceńskiej należą do osiągnięć dalekiej przeszłości, jakich intelekt obecnego wieku z całą swoją przewagą nie jest w stanie ani zrozumieć, ani skopiować.

Gdy cofniemy się o cztery tysiące lat do czasów Abrahama, natrafimy na Wielką Piramidę w Egipcie, obiekt podziwu i zainteresowania najwybitniejszych naukowców obecnej doby. Jej konstrukcja pozostaje w zupełnej zgodzie z najbardziej zaawansowanymi osiągnięciami nauki w zakresie matematyki i astronomii teraźniejszego "Wieku Intelektu". Uczy ona z wielką pewnością takich prawd, do których dzisiaj można się zaledwie zbliżyć przy użyciu nowoczesnych instrumentów. Tak uderzające i jasne są jej nauki, iż niektórzy wybitni astronomowie świata bez wahania stwierdzili jej Boskie pochodzenie. Jeśliby nawet ewolucjoniści "Wieku Intelektu" przyznali, że piramida ta została zbudowana pod kierunkiem Boga, a mądrość w niej zawarta jest nadludzka, musieliby też przyznać, że została zbudowana przez ludzi. Fakt, że w tamtych dawnych dniach istniała jakaś grupa ludzi dysponująca zdolnością umysłu pozwalającą na zrealizowanie takiego Boskiego przedsięwzięcia, które dziś niewielu byłoby w stanie zrealizować, nawet gdyby mieli model takiej piramidy i wszelkie współczesne naukowe urządzenia, dowodzi, że nasz "Wiek Intelektu" rozwija zarozumiałość nie usprawiedliwioną przez okoliczności i fakty.

Jeśli więc upewniliśmy się, że zdolności umysłowe dzisiaj nie są większe niż w wiekach przeszłych, lecz raczej mniejsze, jak w takim razie mamy rozumieć wzrost poziomu ogólnej wiedzy, ilości nowoczesnych wynalazków, itp? Wierzymy, że będziemy mogli odpowiedzieć na to pytanie w sposób logiczny i zgodny z Pismem Świętym. Wynalazki i odkrycia, które wydają się tak wartościowe i są uważane za dowód "intelektu" tego wieku, nastąpiły bardzo niedawno. Prawie wszystkie zostały dokonane w ostatnim stuleciu,

a do najważniejszych należą te z ostatnich sześćdziesięciu lat, na przykład, zastosowanie pary i elektryczności w telegrafie, kolejnictwie, statkach parowych i różnych urządzeniach mechanicznych w przemyśle. O ile są to dowody wzrastających zdolności intelektualnych, to "Wiek Intelektu" zapewne dopiero się zaczął i należałoby się spodziewać, że następne stulecie przyniesie różnego rodzaju cuda. A gdyby tempo rozwoju było takie samo, czym by się wszystko zakończyło?

Zastanówmy się jeszcze raz: Czy wszyscy ludzie są wynalazcami? Jak nieliczni są ci, których wynalazki są istotnie użyteczne i praktyczne, w porównaniu z liczbą tych, którzy je doceniają i z nich korzystają, gdy wejdą w ich posiadanie! Poza tym, nic nie ujmując tym użytecznym i bardzo cenionym w społeczeństwie jednostkom, stwierdzamy, że wielkie zdolności umysłowe cechują mniejszość z nich. Wynalazcami urządzeń mechanicznych nie są najinteligentniejsi ludzie na świecie i najgłębsi myśliciele. Zdarzają się wynalazcy intelektualnie tak leniwi, iż wszyscy naokoło dziwią się, w jaki sposób mogli oni wpaść na pomysł dokonanych odkryć. Wielkie siły (elektryczności, pary itp.), jakie wielu ludzi na przestrzeni wielu lat eksploatuje, stosuje i ciągle ulepsza, zostały odkryte głównie przez zwykły przypadek, bez poszukiwania, bez zaangażowania wielkich zdolności umysłowych.

Z ludzkiego punktu widzenia sprawę wynalazków możemy wytłumaczyć następująco: wynalazek druku w 1440 roku może być uważany za punkt wyjściowy. Równolegle z drukowaniem książek następowało utrwalanie myśli i odkryć myślicieli i obserwatorów, które bez tego wynalazku nigdy nie byłyby znane ich następcom. Książki przyniosły szersze wykształcenie ogólne i ostatecznie

powszechnie dostępne szkoły. Szkoły i uczelnie nie podnoszą ludzkich zdolności, ale upowszechniają ćwiczenia umysłowe i dlatego pomagają w rozwijaniu zdolności już posiadanych. W miarę jak wiedza staje się coraz bardziej powszechna, a książki ogólnie dostępne, pokolenia, które z nich korzystają, mają decydującą przewagę względem poprzednich. Na jednego myśliciela w dobie minionej przypada obecnie tysiąc. Wszyscy oni pobudzają wzajemnie swą ciekawość różnymi sugestiami. Mało tego - dzięki książkom każde następne pokolenie łączy doświadczenia przeszłości ze swoimi. Wykształcenie i towarzysząca mu godna pochwały ambicja, inicjatywa oraz pragnienie zdobycia uznania i znajomości rzeczy, wzmocnione przez informacje i opisy wynalazków w codziennej prasie, pobudzają i rozjaśniają władze percepcyjne człowieka. Zwracają uwagę każdego na potrzebę odkrycia lub wynalezienia czegoś, co służyłoby dobru i wygodzie społeczeństwa, o ile to możliwe. Dlatego sugerujemy, iż współczesne wynalazki z czysto ludzkiego punktu widzenia świadczą nie o wzroście pojemności mózgu, lecz o wyostrzeniu percepcji z przyczyn naturalnych.

A teraz zobaczmy, czego Pismo Święte uczy na ten temat. Bowiem, choć wierzymy - jak powyżej przedstawiono - iż wynalazki i wzrost wiedzy pośród ludzi są rezultatem przyczyn naturalnych, to wierzymy też, że te naturalne przyczyny zostały przez Boga Jahwe zaplanowane i zamierzone dawno temu i że nastąpiły we właściwym czasie dzięki Boskiej opatrzności, przez którą Bóg "sprawuje wszystko według zamysłu woli swojej" (Efez. 1:11 NB). Według planu objawionego w swym Słowie, Bóg dozwolił, by zło i cierpienie sprawowały swój zły rząd i uciskały świat przez sześć tysięcy lat. Postanowił On, by w siódmym tysiącleciu wszystkie rzeczy zostały przywrócone do stanu

pierwotnej doskonałości, a zło i jego skutki wykorzenione i zniszczone przez Jezusa Chrystusa, którego On do tego dzieła wyznaczył. Kiedy więc dobiegał końca okres sześciu tysięcy lat panowania zła, Bóg pozwolił, by zaistniały okoliczności sprzyjające odkryciom i studiowaniu Jego Księgi Objawienia i Jego Księgi Natury oraz przygotowaniu urządzeń mechanicznych i chemicznych przydatnych w błogosławieniu i podnoszeniu ludzkości w Wieku Tysiąclecia, który wkrótce się rozpocznie. Prorocze oświadczenie jasno wskazuje, że taki był cel Boskiego planu: "Danielu, zamknij te słowa i zapieczętuj księgę aż do czasu końca. Wielu będzie [wtedy] biegać tu i tam i wzrośnie POZNANIE [a nie zdolność]"; "nikt z niezbożnych nie zrozumie, ale mądrzy zrozumieją"; "nastanie czas takiego ucisku, jakiego nie było odkąd istnieją narody, aż do owego czasu" (Dan. 12:1 NB, 4, 10 KJ).

Niektórym może wydawać się dziwne, że Bóg nie ułożył spraw tak, by te wynalazki i błogosławieństwa wcześniej przyniosły człowiekowi ulgę w znoszeniu przekleństwa. Powinno się jednak pamiętać, że Boski plan przewidywał danie wszystkim ludziom możliwości pełnego zrozumienia przekleństwa w tym celu, aby gdy nastanie okres błogosławienia, wszyscy mogli na zawsze przekonać się o bezowocności grzechu. Ponadto Bóg przewidział i przepowiedział to, z czego świat jeszcze nie zdaje sobie sprawy, mianowicie, iż Jego najwspanialsze błogosławieństwa prowadziłyby do większego zła, gdyby zostały udzielone tym, których serca nie pozostają w zgodzie ze sprawiedliwymi prawami wszechświata. Ostatecznie okaże się, że obecne zezwolenie Boga na zwiększanie się błogosławieństw jest praktyczną lekcją w tym względzie, lekcją, która może posłużyć jako ilustracja powyższej prawdy przez całą wieczność - aniołom i

odrodzonej ludzkości. Chcemy jedynie zasugerować, na czym ta lekcja polega:

Po pierwsze: dopóki ludzkość znajduje się w obecnym upadłym, czyli zdeprawowanym stanie, bez surowych praw i kar oraz dostatecznie silnego rządu, by je narzucić, samolubne skłonności będą w mniejszym lub większym stopniu wywierać wpływ na wszystkich. A biorąc pod uwagę nierówne osobiste zdolności ludzi, rozumiemy, że nie jest możliwe, by rezultatem wynalezienia urządzeń oszczędzających pracę - po nagłym ożywieniu i stymulacji spowodowanej produkcją maszyn - było coś innego niż to, że bogaci staną się bogatszymi, a biedni biedniejszymi. Oczywista tendencja do tworzenia monopolu i powiększania własnych dóbr daje bezpośrednią przewagę tym, których naturalne zdolności stawiają i tak w najbardziej uprzywilejowanej pozycji.

Po drugie: wprowadzenie prawodawstwa odnośnie podziału obecnego bogactwa i jego dziennego przyrostu równo między wszystkie klasy społeczeństwa jest niemożliwe. Gdyby jednak było to możliwe, to i tak bez ludzkiej doskonałości albo nadprzyrodzonego rządu nie można by regulować spraw ludzkich, a wyniki byłyby bardziej krzywdzące niż obecne warunki. Gdyby zyski wynikające z zastosowania urządzeń mechanicznych oszczędzających pracę ludzką oraz wszystkich nowoczesnych urządzeń były dzielone równo, rezultatem byłoby szybkie zmniejszenie liczby godzin pracy i znaczne powiększenie ilości wolnego czasu. Bezczynność jest dla upadłych istot najbardziej szkodliwą rzeczą. Gdyby nie istniała potrzeba pracy w pocie czoła, upadek naszej rasy byłby o wiele szybszy niż jest. Próżnowanie jest matką występku, a umysłowa, moralna i fizyczna degradacja nastąpiłaby niezawodnie. Widać

zatem mądrość i dobroć Bożą w powstrzymywaniu tych błogosławieństw aż do właściwego czasu, gdy wprowadzenie ich stanowić będzie przygotowanie do tysiącletniego panowania i błogosławienia. Pod kontrolą nadnaturalnego rządu Królestwa Bożego wszelkie dobrodziejstwa będą równo rozdzielone między ludzi. Oprócz tego czas wolny będzie tak uporządkowany i kierowany przez ten sam nadnaturalny rząd, iż w efekcie nastąpi rozwój cnót i powszechna tendencja do doskonalenia się pod względem umysłowym, moralnym i fizycznym. Bóg zezwolił w sposób tak naturalny na obecne mnożenie się wynalazków oraz innych błogosławieństw wzrastającej wiedzy tego "dnia przygotowania", że ludzie pochlebiając sobie mówią, iż rozwój ten to wynik "Wieku Intelektu". Dlatego Bóg z pewnością zezwoli, że ci mądrzy filozofowie bardzo się rozczarują. To właśnie wzrost tych błogosławieństw niesie z sobą czas ucisku, jakiego nie było, odkąd na ziemi istnieją narody.

Prorok Daniel, jak wskazują powyżej zacytowane wersety, łączy wzrost wiedzy z czasem ucisku. Wiedza powoduje ucisk z powodu deprawacji ludzkości. Wzrastające poznanie nie tylko dało światu wspaniałe urządzenia oszczędzające pracę i sprawiające wygodę, lecz doprowadziło także do wzrostu znaczenia medycyny. Dzięki niej przedłużono życie tysiącom ludzi. Wiedza oświeciła ludzkość do tego stopnia, że ludzka rzeźnia, wojna, staje się mniej popularna. Tym samym i dalsze tysiące zachowały życie, pomnażając rasę, której przyrost w żadnym okresie historii nie był tak szybki jak dzisiaj. Z szybkim wzrostem liczby ludności odpowiednio zmniejsza się zapotrzebowanie na pracę ludzką, a filozofowie "Wieku Intelektu" mają przed sobą problem dostarczenia zatrudnienia i żywności dla tej całej szybko rosnącej klasy, której praca jest prawie zupełnie zastąpiona przez maszyny i można się bez niej obejść. A potrzeby

ludzi i ich wymagania nie znają granic. Rozwiązanie tego problemu, co ostatecznie ci filozofowie muszą przyznać, leży poza możliwościami ich zdolności umysłowych.

Samolubstwo będzie nadal kierowało bogatymi, którzy w swych rękach utrzymują władzę i zyski, będzie ono w dalszym ciągu zaślepiać zdrowy rozsądek i poczucie sprawiedliwości. Podobne samolubstwo klas biedniejszych, w połączeniu z instynktem samozachowawczym i wzrastającą wiedzą o ich prawach, ośmieli jednych i rozpali innych z tych klas. I tak, na jakiś czas, wynik błogosławieństw okaże się straszny - będzie czasem ucisku istotnie takiego, jakiego nie było odkąd istnieją narody. Powodem tego jest fakt, że człowiek w stanie deprawacji nie może we właściwy sposób korzystać z tych błogosławieństw bez kierownictwa i kontroli. Człowiek nie wcześniej będzie zdolny w pełni skorzystać z wolności bez krzywdy i niebezpieczeństwa, aż rządy Tysiąclecia ponownie zapiszą Boskie prawo w jego odrodzonym sercu.

Dzień ucisku zakończy się we właściwym czasie - wówczas, gdy Ten, który przemówił do szalejącego Morza Galilejskiego, podobnie, z mocą, rozkaże wzburzonemu morzu ludzkich namiętności, mówiąc: "Umilknij! Ucisz się!" Gdy Książę Pokoju "powstanie" w mocy, nastąpi wielkie uciszenie. Wówczas szalejące i ścierające się z sobą żywioły rozpoznają autorytet "Pomazańca Jahwe". "I objawi się chwała Pańska i ujrzy to wszelkie ciało pospołu". I w tak rozpoczętym panowaniu Chrystusa "błogosławione będą wszystkie narody ziemi".

Wówczas ludzie zrozumieją, że to, co przypisywali ewolucji, czyli naturalnemu rozwojowi i umiejętności "Wieku Intelektu", było błyskawicami Jahwe oświecającymi ziemię (Ps. 77:19) w owym "dniu

Jego przygotowania" do błogosławienia ludzkości. Teraz jednak tylko święci i mądrzy posiadający niebiańską mądrość mogą to zrozumieć, bowiem "Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się Go boją, a przymierze swoje oznajmuje im" (Ps. 25:14 BG). Dzięki niech będą Bogu za to, że w czasie powiększania się ogólnej wiedzy zarządził, by Jego dzieci też nie były "bezużytecznymi w poznaniu Pana" i w zrozumieniu Jego planów. Dzięki zrozumieniu Jego Słowa i planów jesteśmy w stanie odróżnić i oprzeć się próżnej filozofii i nierozumnym tradycjom ludzkim, które pozostają w sprzeczności ze Słowem Bożym.

Biblijny opis stworzenia człowieka mówi, iż Bóg stworzył go doskonałego i uczciwego - jako swój ziemski obraz. Jednak człowiek przez różne wymysły zdeprawował się (1 Mojż. 1:27; Rzym. 5:12; Kazn. 7:29). Wszyscy ludzie są grzesznikami i nie mogą sobie nawzajem pomóc. Nikt w żaden sposób nie mógłby odkupić swego brata ani dać Bogu okupu za niego (Ps. 49:8, 16). Bóg pełen współczucia i miłości przedsięwziął w tej sprawie pewien plan: Syn Boży stał się człowiekiem i złożył za człowieka cenę okupu. W nagrodę za tę ofiarę i w celu ukończenia wielkiego dzieła pojednania został bardzo wywyższony, aż do boskiej natury. We właściwym czasie dokona restytucji rodzaju ludzkiego i człowiek odzyska pierwotną doskonałość i wszelkie błogosławieństwa, jakie wówczas posiadał. O tych rzeczach Pismo Święte wyraźnie uczy od początku do końca, pozostając w bezpośredniej opozycji względem teorii ewolucji, bowiem ta "błędna, rzekoma nauka" stoi ze Słowem Bożym w gwałtownej i nieprzejednanej sprzeczności.

Posępnie, na ziemskim niebie gniewne chmury się puszą,
I zemsta Boga ciąży nad ziemi mroczną duszą,

Lecz ona ma powstać, przez Boga oczyszczona,
W strumieniu chwały i piękna ochrzczona.

Tak, ziemio, ty kiedyś powstaniesz, a pomoc Ojca twego,
Uleczy ranę zadaną oczyszczającą dłonią Jego.
I osądzi bezlitosną władzę ciemiężcy dumnego,
I rozerwie pęta, jakie krępują człowieka każdego

Wtedy na twej glebie nieśmiertelna zieleń wyrośnie wokoło,
Odezwijcie się góry, i wy doliny śpiewajcie wesoło.
Nigdy też więcej twej spragnionej skały nie skruszy samotność,
Niedowiarka lekceważący gest ni poganina pogardy przewrotność.

Dziesięciokrotny zysk przyniesie piasek pustyni ognistej,
A nowy Eden pokryje wkrótce pola cierniste,
Wtedy ujrzymy jak oto wiodąc swą rozliczną rotę
Wszechmocny anioł idzie trzymając w ręku berło złote.

Nadchodzącej władzy przyzywa wizje, gdy berło wzniesie,
Mierzy każdą wieżę, imię każdej bramy niesie,
I łamie ciężką pieczęć, która Twego Lwa wstrzymuje,
Lecz oto w swym majestacie Juda, Lew Twój, władzę obejmuje.

- Heber

* Możemy dopatrzeć się tutaj dodatkowego, szerszego znaczenia słów apostoła, mianowicie, iż cały rodzaj ludzki objęty jest wyrażeniem "umarli". Z Boskiego punktu widzenia cała ludzkość, znajdując się pod wyrokiem śmierci, jest traktowana tak, jak gdyby już umarła (Mat. 8:22), dlatego określenie "żywi" stosowałoby się do

istot nie należących do rodziny ludzkiej, do takich, które nie utraciły swego życia - do aniołów.
Pisane w 1886 r.
Wg KJ: "a jeśli nie będą mówić według tego słowa, to dlatego, że nie ma w nich żadnej zorzy". AV: "a jeśli nie będą mówić według słowa tego, to dlatego, że nie ma w nich żadnej zorzy"

WYKŁAD X

Natury Ludzka I Duchowa Są Odrębne I Różne

POWSZECHNE BŁĘDNE ZROZUMIENIE - NATURA ZIEMSKA, CZYLI LUDZKA, I NIEBIAŃSKA, CZYLI DUCHOWA - ZIEMSKA CHWAŁA I NIEBIAŃSKA CHWAŁA - ŚWIADECTWO BIBLII O ISTOTACH DUCHOWYCH - ŚMIERTELNOŚĆ I NIEŚMIERTELNOŚĆ - CZY ŚMIERTELNE ISTOTY MOGĄ ŻYĆ WIECZNIE? - SPRAWIEDLIWOŚĆ W OBDARZANIU WZGLĘDAMI - ZBADANIE DOMNIEMANEJ ZASADY - RÓŻNORODNOŚĆ W DOSKONAŁOŚCI - NADRZĘDNE PRAWA BOSKIE - PLAN BOGA DOTYCZĄCY CZŁOWIEKA W PEŁNI ZADOWALAJĄCY - WYBÓR CIAŁA CHRYSTUSOWEGO - W JAKI SPOSÓB DOKONA SIĘ PRZEMIANA JEGO NATURY?

Z POWODU niezrozumienia Planu Bożego, który przewiduje restytucję całej ludzkości, czyli przywrócenie jej do poprzedniego stanu - ludzkiej doskonałości w Edenie - w którym to planie Kościół chrześcijański stanowi wyjątek, gdyż ma on doznać przemiany z natury ludzkiej do duchowej, większość chrześcijan przypuszcza, że nikt nie będzie zbawiony, z wyjątkiem tych, którzy osiągną naturę duchową. Jednak Pismo Święte, oferując obietnice życia, błogosławieństw i restytucji dla wszystkich narodów ziemi, możliwość przemiany do natury duchowej daje i obiecuje tylko Kościołowi wybranemu w ciągu Wieku Ewangelii. Nie ma w Biblii ani jednego fragmentu, który stwarzałby takie nadzieje dla kogokolwiek innego.

Jeśli rzesze ludzkie mają zostać wybawione ze stanu degradacji, słabości, bólu, nędzy i śmierci będących wynikiem grzechu i przywrócone do stanu ludzkiej doskonałości, jaką człowiek miał przed upadkiem, to ich wybawienie z tego upadku będzie tak samo rzeczywiste i całkowite jak tych, którzy uczestnicząc w "Wysokim Powołaniu" podczas Wieku Ewangelii, stają się "uczestnikami boskiej natury".

Niemożność właściwego zrozumienia istoty doskonałego człowieczeństwa, błędne zrozumienie słów "śmiertelny" i "nieśmiertelny" oraz niewłaściwe pojęcie o sprawiedliwości wspólnie doprowadziły do tego błędu, okryły tajemnicą liczne wersety, które w innym wypadku byłyby z łatwością zrozumiane. Powszechny pogląd, choć nie poparty ani jednym wersetem biblijnym, utrzymuje, że na ziemi nie było nigdy doskonałego człowieka, że człowiek taki, jakim go widzimy, jest tylko częściowo rozwiniętym człowiekiem, a w celu osiągnięcia doskonałości musi stać się istotą duchową. Ten pogląd powoduje zamieszanie w zrozumieniu Pisma Świętego, zamiast wydobywać z niego harmonię i piękno, które wynikają z "dobrego rozbierania Słowa Prawdy".

Pismo Święte uczy, że istnieli wyłącznie dwaj doskonali ludzie: Adam i Jezus. Adam został stworzony na obraz Boga, to znaczy z podobnymi władzami umysłowymi: rozumowania, pamięci, sądu i woli oraz z moralnymi zasadami sprawiedliwości, życzliwości, miłości itp. Adam, "z ziemi - ziemski", był ziemskim obrazem istoty duchowej, posiadał zalety tego samego rodzaju, choć różniące się znacznie pod względem stopnia, zasięgu i kompetencji. Człowiek do tego stopnia jest obrazem Boga, iż Bóg może powiedzieć do upadłego człowieka: "Chodźcie, rozsądźmy" (Izaj. 1:18 NB).

Jak Jahwe jest władcą wszystkich rzeczy, tak człowiek był stworzony władcą wszystkich rzeczy ziemskich - według podobieństwa naszego niech panuje nad rybami morskimi, i nad ptactwem niebieskim, i nad zwierzętami itp. (1 Mojż. 1:26). Mojżesz mówi nam (1 Mojż. 1:31), że Bóg docenił człowieka, którego stworzył - nie zaczął stwarzać, lecz tego, którego skończył tworzyć - i uznał, że jego stworzenie jest "bardzo dobre", to znaczy doskonałe. Bowiem z Boskiego punktu widzenia żadne niedoskonałe stworzenie nie może być bardzo dobre.

Doskonałość stworzonego człowieka jest opisana w Psalmie 8:6-9 (BG): "Albowiem mało mniejszym uczyniłeś go od aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go. Dałeś mu opanować sprawy rąk twoich, wszystkoś poddał pod nogi jego. Owce i woły wszystkie, nadto i zwierzęta polne. Ptactwo niebieskie i ryby morskie". Ktoś, kto chciał Biblię dostosować do teorii ewolucji, podsunął myśl, że wyrażenie "mało co mniejszym" (Hebr. 2:7 BT) znaczy na małą chwilę mniejszym, a nie w niewielkim stopniu niższym od aniołów. Do takiej interpretacji nie ma jednak podstaw źródłowych ani żadnego uzasadnienia. Wyrażenie to jest cytatem z Psalmu 8:6, a krytyczne porównanie tych wersetów w językach greckim i hebrajskim nie pozostawia wątpliwości co do znaczenia. Myśl jest wyrażona jasno; mowa tu o stopniu nieco niższym od aniołów.

Dawid w psalmie mówi o człowieku w jego pierwotnym stanie i proroczo daje do zrozumienia, że Bóg nie zaniechał swego pierwotnego planu, według którego chciał, aby człowiek był Jego obrazem oraz królem ziemi, że będzie On o człowieku pamiętał, odkupi go i przywróci do tej pozycji. Apostoł (Hebr. 2:7) zwraca uwagę

na ten sam fakt, że pierwotny cel Boga nie został zaniechany, że Bóg przypomni sobie człowieka, pierwotnie wielkiego, doskonałego króla ziemi, nawiedzi go i przywróci do pierwszego stanu. Dalej apostoł dodaje, że tej obiecanej restytucji jeszcze nie widzimy, ale widzimy pierwszy krok Boga w kierunku jej realizacji. Widzimy Jezusa ukoronowanego tą samą chwałą i czcią doskonałego człowieczeństwa oraz to, że jako odpowiedni okup, czyli zastępca, mógł On z łaski Bożej za każdego człowieka "zakosztować śmierci" i w ten sposób przygotować drogę przywrócenia człowiekowi wszystkiego, co zostało utracone. Rotherham, jeden z najbardziej skrupulatnych tłumaczy, tak oddaje ten fragment:

"Czymże jest człowiek, że wspomnisz nań;
Lub Syn Człowieczy, że go nawiedzasz?
Uczyniłeś go niewiele mniejszym od zwiastunów,
Chwałą i czcią go ukoronowałeś,
I postanowiłeś go nad dziełami swych rąk".

Nie należy też wnioskować, że trochę niższy stopniem znaczy trochę mniej doskonały. Jakieś stworzenie może być doskonałe, a jednak na niższym poziomie bytu od innego stworzenia. I tak doskonały koń będzie niższym stworzeniem niż doskonały człowiek itd. Istnieją różne natury, ożywione i nieożywione. Aby to zilustrować, przedstawiamy poniższą tabelę:

stopnie istot niebiańskich, czyli duchowych stopnie istot ziemskich, czyli zwierzęcych stopnie w świecie roślin stopnie w świecie minerałów
boskie
-

-
anielskie ludzie
zwierzęta
ptaki
ryby drzewa
krzewy
trawy
mchy złoto
srebro
miedź
żelazo

Każdy z wymienionych minerałów może być czysty, złoto jednak zajmuje pierwsze miejsce. Gdyby każdy rodzaj wymienionych roślin był doprowadzony do doskonałości, to i tak różnić się one będą zarówno pod względem natury jak i hierarchii. Podobnie ze zwierzętami: gdyby każdy gatunek został doprowadzony do doskonałości, to nadal wśród nich panowałaby różnorodność. Udoskonalenie natury nie oznacza bowiem zmiany natury.1* Stopnie duchowego istnienia, mimo iż doskonałe, też pozostają względem siebie w relacji wyższe - niższe pod względem natury czy rodzaju. Boska natura jest najwyższa i nadrzędna w stosunku do wszystkich duchowych natur. Chrystus w czasie zmartwychwstania stał się o tyle "zacniejszym" niż doskonali aniołowie, o ile boska natura jest wyższa od natury anielskiej (Hebr. 1:3-5 BG).

Zwróćmy uwagę, że klasy wyszczególnione w powyższej tabeli są różne i oddzielone od siebie, mimo to można porównać je ze sobą. I tak najwyższy stopień minerału jest podrzędny, czyli trochę niższy, względem najniższego stopnia roślin, ponieważ w roślinach jest życie. Tak samo, najwyższy stopień roślin jest trochę niższy od

najniższego stopnia życia istot zwierzęcych, ponieważ organizmy zwierzęce, nawet w najniższej formie, posiadają dostateczną ilość inteligencji, by być świadome swego istnienia. Podobnie człowiek, choć najwyższy spośród istot zwierzęcych, czyli ziemskich, jest "mało mniejszym od aniołów" dlatego, że aniołowie są istotami duchowymi, czyli niebiańskimi.

Zadziwiająca różnica istnieje między człowiekiem w jego obecnym stanie, zdegradowanym przez grzech, a człowiekiem doskonałym, stworzonym przez Boga na Jego obraz. Grzech stopniowo zmieniał fizyczne cechy człowieka i jego charakter. Liczne generacje przez niewiedzę, rozwiązłość i ogólną deprawację tak skalały i zepsuły ludzkość, iż u ogromnej większości rodzaju ludzkiego podobieństwo do Boga zostało prawie zatarte. Zalety moralne i intelektualne skarłowaciały, a instynkty zwierzęce nadmiernie się rozwinęły i nie są już równoważone przez wyższe cechy. Człowiek stracił siłę fizyczną do tego stopnia, że przy całej pomocy wiedzy medycznej przeciętna długość jego wieku wynosi około trzydziestu lat, podczas gdy z początku, pod tym samym wyrokiem, żył dziewięćset trzydzieści lat. Chociaż tak skalany i zdegradowany przez grzech i karę za grzech - śmierć, która ciągle wykonuje w nim swe dzieło - człowiek zostanie przywrócony do pierwotnej doskonałości umysłu i ciała oraz chwały, zaszczytu i panowania podczas tysiącletnich rządów Chrystusa. Rzeczy, które mają być przywrócone przez Chrystusa to te, które zostały utracone przez przestępstwo Adama (Rzym. 5:18-19). Człowiek nie stracił niebiańskiego, ale ziemski raj. Przez karę śmierci nie utracił duchowej, ale ziemską egzystencję, a to, co utracił, zostało odkupione przez jego Odkupiciela, który oznajmił, że przyszedł po to, by odnaleźć i zbawić to, co zginęło (Łuk. 19:10).

Oprócz tego mamy dowód, że doskonały człowiek nie jest duchową istotą. Wiemy z Biblii, że nasz Pan zanim opuścił chwałę, by stać się człowiekiem, był "w kształcie Bożym", w duchowym kształcie - był istotą duchową. Lecz aby zostać okupem za ludzkość, musiał stać się człowiekiem, musiał mieć taką samą naturę, jaką miał grzesznik, którego miał zastąpić w śmierci. Zatem zmiana natury była koniecznością. Paweł mówi, że nie przyjął On natury anielskiej o stopień niższej od Swej własnej, ale przyjął naturę o dwa stopnie niższą - naturę ludzką, stał się człowiekiem; "Słowo ciałem się stało" - Hebr. 2:16; Filip. 2:7-8; Jan 1:14.

Zwróćmy uwagę na wynikającą z tego informację, iż natura anielska nie jest jedynym stopniem istot duchowych, lecz że jest ona niższa od tej, jaką posiadał nasz Pan, zanim stał się człowiekiem. Nie był on wtedy na tak wysokim stopniu duchowego istnienia, na jakim jest teraz, gdyż "Bóg wielce Go wywyższył" za posłuszeństwo i za to, że stał się dobrowolnym okupem za człowieka (Filip. 2:8-9 NB). Teraz jest na najwyższym poziomie duchowego bytu, jest uczestnikiem natury boskiej (takiej, jaką ma Jahwe).

Znajdujemy tu nie tylko dowód na to, że natury boska, anielska i ludzka są odrębne i różne, lecz także dowód, że doskonały człowiek to nie znaczy anioł, podobnie jak natura anielska nie wskazuje na to, że aniołowie mają boską naturę, na równi z Jahwe. Jezus przyjął bowiem nie naturę anielską, lecz różną od niej naturę człowieka, nie tak niedoskonałą, jak człowiek ma teraz, lecz doskonałą naturę ludzką. Stał się człowiekiem - nie zdegradowaną, niemal umarłą istotą, jak ludzie obecnie, ale człowiekiem pełnym siły płynącej z doskonałości.

Ponadto Jezus musiał być doskonałym człowiekiem, bo inaczej nie mógłby zachować doskonałego prawa, które jest dokładną miarą możliwości doskonałego człowieka. Musiał być doskonałym człowiekiem, w przeciwnym bowiem razie nie mógłby złożyć okupu (równoważnej ceny - 1 Tym. 2:6) za utracone życie doskonałego człowieka Adama. "Bo ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też powstanie umarłych" (1 Kor. 15:21 BG). Gdyby był w jakimś stopniu niedoskonały, dowodziłoby to, że był pod potępieniem i dlatego nie mógłby być ofiarą nadającą się do przyjęcia, jak też nie mógłby doskonale zachować prawa Bożego. Doskonały człowiek został wypróbowany, upadł i został potępiony. Jedynie doskonały człowiek, jako odkupiciel, mógł złożyć za niego równoważną cenę.

A teraz to samo pytanie postawmy inaczej, mianowicie: Jeśli Jezus w ciele był doskonałym człowiekiem, o czym wyraźnie uczy Pismo Święte, czy nie dowodzi to, że doskonały człowiek jest istotą ludzką, cielesną, nie aniołem, lecz istotą nieco niższą od aniołów? Logiczny wniosek jest jednoznaczny. Prócz tego znamy natchnione oświadczenie psalmisty (Ps. 8:6-9), do którego nawiązuje Paweł w Liście do Hebrajczyków 2:7-9.

Nie był też Jezus połączeniem dwóch natur, ludzkiej i duchowej. Zmieszanie dwóch natur nie wytwarza ani jednej, ani drugiej natury, ale hybryda, niedoskonałą istotę, która jest obrzydliwością w myśl Boskich ustaleń w tych sprawach. Kiedy Jezus był w ciele, był On doskonałą ludzką istotą. Przedtem był doskonałą duchową istotą. Od swego zmartwychwstania jest doskonałą istotą duchową na najwyższym, czyli boskim poziomie duchowego bytu. Nie wcześniej niż w chwili swego poświęcenia się aż do śmierci otrzymał zadatek

swego dziedzictwa, zadatek boskiej natury. Chrzest Jezusa w trzydziestym roku życia symbolizował to poświęcenie aż do śmierci (Jezus według Zakonu osiągnął wówczas wiek męski, a zatem był to właściwy czas, by mógł siebie ofiarować jako człowiek) - Mat. 3:16-17. Ludzka natura musiała być poświęcona na śmierć, ażeby Jezus mógł otrzymać przynajmniej zadatek boskiej natury. Dopiero gdy to poświęcenie zostało wykonane, i rzeczywiście ofiarował On ludzką naturę aż do śmierci, mógł stać się pełnym uczestnikiem boskiej natury. Kiedy nasz Pan stał się człowiekiem, był posłuszny aż do śmierci i dlatego Bóg wielce Go wywyższył, do boskiej natury (Filip. 2:8-9). Z wersetu tego należy wywnioskować, że Pan nie został wywyższony, zanim - umierając - rzeczywiście nie ofiarował ludzkiej natury.

A zatem rozumiemy, że w Jezusie nie było dwóch natur zmieszanych ze sobą, lecz że dwukrotnie doznawał On przemiany natury, po raz pierwszy z duchowej na ludzką, po raz drugi z ludzkiej na najwyższą duchową naturę, naturę boską. W obu wypadkach rezygnował z jednej natury na rzecz drugiej.

W tym wzniosłym wzorze doskonałego człowieczeństwa, wzorze, który wytrwał bez skazy aż do chwili ofiarowania się na odkupienie świata, dostrzegamy doskonałość, jaką rodzaj ludzki utracił w Adamie i jaka zostanie przywrócona. Nasz Pan Jezus stawszy się okupem za człowieka, złożył równowartość tego, co człowiek utracił. I dlatego cała ludzkość może ponownie otrzymać przez wiarę w Chrystusa i posłuszeństwo Jego wymaganiom nie duchową, ale chwalebną, doskonałą ludzką naturę - "to, co zginęło".

Doskonałe zdolności umysłowe oraz możliwości doskonałej ludzkiej istoty mogą się bez ograniczeń przejawiać zainteresowaniem w mnóstwie nowych celów, a wiedza i biegłość może ogromnie wzrastać. Jednak żaden wzrost wiedzy czy możliwości nie spowoduje przemiany natury ani nie sprawi, że stanie się ona bardziej doskonała. Będzie to tylko rozszerzanie, rozwój doskonałych ludzkich uzdolnień. Wzrost poziomu wiedzy i biegłości będzie bez wątpienia błogosławionym przywilejem człowieka przez całą wieczność, chociaż ten pozostanie na zawsze człowiekiem. Człowiek będzie się jedynie uczył lepiej wykorzystywać posiadane już możliwości ludzkiej natury. Nie będzie mógł wzbić się ponad jej szerokie granice ani też nie będzie tego pragnął, bo jego pragnienia ograniczać się będą do zakresu jego możliwości.

Chociaż Jezus jako człowiek był wzorem doskonałej ludzkiej natury, jaka będzie przywrócona rodzajowi ludzkiemu, jednak od swego zmartwychwstania jest On wzorem chwalebnej natury boskiej, jaką po zmartwychwstaniu będzie z nim dzielił zwycięski Kościół.

Obecny wiek jest przeznaczony głównie na rozwój tej klasy, której zaoferowano przemianę natury, a listy apostolskie pisane były dla pouczenia tego "Maluczkiego Stadka". Nie powinno się z tego wnosić, że wraz ze skompletowaniem tego wybranego grona plany Boga się zakończą. Z drugiej strony, nie powinniśmy wpadać w inną skrajność i sądzić, że szczególne obietnice boskiej natury i duchowych ciał dane tej klasie są celem Boga względem wszystkich ludzi. "Bardzo wielkie i kosztowne obietnice" tej wybranej klasy przewyższają inne kosztowne obietnice, które zostały dane całej ludzkości. Dobrze rozbierając Słowo Prawdy powinniśmy zauważyć, że Pismo Święte uznaje za dwie odrębne sprawy doskonałość

boskiej natury "Maluczkiego Stadka" i doskonałość ludzkiej natury w odrodzonym świecie.

Zapytajmy teraz bardziej szczegółowo: jakie są duchowe istoty? Jakie są ich możliwości? Jakimi prawami się rządzą? Wielu, nie rozumiejąc natury istot duchowych, zdaje się mniemać, że są one jedynie postaciami mitycznymi. Dlatego istnieje wiele przesądów na ten temat. Najwyraźniej jednak nie podzielał ich apostoł Paweł. Daje on nam do zrozumienia, że człowiek nie jest w stanie pojąć wyższej, duchowej natury (1 Kor. 2:14), ale oświadcza - jak gdyby w celu zabezpieczenia się przed jakimkolwiek mitycznym lub błędnym wyobrażeniem - że jest ciało duchowe i jest ciało ludzkie, niebiańskie i ziemskie, ziemska chwała i niebiańska chwała. Chwała ziemska, jak zauważyliśmy, została utracona przez grzech pierwszego Adama, a zostanie przywrócona ludzkości przez Pana Jezusa i Jego Oblubienicę (przez CHRYSTUSA, Głowę i Ciało) w okresie rządów Tysiąclecia. Chwała niebiańska nie jest jeszcze widoczna, wyjątek stanowi objawienie jej oczom wiary przez ducha, za pośrednictwem Słowa. Oba te rodzaje chwały są różne i odrębne (1 Kor. 15:38-49). Do pewnego stopnia rozumiemy, jakie jest ziemskie ciało, bo takie ciała teraz mamy, lecz chwałę ludzkiej doskonałości możemy zrozumieć tylko w przybliżeniu. Człowiek składa się z ciała, krwi i kości, gdyż "co się narodziło z ciała, ciałem jest". Skoro więc istnieją dwa rodzaje ciał, wiemy, że duchowe ciało, czymkolwiek by było, nie składa się z ciała, krwi i kości; ono jest niebiańskie, duchowe - "co się narodziło z ducha, duchem jest". Ale jakie jest ciało duchowe, nie wiemy, ponieważ "jeszcze się nie objawiło, czym będziemy, ale (...) będziemy do Niego podobni", podobni do naszego Pana Jezusa - Jan 3:6; 1 Jana 3:2 NB.

Nie ma żadnego zapisu o jakiejkolwiek istocie duchowej lub ludzkiej, która dostąpiłaby przemiany z jednej natury w drugą, prócz Syna Bożego. Ale wypadek ów był wyjątkiem dla wyjątkowego celu. Kiedy Bóg stworzył aniołów, bez wątpienia zamierzył, aby pozostali na zawsze aniołami. To samo dotyczy i ludzi: jedni i drudzy mieli być doskonali na swoim poziomie istnienia, przynajmniej Pismo Święte nie wspomina o żadnym innym zamiarze. Jak w przyrodzie nieożywionej istnieje zadowalająca i prawie nieskończona różnorodność, tak samo w wypadku żywych i inteligentnych stworzeń możliwa jest taka sama różnorodność w stanie doskonałości. Każde stworzenie w swej doskonałości jest chwalebne, ale jak mówi Paweł, chwała niebiańska jest jednym rodzajem chwały, a chwała ziemska innym, różnym od niej rodzajem chwały.

Kiedy badamy zapisane w Biblii fakty o Panu Jezusie po Jego zmartwychwstaniu i o aniołach, którzy też są duchowymi istotami, kiedy "do duchownych rzeczy duchowne stosujemy" (1 Kor. 2:13 BG), możemy uzyskać pewne ogólne informacje odnoszące się do istot duchowych. Po pierwsze więc, aniołowie mogą być i często są obecni, lecz niewidzialni. "Anioł Pański zakłada obóz wokół tych, którzy się go boją, i ratuje ich". "Czyż nie są oni wszyscy duchami przeznaczonymi do usług, posłanymi na pomoc tym, którzy mają posiąść zbawienie?" (Ps. 34:8 NB; Hebr. 1:14 BT). Czy usługują oni jako istoty widzialne, czy niewidzialne? Na pewno jako niewidzialne. Kiedy Elizeusz został otoczony przez zastępy asyryjskie, jego sługa przeraził się i Elizeusz modlił się do Boga, ażeby oczy młodzieńca zostały otwarte. I oto zobaczył sługa Elizeusza górę pełną koni i wozów ognistych (podobnych do ognia). Podobnie, gdy Balaam nie

dostrzegał niewidzialnego anioła, zobaczyła go oślica, gdyż jej oczy zostały otwarte.

Po drugie, aniołowie mogą przyjmować ludzkie ciała i ukazywać się jako ludzie. Pan i dwaj aniołowie ukazali się w ten sposób Abrahamowi, który kazał przygotować dla nich wieczerzę, a oni ją spożyli. Z początku Abraham sądził, że są to trzej mężowie. Dopiero gdy mieli odejść, spostrzegł, iż jednym z nich jest Pan, a dwaj pozostali to aniołowie, którzy potem udali się do Sodomy aby ocalić Lota (1 Mojż. 18:1-2). Anioł ukazał się Gedeonowi jako mężczyzna, lecz po chwili dał mu się poznać. Anioł zjawił się u rodziców Samsona, którzy sądzili, że jest to jakiś człowiek. Dopiero gdy w płomieniu z ołtarza wstąpił do nieba, zrozumieli, kim był w istocie (Sędz. 6:11-22; 13:20).

Po trzecie, istoty duchowe są wspaniałe w swym naturalnym stanie i często nazywa się je istotami chwalebnymi i świetlanymi. Oblicze anioła, który odsunął kamień od drzwi grobu było "jako błyskawica". Daniel widział przez moment duchowe ciało, które opisał tak: "oblicze jego jaśniało jak błyskawica, a oczy jego jak pochodnie płonące, ramiona i nogi jego błyszczały jak miedź wypolerowana, a dźwięk jego głosu był potężny jak wrzawa mnóstwa ludu". Daniel czuł się przy tej istocie jak martwy (Dan. 10:6, 10, 15, 17 NB). Saulowi z Tarsu też ukazało się przez moment chwalebne ciało Chrystusa, świecące jaśniej niż słońce w południe. Saul padł na ziemię oślepiony.

Okazuje się więc, że istoty duchowe są rzeczywiście wspaniałe, a jednak są one niewidzialne dla ludzi z wyjątkiem sytuacji, gdy oczy ludzkie zostają specjalnie w tym celu otwarte, lub gdy same istoty

duchowe ukazują się w ciele jako ludzie. Ten wniosek potwierdzi się dalej, kiedy zbadamy pewne szczegóły przypadków takich objawień. Tylko Saul widział Pana, a towarzyszący mu w podróży ludzie słyszeli głos, nie widząc nikogo (Dz. Ap. 9:7). Mężowie, którzy byli z Danielem, nie widzieli chwalebnej istoty opisanej przez niego, ale odczuli wielki strach, pouciekali i ukryli się. Owa chwalebna istota oświadczyła Danielowi: "Książę królestwa Persów sprzeciwiał mi się przez dwadzieścia jeden dni" (Dan. 10:13 BT). Czy Daniel, mąż wielce umiłowany przez Pana, upadł jak martwy przed tą istotą, której książę perski sprzeciwiał się przez dwadzieścia jeden dni? Jak to możliwe? Na pewno istota ta nie ukazała się księciu perskiemu w chwale! Nie, albo była tam obecna w niewidzialnej dla niego formie, albo ukazała mu się jako człowiek.

Pan nasz od swego zmartwychwstania jest istotą duchową, a tym samym powinien On posiadać te same cechy, które dostrzegliśmy u aniołów (istot duchowych). Tak właśnie jest i zobaczymy to pełniej w jednym z następnych rozdziałów.

I tak dochodzimy do wniosku, że Pismo Święte traktuje natury duchową i ludzką jako odrębne i różne, i nic nie wskazuje na to, by jedna miała się przemienić lub rozwinąć w drugą. Przeciwnie, wersety biblijne mówią o tym, że w ogóle niewielu dostąpi przemiany z ludzkiej natury w boską, do której Jezus, ich głowa, jest już wywyższony. Owa znamienna i szczególna cecha planu Jahwe jest realizowana w istotnym i szczególnym celu. Jest nim przygotowanie tych jednostek, jako przedstawicieli Boga, do wielkiego dzieła przywracania wszystkich rzeczy do ich pierwotnego stanu.

Teraz rozważmy znaczenie słów

Śmiertelność i nieśmiertelność.

Okaże się, że prawdziwe znaczenie tych słów pozostaje w zupełnej harmonii z tym, o czym dowiedzieliśmy się porównując oświadczenia Biblii dotyczące ludzkich i duchowych istot oraz ziemskich i niebiańskich obietnic. Tym słowom nadaje się zazwyczaj bardzo nieokreślone znaczenie. Niewłaściwe wyobrażenie o ich znaczeniu jest przyczyną istnienia błędnych poglądów na tematy, z którymi słowa te są powiązane, tak w powszechnym, jak i w biblijnym użyciu.

"Śmiertelność" oznacza stan podlegający śmierci. Nie stan śmierci, lecz stan, w którym śmierć jest możliwa.

"Nieśmiertelność" oznacza stan nie podlegający śmierci. Nie tylko stan od śmierci wolny, ale stan, w którym śmierć jest niemożliwa.

Powszechny, ale błędny pogląd na temat śmiertelności jest taki, iż jest to stan, w którym śmierć jest nieunikniona. Natomiast powszechne wyobrażenie o nieśmiertelności jest bliższe jej prawdziwego znaczenia.

Słowo nieśmiertelny znaczy, że ktoś nie jest śmiertelny. Sama konstrukcja tego słowa wskazuje na prawdziwe jego znaczenie. Ponieważ panuje błędny pogląd na temat znaczenia słowa śmiertelny, wielu odczuwa zakłopotanie, gdy usiłuje określić, czy Adam był śmiertelny, czy nieśmiertelny, zanim zgrzeszył. Zastanawiają się, że gdyby był nieśmiertelny, Bóg nie powiedziałby "gdy tylko zjesz z niego, na pewno umrzesz", gdyż niemożliwe jest, by

osoba nieśmiertelna mogła umrzeć. Wniosek taki jest logiczny. Z drugiej strony jednak mówią: Jeśli był śmiertelny, to na czym polegała groźba lub kara w stwierdzeniu "na pewno umrzesz", skoro jako śmiertelny (według ich błędnego poglądu) i tak nie mógłby uniknąć śmierci?

Trudność, jak zauważymy, leży w niewłaściwym znaczeniu nadanym słowu śmiertelność. Zastosujmy właściwą definicję, a wszystko się wyjaśni. Adam był śmiertelny, to znaczy - żył w stanie, w którym śmierć była możliwa. Posiadał on życie w pełnej i doskonałej mierze, nie było to jednak wrodzone życie. Było ono podtrzymywane przez owoce "z każdego drzewa sadu" prócz drzewa zakazanego. Dopóki byłby posłuszny i pozostawał w harmonii ze swym Stwórcą, jego życie byłoby bezpieczne i nie odmówiono by mu pierwiastków podtrzymujących je. A zatem Adam miał życie i mógł w zupełności uniknąć śmierci, lecz był śmiertelny, żył w stanie, w którym śmierć była możliwa.

W związku z tym nasuwa się pytanie: jeśli Adam był śmiertelny i znajdował się na próbie, to czy jego próba dotyczyła osiągnięcia nieśmiertelności? Powszechną odpowiedzią byłoby: tak. My odpowiadamy: nie. Próba Adama polegała na sprawdzeniu, czy zasługuje on, czy też nie, na przedłużenie życia i błogosławieństw, które już posiadał. Wobec tego, że nie było w ogóle obietnicy mówiącej, że posiądzie nieśmiertelność, jeśli będzie posłuszny, powinniśmy zaniechać takich spekulacji. Bóg obiecał Adamowi ciągłe udzielanie błogosławieństw, jakimi się już cieszył, tak długo, jak długo będzie posłuszny i zagroził, iż spotka go utrata wszystkiego - śmierć - jeśli nie będzie posłuszny. To właśnie błędne wyobrażenie o znaczeniu słowa śmiertelny, prowadzi powszechnie ludzi do

wniosku, że wszystkie istoty, które nie umierają, są nieśmiertelne. Dlatego do tej klasy zaliczają naszego Niebiańskiego Ojca, Pana Jezusa, aniołów i wszystkich ludzi. Wspomniany pogląd jest jednak błędny. Wielkie mnóstwo ludzi wybawione z upadku oraz aniołowie w niebie zawsze będą śmiertelni. Pomimo doskonałości i szczęścia ludzie wciąż będą mieli tę śmiertelną naturę, która po popełnieniu przez nich grzechu poniosłaby śmierć jako zapłatę za grzech. Bezpieczeństwo istnienia wszystkich będzie warunkowe, jak w wypadku Adama. Będzie ono zależało od posłuszeństwa wszechmądremu Bogu, którego sprawiedliwość, miłość, mądrość oraz moc (sprawiająca, że wszystkie rzeczy współdziałają dla dobra tych, którzy Go miłują i służą Mu) zostaną w pełni ukazane wszystkim w oparciu o Jego obecny stosunek do grzechu.

Nigdzie w Piśmie Świętym nie ma stwierdzenia, że aniołowie są nieśmiertelni albo że odrodzona ludzkość będzie nieśmiertelna. Przeciwnie, nieśmiertelność jest przypisana tylko naturze boskiej - pierwotnie tylko Jahwe, następnie naszemu Panu Jezusowi w Jego obecnym stanie wielkiego wywyższenia i ostatecznie - przez obietnicę - Kościołowi, Ciału Chrystusowemu, gdy zostanie z Nim uwielbione - 1 Tym. 6:16; Jan 5:26; 2 Piotra 1:4; 1 Kor. 15:53-54.

Istnieją dowody nie tylko na to, że nieśmiertelność jest właściwością jedynie boskiej natury, lecz także, iż aniołowie są śmiertelni, gdyż Szatan, który był niegdyś wodzem ich zastępów, ma być zniszczony (Hebr. 2:14). Fakt, że może być zniszczony, dowodzi, iż aniołowie jako klasa są śmiertelni.

Wziąwszy zatem to wszystko pod uwagę, rozumiemy, że kiedy niepoprawni grzesznicy zostaną wytraceni, zarówno nieśmiertelne,

jak i śmiertelne istoty będą żyły wiecznie w radości, szczęściu i miłości - pierwsza z tych klas będzie miała naturę nie podlegającą śmierci, mając życie wrodzone, życie w samych sobie (Jan 5:26). Druga klasa będzie posiadać naturę dopuszczającą śmierć, jednak z powodu doskonałości i wiedzy o zjawisku zła oraz o "ogromie grzeszności grzechu" nie da powodu do ukarania jej śmiercią. Ciesząc się aprobatą Boskiego prawa, istoty te przez wieczność całą będą zaopatrywane w pierwiastki potrzebne do podtrzymywania ich w doskonałości i nigdy nie umrą.

Właściwe zrozumienie znaczenia słów śmiertelny i nieśmiertelny oraz ich użycie w Piśmie Świętym niweczy całą podstawę doktryny o wiecznych mękach. Doktryna ta oparta jest na niebiblijnej teorii, iż Bóg stworzył nieśmiertelnego człowieka, który nie może przestać istnieć, a On sam nie może go zniszczyć. Stąd argument, że nie dający się naprawić muszą gdzieś i jakoś żyć, oraz wniosek, że ich wieczność, z powodu braku harmonii z Bogiem, musi być nieszczęśliwa. Lecz Słowo Boże zapewnia nas, że Bóg zapobiegł wiecznie trwającemu grzechowi i grzesznikom. Utwierdza nas ono w przekonaniu, że człowiek jest śmiertelny i że karą za dobrowolny grzech przeciwko światłu i wiedzy nie będzie życie w mękach, lecz wtóra śmierć: "Dusza, która grzeszy, ta umrze".

"Kimże ty jesteś, że wdajesz się w spór z Bogiem?" Rzym. 9:20 NB

Niektórzy wyznają źle pojęty pogląd i utrzymują, że sprawiedliwość wymaga, by Bóg nie czynił różnicy w darzeniu względami swoich stworzeń. Jeśli więc wynosi jednego na wysokie stanowisko, to w swej sprawiedliwości powinien tak samo traktować wszystkich,

chyba że niektórzy jawnie utracili swoje prawa, a jeśli tak, to sprawiedliwie mogą być wyznaczeni na niższe stanowiska.

Gdyby ta zasada była prawdziwa, wskazywałaby, że Bóg nie miał prawa stworzyć Jezusa wyższym od aniołów, a następnie wywyższyć Go do boskiej natury, chyba że miałby zamiar postąpić tak samo wobec wszystkich aniołów i ludzi. A przeniesienie tej zasady jeszcze dalej znaczyłoby, że wywyższenie niektórych ludzi do uczestnictwa w naturze boskiej zobowiązywałoby ostatecznie Boga do wyniesienia wszystkich ludzi do tego samego stanowiska. Dlaczego nie posunąć się do skrajności i nie zastosować tego samego prawa postępowej przemiany do zwierząt i owadów, uzasadniając to tym, że skoro one wszystkie są Bożymi stworzeniami, to muszą ostatecznie osiągnąć najwyższy poziom istnienia - boską naturę? To jest oczywisty absurd, ale tak samo rozsądny, jak każdy inny wywód oparty na przytoczonej zasadzie, jeżeli się ją przyjmuje.

Prawdopodobnie nikt nie posuwałby tych błędnych przypuszczeń tak daleko. Gdyby była to zasada opierająca się na prostej sprawiedliwości, gdzie powinien być jej koniec, by nadal mogła pozostać sprawiedliwa? Gdyby taki był naprawdę plan Boga, gdzie podziałaby się ta dająca radość rozmaitość wszystkich Jego dzieł? Boski plan nie jest jednak taki. Cała przyroda, ożywiona i nieożywiona, daje dowody chwały i różnorodności Boskiej mocy i mądrości. Więc skoro "niebiosa opowiadają chwałę Bożą, a dzieło rąk jego rozpostarcie oznajmuje" w cudownej różnorodności i pięknie, o ileż lepiej ukażą tę niezrównaną chwałę Jego potęgi, poprzez swą różnorodność, stworzenia inteligentne. To jest nasz wniosek oparty na jasnych naukach Słowa Bożego, rozumie i analogiach występujących w naturze.

Posiadanie właściwego pojęcia o sprawiedliwości jest bardzo ważne. Łaski nie powinno się nigdy traktować jako sprawiedliwie zasłużonej zapłaty. Czyn, którym powoduje prosta sprawiedliwość, nie jest powodem do szczególnej wdzięczności ani nie stanowi żadnego dowodu miłości. Lecz Bóg daje wielkie dowody miłości do swoich stworzeń w nieustannym udzielaniu niezasłużonych łask, które w zamian powinny wywoływać miłość i pochwałę dla Niego.

Bóg miał prawo, jeśliby tego chciał, stworzyć nas na krótki przeciąg czasu, nawet gdybyśmy nigdy nie mieli zgrzeszyć. Na takiej zasadzie stworzył On niektóre z niższych stworzeń. Bóg mógł zezwolić nam na korzystanie z Jego błogosławieństw przez pewien okres, a potem nas zniszczyć, co nie byłoby niesprawiedliwością. W rzeczywistości nawet takie krótkie życie byłoby łaską. To, że w ogóle istniejemy, jest łaską Bożą. O ile większą łaską jest odkupienie, by przywrócić do istnienia już raz utraconego przez grzech! Prócz tego, dzięki łasce Bożej jesteśmy ludźmi, a nie zwierzętami. Tylko łaska Boża sprawiła, że aniołowie mają naturę trochę wyższą niż ludzie. To właśnie z łaski Bożej Pan Jezus oraz Jego Oblubienica stają się uczestnikami boskiej natury. Zatem wszystkie Jego inteligentne stworzenia powinny z wdzięcznością przyjmować to, czego Bóg im udziela. Każde inne nastawienie słusznie zasługuje na potępienie, a jeśli się w nim trwa, zakończy się poniżeniem i zniszczeniem. Człowiek nie ma prawa do aspiracji, by być aniołem, nigdy nie został zaproszony do tego stanu. Żaden anioł nie ma prawa dążyć do natury boskiej, nigdy mu nie proponowanej.

To właśnie pełne pychy pragnienia Szatana spowodowały jego poniżenie i zakończą się zniszczeniem (Izaj. 14:14). "Każdy bowiem,

kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony" (Łuk. 14:11 NB), chociaż niekoniecznie do najwyższego stanowiska.

Częściowo z powodu błędnych wyobrażeń o sprawiedliwości, częściowo z innych powodów, temat o wyborze, tak jak go naucza Pismo Święte, jest powodem licznych dysput i nieporozumień. Niewielu zaprzeczyłoby, iż Pismo Święte uczy o wyborze, ale zasada, na jakiej ten wybór się opiera, jest sprawą bardzo różnie pojmowaną. Jedni utrzymują, że jest to niczym nieuzasadniony, bezwarunkowy wybór, inni natomiast twierdzą, że jest on warunkowy. Sądzimy, iż w każdym z tych poglądów jest pewna miara prawdy. Ze strony Boga jest to wybór dokonywany dla jakiegoś szczególnego celu, stanowiska czy stanu. Bóg upodobał sobie, by niektóre Jego stworzenia były aniołami, niektóre ludźmi, inne zwierzętami, ptakami, owadami itd., by zaś jeszcze inne posiadały taką samą jak On, boską naturę. I mimo że Bóg dokonuje na pewnych warunkach odpowiedniego wyboru wszystkich tych, którym będzie dana boska natura, nie można powiedzieć, że osoby te bardziej niż inne na nią zasługują. Bowiem wyłącznie łaską jest istnienie jakiejkolwiek istoty na danym poziomie.

"A zatem nie zależy to od woli człowieka ani od jego zabiegów, lecz od zmiłowania Bożego" - życzliwości, czyli łaski (Rzym. 9:16 NB). To nie dlatego, że wybrani byli lepsi od innych, Bóg dał im zaproszenie do boskiej natury, pominął On bowiem aniołów, którzy nie zgrzeszyli, a do boskich zaszczytów powołał niektórych odkupionych grzeszników. Bóg ma prawo czynić ze swoją własnością, co Mu się podoba i postanawia korzystać z tego prawa, by doprowadzić do spełnienia swych planów. Zatem jeśli wszystko, co posiadamy, jest

przejawem Jego łaski, to "o człowiecze! Kimże ty jesteś, że wdajesz się w spór z Bogiem? Czy powie twór do twórcy: Czemuś mnie takim uczynił? Albo czy garncarz nie ma władzy nad gliną, żeby z tej samej bryły ulepić jedno naczynie kosztowne, a drugie pospolite?" - czyli ku mniejszej chwale (Rzym. 9:20-21 NB). Wszyscy zostali stworzeni tą samą Boską mocą, jedni do wyższej natury i większych zaszczytów, drudzy do niższej natury i mniejszych zaszczytów.

"Tak mówi Pan, Święty Izraelski i Twórca jego [człowieka]: O przyszłe rzeczy pytajcie mię, a synów moich, i sprawę rąk moich poruczajcie mi. Jam uczynił ziemię, i człowiekam na niej stworzył. Jam jest, którego ręce rozciągnęły niebiosa, a wszystkiemu wojsku ich rozkazuję". "Tak mówi Pan, który stworzył niebiosa (ten Bóg, który utworzył ziemię, i uczynił ją! który ją utwierdził, nie na próżno stworzył ją, na mieszkanie dla człowieka utworzył ją): Jam Pan, a niemasz żadnego więcej" (Iz. 45:11-12, 18 BG). Nikt nie ma prawa niczego dyktować Bogu. Jeśli Bóg stworzył ziemię, jeśli uformował ją nie na próżno, ale przygotował ją do zamieszkania przez odrodzonych, doskonałych ludzi, to kim my jesteśmy, że usiłujemy spierać się z Bogiem, mówiąc, iż niesprawiedliwością jest, że nie wszyscy ludzie doznają przemiany natury i nie będą uczestnikami duchowej natury; że nie będą tacy, jak aniołowie albo jak sam Bóg? O wiele właściwsze byłoby pokorne udanie się do Słowa Bożego i "pytanie" o sprawy dotyczące przyszłości, niż wydawanie Bogu "poleceń" i domaganie się, by spełniał nasze pomysły. Panie, strzeż swoich sług przed grzechami zarozumialstwa, niech nie panują nad nami. Wierzymy, że żadne dziecko Boże świadomie nie dyktowałoby niczego Panu, a jednak z jaką łatwością i prawie bezwiednie wielu popełnia ten błąd.

Rodzaj ludzki to dzieci Boże stworzone przez Niego - dzieło Jego rąk - a plan Boga odnoszący się do nich jest jasno pokazany w Jego Słowie. Paweł powiada, że pierwszy człowiek (który był wzorem tego, czym będzie ludzkość, gdy uzyska doskonałość) był z ziemi, ziemski. Jego potomstwo, z wyjątkiem Kościoła Wieku Ewangelii, gdy zmartwychwstanie, nadal będzie ziemskie, ludzkie, przystosowane do warunków ziemskich (1 Kor. 15:38, 44). Dawid oznajmia, że człowiek był stworzony tylko trochę niższym niż aniołowie, ukoronowany chwałą, czcią i zwierzchnictwem (Ps. 8:5-9). Apostoł Piotr, nasz Pan i wszyscy prorocy od początku świata ogłaszali, że rodzaj ludzki odzyska pierwotną doskonałość i znowu będzie miał zwierzchnictwo nad ziemią, jakie miał jego przedstawiciel Adam (Dz. Ap. 3:19-21).

Taki więc jest dział człowieka, jaki Bóg dla niego wybrał. Jak chwalebny jest ów dział! Zamknij na chwilę oczy na nieszczęście i niedolę, degradację i smutek, jakie jeszcze przeważają z powodu grzechu i wyobraź sobie chwałę doskonałej ziemi: Żadna plama grzechu nie niszczy harmonii i pokoju doskonałego społeczeństwa ani żadna gorzka myśl czy nieżyczliwe spojrzenie lub słowo. Miłość tryska z każdego serca i znajduje odzew w każdym sercu. Każdy czyn nosi znamię życzliwości. Chorób już więcej nie będzie ani bólu, ani cierpienia, ani jakichkolwiek oznak skażenia - nawet obawy przed nimi nie będzie. Pomyśl o znanym Ci uosobieniu względnego zdrowia i piękna ludzkich kształtów i rysów, i wiedz, że urok doskonałych ludzi przekroczy najśmielsze marzenia. Wewnętrzna czystość oraz umysłowa i moralna doskonałość zaznaczą się chwałą na każdym promiennym obliczu. Takie będzie społeczeństwo ziemi. Ustanie płacz, a łzy wszystkich pogrążonych w smutku zostaną otarte, kiedy

dzieło zmartwychwstania będzie w pełni urzeczywistnione (Obj. 21:4).

Ta zmiana dotyczyć będzie wyłącznie społeczności ludzkiej. Pamiętajmy, że ziemia, która była stworzona "na mieszkanie" dla tego rodzaju istot, będzie dla nich odpowiednim i przyjemnym miejscem, co było zobrazowane w rajskim ogrodzie Eden, w którym przebywał pierwszy przedstawiciel ludzkości. Raj zostanie przywrócony. Ziemia nie będzie już więcej rodzić cierni i ostów - nie będzie wymagać pracy w pocie czoła, w celu zdobycia chleba - lecz "wyda ziemia [z łatwością i w sposób naturalny] urodzaj swój". "Pustynia zakwitnie jak róża". Niższe stworzenia zwierzęce będą doskonałymi, chętnymi i posłusznymi sługami. Natura w całej swej sympatycznej różnorodności będzie z każdej strony pobudzać człowieka do poszukiwania i poznawania chwały, mocy i miłości Boga, a umysł i serce odnajdą w Nim radość. Powszechne dzisiaj, niespokojne pragnienie czegoś nowego jest nienaturalne, nienormalne, spowodowane niedoskonałością oraz niezadowalającym otoczeniem. Niespokojne pożądanie czegoś nowego nie jest cechą podobieństwa do Boga. Dla Boga przeważnie wszystko jest stare i cieszy się On najbardziej z tych rzeczy, które są stare i doskonałe. Tak też będzie z człowiekiem, gdy stanie się znów obrazem Boga. Doskonały człowiek nie będzie znał ani w pełni oceniał, a tym samym nie będzie pragnął, chwały duchowych istot, z powodu różnicy natur, tak jak ryby i ptaki z tych samych względów są zadowolone ze swoich natur i warunków, w jakich żyją. Człowiek tak będzie pochłonięty i oczarowany otaczającą go chwałą ziemskiego bytu, że nie będzie pragnął ani przedkładał innej natury czy warunków ponad posiadane. Obecne doświadczenia Kościoła są tego dobrą ilustracją. "Jak trudno" będzie wejść do Królestwa Bożego

tym, którzy posiadają wiele dóbr tego świata. Te nieliczne dobra, jakie ludzie posiadają w obecnych czasach panowania zła i śmierci, tak zniewalają ludzką naturę, iż potrzebna jest nam szczególna pomoc od Boga, aby wzrok i cel opierać niewzruszenie na duchowych obietnicach.

Kościół chrześcijański, Ciało Chrystusa, jest wyjątkiem w ogólnym planie Boga dotyczącym ludzkości. Wynika to z oświadczenia, iż jego wybór był postanowiony w Boskim planie przed założeniem świata (Efez. 1:4-5). Bóg nie tylko przewidział wówczas, że ludzkość popadnie w grzech, ale zaplanował też usprawiedliwienie, uświęcenie i uwielbienie Kościoła. Jego członkowie podczas Wieku Ewangelii zostali powołani ze świata, aby upodobnić się do obrazu Syna Bożego i aby w Królestwie Tysiąclecia, jako uczestnicy boskiej natury i współdziedzice Jezusa Chrystusa, działać na rzecz ustanowienia powszechnej sprawiedliwości i pokoju (Rzym. 8:28-31).

Wynika z tego, że wybór Kościoła był z góry postanowiony przez Boga. Zwróćmy jednak uwagę, że nie jest to bezwarunkowy wybór indywidualnych członków Kościoła. Przed założeniem świata Bóg zadecydował, że takie grono zostanie wyselekcjonowane w takim celu i w określonym czasie - Wieku Ewangelii. Nie wątpimy, iż Bóg mógł przewidzieć działanie każdego członka Kościoła. Mógł przewidzieć, kto będzie godny tego stanowiska, i ustalić poszczególnych członków "Maluczkiego Stadka". Ale Boskie Słowo nie przedstawia w ten sposób nauki o wyborze. Apostoł nie usiłuje nam wszczepić myśli o przeznaczeniu jednostek, ale klasy. Klasa bowiem miała spełnić cel Boga zajmując zaszczytne stanowisko. Jej wybór miał zależeć od spełnienia warunków polegających na

znoszeniu surowych prób wiary, posłuszeństwie i ofiarowaniu ziemskich przywilejów aż do śmierci. Zatem jednostki owej uprzednio określonej klasy są wybierane, czyli przyjmowane do udziału we wszystkich błogosławieństwach i korzyściach przeznaczonych przez Boga dla tej klasy w wyniku indywidualnej próby, osobistego "zwyciężania".

Wyraz "uwielbił" z Rzym. 8:30 jest tłumaczeniem greckiego słowa doksazo i znaczy zaszczycił. Kościół jest wybierany do zajęcia bardzo zaszczytnego stanowiska. Żaden człowiek nie mógłby pomyśleć o dążeniu do tak wielkiego zaszczytu. Sam Pan Jezus został najpierw zaproszony, zanim zaczął ubiegać się o ten zaszczyt, jak czytamy: "Tak i Chrystus nie sam sobie tej czci [doksazo - zaszczytu] przywłaszczył, aby się stał najwyższym kapłanem, ale ten, który mu rzekł: Syn mój jesteś ty, jam cię dziś spłodził". W taki sposób Ojciec Niebiański zaszczycił naszego Pana Jezusa. Wszyscy członkowie wybranego Ciała, którzy mają być współdziedzicami z Jezusem, w taki sam sposób zostaną zaszczyceni łaską Jahwe. Członkowie Kościoła, podobnie jak ich Głowa, doznają początku tego zaszczytu, gdy zostają spłodzeni przez Boga do duchowej natury przez Słowo Prawdy (Jak. 1:18). Do tego zaszczytnego stanowiska będą w pełni doprowadzeni wtedy, kiedy narodzą się z ducha jako duchowe istoty - w podobieństwie zaszczyconej Głowy. Ci, których Bóg w ten sposób zaszczyci, muszą być doskonali i czyści. A ponieważ my przez dziedziczenie byliśmy grzesznikami, Bóg nie tylko nas powołał, czyli zaprosił do tego zaszczytu, lecz również przygotował usprawiedliwienie z grzechu przez śmierć swego Syna, aby umożliwić nam otrzymanie tego zaszczytu, do którego nas powołuje.

Wybierając Maluczkie Stadko Bóg przeprowadza ogólne powołanie - "wielu jest powołanych". Nie wszyscy są powołani. Powołanie w czasie misji naszego Pana ograniczało się do Izraela według ciała, ale obecnie słudzy Boży mają nakłaniać, namawiać (ale nie zmuszać) wszystkich spotykanych ludzi (Łuk. 14:23) do wzięcia udziału w tej szczególnej uczcie łaski. Jednak nie wszyscy z tych, którzy usłyszą zaproszenie i przychodzą, są godni. Zostały przygotowane szaty weselne (przypisana sprawiedliwość Chrystusa), ale niektórzy nie chcą ich założyć, muszą więc być odrzuceni. I nawet spomiędzy tych, którzy zakładają szaty usprawiedliwienia, dostępują zaszczytu spłodzenia do duchowej natury, nie wszyscy uczynią swe powołanie i wybranie pewnym przez wierne trwanie w przymierzu. O tych, którzy okazali się godni pojawienia się z Barankiem w chwale mówi Księga Objawienia: "powołani i wybrani, i wierni" (14:1; 17:14 BG).

To powołanie jest prawdziwe. Decyzja Boga w sprawie wyboru i wywyższenia Kościoła jest niezmienna, lecz przynależność do tej wybranej klasy jest warunkowa. Wszyscy, którzy chcieliby uczestniczyć w przeznaczonych zaszczytach, muszą spełnić warunki powołania. "Tak długo, jak jeszcze obietnica wejścia do spoczynku jego trwa, żyjmy w bojaźni, aby nikt z was nie okazał się opieszały" (Hebr. 4:1 NTK). Wielka łaska nie zależy od tego, kto chce ani od tego, kto się ubiega, ale jest dla tego, kto chce i dla tego, kto się ubiega, gdy zostaje powołany.

Wierzymy, iż jasno dowiedliśmy Bożego absolutnego prawa i zamiaru czynienia ze swoją własnością tego, co zechce. Zwracamy uwagę na fakt, że zasada, według której Bóg obdarza swoimi łaskami, to zasada powszechnego dobra wszystkich.

Natury ludzka i duchowa są odrębne i różne; połączenie dwóch natur nie jest zamierzone przez Boga, gdyż stanowiłoby niedoskonałość; przemiana z jednej natury w drugą nie jest zasadą, ale wyjątkiem jedynie w wypadku CHRYSTUSA. Gdy uznamy te rzeczy za fakty dowiedzione w oparciu o autorytet Pisma Świętego, to staje się sprawą bardzo interesującą, jak ta przemiana się dokonuje, na jakich warunkach może być osiągnięta i w jaki sposób będzie zakończona.

Warunki, na mocy których Kościół może być wywyższony ze swym Panem do boskiej natury (2 Piotra 1:4), są dokładnie takie same jak te, na podstawie których otrzymał ją Pan. To oznacza chodzenie Jego śladami (1 Piotra 2:21), stawianie siebie żywą ofiarą, jak On to czynił, a następnie wierne wypełnianie ślubu poświęcenia aż do zakończenia się ofiary w śmierci. Przemiana natury z ludzkiej na duchową stanowi nagrodę dla tych, którzy w Wieku Ewangelii, tak jak Pan, ofiarowują aż do śmierci ludzką naturę ze wszystkimi jej korzyściami, nadziejami i celami, obecnymi i przyszłymi. Przy zmartwychwstaniu nie będą oni mieli udziału wraz z całą ludzkością w błogosławionym powrocie do ludzkiej doskonałości i we wszystkich towarzyszących temu błogosławieństwach, ale obudzą się, aby uczestniczyć w podobieństwie, chwale i radości Pana jako uczestnicy boskiej natury razem z Nim (Rzym. 8:17; 2 Tym. 2:12).

Zapoczątkowanie i rozwój nowej natury są przyrównane do początku i rozwoju ludzkiego życia. Tak w jednym, jak i w drugim wypadku, najpierw następuje spłodzenie, a potem narodzenie. O świętych jest powiedziane, że Bóg spłodził ich przez Słowo Prawdy (1 Piotra 1:3; 1 Jana 5:18; Jak. 1:18). Pierwszy impuls duchowego życia otrzymują zatem od Boga przez Jego Słowo. Będąc usprawiedliwieni darmo przez wiarę w okup, słyszą wezwanie "stawiajcie ciała wasze ofiarą

żywą, świętą [odkupione i usprawiedliwione i dlatego ofiarą], przyjemną Bogu, to jest, rozumną służbę waszą" (Rzym. 12:1 BG). Kiedy posłuszni temu wezwaniu zupełnie poświęcają Bogu swoją usprawiedliwioną ludzką naturę jako żywą ofiarę, w ścisłym związku z ofiarą Jezusa, ich ofiara zostaje przyjęta przez Boga. I tym właśnie aktem rozpoczyna się ich duchowe życie. Takie osoby myślą i działają natychmiast zgodnie z nakazem nowego [przemienionego] umysłu, skore nawet do ukrzyżowania swych wszystkich ludzkich pragnień. Od chwili poświęcenia są uznawani przez Boga za "Nowe Stworzenia".

Dla tych "Nowych Stworzeń" w stadium zarodkowym stare rzeczy [ludzkie pragnienia, nadzieje, plany, itp.] przemijają, a wszystkie rzeczy stają się nowymi. Te zarodki "Nowych Stworzeń" kontynuują wzrost i rozwój w miarę jak stara ludzka natura z jej nadziejami, dążeniami i pragnieniami jest krzyżowana. Obydwa procesy przebiegają jednocześnie, począwszy od czasu poświęcenia się, a skończywszy na chwili śmierci natury ludzkiej, a narodzenia się duchowej. W miarę jak duch Boży przez Słowo Boże odkrywa coraz bardziej Boży plan, Bóg ożywia nawet nasze śmiertelne ciała (Rzym. 8:11) i czyni je zdolnymi do służenia Bogu. Lecz we właściwym czasie będziemy mieli nowe ciała, duchowe, niebiańskie, przystosowane pod każdym względem do nowego, boskiego umysłu.

Narodzenie "Nowego Stworzenia" następuje z chwilą zmartwychwstania (Kol. 1:18), a zmartwychwstanie tej klasy jest określone jako pierwsze (najlepsze) zmartwychwstanie (Obj. 20:6). Powinno się pamiętać, że do czasu zmartwychwstania nie jesteśmy rzeczywistymi duchowymi istotami, chociaż od chwili otrzymania ducha przysposobienia synowskiego jesteśmy za takowe uważani

(Rzym. 8:23-25; Efez. 1:13; Rzym. 6:10-11). Kiedy już rzeczywiście staniemy się duchowymi istotami, to znaczy gdy się narodzimy z ducha, nie będziemy już dłużej istotami cielesnymi, bo "co się narodziło z ducha, duchem jest".

Narodziny do duchowej natury w chwili zmartwychwstania muszą być poprzedzone spłodzeniem z ducha, które następuje w momencie poświęcenia się, tak jak narodziny z ciała są, rzecz jasna, poprzedzone spłodzeniem z ciała. Wszyscy, którzy rodzą się z ciała na podobieństwo pierwszego Adama, ziemskiego, najpierw byli spłodzeni z ciała. Niektórzy zostali ponownie spłodzeni, ale z ducha Bożego, poprzez Słowo Prawdy, aby we właściwym czasie mogli narodzić się z ducha na podobieństwo niebiańskich istot, w pierwszym zmartwychwstaniu: "Przeto jak nosiliśmy obraz ziemskiego człowieka, tak będziemy [Kościół] też nosili obraz niebieskiego" - jeśli nie odpadniemy - 1 Kor. 15:49 NB; Hebr. 6:6.

Przyjęcie niebiańskiego wezwania i posłuszne poświęcenie się temu wezwaniu następuje w jednej szczególnej chwili. Jednak doprowadzenie każdej myśli do harmonii z umysłem Boga jest pracą stopniową, stopniowym przybliżaniem do nieba tego, co w sposób naturalny skłania się ku ziemi. Apostoł nazywa ten proces dziełem przemiany, mówiąc tak: "A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie [do niebieskiej natury] przez odnowienie umysłu swego, abyście umieli rozróżnić, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe" - Rzym. 12:2 NB.

Zauważmy, że te słowa apostoła nie są skierowane do niewierzącego świata, ale do tych, których uznaje on za braci, na co wskazuje

poprzedni werset: "Proszę was tedy, bracia (...), abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu" (BG).

Panuje powszechne mniemanie, że gdy jakiś człowiek nawróci się, czyli odwróci się od grzechu do sprawiedliwości i ze stanu niewiary oraz opozycji wobec Boga do polegania na Nim, to dokonuje się owa przemiana, o której mówi Paweł. Rzeczywiście, jest to wielka zmiana, pewna przemiana, lecz nie ta przemiana, o której mówi tutaj Paweł. Jest to przemiana charakteru, podczas gdy Paweł mówi o przemianie natury obiecanej na pewnych warunkach wierzącym Wieku Ewangelii. Zachęca on tu wierzących do wypełniania tych warunków. Gdyby wspomniana przemiana charakteru już nie nastąpiła u tych, do których się zwracał, nie mógłby nazwać ich braćmi; braćmi którzy mieli do złożenia w ofierze coś "świętego i przyjemnego Bogu". Tylko bowiem ci, którzy są usprawiedliwieni przez wiarę w okup, są uważani za świętych i przyjemnych przed obliczem Bożym. Przemiana natury jest dla tych, którzy w Wieku Ewangelii składają swoje usprawiedliwione człowieczeństwo jako ofiarę żywą, tak jak to uczynił Jezus, ofiarowując swoje doskonałe człowieczeństwo i rezygnując z wszelkich praw oraz roszczeń do przyszłej ludzkiej egzystencji, jak również ignorując obecne ludzkie korzyści, przywileje, prawa itd. Pierwszą rzeczą, jaką należy ofiarować jest ludzka wola. Od tego czasu nie możemy kierować się własną wolą ani wolą innego człowieka, lecz tylko Boską. Boska wola staje się naszą wolą, a ludzką wolę, która ma być zlekceważona i ofiarowana, uważamy nie za naszą, ale za wolę kogoś innego. Gdy Boska wola staje się naszą wolą, zaczynamy myśleć, rozumować i osądzać rzeczy z Boskiego punktu widzenia. Plan Boży staje się naszym planem i Boskie sposoby postępowania stają się naszymi sposobami postępowania. Nikt, kto w dobrej wierze nie ofiarował

samego siebie i w konsekwencji nie doznał przemiany, nie może w pełni zrozumieć jej procesu. Pierwotnie mogliśmy korzystać ze wszystkiego, co nie było faktycznie grzeszne, bowiem świat i jego wszystkie dobre rzeczy zostały stworzone dla przyjemności człowieka. Jedyną trudność stanowiło ujarzmienie grzesznych skłonności. Poświęceni, czyli przeobrażeni, prócz wysiłku podejmowanego w celu ujarzmienia grzechu, muszą ofiarować obecne dobre rzeczy i poświęcić swoją energię na służbę Bogu. Te osoby wierne w służbie i ofiarowaniu będą każdego dnia rzeczywiście zdawały sobie sprawę z faktu, że ten świat nie jest miejscem ich odpoczynku oraz że nie mają tutaj "miasta trwałego", a ich serca i nadzieje będą się zwracać do "odpocznienia, jakie pozostaje dla ludu Bożego". Ta błogosławiona nadzieja ożywi ich i natchnie do trwania w ofierze.

W ten sposób umysł jest odnawiany, czyli przemieniany przez poświęcenie, a pragnienia, nadzieje i dążenia zaczynają wznosić się w kierunku obiecanych, duchowych i niewidzialnych rzeczy, podczas gdy ludzkie nadzieje umierają. Ci, którzy w taki sposób są przemieniani, przechodząc ten proces zmian, są uważani za "Nowe Stworzenia" spłodzone przez Boga i proporcjonalnie do tych zmian - za uczestników boskiej natury. Zauważmy dobrze różnicę między tymi "Nowymi Stworzeniami" a wierzącymi nazywanymi "braćmi", którzy są tylko usprawiedliwieni. Należący do ostatniej klasy są nadal z ziemi, ziemscy, i prócz grzesznych pragnień ich nadzieje, ambicje i dążenia są takie, jakie mają być w pełni zaspokojone w okresie obiecanej restytucji wszystkich rzeczy. Natomiast ci pierwsi nie należą do tego świata, tak jak Chrystus nie jest z tego świata, a ich nadzieje koncentrują się na rzeczach niewidzialnych, gdzie Chrystus siedzi po prawicy Boga. Perspektywa ziemskiej chwały

bardzo zachwyca człowieka, ale nie będzie dłużej zadowalać spłodzonych do tej niebiańskiej nadziei, tych, którzy rozumieją chwałę niebiańskich obietnic i którzy doceniają tę część, jaka została im wyznaczona w Bożym planie. Ów nowy boski umysł jest zadatkiem naszego dziedzictwa, zupełnej duchowej natury - umysłu i ciała. Niektórzy mogą być nieco zaskoczeni wyrażeniem: boskie ciało, ale wiemy, że Jezus jest teraz wiernym obrazem swego Ojca i że zwycięzcy będą podobni do Niego: "będziemy do niego podobni, gdyż ujrzymy go takim, jakim jest"(1 Jana 3:2 NB). "Jest ciało cielesne [ludzkie], jest też ciało duchowe" (1 Kor. 15:44). Nie możemy wyobrazić sobie ani naszego Niebiańskiego Ojca, ani naszego Pana Jezusa wyłącznie jako wielkie umysły bez ciała. Posiadają oni chwalebne duchowe ciała, chociaż dotąd nie zostało objawione, jak wielka jest ta chwała, i nie będzie objawione, dopóki nie staniemy się uczestnikami boskiej natury.

Mimo że przemiana umysłu ludzkiego w duchowy jest pracą stopniową, przemiana ciała z ludzkiego w duchowe nie będzie stopniowa, lecz natychmiastowa (1 Kor. 15:52). Teraz, jak mówi Paweł, mamy ten skarb (umysł właściwy dla boskiej natury) w naczyniach glinianych, ale w czasie właściwym ów skarb znajdzie się w chwalebnym naczyniu, stosownym dla niego - w ciele duchowym.

Zrozumieliśmy, że ludzka natura jest podobieństwem duchowej (1 Mojż. 5:1). Na przykład Bóg ma wolę, mają ją też ludzie i aniołowie. Bóg posiada zdolność rozumowania i zapamiętywania, to samo posiadają Jego inteligentne stworzenia - aniołowie i ludzie. Charakter procesów umysłowych u wszystkich jest ten sam. Dysponując tymi samymi informacjami do rozważenia w podobnych warunkach, te różne natury są w stanie dojść do tych samych wniosków. Chociaż

zdolności umysłowe natury boskiej, anielskiej i ludzkiej są podobne, wiemy jednak, że natury duchowe posiadają władze przekraczające ludzkie; władze, które, jak sądzimy, nie wynikają z różnych zdolności, ale z szerszego zasięgu tych samych zdolności i różnych okoliczności, w jakich działają. Ludzka natura jest doskonałym ziemskim obrazem duchowej. Posiada takie same, lecz ograniczone do ziemskiej sfery władze, z możliwościami i zdolnościami dostrzegania poza własną sferą tylko tego, co Bóg uzna za słuszne objawić dla dobra i szczęścia człowieka.

Najwyższą duchową naturą jest natura boska. Jak niezmierzona jest odległość pomiędzy Bogiem i Jego stworzeniami! Możemy mieć zaledwie słabe wyobrażenie chwały Boskiej mądrości, mocy i dobroci, które, przesuwając się przed nami jak w kalejdoskopie, pozwalają nam dostrzec niektóre z Jego potężnych dzieł. Możemy jednak ocenić i pojąć chwałę doskonałej ludzkiej natury.

Rozumiejąc jasno te rzeczy, jesteśmy w stanie pojąć, w jaki sposób przebiega przemiana z natury ludzkiej w duchową, mianowicie staje się to przez przeniesienie tych samych władz umysłowych do wyższego stanu. Gdy zostaniemy przyobleczeni w niebiańskie ciała, otrzymamy odpowiednie dla tej natury duchowe zdolności; otrzymamy właściwy dla niej zasięg myśli i mocy.

Przemiana, czyli przekształcenie umysłu z ziemskiego w niebiański, jakiej poświęceni doświadczają tutaj, jest początkiem przemiany natury. Nie jest to przemiana mózgu ani cud powodujący jego odmienne działanie. Zmienia się wola i skłonność umysłu. Nasza wola i uczucia określają naszą indywidualność. Zatem, doznajemy przemiany i jesteśmy uważani za faktycznie należących do

niebiańskiej natury, gdy nasza wola i uczucia doznają takiej przemiany. Można by rzec, iż początek jest nieznaczny, ale spłodzenie, z definicji, jest zawsze tylko nieznacznym początkiem. Stanowi ono jednak zadatek, zapewnienie, że dzieło będzie ukończone - Efez. 1:13-14.

Niektórzy pytają, czy poznamy siebie, gdy będziemy przemienieni? Skąd będziemy wiedzieli, że jesteśmy tymi samymi istotami, które żyły, cierpiały i poświęcały się po to, by zostać uczestnikami tej chwały? Czy my będziemy tymi samymi, świadomymi wszystkiego istotami? Z całą pewnością tak. Jeśli umarliśmy z Chrystusem, z Nim też będziemy żyli (Rzym. 6:8). Przemiana, jaka codziennie dokonuje się w naszych ziemskich ciałach, nie powoduje zapomnienia przez nas przeszłości lub utraty tożsamości2*.

Te rozważania mogą też pomóc nam w zrozumieniu, w jaki sposób Syn - gdy zamienił duchowe warunki na ludzkie, przyjął ludzką naturę i ziemskie ograniczenia - mógł być człowiekiem. Mimo iż był On tą samą istotą w obu wypadkach, to w pierwszych warunkach był istotą duchową, a w drugich ludzką. Obie wspomniane natury są odrębne i różne, a jednak jest między nimi podobieństwo. Dlatego, że te same zdolności umysłowe (pamięć itp.) są wspólne dla obu natur, Jezus mógł zdawać sobie sprawę ze swej wcześniejszej chwały, zanim stał się człowiekiem, z chwały której nie miał jako człowiek. Potwierdzają to słowa: "A teraz ty mnie uwielbij, Ojcze, u siebie samego tą chwałą, którą miałem u ciebie, zanim świat powstał" (Jan 17:5 NB) - chwałą duchowej natury. Obecne wywyższenie do najwyższej z duchowych natur, natury boskiej, jest więcej niż odpowiedzią na tę modlitwę.

Nawiązując ponownie do słów apostoła Pawła, zauważamy, że nie powiedział on: nie upodabniajcie samych siebie do tego świata, ale przemieńcie samych siebie na Boskie podobieństwo, lecz powiedział: "Nie bądźcie przypodobywani (...) ale bądźcie przemienieni"3. Takie wyrażenie jest poprawne, bo my ani się nie przystosowujemy, ani nie przemieniamy sami. Natomiast poddajemy się upodobniającemu działaniu światowych wpływów i ducha tego świata, albo poddajemy się woli Bożej, owej świętej woli, czyli duchowi, który przemienia nas przez niebiański wpływ wywierany za pośrednictwem Słowa Bożego. Wy, którzy jesteście poświęceni, jakim wpływom jesteście poddani? Owe przemieniające wpływy prowadzą do złożenia ofiary i cierpienia, lecz koniec jest chwalebny. Jeżeli rozwijacie się pod tymi przekształcającymi wpływami, poznajecie każdego dnia, jaka jest dobra, przyjemna i doskonała wola Boża.

Niech więc ci, którzy wszystko położyli na ołtarzu ofiary, ciągle pamiętają, że chociaż Słowo Boże zawiera zarówno ziemskie jak i niebieskie obietnice, do nas należą tylko te ostatnie. Nasz skarb jest w niebie. Niech i nasze serca będą tam zawsze. Powołanie nas znaczy powołanie nie tylko do natury duchowej, ale do najwyższej z duchowych, natury boskiej, "zacniejszej nad anioły" (1 Piotra 1:4; Hebr. 1:4 BG). Niebiańskie powołanie jest ograniczone do Wieku Ewangelii. Nigdy przedtem nie istniało, a ustanie wraz z jego końcem. Ziemskie powołanie, choć niedostatecznie zrozumiane, istniało przed niebiańskim i mamy informacje, że będzie kontynuowane po Wieku Ewangelii. Życie [dla odrodzonych istot ludzkich] i nieśmiertelność [nagroda, po którą biegną członkowie Ciała Chrystusowego] zostały "wywiedzione na jaśnię" w obecnym wieku (2 Tym. 1:10). Obie natury, zarówno ludzka, jak i duchowa, będą

chwalebne w swej doskonałości, a jednak różne i odrębne. Wspaniała różnorodność stanowić będzie znamienną cechę chwały dokończonego dzieła Bożego. Zapanuje cudowna harmonia wszystkich rzeczy, ożywionych i nieożywionych, harmonia jednych z drugimi i z Bogiem.

Kościół Boży

Powstań Syjonie, w pieśniach ogłaszaj
Wieczystą, pełną radość swą.
Bóg bowiem niszczy wrogów naszych,
Więc chwal wiecznego Boga wciąż.
Kościele Boży, zbudź się! zbudź!
Na niebie jasny promień błyska;
I ziemski proch ze szat swych zrzuć,

Nadejście twojej chwały blisko.
By cię nad ziemski padół wznieść,
Swej mocy Bóg użyje wszystkiej,
Zamieni smutek w jasny śmiech,
A w radość zmieni łzy rzęsiste.
Gdy w strój światłości się ubierzesz,
Na którym lśni twa czystość wieczna,
Król twój ci drogę sam wybierze,
Co święta, pewna i bezpieczna.

* Wyraz "natura" bywa czasem używany w znaczeniu przenośnym, na przykład, gdy się mówi, że pies ma dziką naturę, a koń ma łagodną albo złą naturę. Słowo użyte w ten sposób oznacza jedynie

usposobienie kogoś opisywanego w porównaniu z innym. Ściśle mówiąc, nie ma ono związku z naturą.

* Nasze ludzkie ciała stale doznają przemiany. Nauka dowodzi, że co siedem lat atomy, z których składa się nasze ciało, ulegają zupełnej wymianie. Tak więc obiecana przemiana z ludzkich w duchowe ciała nie zniszczy ani naszej pamięci, ani tożsamości, ale zwiększy ich zdolności i zakres. Ten sam boski umysł, który obecnie rozwija się w nas, ta sama pamięć, te same zdolności rozumowania itd., wówczas rozszerzą się do niezmierzonych wysokości i głębokości w harmonii z ich nowymi duchowymi ciałami. Pamięć będzie zdolna pójść śladem naszej przeszłości od wczesnego dzieciństwa, a my będziemy w stanie przez kontrast w pełni zdać sobie sprawę z chwalebnej nagrody za naszą ofiarę. To jednak nie mogłoby nastąpić, gdyby natura ludzka nie była obrazem duchowej. Wg. angielskiej Biblii KJ.

WYKŁAD XI

Trzy Drogi: Szeroka, Wąska, Gościniec

SZEROKA DROGA DO ZAGŁADY - WĄSKA DROGA DO ŻYCIA - CO TO JEST ŻYCIE? - BOSKA NATURA - ZWIĄZEK MIĘDZY NATURĄ BOSKĄ A LUDZKĄ - NAGRODA NA KOŃCU WĄSKIEJ DROGI - WYSOKIE POWOŁANIE OGRANICZONE DO WIEKU EWANGELII - TRUDY I NIEBEZPIECZEŃSTWA WĄSKIEJ DROGI - GOŚCINIEC ŚWIĄTOBLIWOŚCI

"Przestronna jest brama zatracenia i szeroka droga, która na nie wiedzie, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzą. Jakże wąska jest droga żywota! Jak trudna jest droga, która doń prowadzi! I jak niewielu jest tych, którzy ją znajdują" - Mat. 7:13-14 Emphatic Diaglott.

"I będzie tam droga bita, nazwana Drogą Świętą. Nie będzie nią chodził nieczysty; będzie ona tylko dla jego pielgrzymów. Nawet głupi na niej nie zbłądzi. Nie będzie tam lwa i zwierz drapieżny nie będzie po niej chodził, tam się go nie spotka. Lecz pójdą nią wybawieni" - Izaj. 35:8-9 NB.

W taki sposób Pismo Święte zwraca naszą uwagę na trzy drogi: "szeroką drogę", "wąską drogę", i "bitą świętą drogę"1.

Szeroka droga prowadząca na zatracenie

Droga ta została tak nazwana, ponieważ jest najłatwiejsza dla zdegenerowanej ludzkości. Sześć tysięcy lat temu Adam, jako grzesznik (i cały ludzki ród reprezentowany w nim), został skazany na zniszczenie. Wszedł na tę drogę i po dziewięćset trzydziestu latach osiągnął jej koniec - zniszczenie. Z upływem lat i stuleci ten szlak skierowany w dół stawał się coraz bardziej gładki, a ludzkość coraz szybciej podążała nim ku zniszczeniu. Droga ta, pokryta grzechem, codziennie staje się coraz bardziej szklista, gładka i śliska. Nie dość, że staje się coraz bardziej śliska, to ludzkość z każdym dniem traci coraz bardziej umiejętność utrzymywania się na niej; i tak przeciętna długość ludzkiego życia wynosi dzisiaj około trzydziestu pięciu lat. Ludzie osiągają koniec tej drogi, czyli zniszczenie, o dziewięćset lat prędzej niż pierwszy człowiek.

Przez sześć tysięcy lat ród ludzki stale szedł szeroką, pochyłą drogą. Stosunkowo niewielu usiłowało zmienić swoje postępowanie i zawrócić z tej drogi. W rzeczywistości zawrócenie do punktu wyjścia i osiągnięcie pierwotnej doskonałości jest niemożliwe, mimo że wysiłki niektórych w tym kierunku były godne pochwały i nie pozostawały bez korzystnych rezultatów. Przez sześć tysięcy lat grzech i śmierć bezlitośnie panowały nad ludzkością popychając ją na tę szeroką drogę prowadzącą do zniszczenia. Dopiero w Wieku Ewangelii została wywiedziona na jaśnię droga ucieczki. W latach poprzedzających ten wiek promienie nadziei były niewyraźne, dostrzegalne w figurach i w cieniach. Tylko jednostki przyjęły je z radością i postępowały zgodnie z tą nadzieją. Życie i nieśmiertelność zostały wywiedzione na jaśnię dopiero wtedy, gdy pojawił się nasz Pan i Zbawca, Jezus Chrystus i gdy apostołowie ogłosili radosną nowinę o zmartwychwstaniu z zagłady (2 Tym. 1:10), jakie jest możliwe przez odkupienie i odpuszczenie grzechów. Nauki Jezusa i

apostołów wywodzą na jaśnię życie - restytucję, czyli powrót całej ludzkości do pierwotnego stanu życia - życia opartego na zasłudze i ofierze Odkupiciela. Ukazywali oni, że właśnie te rzeczy stanowiły główne znaczenie licznych symbolów Starego Testamentu. Wywiedli też na światło nieśmiertelność jako nagrodę wysokiego powołania Kościoła Wieku Ewangelii.

Mimo, że sposób ucieczki z szerokiej drogi zatracenia został wywiedziony na jaśnię przez Ewangelię, ogromne rzesze ludzkiej społeczności, z powodu zaślepienia przez Przeciwnika i deprawacji spowodowanej grzechem, nie zwracają uwagi na radosną nowinę. Natomiast tym, którzy teraz z wdzięcznością przyjmują obietnicę życia, przywrócenia ludzkiej egzystencji do pierwotnego stanu przez Chrystusa, wskazana jest nowa droga. Została ona otwarta, i poświęceni wierzący mogą podążać nią poza ludzką naturę i doznać przemiany do natury wyższej, duchowej. Tę nową drogę, "którą nam poświęcił" jako królewskiemu kapłaństwu (Hebr. 10:20 BG) nasz Pan nazwał

"Wąską drogą, która prowadzi do żywota".

Nasz Mistrz powiada, że właśnie z powodu wąskości tej drogi wielu woli pozostać na szerokiej drodze wiodącej do zniszczenia. "A ciasna [trudna] jest brama, i wąska droga, która prowadzi do żywota; a mało jest tych, którzy ją znajdują".

Zanim zastanowimy się nad tą drogą oraz jej niebezpieczeństwami i trudnościami, spójrzmy na koniec, do którego prowadzi - życie. Dowiedzieliśmy się już, że życiem można się cieszyć na różnych poziomach bytu, wyższych oraz niższych od ludzkiego. Słowo "życie"

jest terminem o szerokim znaczeniu, ale nasz Pan użył go tu w odniesieniu do najwyższej formy życia, do boskiej natury, nieśmiertelności i zaprasza nas do biegu po tę nagrodę. Czym jest życie? Zdajemy sobie sprawę nie tylko z jego istnienia w nas, lecz dostrzegamy je też w niższych zwierzętach, a nawet w roślinności. Wiemy o istnieniu życia w wyższych formach - anielskiej i boskiej. Jak zdefiniujemy to pojęcie o tak rozległym znaczeniu?

Choć być może, nie będziemy w stanie odkryć tajemniczych źródeł życia, możemy bezpiecznie przyjąć, że Boska Istota, Jahwe, jest wielkim źródłem wszelkiego życia, z którego są zaopatrywane wszystkie inne źródła. Wszystko, co żyje pochodzi od Boga i od Niego zależy. Życie bądź w Bogu, bądź w Jego stworzeniach, jest takie samo: jest to ożywiająca siła, a nie substancja. Jest to energia będąca częścią natury Boga, która w odniesieniu do Jego stworzeń istnieje jako skutek ustanowionych przez Boga przyczyn i z tego powodu jest On przyczyną, autorem albo źródłem życia. Zatem stworzenie w żadnym sensie nie jest częścią istoty ani natury Stwórcy, ani jego potomkiem, jak to sobie niektórzy wyobrażają, ale jest dziełem Jego rąk, w które to dzieło Bóg tchnął życie.

Uznając fakt, że właściwością wyłącznie boskiej natury jest życie niezależne, nieograniczone i niewyczerpane, życie nigdy nie przerwane, nie wytworzone, ani nie uwarunkowane przez okoliczności, rozumiemy, iż Jahwe z konieczności stoi ponad fizycznymi prawami i środkami, które przygotował w celu podtrzymywania egzystencji swoich stworzeń. Ta właśnie cecha należy jedynie do boskiej natury i jest określona słowem nieśmiertelność. Poprzedni rozdział wyjaśniał, że nieśmiertelny znaczy odporny na śmierć, a tym samym na choroby i bóle.

Właściwie słowo nieśmiertelność może być używane jako synonim słowa boskość. Z boskiego, nieśmiertelnego źródła pochodzi wszelkie życie i błogosławieństwo, każdy dobry i doskonały dar, tak jak Ziemia czerpie światło i energię ze Słońca.

Słońce jest wielkim źródłem światła dla Ziemi, źródłem oświetlającym wszystkie rzeczy, powołującym do istnienia różnorodność kolorów i cienie odpowiednio do rodzaju przedmiotów, które oświetla. To samo światło słoneczne, padając na diament, cegłę i różne rodzaje szkła daje zadziwiająco odmienne efekty. Światło jest to samo, ale obiekty, na które pada różnią się zdolnościami pochłaniania i przepuszczania go. Tak jest z życiem. Wypływa ono z jednego niewyczerpanego źródła. Ostryga ma życie, ale jej organizm jest tak stworzony, że nie może przejawiać wielkiej żywotności, tak jak cegła nie może odbijać w większym stopniu słonecznego światła. To samo odnosi się do wyższych form życia - zwierząt, ryb i ptaków. Jak różnią się rodzaje szkła pozostające pod wpływem promieni słonecznych, tak owe różnorodne stworzenia wykazują różne właściwości organiczne, gdy życie ożywia ich organizmy.

Oszlifowany diament jest w takim stopniu przystosowany do odbioru światła, że wygląda, jak gdyby posiadał je w sobie i był miniaturą słońca. Tak jest z człowiekiem, jednym z arcydzieł stworzenia Bożego, uczynionym tylko "mało mniejszym od aniołów". Był on tak wspaniale ukształtowany, że mógł przyjąć i utrzymać życie i nigdy nie przestać jaśnieć, ciągle korzystając z tych środków, które zapewnił Bóg. Taki był Adam zanim upadł - wspanialszy od wszystkich innych ziemskich stworzeń, nie z powodu zaszczepienia mu innego rodzaju energii życiowej, lecz z powodu wspanialszego organizmu.

Pamiętajmy jednak, że diament może tylko wtedy odbijać światło, gdy świeci na niego słońce. To samo dotyczy człowieka. Może on cieszyć się życiem tylko wtedy, kiedy to życie w nim jest podtrzymywane. Człowiek nie ma życia wrodzonego. Nie jest źródłem życia, jak diament nie jest źródłem światła. Jednym z najsilniejszych dowodów, że nie jesteśmy niewyczerpanym źródłem życia samego w sobie, czyli że nie jesteśmy nieśmiertelni, jest fakt, że od chwili zaistnienia grzechu, śmierć przeszła na całą naszą rasę.

Bóg tak ułożył sprawy, by człowiek w Edenie miał dostęp do podtrzymujących życie drzew, a raj, w którym został umieszczony, był obficie zaopatrzony w każdy rodzaj drzewa "przyjemnego do oglądania i dobrego do jedzenia" (1 Mojż. 2:9, 16-17 NB). Pomiędzy drzewami, których owoce były dobre do jedzenia, znajdowało się jedno zakazane. Chociaż nie wolno było Adamowi spożywać owoców z drzewa poznania, mógł do woli karmić się owocami z innych drzew doskonale podtrzymujących życie. Od tych drzew został odsunięty dopiero po swym przestępstwie, aby mogła zostać wykonana kara - 1 Mojż. 3:22.

Z tego wynika, że chwała i piękno człowieka zależy od ciągłego zaopatrywania go w życie, tak jak piękno diamentu zależy od ciągłego dostarczania światła słonecznego. Kiedy grzech pozbawił człowieka prawa do życia i to zaopatrywanie zostało wstrzymane, klejnot natychmiast zaczął tracić swój blask i piękno, i ostatecznie - w grobie - zostaje pozbawiony nawet ich śladów. Jego piękno jest jakby toczone przez mole (Ps. 39:12). Jak diament traci piękno i blask, gdy światło przestaje nań świecić, tak człowiek traci życie, gdy Bóg wstrzymuje dostarczanie swej posilającej energii. "gdy człowiek wyzionie ducha, gdzie jest potem?" (Job 14:10 NB). "Jego dzieci

zdobywają szacunek - lecz on o tym nie wie; gdy żyją w poniżeniu, on na to nie zważa" (w. 21). "Albowiem nie masz żadnej pracy, ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie, do którego ty idziesz" (Kazn. 9:10 BG). Ale dlatego, że znalazł się okup, a Odkupiciel poniósł karę śmierci za Adama, klejnot ponownie odzyska swoje piękno i ponownie będzie doskonale odbijał obraz Stwórcy, gdy wzejdzie Słońce Sprawiedliwości, "a zdrowie będzie na skrzydłach jego" (Mal. 4:2 BG). To dzięki ofierze za grzech, ofierze Chrystusa, "wszyscy, co są w grobach" wyjdą z nich. Nastąpi restytucja, przywrócenie wszystkich rzeczy do pierwotnego stanu - najpierw będzie to sposobność, oferta restytucji dla wszystkich, a ostatecznie osiągnięcie ludzkiej doskonałości przez tych, którzy będą posłuszni Odkupicielowi.

Nie jest to jednak owa nagroda, o której mówi Jezus jako o końcu wąskiej drogi. Z innych wersetów biblijnych dowiadujemy się, że wspomnianą nagrodą obiecaną tym, którzy podążają wąską drogą jest "boska natura", życie w samym sobie, życie na najwyższym poziomie, takie, jakie tylko boska natura może posiadać - nieśmiertelność. Jakaż to wspaniała nadzieja! Czy ośmielamy się pragnąć osiągnięcia tak wielkiej chwały? Na pewno nie, bez stanowczego i wyraźnego zaproszenia nikt nie miałby prawa do takiego pragnienia.

Dowiadujemy się z 1 Tym. 6:14-16, że nieśmiertelność, czyli boską naturę, pierwotnie posiadał tylko Bóg. Czytamy (BG): "on [Jezus] czasów swoich [w Wieku Tysiąclecia] okaże..." kto jest "sam możny król królujących i Pan panujących; który sam ma nieśmiertelność, i mieszka w światłości nieprzystępnej, którego nie widział żaden z ludzi, ani widzieć nie może". Wszelkie inne istoty, takie jak aniołowie,

ludzie, zwierzęta, ptaki, ryby itp, są tylko naczyniami, w których mieszczą się ich miary życia. Wszystkie one są różne pod względem charakterów, zdolności i właściwości zależnie od organizmu, jakiego Stwórca udzielił każdemu według swego upodobania.

Dowiadujemy się też, że Jahwe, który pierwotnie sam posiadał nieśmiertelność, wielce wywyższył swego Syna, naszego Pana Jezusa do tej samej nieśmiertelnej natury. Dlatego jest On teraz dokładnym obrazem osoby swego Ojca (Hebr. 1:3). I ponownie czytamy: "Jak bowiem Ojciec ma ŻYWOT SAM W SOBIE [Jest to Boska definicja "nieśmiertelności" - życia w samym sobie - życia nie czerpanego z innych źródeł ani zależnego od okoliczności, lecz niezależnego, wrodzonego], tak dał i Synowi, by miał ŻYWOT SAM W SOBIE" (Jan 5:26 NB). A zatem od zmartwychwstania Pana Jezusa dwie istoty są nieśmiertelne. Taka sama propozycja została uczyniona Oblubienicy Baranka wybieranej w Wieku Ewangelii - jak wielce zdumiewająca to łaska. Jednak nie wszyscy z tego licznego grona, które z imienia należy do Kościoła, zyskają tę wielką nagrodę. Otrzyma ją jedynie "Maluczkie Stadko" zwycięzców, biegnących tak, by ją otrzymać, i postępujących ściśle śladami Mistrza. Będą to ci, którzy, jak On, chodzą wąską drogą ofiary aż do śmierci. Gdy się narodzą w zmartwychwstaniu, będą mieli boską naturę i kształt. Ta nieśmiertelność, czyli niezależna, istniejąca sama przez się boska natura, jest owym życiem, do którego wiedzie wąska droga.

Członkowie tej klasy nie powstaną z grobów jako istoty ludzkie. Apostoł bowiem zapewnia nas, że chociaż do grobów były "wsiane" ich naturalne ciała, powstaną w ciałach duchowych. Wszyscy będą "przemienieni" i choć kiedyś byli obrazem ziemskiej, ludzkiej natury, po zmartwychwstaniu będą obrazem niebiańskiej natury, "ale się

jeszcze nie objawiło czym będziemy" - jakie jest duchowe ciało, "lecz wiemy, iż gdy się on objawi, będziemy do niego podobni" i będziemy uczestniczyć w chwale, "która się ma objawić" - 1 Jana 3:2 NB; Kol. 1:27; 2 Kor. 4:17; Jan 17:22; 1 Piotra 5:10; 2 Tes. 2:14.

Wysokie Powołanie do zmiany natury jest ograniczone wyłącznie do Wieku Ewangelii, jest ono też jedynym powołaniem oferowanym w tym wieku. A zatem, w myśl słów Pana zacytowanych na początku rozdziału, na szerokiej drodze wiodącej ku zniszczeniu są wszyscy ci, którzy nie znajdują się na drodze do jedynej nagrody, jaka jest oferowana w obecnym czasie. Wszyscy inni znajdują się jeszcze na szerokiej drodze, a do tej pory tylko ci, którzy weszli na wąską drogę uszli potępienia, które ciąży nad światem. Niewielu chce chodzić po tej jedynej, teraz otwartej drodze życia z powodu trudności z nią związanych. Rzesze ludzkie w swej słabości wolą szeroką, łatwą drogę zaspokajania swoich pragnień.

Choć wąska droga kończy się życiem, nieśmiertelnością, to może się również nazywać drogą śmierci, ponieważ nagrodę zyskuje się przez ofiarowanie ludzkiej natury aż do śmierci. Jest to wąska droga prowadząca od śmierci do życia. Poświęceni idący tą drogą, uznani są za wolnych od winy Adamowej oraz kary śmierci i dobrowolnie wyrzekają się przyznanych im ludzkich praw, czyli składają je w ofierze. Prawa te, teraz im przypisane, mogliby rzeczywiście otrzymać we właściwym czasie razem ze światem. Ci, którzy tak jak "człowiek Chrystus Jezus" położyli albo ofiarowali swoje życie za świat, stają się Jego współofiarnikami. Nie znaczy to, że ofiara Jezusa była niewystarczająca i że potrzebne były jeszcze inne ofiary, ale mimo iż Jego ofiara była zupełnie wystarczająca, pozwolono im służyć i cierpieć z Nim w tym celu, by stali się Jego Oblubienicą i

współdziedzicami. Zatem świat znajduje się pod potępieniem śmierci i umiera w Adamie. Natomiast o "Maluczkim Stadku" mówi się, że umiera z Chrystusem, składając ofiarę, która jest przyjmowana dzięki usprawiedliwieniu z wiary. Członkowie "Maluczkiego Stadka" ofiarowują się i umierają z Chrystusem jako ludzkie istoty w tym celu, by mogli stać się z Nim uczestnikami boskiej natury i chwały. Wierzymy bowiem, że jeśli z Nim umieramy, z Nim też będziemy żyli. Jeśli z Nim cierpimy, razem z Panem będziemy uwielbieni - Rzym. 8:17 i 2 Tym. 2:11-12.

Na początku Wieku Tysiąclecia ci, którzy teraz kroczą wąską drogą, już będą w posiadaniu tej wspaniałej nagrody, po którą biegli - nieśmiertelności. Obleczeni w boską naturę i moc, będą przygotowani do wykonania wielkiego dzieła przywracania świata do pierwotnego stanu i błogosławienia go podczas tego wieku. Wraz z zakończeniem Wieku Ewangelii dobiegnie końca wąska droga do nieśmiertelności, ponieważ wybrane "Maluczkie Stadko", które na niej miało być doświadczone i wypróbowane, będzie skompletowane. "Oto teraz czas przyjemny" [greckie słowo dektos, możliwy do przyjęcia] - czas, w którym ofiarnicy przychodzą okryci zasługą Jezusa i stają się z Nim umarłymi; czas, w którym nadają się do przyjęcia przez Boga, będąc ofiarą o przyjemnej woni. Śmierć jako kara Adamowa nie będzie dozwolona na zawsze, zostanie zniesiona w Tysiącleciu; natomiast jako ofiara, będzie przyjemna Bogu i nagrodzona tylko w Wieku Ewangelii.

Święci tego wieku tylko jako "Nowe Stworzenia" znajdują się na drodze prowadzącej do życia i tylko jako ludzkie istoty są poświęceni na zniszczenie jako ofiara. Jeśli jako ludzkie istoty umieramy z Chrystusem, to jako nowe duchowe istoty będziemy z Nim żyli

(Rzym. 6:8). Umysł Boży w nas, nasz przekształcony umysł, jest zarodkiem nowej natury.

Nowe życie może być z łatwością stłumione. Paweł zapewnia, że jeśli zostaliśmy spłodzeni z ducha przez Prawdę, a żyjemy według ciała, umrzemy (stracimy życie), lecz jeśli duchem umartwiamy uczynki ciała (skłonności ludzkiej natury), wtedy (jako Nowe Stworzenia) będziemy żyć, ponieważ synami Bożymi są ci, których prowadzi duch Boży (Rzym. 8:13-14). Jest to bardzo ważna myśl dla wszystkich poświęconych. Bo jeśli zawarliśmy z Bogiem przymierze, według którego mieliśmy ofiarować ludzką naturę, a ofiara ta została przez Niego przyjęta, bezcelowym byłoby usiłowanie odebrania jej. Ludzka natura uważana jest przez Boga za martwą, musi rzeczywiście umrzeć i nigdy już nie powróci do pierwotnego stanu. Wszystko, co można otrzymać przez powrócenie do życia według ciała to jedynie nieznaczne zaspokojenie ludzkich rządz kosztem nowej duchowej natury.

Jest jednak wielu poświęconych, którzy pragną osiągnąć nagrodę, i którzy zostali spłodzeni z ducha, ale częściowo ulegli powabom tego świata, pożądliwościom ciała i podstępom diabła. Częściowo tracą oni wizję wystawionej przed nami nagrody i usiłują kroczyć drogą kompromisu, aby zachować względy u Boga i u świata. Zapominają, iż "przyjaźń ze światem to wrogość wobec Boga" (Jak. 4:4 NB) i że wskazówkami dla biegnących w wyścigach po nagrodę są następujące słowa: nie miłujcie świata, czy też: nie szukajcie chwały u siebie nawzajem, ale szukajcie chwały pochodzącej jedynie od Boga - 1 Jana 2:15; Jan 5:44.

Ci, którzy miłują obecny świat, ale Pana zupełnie nie opuścili i nie pogardzili przymierzem, przechodzą chłostę i oczyszczanie w ogniu utrapień. Apostoł określa to jako oddanie ich Szatanowi w celu zniszczenia ciała, aby duch (nowo spłodzona natura) mógł być zachowany w dzień Pana Jezusa (1 Kor. 5:5). Jeśli zostaną odpowiednio wyćwiczeni przez to karanie, to we właściwym czasie będą przyjęci do duchowego bytu. Otrzymają wieczne duchowe życie, takie jak aniołowie, lecz stracą nagrodę nieśmiertelności. Będą służyli Bogu w Jego świątyni, stojąc przed tronem z palmami w rękach (Obj. 7:9-17). Ich stan będzie chwalebny, ale nie w takim stopniu, jak stan "Maluczkiego Stadka", zwycięzców, którzy jako królowie i kapłani Boga zasiądą z Jezusem na tronie w charakterze oblubienicy i współdziedziców, ukoronowanych z Nim nieśmiertelnością.

Nasza droga jest wyboista, stroma i wąska, i gdyby nie moc udzielana na każdym kroku tej podróży, nigdy nie osiągnęlibyśmy celu. Ale słowa naszego Wodza dodają otuchy: Ufajcie, ja zwyciężyłem; dosyć masz, gdy masz łaskę moją, albowiem pełnia mej mocy okazuje się w słabości (Jan 16:33; 2 Kor. 12:9). Trudności tej drogi mają spełniać rolę rozdzielającej zasady w celu uświęcenia i oczyszczenia "ludu szczególnego", który ma stanowić "dziedziców Bożych i współdziedziców z Jezusem Chrystusem". Wiedząc o tym, przystąpmy śmiało do tronu łaski, abyśmy mogli doznać miłosierdzia i znaleźć łaskę w czasie potrzeby, prowadząc "dobry bój wiary" i usiłując uchwycić się "korony chwały" - nieśmiertelności, boskiej natury - 2 Tym. 4:8; 1 Piotra 5:4.

Gościniec świątobliwości

Oferowana w Wieku Ewangelii nadzieja szczególnej chwały przechodzi najśmielsze marzenia. Droga do tej chwały jest odpowiednio trudna - wąska i na każdym kroku najeżona trudnościami i niebezpieczeństwami - tak, iż niewielu ją znajduje i uzyskuje nagrodę u jej kresu. Jednak w przyszłym wieku, gdy nastanie nowy porządek rzeczy, będzie zupełnie inaczej. Ma być zaoferowana inna nadzieja, inna ma więc prowadzić do niej droga. Droga do nieśmiertelności wymagała ofiary, a nawet wyrzeczenia się skądinąd słusznych i właściwych nadziei, ambicji i pragnień - ofiarowania ludzkiej natury na zawsze. Natomiast droga do ludzkiej doskonałości, do restytucji będącej nadzieją świata wymaga jedynie wyrzeczenia się grzechu; nie złożenia w ofierze ludzkich praw i przywilejów, ale raczej właściwego z nich korzystania. Droga ta będzie wiodła do osobistego oczyszczenia i powrotu do podobieństwa do Boga, jakie posiadał Adam, zanim grzech zapanował na świecie.

Droga powrotna do rzeczywistej doskonałości człowieka stanie się zupełnie prosta i łatwa. Tak prosta, że nikt na niej nie zbłądzi; tak prosta, że "podróżnik i ci, którzy jej nie znają, nie zboczą z niej" (Izaj. 35:8 Leeser); droga ta będzie tak prosta, że nikt nie będzie uczył bliźniego swego mówiąc: "poznajcie Pana", bo wszyscy będą znali Pana od najmniejszego aż do największego (Jer. 31:34). W przeciwieństwie do wąskiej drogi, którą niewielu znajduje, ta jest nazwana "gościńcem", drogą publiczną, nie wąską, stromą, wyboistą, trudną i ukrytą ścieżką, ale drogą specjalnie przygotowaną do łatwego podróżowania, wygodną i przyjemną dla podróżujących. Wersety 8 i 9 wskazują, że jest to droga publiczna, otwarta dla wszystkich odkupionych, dla każdego człowieka. Każdy człowiek, za którego Chrystus umarł, który uzna i skorzysta ze sposobności i

błogosławieństw zapłaconych drogocenną krwią, będzie mógł wejść na gościniec świątobliwości, by osiągnąć wielki cel doskonałej restytucji - przywrócenie ludzkiej doskonałości i wiecznego życia.

Ludzkość w Tysiącleciu nie będzie poczytana za usprawiedliwioną w oczach Bożych, świątobliwość ani doskonałość i nie będą nikomu przypisane. Kiedy już ludzie wejdą na ten gościniec świątobliwości, będą mogli nim kroczyć aż do uzyskania rzeczywistej doskonałości jako rezultatu starań i posłuszeństwa, a ich Odkupiciel, wówczas panujący w mocy, sprawi, że wszystko będzie temu sprzyjało. Każda osoba otrzyma pomoc odpowiednią do swych potrzeb ze strony mądrej i doskonałej administracji nowego Królestwa. Jest to, jak zapewne niektórzy zauważą, prawnie uzasadnionym wynikiem okupu. Lecz skoro nasz Pan, człowiek Chrystus Jezus, dał samego siebie na okup za wszystkich i pragnie, by wszyscy przyszli do znajomości Prawdy, a tym samym do rzeczywistej doskonałości, to dlaczego od razu nie przygotowuje wygodnej i szerokiej drogi dla wszystkich? Dlaczego nie usuwa trudności, przeszkód, pułapek i sideł? Dlaczego nie pomaga grzesznikom powrócić do pełnej harmonii z Bogiem, zamiast czynienia drogi wąską, wyboistą, ciernistą, trudną do odnalezienia, a jeszcze trudniejszą wtedy, gdy się nią podąża? Niewłaściwe rozbieranie Słowa Prawdy doprowadziło niektórych do bardzo pogmatwanych poglądów w tej sprawie. Nie dostrzegają oni, iż obecna wąska droga prowadzi do szczególnej nagrody i jest przeznaczona w celu wypróbowania oraz wybrania Maluczkiego Stadka współdziedziców, Ciała Chrystusowego, które gdy zostanie wybrane i wywyższone ze swoją Głową, będzie błogosławić wszystkie narody. Nie rozumiejąc Boskiego planu wielu usiłuje nauczać o gościńcu świątobliwości, o prostej drodze prowadzącej w teraźniejszym wieku do życia.

Tymczasem taka droga teraz nie istnieje. Wprowadzają więc zamieszanie, usiłując kompromisowo dostosować fakty i Pismo Święte do swych błędnych teorii. Na gościńcu świątobliwości, który wkrótce zostanie otwarty, będzie zabronione tylko to, co grzeszne; tymczasem ci, którzy chodzą wąską drogą muszą zaprzeć się siebie i ofiarować wiele rzeczy, które nie są grzeszne oraz walczyć nieustannie z oblegającymi ich grzechami. Tak jak droga przyszłego wieku będzie gościńcem sprawiedliwości, tak ta jest ścieżką ofiary.

O tym gościńcu powiedziano symbolicznie: "Nie będzie tam lwa i zwierz drapieżny nie będzie po niej chodził, tam się go nie spotka" (Izaj. 35:9 NB). Ileż strasznych lwów znajduje się obecnie na drodze tych, którzy chętnie opuściliby grzeszne drogi i postępowali według sprawiedliwości! Istnieje lew zdegenerowanych powszechnych żądz, który powstrzymuje wielu przed pójściem za głosem sumienia w sprawach codziennego życia, dotyczących domu, zawodu, czy też takich jak ubiór itp. Lew pokusy skłaniający do picia alkoholu przeszkadza tysiącom tych, którzy chcieliby, aby ta pokusa była od nich odjęta. Zwolennicy prohibicji i abstynencji mają przed sobą herkulesową pracę do wykonania, która może się powieść dopiero w przyszłym wieku, dzięki panującej w nim mocy i władzy. To samo można powiedzieć o innych godnych szacunku wysiłkach w zakresie reform moralnych. "Zwierz drapieżny nie będzie po niej chodził" - olbrzymie korporacje zorganizowane w tym celu, aby osiągnąć samolubne, osobiste korzyści kosztem ogólnego dobra, nie będą tolerowane. "Nie będą szkodzić ani zabijać na wszystkiej górze mojej świętej" (w Królestwie), mówi Pan (Izaj. 11:9 BG). Choć i wówczas będą istniały trudności w pokonywaniu skłonności do zła, to jednak w porównaniu z wąską drogą tego wieku, będzie to droga łatwa. Kamienie przeszkód będą usunięte, a sztandar prawdy podniesiony

nad narodami (Izaj. 62:10). Niewiedza i przesądy będą należały do przeszłości, prawość otrzyma słuszną nagrodę, a złu zostanie wymierzona kara, na jaką zasłużyło (Mal. 3:15, 18). Dzięki kształcącemu karaniu, odpowiedniej zachęcie i wyraźnym pouczeniom, ludzkość jak syn marnotrawny będzie pouczana i ćwiczona aż do osiągnięcia wspaniałej doskonałości, którą utracił ojciec Adam. W taki sposób wszyscy "wrócą [od zagłady, wspaniałym gościńcem świątobliwości] odkupieni przez Pana z radosnym śpiewem. Wieczna radość owionie ich głowy, dostąpią wesela i radości, a troska i wzdychanie znikną" (Izaj. 35:10 NB). Nasz Pan czynił wzmianki tylko o dwóch drogach, ponieważ wtedy nie nadszedł jeszcze czas właściwy na otwarcie trzeciej. Podobnie, gdy obwieszczał dobrą nowinę, powiedział: "Dziś wypełniło się to Pismo w uszach waszych", lecz opuścił wyrażenie "dzień pomsty", gdyż nie był wtedy czas właściwy na pomstę (por. Łuk. 4:19 i Izaj. 61:2). Teraz jednak, gdy wąska droga zbliża się ku końcowi, wielki gościniec sprawiedliwości zaczyna być dostrzegany coraz wyraźniej w świetle wschodzącego dnia.

Tak więc przekonaliśmy się o istnieniu "szerokiej drogi", którą obecnie postępują rzesze ludzkości zwiedzionej przez "księcia tego świata" i kierującej się wypaczonymi upodobaniami. Dowiedzieliśmy się, że droga ta została otwarta i że ludzkość zaczęła pędzić po niej na oślep z powodu "nieposłuszeństwa jednego człowieka". Dowiedzieliśmy się też, że "gościniec świątobliwości" będzie otwarty przez naszego Pana, który dał samego siebie na okup za wszystkich i odkupił wszystkich od zniszczenia, do jakiego wiedzie "szeroka droga", i że we właściwym czasie droga świątobliwości będzie dostępna i łatwa dla wszystkich odkupionych, których Pan kupił swoją drogocenną krwią. Ponadto dowiedzieliśmy się, że

obecna "wąska droga", otwarta przez zasługę tej samej drogocennej krwi, jest drogą szczególną, prowadzącą do szczególnej nagrody. Jest ona wyjątkowo wąska i trudna, stanowiąc próbę i możliwość rozwijania dyscypliny tych, którzy teraz są wybierani po to, by mogli być uczestnikami boskiej natury i współdziedzicami z naszym Panem Jezusem w Królestwie chwały, które już wkrótce będzie objawione w celu błogosławienia wszystkich. Ci, którzy żywią tę nadzieję, którzy widzą tę nagrodę, mogą przez porównanie wszystkie inne nadzieje traktować jako szkodę i śmieci - Filip. 3:8-15.

W Izaj. 35:8, słowo przetłumaczone w NB na "droga bita" ma znaczenie drogi publicznej, drogi powszechnego użytku, gościńca. Dlatego w tym rozdziale "droga bita, święta" będzie nazywana "gościńcem świątobliwości", zgodnie z terminologią autora i angielską Biblią KJ.

WYKŁAD XII

Objaśnienie Wykresu Przedstawiającego Plan Wieków

WIEKI - ŻNIWA - POZIOMY RZECZYWISTEGO I PRZYPISANEGO STANOWISKA WZGLĘDEM BOGA - DROGA PANA JEZUSA - DROGA JEGO NAŚLADOWCÓW - TRZY KLASY W KOŚCIELE NOMINALNYM - ROZDZIELENIE W CZASIE ŻNIWA - UWIELBIENIE KLASY POMAZAŃCÓW - KLASA WIELKIEGO UCISKU - SPALENIE KĄKOLU - BŁOGOSŁAWIENIE ŚWIATA - CHWALEBNY WYNIK

NA KOŃCU niniejszej książki załączono wykres prezentujący Boży plan zbawienia świata. Jego zadaniem jest, poprzez zilustrowanie graficzne, pomoc w zrozumieniu progresywnego charakteru planu Bożego oraz kolejnych, coraz wyższych stopni, jakie muszą osiągnąć ci wszyscy, którzy kiedykolwiek mają doznać zupełnej "przemiany" z ludzkiej w boską naturę.

Najpierw nakreśliliśmy trzy wielkie epoki: A, B, C. Pierwsza z nich, A, trwała od stworzenia człowieka do potopu, druga, B - od potopu do początku tysiącletniego panowania Chrystusa, zaczynającego się od Jego wtórego przyjścia, zaś trzecia, C, nazwana też "zupełnością czasów" - od początku panowania Chrystusa do "przyszłych wieków" (Efez. 1:10; 2:7BG). Te trzy wielkie epoki są często wymieniane przez Pismo Święte. Epoka A jest nazwana "pierwszym światem."[1] Epokę B Pan Jezus określa mianem "tego świata". Paweł nazywa ją "obecnym złym światem"[2], a Piotr "światem, który teraz jest"; epoka C jest nazwana "światem przyszłym", "w którym sprawiedliwość mieszka", w przeciwieństwie do obecnego złego świata. Obecnie panuje zło, a sprawiedliwi cierpią, ale w świecie przyszłym porządek ten zostanie odwrócony: będzie panować sprawiedliwość, a złoczyńcy będą cierpieć, i ostatecznie wszelkie zło zostanie zniszczone.

"Napisz widzenie, a napisz rzetelnie na tablicach, aby je prędko czytelnik przeczytał" - Abakuk 2:2

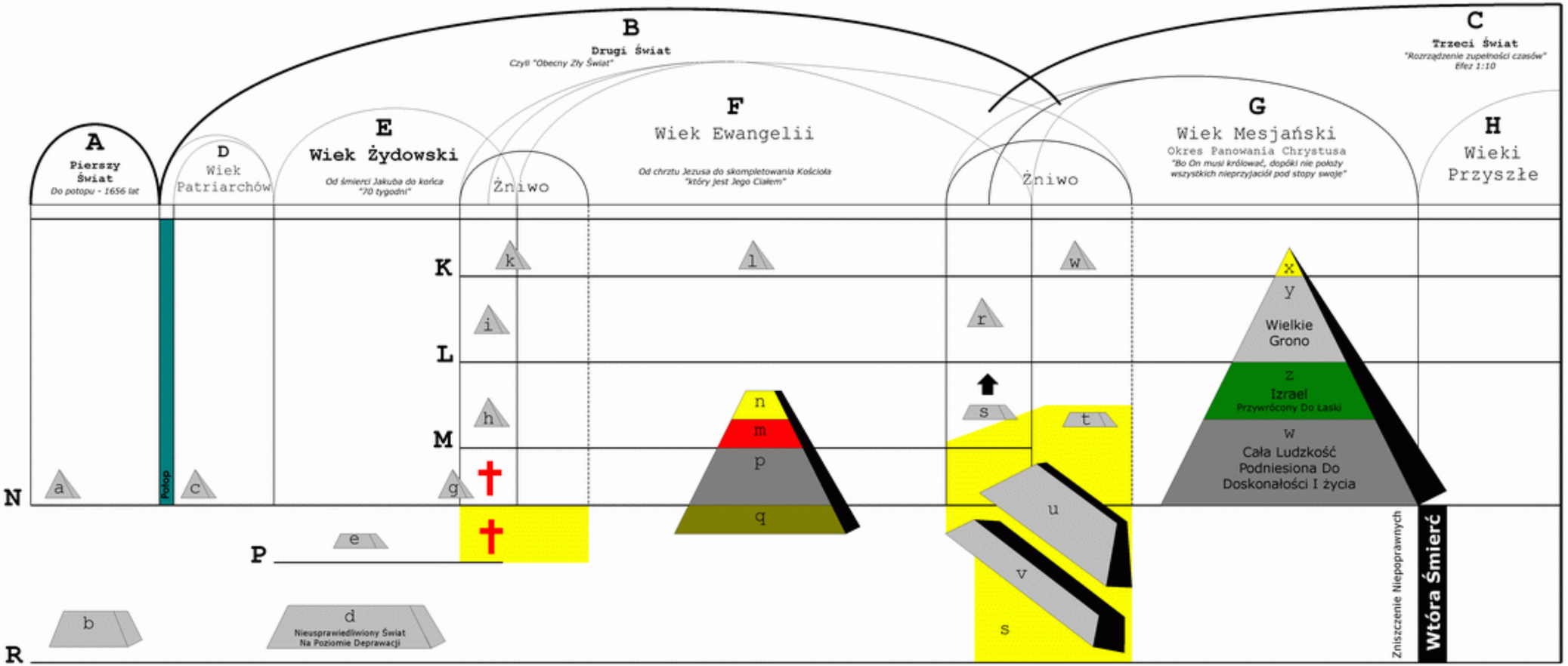

WYKRES WIEKÓW

Ilustrujący Boski Plan Doprowadzenia Wielu Synów Do Chwały, A Także Jego Zamysł

"(...) względem rozrządzenia zupełności czasów naznaczonych i zgromadzenia wszystkich rzeczy pod jedną głowę, to jest Pomazańca: rzeczy na niebie i na ziemi" - Efez 1:10 (Diaglott)

W każdej z tych trzech wielkich epok, czyli "światów" Boski plan w odniesieniu do ludzi ma różne cechy szczególne. Jednak każdy z tych okresów jest częścią jednego wielkiego planu, który, gdy będzie zakończony, objawi Boską mądrość; aczkolwiek poszczególne części, rozważane oddzielnie, nie uwydatniają ukrytych w nich głębokich zamiarów. Skoro pierwszy "świat" ("niebo i ziemia"[3], czyli ówczesny porządek rzeczy) przeminął w czasie potopu, to należy wnosić, że ten porządek rzeczy różnił się od porządku "obecnego złego świata", którego księciem, jak powiedział nasz Pan, jest Szatan. A zatem książę obecnego złego świata nie był księciem świata, który istniał przed potopem, chociaż i wtedy miał wpływ na ludzi. Pewne wersety biblijne rzucają światło na Boskie postępowanie w owym czasie i w ten sposób pozwalają dokładnie wglądnąć w plan Boga jako całość. Wersety te sugerują, że pierwszy "świat", czyli epoka przed potopem, znajdował się pod nadzorem i szczególną opieką aniołów, którym dozwolono spróbować, co potrafią uczynić dla uzdrowienia upadłego i zdegenerowanego rodzaju ludzkiego. Bez wątpienia aniołowie pragnęli, mając przyzwolenie Boga, podjąć tę próbę. Ich zainteresowanie w tym kierunku przejawiało się bowiem w śpiewie i okrzykach radości w związku z dziełami stworzenia (Job 38:7). Wniosek, że aniołowie mieli zezwolenie na sprawowanie rządów w czasach pierwszej epoki, choć nie uwieńczone powodzeniem, pochodzi nie tylko ze wzmianek Pisma Świętego o tym okresie. Można go też z uzasadnieniem odczytać z uwagi apostoła, który porównując obecny świat z minionym i z tym, który nastąpi, powiada (Hebr. 2:5 BG): "Bo nie aniołom poddał świat przyszły". Nie, przyszły świat będzie pod władzą Pana Jezusa i Jego współdziedziców. Dlatego sprawowanie rządów przyszłego świata będzie nie tylko sprawiedliwsze niż w "obecnym złym świecie", lecz będzie ono również o wiele skuteczniejsze niż w pierwszym świecie, czyli epoce pod zarządem aniołów. Ich niezdolność do zreformowania rodzaju ludzkiego jest ukazana poprzez fakt, iż ludzka niegodziwość stała się tak wielka, że Bóg w swoim gniewie i sprawiedliwej zapalczywości całą wówczas żyjącą ludzkość zniszczył w potopie, z wyjątkiem ośmiu osób - 1 Mojż. 7:13.

W "obecnym złym świecie" zezwolono człowiekowi na próbę zarządzania swoimi sprawami, ale z powodu upadku znajduje się on pod władzą Szatana, "księcia tego świata". Człowiek bezskutecznie usiłuje, wbrew jego tajemniczym knowaniom i intrygom, rządzić sam sobą podczas długiego okresu od potopu aż do obecnej chwili. Te starania o możność władania

sobą pod panowaniem Szatana zakończą się w ucisku, największym, jaki świat kiedykolwiek widział. W ten sposób zostanie dowiedziona bezskuteczność nie tylko mocy aniołów w kwestii zbawienia człowieka, lecz również wysiłków samego człowieka starającego się osiągnąć zadowalające warunki życia.

Druga z tych wielkich epok, B, składa się z trzech odrębnych wieków, z których każdy, jako kolejny etap rozwoju planu Bożego, prowadzi w górę i naprzód.

Wiek D to wiek, podczas którego szczególne działanie Boga ograniczało się do patriarchów, takich jak Abraham, Izaak, Jakub.

Wiek E to Wiek Żydowski, czyli okres następujący po śmierci Jakuba, kiedy to Bóg traktował wszystkich potomków Jakuba jako naród znajdujący się pod Jego szczególną opieką, jako "swój lud". Temu ludowi Bóg okazał szczególną łaskę i oświadczył: "Jedynie was znałem (uznawałem, obdarzając łaską) ze wszystkich narodów na ziemi" (Am. 3:2 BT). Żydzi jako naród obrazowali chrześcijański Kościół, "naród święty, lud nabyty". Obietnice dane im stanowiły figury "lepszych obietnic" nam udzielonych. Ich podróż przez pustynię do ziemi obiecanej obrazowała podróż przez pustynię grzechu do niebiańskiego Chanaanu. Składane ofiary usprawiedliwiały Izrael figuralnie, nie rzeczywiście, gdyż krew cielców i kozłów nigdy nie może zgładzić grzechu (Hebr. 10:4). W Wieku Ewangelii, F, składane są "lepsze ofiary", które są w stanie dokonać pojednania za grzechy całego świata. Istnieje tu "królewskie kapłaństwo" składające się z tych wszystkich, którzy ofiarowują się Bogu jako "ofiary żywe", święte, nadające się do przyjęcia dzięki Jezusowi Chrystusowi, który jest Wodzem, czyli "najwyższym kapłanem wyznania naszego" (Hebr. 3:1 BG). W Wieku Ewangelii spotykamy się z rzeczywistością, której Wiek Żydowski, jego posługi oraz praktyki były cieniami (Hebr. 10:1).

Wiek Ewangelii, F, jest okresem, w którym ze świata powoływani są członkowie Ciała Chrystusowego. Przez wiarę widzą oni koronę żywota oraz bardzo wielkie i kosztowne obietnice, przez które (dzięki posłuszeństwu względem powołania i jego wymagań) mogą stać się uczestnikami boskiej natury (2 Piotra 1:4). Złu nadal jest dozwolone panować, czyli sprawować władzę nad światem. Dzieje się tak po to, by

wierni, będąc w kontakcie ze złem, mogli być wypróbowani w celu sprawdzenia, czy chętnie złożą swą ludzką naturę z jej przywilejami i błogosławieństwami jako żywą ofiarę, podobni w śmierci do Jezusa, by mogli być uznani za godnych stania się podobnymi do Niego przy zmartwychwstaniu - Ps. 17:15.

Trzecia wielka epoka, C, składa się z wielu wieków, "przyszłych wieków". Pierwszym z nich jest Wiek Tysiąclecia, G, jedyny o którym mamy jakieś określone informacje. Jest to czas tysiąca lat sprawowania władzy przez Chrystusa, który będzie błogosławił wszystkie narody ziemi, dokonując "odnowienia (restytucji) wszystkich rzeczy, co od wieków przepowiedział Bóg przez usta swoich świętych proroków" (Dz. Ap. 3:19-21 BT). W ciągu tego wieku grzech i śmierć zostaną na zawsze wymazane: "Bo On musi królować, pókiby nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi jego. A ostatni nieprzyjaciel, który będzie zniszczony jest śmierć" - śmierć Adamowa (1 Kor. 15:25-26 BG). Będzie to okres wielkiej odbudowy. W tym panowaniu Kościół będzie miał udział z Jezusem Chrystusem jako Jego Oblubienica, Jego Ciało, jak to obiecał Pan, mówiąc: "Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem moim na jego tronie" (Obj. 3:21 NB).

"Wieki Przyszłe", H, następujące po okresie wielkiej odbudowy, będą wiekami doskonałości, błogosławieństwa i szczęśliwości, lecz jeśli chodzi o ich konkretne dzieła, Pismo Święte milczy. Wystarczy nam świadomość, że będą to wieki chwały i szczęścia pod działaniem Boskiej łaski.

Każdy z omawianych wieków składa się z odrębnych okresów, zaznaczających początek i rozwój właściwego sobie dzieła. Każdy kończy się żniwem ukazującym jego owoce. Żniwo przy końcu Wieku Żydowskiego było czterdziestoletnim okresem trwającym od początku działalności Jezusa, gdy Bóg Go pomazał duchem (Dz. Ap. 10:37-38) w 29 roku n.e., aż do zburzenia Jerozolimy w 70 roku n.e. Na wspomnianym żniwie zakończył się Wiek Żydowski, a zaczął się Wiek Ewangelii. Miało tam miejsce częściowe nałożenie się obu wieków, co jest zaznaczone na wykresie.

Wiek Żydowski w pewnej mierze skończył się wtedy, gdy przy końcu trzy i półletniego okresu swej służby, Pan odrzucił naród żydowski, mówiąc: "Oto wam dom wasz pusty zostanie" (Mat. 23:38 NB). A jednak

była mu potem jeszcze okazywana łaska w ciągu trzech i pół lat, przez skierowanie powołania ewangelicznego wyłącznie do Żydów w harmonii z oświadczeniem proroka (Dan. 9:24-27), dotyczącym siedemdziesięciu tygodni (lat) łaski dla nich. W połowie ostatniego tygodnia Mesjasz miał być zabity, "ale nie za siebie"[4]. "Chrystus umarł [nie za siebie, lecz] za grzechy nasze" i spowodował tym ustanie ofiar palonej i śniednej. Stało się to w połowie tygodnia, trzy i pół roku przed końcem siedemdziesięciu tygodni przymierza łaski dla narodu żydowskiego. Kiedy została złożona prawdziwa ofiara, wtedy, oczywiście, figuralne ofiary nie mogły dłużej być uznawane przez Jahwe.

Zakończenie Wieku Żydowskiego miało więc pełniejsze znaczenie, gdyż nastąpiło jednocześnie z zakończeniem siedemdziesiątego tygodnia. Stało się to trzy i pół roku po ukrzyżowaniu. Od tego czasu Ewangelię głoszono także poganom, począwszy od Korneliusza (Dz. Ap. 10:45). Tym samym skończył się Wiek Żydowski, jeśli chodzi o Boską łaskę i uznanie względem kościoła żydowskiego[5]. Narodowa egzystencja wygasła w czasie wielkiego ucisku, który potem nastąpił.

W czasie tego żniwa Wieku Żydowskiego miał swój początek Wiek Ewangelii. Celem tego wieku jest powołanie, rozwinięcie i wypróbowanie "CHRYSTUSA, onego Bożego" - Głowy i Ciała. Jest to wiek ducha, stąd właściwe jest powiedzenie, że Wiek Ewangelii zaczął się od pomazania Jezusa "duchem świętym i mocą" (Dz. Ap. 10:38; Łuk. 3:22; 4:1, 18), gdy został ochrzczony. W odniesieniu do Kościoła, Jego Ciała, zaczął się trzy i pół roku później.

"Żniwo" stanowi również zakończenie Wieku Ewangelii. Nakładają się tu częściowo na siebie dwa wieki - kończący się Wiek Ewangelii i rozpoczynający się Wiek Restytucji, czyli Tysiąclecie. Wiek Ewangelii kończy się etapami, tak samo jak jego "cień", czyli wzór, Wiek Żydowski. Jak pierwsze siedem lat żniwa - będące latami łaski - było przeznaczone w szczególnym sensie na działalność w Izraelu "według ciała" i na jego rzecz, tak i tu znajdujemy podobne siedem lat, które, jak wskazuje Pismo Święte, ma taki sam związek z Kościołem Wieku Ewangelii. Miał po nich przyjść czas ucisku dla świata ("ogień") jako kara za niegodziwość i jako okres przygotowawczy do panowania sprawiedliwości, o czym będzie jeszcze mowa.

Droga do chwały

Każda z linii oznaczonych literami K, L, M, N, P, R - przedstawia inny poziom. N jest poziomem doskonałej ludzkiej natury. Adam znajdował się na tym poziomie zanim zgrzeszył, ale z chwilą nieposłuszeństwa znalazł się na poziomie deprawacji i grzechu, R, w którego warunkach przyszło na świat całe jego potomstwo. Odpowiada to "szerokiej drodze"prowadzącej do zagłady. P przedstawia poziom figuralnego usprawiedliwienia uznanego za dokonane dzięki ofiarom Zakonu. Nie była to rzeczywista doskonałość, "bo niczego do doskonałości nie przywiódł zakon" (Hebr. 7:19 BG).

N przedstawia nie tylko stan ludzkiej doskonałości, w jakim znajdował się kiedyś doskonały człowiek Adam, lecz także pozycję wszystkich usprawiedliwionych ludzi. "Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism" i na skutek tego wszyscy wierzący w Chrystusa - wszyscy, którzy przyjmują Jego doskonałe i zakończone dzieło na rzecz ich usprawiedliwienia - są przez wiarę uznani przez Boga za usprawiedliwionych, jak gdyby byli doskonałymi ludźmi i nigdy nie byli grzesznikami. Zatem z Boskiego punktu widzenia wszyscy, którzy przyjmują Chrystusa za swego Odkupiciela, są uznani za znajdujących się na linii ludzkiej doskonałości, N. Jest to jedyne stanowisko, które pozwala człowiekowi zbliżyć się do Boga lub mieć z Nim jakąkolwiek łączność. Wszystkich, którzy znajdują się na tym poziomie Bóg nazywa synami - ludzkimi synami. Adam był takim synem (Łuk. 3:38) mającym społeczność z Bogiem, zanim stał się nieposłuszny. Wszyscy ludzie, którzy przyjmują dzieło okupu dokonane przez Pana Jezusa, są policzeni, czyli uznani za przywróconych do stanu pierwszej czystości i dlatego mają społeczność, czyli łączność z Bogiem.

Usprawiedliwionym istotom ludzkim w Wieku Ewangelii Bóg uczynił pewną szczególną ofertę, iż na pewnych warunkach mogą one dostąpić zmiany natury. Mogą przestać być ziemskimi, ludzkimi istotami a stać się niebiańskimi, duchowymi, tak jak Chrystus, ich Odkupiciel. Niektórym wierzącym - osobom usprawiedliwionym - wystarcza radość i pokój, jakie zyskali dzięki wierze w przebaczenie grzechów i nie zwracają uwagi na głos, który wzywa ich do wspięcia się wyżej. Inni, poruszeni miłością Boga, jaką okazał odkupując ich z grzechu, czując, że nie należą już do siebie

samych, że zostali kupieni za wielką cenę, mówią: "Co chcesz, abym uczynił, Panie?" Bóg odpowiada im przez św. Pawła: "Proszę was tedy, bracia! przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną[6] Bogu, to jest, rozumną służbę waszą"(Rzym. 12:1 BG). Co apostoł miał na myśli, nakłaniając ich w ten sposób, aby ofiarowali siebie jako żywe ofiary? Chciał przez to wyrazić, że powinniśmy poświęcić Bogu na służbę wszystkie siły, zdolności, jakie posiadamy, by odtąd już żyć nie dla siebie, przyjaciół, rodziny, świata lub czegokolwiek innego, lecz tylko dla Tego, który kupił nas swą drogocenną krwią, i któremu powinniśmy wiernie służyć.

Ponieważ jednak Bóg nie przyjmował posiadających skazę, czyli niedoskonałych figuralnych ofiar, a my wszyscy staliśmy się przez Adama grzesznikami, czy możemy być ofiarami nadającymi się do przyjęcia? Paweł wykazuje, że tylko dlatego, iż jesteśmy święci, stanowimy ofiary nadające się do przyjęcia. Nie jesteśmy święci tak jak Jezus, który nie znał grzechu, gdyż pochodzimy z potępionego rodzaju ludzkiego; nie jesteśmy też świętymi, bo jeszcze nie udało nam się osiągnąć w pełni doskonałości postępowania, uważamy bowiem, że nie osiągnęliśmy tej doskonałości, do której zostaliśmy powołani. Ten skarb mamy w glinianych naczyniach (kruchych i przeciekających), aby chwała ostatecznej doskonałości mogła być uznana jako wynik łaski Boga, a nie naszych własnych możliwości. Jednak nasza świętość, czyli stan, w jakim nasza ofiara może być przyjęta przez Boga, wywodzi się z faktu, że Bóg usprawiedliwił nas darmo od wszystkich grzechów, przez wiarę w złożoną za nas ofiarę Chrystusa.

Wszyscy, którzy oceniają to powołanie i są mu posłuszni, radują się, iż zostali uznani za godnych znoszenia zniewagi dla imienia Chrystusa. Nie patrzą na to, co jest widzialne, ale na to, co jest niewidzialne - na "koronę żywota" - "zakład[7] powołania onego Bożego, które jest z góry w Chrystusie Jezusie" i na "przyszłą chwałę, która się ma objawić w nas". Od chwili poświęcenia się Bogu nie są oni dłużej uznawani za ludzi, ale za istoty spłodzone z Boga przez Słowo Prawdy - już nie ludzkie istoty, ale duchowe dzieci. Są o jeden krok bliżej nagrody niż wtedy, gdy uwierzyli. Jednak ich duchowa istota jest jeszcze niedoskonała; zostali dopiero spłodzeni z ducha, a jeszcze się jako tacy nie narodzili. Są duchowymi dziećmi w stanie embrionalnym na poziomie M - poziomie duchowego spłodzenia. Jako spłodzeni z ducha nie są już dłużej uważani za istoty ludzkie, lecz duchowe, ponieważ ludzką naturę, kiedyś należącą do nich, lecz teraz

usprawiedliwioną i ofiarowaną, uznają za umarłą, i składają ofiarą żywą, świętą, nadającą się do przyjęcia, przyjemną Bogu. W tym stanie są Nowymi Stworzeniami w Chrystusie Jezusie: "stare rzeczy (ludzkie nadzieje, wola i ambicje) przeminęły, oto wszystkie nowymi się stały". "Ale wy nie jesteście w ciele, lecz w duchu, jeśli tylko duch Boży mieszka w was" (2 Kor. 5:17; Rzym. 8:9 BG). Jeżeli zostaliście spłodzeni z ducha, to "umarliście (jako istoty ludzkie), a życie wasze jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu".

Poziom L przedstawia stan doskonałych, duchowych istot, lecz zanim będziemy mogli osiągnąć ten stan, musimy spełnić warunki przymierza. Nie wystarczy tylko zobowiązać się wobec Boga przymierzem, że będziemy umarłymi względem wszystkich ludzkich spraw. To zobowiązanie mamy wypełniać przez całe nasze ziemskie życie - musimy "podbijać w niewolę ciało" (uśmiercać), nie zwracając uwagi na własną wolę i wypełniając jedynie wolę Pana. Wejście do stanu przedstawionego przez linię L nazwane jest narodzeniem lub pełnym wejściem do życia istot duchowych. Cały Kościół znajdzie się w tym stanie, gdy będzie zgromadzony (wybrany) ze świata w okresie "Żniwa", czyli końca Wieku Ewangelii - "a pomarli w Chrystusie powstaną najpierw". Potem my żywi, którzy pozostaniemy będziemy przemienieni w mgnieniu oka, to znaczy, staniemy się doskonałymi duchowymi istotami o ciałach podobnych do chwalebnego ciała Chrystusa (bo musi "co jest śmiertelnego, przyoblec nieśmiertelność" - 1 Kor. 15:53 BG). Wówczas "nastanie doskonałość, a to, co cząstkowe (stan spłodzenia z ducha z różnymi przeszkodami ze strony ciała, jakim teraz podlegamy), przeminie".

Jest jeszcze jeden etap, który musi nastąpić po osiągnięciu doskonałości przynależnej duchowej istocie, mianowicie przejście do stanu "mającego potem nastać uwielbienia" - poziom K. Nie mówimy tu o osobistej chwale, lecz o chwale związanej z władzą, czyli stanowiskiem. Osiągnięcie poziomu L niesie z sobą pełnię osobistej chwały, chwałę istoty podobnej do Chrystusa. Ale po takim udoskonaleniu i zupełnym upodobnieniu się do naszego Pana i Głowy, mamy być z Nim połączeni "w chwale" wynikającej z mocy i stanowiska, mamy zasiąść z Nim na Jego tronie, tak jak On po osiągnięciu doskonałości przy zmartwychwstaniu, został wywyższony do stanowiska prawej ręki Majestatu na wysokości. W taki to sposób wejdziemy do wiecznej chwały, na poziom K.

A teraz starannie przestudiujmy wykres Planu Wieków i zwróćmy uwagę na zawarte w nim ilustracje różnych szczegółów Boskiego planu. W tych ilustracjach używamy symbolu piramidy, aby przedstawić doskonałość, z powodu jej stosowności i oczywistego powoływania się na nią przez Pismo Święte.

Adam był doskonałą istotą - piramida a. Zwróćmy uwagę na położenie tej piramidy na poziomie N, który przedstawia ludzką doskonałość. Na poziomie R, poziomie grzechu i niedoskonałości, deprawacji, znajduje się piramida bez wierzchołka, piramida b, figura niedoskonała, przedstawiająca upadłego Adama i jego potomstwo - zdeprawowane, grzeszne i potępione.

Abraham i inni żyjący w owym dniu, usprawiedliwieni przez wiarę do poziomu społeczności z Bogiem, są reprezentowani przez piramidę c na poziomie N. Abraham był członkiem zdeprawowanej ludzkiej rodziny i z natury należał do grona znajdujących się na poziomie R, lecz Paweł nam powiada, że Abraham był usprawiedliwiony przez wiarę, to znaczy, że był on uważany przez Boga za bezgrzesznego i doskonałego człowieka na podstawie posiadanej wiary. To w ocenie Boga wzniosło go ponad świat zdeprawowanych i grzesznych ludzi, do poziomu N. I choć nadal był w rzeczywistości niedoskonały, został obdarzony łaską, którą stracił Adam, mianowicie, społecznością z Bogiem, jako "przyjaciel" (Jak. 2:23). Wszyscy znajdujący się na doskonałym (bezgrzesznym) poziomie N są przyjaciółmi Boga, a On jest ich przyjacielem, lecz grzesznicy (na poziomie R) są nieprzyjaciółmi Boga - "wrogo usposobionymi, a uczynki ich są złe".

Ludzkość po potopie, przedstawiona w figurze d, znajdowała się na poziomie R - w stanie nieprzyjaźni i nadal tam pozostaje, dopóki Kościół Wieku Ewangelii nie zostanie wybrany i nie zacznie się Wiek Tysiąclecia.

"Izraelici według ciała", oczyszczani podczas Wieku Żydowskiego przez figuralne ofiary z wołów i kozłów (nie rzeczywiście, ale figuralnie gdyż "zakon niczego nie przywiódł do doskonałości" - Hebr. 7:19 NB), byli figuralnie usprawiedliwieni, dlatego znajdują się oni (e) na poziomie P, poziomie figuralnego usprawiedliwienia, które trwało od nadania Zakonu na górze Synaj, aż do czasu, gdy Jezus położył kres Zakonowi, przybiwszy go do krzyża. Tam zakończyło się figuralne usprawiedliwienie, kiedy ustanowione zostały "ofiary lepsze" niż żydowskie figury, ofiary, które

rzeczywiście "gładzą grzech świata", mogąc "tych, którzy do nich przystępują - [istotnie] doskonałymi uczynić" - Hebr. 10:1 BG.

Figura f przedstawia ogień prób i ucisku, przez jaki przeszli Izraelici według ciała, gdy Jezus był na ziemi, przesiewając ich i wyprowadzając z nominalnego kościoła Pszenicę - "prawdziwych Izraelitów", a szczególnie okres, gdy po oddzieleniu Pszenicy, "plewy spalił [odrzuconą część tego systemu] w ogniu nieugaszonym". Był to czas ucisku, wobec którego byli bezsilni, nie mogli go oddalić. Por. Łuk. 3:17, 21-22; 1 Tes. 2:16.

Jezus w wieku trzydziestu lat był doskonałym, dojrzałym człowiekiem (g). Opuściwszy chwałę duchowego stanu stał się człowiekiem w tym celu, by (z łaski Bożej) mógł doznać śmierci za każdego człowieka. Sprawiedliwość prawa Bożego jest absolutna: oko za oko, ząb za ząb, życie za życie. Zaistniała konieczność, by doskonały człowiek umarł za ludzkość, ponieważ wymogi sprawiedliwości nie mogły być w inny sposób spełnione. Śmierć anioła nie znaczyłaby więcej dla zapłacenia kary i uwolnienia człowieka niż "śmierć wołów i kozłów", "które nigdy grzechów zgładzić nie mogą". Dlatego Ten, który jest nazwany "początkiem stworzenia Bożego", stał się człowiekiem, "stał się ciałem", aby móc złożyć okup (równoważną cenę), który wykupiłby ludzkość. Musiał On być doskonałym człowiekiem, gdyż w przeciwnym razie nie mógłby zrobić nic więcej niż jakikolwiek członek upadłej rasy, aby zapłacić cenę okupu. Jezus był "święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników". Przyjął kształt, czyli podobieństwo grzeszników - "w podobieństwie grzesznego ciała" - podobieństwo do ludzkiej istoty. Przyjął to podobieństwo, ale w jego doskonałości: nie uczestniczył w grzechu człowieka ani w jego niedoskonałości, z wyjątkiem dobrowolnego uczestnictwa w smutkach i bólach niektórych ludzi w okresie swej misji. Przyjmując bóle i słabości ludzi, udzielał im swej żywotności, zdrowia, siły. Jest napisane: "Zaiste on niemocy nasze wziął na się, a boleści nasze własne nosił" (Izaj. 53:4 BG), oraz: "moc [życie, żywotność, energia] wychodziła z niego i uzdrawiała wszystkich" - Mar. 5:30; Łuk. 6:19 NB; Mat. 8:16-17.

Jezus, mając kształt (doskonałego) człowieka, poniżył się i stał się posłuszny aż do śmierci. Ofiarował się Bogu, mówiąc: "Tedym rzekł: Oto idę (na początku ksiąg napisano o mnie), abym czynił, o Boże! wolę Twoją" i wyraził symbolicznie to poświęcenie przez chrzest w wodzie. Gdy się w ten sposób ofiarował, gdy poświęcił swoją istotę, Jego ofiara była

święta (czysta) i nadawała się do przyjęcia przez Boga, który okazał akceptację przez napełnienie Go Swym duchem i mocą - kiedy zstąpił na Niego duch święty - dokonując w ten sposób pomazania.

Napełnienie Jezusa duchem było spłodzeniem do nowej natury, natury boskiej, która miała być w pełni rozwinięta, czyli narodzona w chwili dokończenia poświęcenia - ofiarowania ludzkiej natury. Spłodzenie to było etapem o stopień wyższym od warunków ludzkich i jest zobrazowane przez piramidę h, na poziomie M, poziomie spłodzenia z ducha. W tym stanie przebywał Jezus przez trzy i pół roku swego życia, do chwili, gdy na krzyżu zakończyła się Jego ludzka egzystencja. Następnie, po trzech dniach przebywania w stanie śmierci, został wzbudzony do życia, do stanu doskonałości duchowej istoty (i, na poziomie L) narodzonej z ducha i jest "pierworodnym z umarłych", "a co się narodziło z ducha, duchem jest". Dlatego przy i po swoim zmartwychwstaniu Jezus był duchem - duchową istotą. W żadnym znaczeniu nie był już dłużej istotą ludzką.

To prawda, że po zmartwychwstaniu Jezus miał moc ukazywania się i ukazywał się jako człowiek w tym celu, by pouczyć uczniów i dowieść im, że nie jest już umarłym. Nie był dłużej człowiekiem i nie był zależny od ludzkich uwarunkowań, mógł odchodzić i przychodzić jak wiatr (nawet, gdy drzwi były zamknięte) i nikt nie wiedział, skąd przychodził i dokąd odchodził - "tak jest z każdym, kto się narodził z ducha" (Jan 3:8NB; porównaj 20:19, 26).

Od chwili poświęcenia się na ofiarę w czasie chrztu ludzka natura Jezusa była uznawana za umarłą, a nowa natura za poczętą. Jej dopełnienie nastąpiło przy zmartwychwstaniu, kiedy Jezus osiągnął poziom doskonałości duchowej, L, - gdy został wzbudzony w ciele duchowym.

Czterdzieści dni po zmartwychwstaniu Jezus wstąpił na majestat w wysokościach, na poziom boskiej chwały, K (piramida k). W Wieku Ewangelii, przebywa w chwale (l), "usiadł z Ojcem swoim na jego tronie" i jest głową Swego Kościoła na ziemi, jego wodzem i przewodnikiem. Podczas całego Wieku Ewangelii Kościół podlega procesowi rozwoju, ćwiczenia i próby, w tym celu, by przy końcu, czyli w czasie żniwa tego wieku mógł stać się Jego Oblubienicą i współdziedzicem. Dlatego Kościół ma społeczność w cierpieniach Jezusa, aby razem z Nim mógł być uwielbiony (poziom K), gdy nadejdzie właściwy czas.

Stopnie prowadzące Kościół do chwały są takie same, jak jego Wodza i Pana, który "zostawił nam przykład, abyśmy wstępowali w jego ślady", z tą różnicą, że Kościół zaczyna od niższego poziomu. Nasz Pan, jak zauważyliśmy, przyszedł na świat w stanie ludzkiej doskonałości, przedstawionym przez poziom N, gdy tymczasem my wszyscy pochodzimy z rodu Adama i jesteśmy w niższym stanie R - w stanie grzechu, niedoskonałości, nieprzyjaźni wobec Boga. Zatem pierwszą rzeczą, której potrzebujemy jest usprawiedliwienie, abyśmy przez nie mogli osiągnąć poziom N. Jak się ono dokonuje? Czy przez dobre uczynki? Nie. Grzesznicy nie mogą spełniać dobrych uczynków. Sami nie możemy zalecić się Bogu. "Lecz zaleca Bóg miłość swoją ku nam, że gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł" (Rzym. 5:8BG). To znaczy, że warunkiem, na mocy którego dochodzimy do usprawiedliwienia, czyli poziomu doskonałej ludzkiej natury, jest śmierć Chrystusa za nasze grzechy, odkupienie nas i podniesienie "przez wiarę w krew jego" do poziomu doskonałości, którą utraciliśmy w Adamie. Jesteśmy "usprawiedliwieni [podniesieni do poziomu N] z wiary". "Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem" (Rzym. 5:1 BG) i już nie jesteśmy przez Boga uważani za nieprzyjaciół, ale za usprawiedliwionych ludzkich synów, na tym samym poziomie N, co Adam i nasz Pan Jezus, z tą różnicą, że oni byli rzeczywiście doskonali, my natomiast jesteśmy jedynie uznani przez Boga za doskonałych. To przypisane nam usprawiedliwienie urzeczywistnia się przez naszą wiarę w Słowo Boże, mówiące: Jesteście "kupieni", "wybawieni", "usprawiedliwieni darmo ze wszystkiego". W oczach Boga jesteśmy bez winy, nieskazitelni i święci, przyodziani w szatę Chrystusowej sprawiedliwości przypisanej nam przez wiarę. Jezus zgodził się na przypisanie Jemu naszych grzechów, by mógł ponieść za nas naszą karę. Umarł za nas, jak gdyby to On był grzesznikiem. Jego sprawiedliwość jest zatem przypisywana wszystkim przyjmującym Jego odkupienie i niesie z sobą wszelkie prawa i błogosławieństwa, które człowiek pierwotnie posiadał, zanim grzech wszedł na świat. Sprawiedliwość ta przywraca nam życie i społeczność z Bogiem. Tę społeczność możemy uzyskać natychmiast przez zastosowanie wiary. Obiecane życie, pełniejsza społeczność i radość, są zapewnione w Boskim "właściwym czasie".

Pamiętajmy jednak o tym, że choć usprawiedliwienie jest błogosławieństwem, nie zmienia ono naszej natury;[8*] nadal pozostajemy

ludzkimi istotami. Jesteśmy zbawieni od nieszczęsnego stanu grzechu i odosobnienia od Boga, a zamiast być ludzkimi grzesznikami, jesteśmy ludzkimi synami. Ponieważ zaś jesteśmy synami, Bóg do nas jako do takich przemawia. W ciągu Wieku Ewangelii powołuje On do "Maluczkiego Stadka" "współdziedziców", mówiąc: "Synu mój, daj mi swoje serce", to znaczy, daj mi siebie, wszystkie swoje ziemskie zdolności, swoją wolę, talenty, wszystko, tak jak dał tego przykład Jezus, a ja uczynię cię synem na wyższym poziomie niż ludzki. Uczynię cię duchowym synem w duchowym ciele podobnym do ciała zmartwychwstałego Jezusa - "obrazem Jego (Ojca) istoty". Jeśli zrezygnujesz ze wszystkich ziemskich nadziei, ambicji, celów itp., i całkowicie poświęcisz ludzką naturę, zużywając ją w mojej służbie, ja dam ci wyższą naturę niż pozostałej części rodzaju ludzkiego. Uczynię cię "uczestnikiem boskiej natury", "dziedzicem Bożym, i współdziedzicem Jezusa Chrystusa, jeśli tylko razem z nim cierpisz, abyś także razem z nim był uwielbiony".

Ci, którzy właściwie oceniają nagrodę wystawioną przed nimi w Ewangelii, z zadowoleniem odłożą wszelki ciężar i będą cierpliwie biec w wyznaczonych wyścigach, aby mogli ją zdobyć. Nie wymagano od nas uczynków, aby nam zapewniły usprawiedliwienie: Pan Jezus wykonał wszystko, co pod tym względem było możliwe do zrobienia, a my, gdy przez wiarę przyjmujemy Jego dokończone dzieło, jesteśmy usprawiedliwieni,[9] podniesieni do poziomu N. Lecz gdybyśmy chcieli zrobić dalszy postęp, nie uda nam się to bez uczynków. Oczywiście nie możemy utracić wiary, bo stracilibyśmy usprawiedliwienie; ale usprawiedliwieni i trwający w wierze, jesteśmy w stanie (dzięki łasce udzielonej nam przy spłodzeniu z ducha) spełniać dobre uczynki, przynosić owoce, które Bóg może przyjąć. Bóg tego wymaga, ponieważ jest to ofiara, do złożenia której zobowiązaliśmy się przez zawarcie przymierza. Bóg wymaga, abyśmy okazali ocenę owej wielkiej nagrody przez oddanie za nią wszystkiego, co mamy i czym jesteśmy, nie ludziom, ale Jemu - przez złożenie ofiary świętej i dzięki Chrystusowi możliwej do przyjęcia przez Niego - naszej rozumnej służby.

Oddając wszystkie te rzeczy, mówimy: Panie, w jaki sposób mam złożyć Ci swą ofiarę, czas, zdolności i wpływy? Następnie, badając Słowo Boże w celu znalezienia odpowiedzi, słyszymy Jego głos pouczający nas, że powinniśmy przekazać Mu wszystko, co mamy, w taki sposób, jak to uczynił nasz Pan Jezus - wyświadczając w miarę możliwości dobro wszystkim ludziom,

szczególnie jednak domownikom wiary, usługując im duchowym i cielesnym pokarmem, przyodziewając ich Chrystusową sprawiedliwością albo ziemską odzieżą, w zależności od naszych możliwości lub ich potrzeb. Poświęciwszy wszystko zostajemy spłodzeni z ducha, osiągamy poziom M. Następnie, dzięki udzielonej nam mocy, jeśli z niej skorzystamy, będziemy mogli wypełnić wszystko, co wchodzi w zakres naszego przymierza i staniemy się zwycięzcami, a nawet więcej niż zwycięzcami przez (moc, czyli przez ducha) Tego, który nas umiłował i kupił Swą własną drogocenną krwią. Ale chodząc w taki sposób śladami Jezusa

"Nigdy nie myśl: zwyciężyłem,
Na spoczynek przyszedł czas;
O, nie spoczniesz ni na chwilę,
Nim nie powiesz o koronie, że ją masz".

Koronę osiągniemy wtedy, gdy jak wierny brat Paweł, zakończymy walkę dobrego boju wiary i ukończymy bieg, nie wcześniej. Aż do tego czasu płomień i kadzidło naszej ofiary, pracy i służby musi się co dzień wznosić w górę - ofiara słodkiej wonności Bogu, przyjemnej dzięki Jezusowi Chrystusowi, naszemu Panu.

Członkowie tej zwycięskiej klasy, którzy "śpią", będą wzbudzeni jako duchowe istoty na poziomie L, a ci z tej samej klasy, którzy są żywi i doczekali przyjścia Pana, będą "przemienieni" i znajdą się na tym samym poziomie duchowego istnienia. Oni nie "zasną" ani na chwilę, ale na skutek owej "przemiany" ich ziemskie naczynie będzie musiało ulec rozpadowi. Nie będą już słabymi, ziemskimi, śmiertelnymi, skazitelnymi istotami. W pełni narodzą się z ducha - jako niebiańskie, duchowe, nie ulegające skażeniu, nieśmiertelne istoty - 1 Kor. 15:44, 52.

Nie wiemy, ile czasu upłynie po ich "przemianie", czyli doprowadzeniu ich jako istot duchowych do doskonałości (poziom L), zanim to całe skompletowane grono zostanie uwielbione (poziom K) z Panem, zjednoczone z Nim w mocy i wielkiej chwale. To zjednoczenie i zupełne uwielbienie całego Ciała Chrystusowego z jego Głową będzie - jak rozumiemy - "weselem Baranka" i Jego Oblubienicy, i nastąpi gdy w zupełności wejdzie ona do radości swego Pana.

Spójrzmy raz jeszcze na wykres: figury n, m, p, q przedstawiają cztery różne klasy, które w połączeniu symbolizują całość nominalnego kościoła Wieku Ewangelii, twierdzącego, iż jest Ciałem Chrystusa. Klasy n i mznajdują się na poziomie spłodzenia z ducha, M. Te dwie klasy istnieją razem przez cały Wiek Ewangelii. Obie uczyniły z Bogiem przymierze, iż staną się żywymi ofiarami. Obie zostały "przyjęte w Umiłowanym", spłodzone z ducha jako "Nowe Stworzenia". Różnica między nimi jest następująca: n przedstawia tych, którzy wypełniają swoje przymierze z Bogiem i umarli z Chrystusem dla ziemskiej woli, dążeń i ambicji, podczas gdy m przedstawia większe grono spłodzonych z ducha dzieci, które związały się przymierzem, lecz niestety później cofają się przed wypełnieniem podjętych zobowiązań. Klasa n składa się ze zwycięzców, którzy stanowić będą Oblubienicę Chrystusa, którzy zasiądą z Panem na Jego tronie chwały - poziom K. To właśnie temu "Maluczkiemu Stadku", upodobało się Ojcu dać Królestwo (Łuk. 12:32). Członkowie klasy mwzdragają się przed śmiercią ludzkiej woli, Bóg jednak nadal ich miłuje i dlatego doprowadzi ich przez przeciwności i ucisk do poziomu L, doskonałego duchowego stanu. Stracą oni prawo do poziomu K, tronu chwały, ponieważ nie zostali zwycięzcami. Jeśli wysoko cenimy sobie miłość naszego Ojca, jeśli pragniemy Pańskiej pochwały, jeśli pragniemy stać się członkami Jego Ciała, Jego Oblubienicy i zasiąść na Jego tronie, musimy wiernie i chętnie wypełniać nasze Przymierze Ofiary.

Większość kościoła nominalnego jest przedstawiona przez figurę p. Zwróćmy uwagę, że ta klasa nie znajduje się na poziomie M, lecz na poziomie N. Jej członkowie są usprawiedliwieni, ale nie są uświęceni. Nie są w pełni poświęceni Bogu i dlatego nie są spłodzeni jako duchowe istoty. Jednak znajdują się na wyższym poziomie niż świat, ponieważ przyjęli Jezusa jako swój okup za grzech. Natomiast nie przyjęli wysokiego powołania tego wieku, by stać się częścią duchowej rodziny Boga. Jeśli będą trwali w wierze i zupełnie poddadzą się sprawiedliwym prawom Królestwa Chrystusowego w czasie Restytucji, ostatecznie osiągną podobieństwo do doskonałego ziemskiego człowieka, Adama. Całkowicie odzyskają to wszystko, co zostało utracone z jego przyczyny. Odzyskają tę samą ludzką doskonałość umysłową, moralną oraz fizyczną i ponownie będą obrazem Boga, jak kiedyś był nim Adam, ponieważ zostali odkupieni, aby mieć w tym wszystkim udział. Dla tych, którzy usłyszeli o zbawieniu w Chrystusie, i w nie uwierzyli, stan usprawiedliwienia, poziom N, jest szczególnym błogosławieństwem, którym mogą się cieszyć przez wiarę

wcześniej niż cały świat (ponieważ wszyscy będą doprowadzeni do dokładnej znajomości Prawdy w Wieku Tysiąclecia). Jednak ci będą mieli tę przewagę nad pozostałymi ludźmi, że wcześniej zaczęli czynić postęp we właściwym kierunku. Ale klasa pnie korzysta w pełnym stopniu z prawdziwego dobrodziejstwa, jakie niesie z sobą usprawiedliwienie z wiary w obecnym czasie. Jest ono udzielane w szczególnym celu, po to, by umożliwić niektórym złożenie przyjemnej ofiary i stanie się członkami klasy n, "Ciała Chrystusowego". Klasa p przyjmuje łaskę Boga [usprawiedliwienie] "nadaremno" (2 Kor. 6:1). Nie wykorzystuje jej w tym celu, by przedstawić siebie jako ofiary przyjemne w obecnym czasie, w którym ofiary te są przyjmowane przez Boga. Członkowie tej klasy, choć nie są "świętymi", nie są członkami poświęconego "Ciała", to jednak są nazywani "braćmi" przez apostoła (Rzym. 12:1). W takim znaczeniu wszyscy ludzie, gdy zostaną przywróceni do pierwotnego stanu, na wieki pozostaną braćmi Chrystusa, a dziećmi Boga, choć będą posiadać inną naturę. Bóg jest Ojcem wszystkich, którzy pozostają w harmonii z Nim na każdym poziomie bytu i w każdej naturze.

Inna klasa związana z nominalnym kościołem, która nigdy nie uwierzyła w Jezusa jako ofiarę za jej grzechy i która tym samym nie jest usprawiedliwiona - nie znajduje się na linii N - jest przedstawiona poniżej poziomu N przez wycinek q. Są to "wilki w odzieniu owczym". Mimo to, nazywają siebie chrześcijanami i są uznawani za członków nominalnego kościoła. Nie wierzą oni prawdziwie w Chrystusa jako swego Odkupiciela. Należą do poziomu R. Są częścią świata, nie mają prawdziwego miejsca w Kościele i przynoszą mu wielką szkodę. W takim niejednorodnym stanie, wśród klas n, m, p, i q, zmieszanych razem i nazywających się chrześcijanami, Kościół istnieje przez cały Wiek Ewangelii. Jak przepowiedział nasz Pan, nominalne królestwo niebieskie (nominalny kościół) jest jak pole, na którym zasiano pszenicę i kąkol. Rzekł On, iż pozwoli "obydwom róść razem aż do żniwa" w końcu wieku. A podczas żniwa powie On żeńcom ("aniołom" - posłańcom): Zbierzcie najpierw kąkol i powiążcie go w snopki na spalenie, a pszenicę zwieźcie do mojego gumna - Mat. 13:38, 41, 49.

Te słowa naszego Pana wskazują, że choć zamierzył, by obie klasy rozwijały się razem w ciągu tego wieku i były uznawane za członków nominalnego kościoła, to jednak zamierzył też czas rozdzielenia tych różnych elementów, by zostali objawieni ci, którzy są prawdziwie

członkami Kościoła, Jego świętymi (n), którzy są uznani przez Boga jako Jego własność (Mat. 13:39).

W ciągu Wieku Ewangelii rośnie zarówno dobre nasienie jak i jego kopia, kąkol. "Dobre nasienie to synowie Królestwa" - duchowe dzieci - klasy n i m. "Kąkol to synowie złego" - wszyscy więc z klasy q i wielu z klasy p, to "kąkol", ponieważ jak czytamy, "nikt nie może służyć dwom panom" i "stajecie się sługami tego, komu jesteście posłuszni". Ci z klasy p, którzy nie poświęcają w "rozumnej służbie" swych zdolności Panu, który ich kupił, bez wątpienia zużywają dużo swego czasu i zdolności na działanie wbrew Bogu i tym samym służą nieprzyjacielowi.

Zwróćmy uwagę na przedstawione na wykresie żniwo, czyli koniec Wieku Ewangelii. Zauważmy dwie części, na które jest ono podzielone - siedem lat i trzydzieści trzy lata. Jest to dokładna paralela Żniwa Wieku Żydowskiego.[10] Tak to Żniwo, jak i Żniwo Wieku Żydowskiego, będzie najpierw czasem próby i przesiewania w Kościele, a potem czasem gniewu i wylania "siedmiu ostatnich plag" na świat i kościół nominalny. Kościół żydowski był "cieniem", czyli wzorem na poziomie cielesnym tego wszystkiego, co miało spotkać Kościół Wieku Ewangelii na poziomie duchowym. Tym, co doświadczało cielesny Izrael podczas Żniwa jego wieku, była przedstawiona mu wówczas PRAWDA. Zatem Prawda właściwa dla tamtego czasu była sierpem, który oddzielał "prawdziwych Izraelitów" od nominalnego kościoła żydowskiego. Prawdziwa Pszenica stanowiła niewielki ułamek w stosunku do liczby wyznawców. Taka sama sytuacja powtarza się podczas Żniwa obecnego wieku. Żniwo Wieku Ewangelii, podobnie jak Wieku Żydowskiego, dokonuje się pod nadzorem głównego żniwiarza, naszego Pana Jezusa, który w tym czasie musi być obecny (Obj. 14:14). Pierwszym dziełem naszego Pana podczas Żniwa obecnego wieku będzie oddzielenie prawdziwych wyznawców od fałszywych. Kościół nominalny, z powodu panującej w nim mieszaniny, Pan nazywa "Babilonem" - zamieszaniem. Żniwo natomiast jest czasem rozdzielenia różnych klas w obrębie kościoła nominalnego i czasem dojrzewania oraz doskonalenia klasy n. Pszenica będzie odłączona od kąkolu, dojrzała pszenica od niedojrzałej itd. Klasa n składa się z "pierwiastków" Pszenicy, a po rozdzieleniu, we właściwym czasie stanie się Oblubienicą Chrystusa, podobną Jemu i z Nim na zawsze.

Oddzielenie Maluczkiego Stadka od Babilonu jest pokazane przez figurę s. Maluczkie Stadko jest na drodze do stania się jednością z Panem i przyjęcia Jego imienia oraz uczestniczenia w Jego chwale. Uwielbiony Chrystus, Głowa i Ciało, jest pokazany przez figurę w. Figury t, u, vprzedstawiają upadający Babilon - nominalny kościół - rozpadający się na kawałki w "czasie ucisku", w owym "Dniu Pańskim". Choć może się on wydawać strasznym dniem, jednak w rzeczywistości będzie bardzo korzystny dla całej prawdziwej Pszenicy. Babilon upada, bo nie jest tym, czym się mieni być. W kościele nominalnym znajduje się wielu hipokrytów, którzy połączyli się z nim z powodu poważania, jakim darzy go świat i przez swoje postępowanie sprawiają, że Babilon staje się odorem dla nozdrzy świata. Pan zawsze znał ich prawdziwy charakter, ale stosownie do swego celu pozostawia ich własnemu losowi aż do żniwa, kiedy to "zbiorą z królestwa jego [z prawdziwego kościoła i zwiążą w snopki] wszystkie zgorszenia, i tych, którzy popełniają nieprawość. I wrzucą ich do pieca ognistego [ucisk, zgubny dla ich nominalnego systemu i fałszywego wyznawania] (...) wtedy sprawiedliwi [klasa n]zajaśnieją jak słońce w Królestwie Ojca swego" (Mat. 13:41-43 NB). Zbliżający się ucisk Kościoła w wielkiej mierze będzie spowodowany wzrostem wszelkiego rodzaju niedowiarstwa i spirytyzmu, które stanowić będą surowe próby, ponieważ Babilon podtrzymuje tak wiele doktryn przeciwnych Słowu Bożemu. Podczas Żniwa Wieku Żydowskiego krzyż Chrystusowy był dla Żydów, oczekujących chwały i potęgi, zgorszeniem, a dla mądrych tego świata, Greków - głupstwem. Podobnie i w żniwie Wieku Ewangelii jeszcze raz krzyż stanie się "kamieniem potknięcia i skałą zgorszenia".

Każdy, kto na Chrystusie zbudował co innego niż złoto, srebro i drogie kamienie Prawdy i odpowiedni do nich charakter, znajdzie się w ogromnych trudnościach w okresie owego gniewu ("ognia"). Wszelkie bowiem drewno, siano oraz ścierń doktryny i praktyki zostaną strawione. Ci, którzy budowali właściwie, a tym samym posiedli właściwy charakter, są przedstawieni przez figurę s. Tymczasem t reprezentuje "Wielkie Grono", spłodzonych z ducha, lecz budujących z drewna, siana i ścierni - Pszenicę, ale nie w pełni dojrzałą w czasie zbierania pierwocin (s). Tracą oni (t) nagrodę zasiadania na tronie i boską naturę, lecz ostatecznie doznają narodzenia z ducha jako istoty duchowe o naturze niższej niż boska. Mimo swego prawdziwego poświęcenia, ulegli oni do tego stopnia duchowi tego świata, że nie składają swego życia w ofierze. Nawet podczas Żniwa, gdy żyjący na ziemi członkowie Oblubienicy są przez Prawdę

oddzielani od innych klas, uszy innych, nie wyłączając klasy t, będą dotknięte głuchotą. Będą oni nieskorzy do wierzenia i nieskorzy do działania w tym czasie rozdzielania. Bez wątpienia, będą bardzo przerażeni, gdy później zdadzą sobie sprawę z tego, że Oblubienica została skompletowana i połączona z Panem, a oni, z powodu obojętności i zbyt wielu trosk, utracili tak wielką nagrodę. Jednak piękno Boskiego planu, który wówczas zaczną rozpoznawać jako plan miłości zarówno w odniesieniu do nich samych, jak i wszystkich ludzi, pomoże im przezwyciężyć smutek i zawołają: "Alleluja! iż ujął królestwo Pan, Bóg Wszechmogący. Weselmy się i radujmy się, a dajmy mu chwałę; bo przyszło wesele Barankowe, a małżonka jego nagotowała się" (Obj. 10:6-7 BG). Zauważmy też hojność postanowienia Boga. Wysyłana jest do nich następująca wiadomość: Choć nie stanowicie Oblubienicy Baranka, możecie wziąć udział w wieczerzy weselnej - "Błogosławieni, którzy są wezwani na wieczerzę Wesela Barankowego"(w. 9). We właściwym czasie grono to, dzięki Boskiemu karaniu, w pełni dojdzie do harmonii z Nim i Jego planem. Oczyści swe szaty, by ostatecznie mogło osiągnąć stanowisko następne po Oblubienicy - y, na duchowym poziomie, L - Obj. 7:14-15.

Ucisk, jaki dotknie świat, nastąpi po rozpoczęciu się upadku i rozpadania się Babilonu. Ucisk ten będzie obaleniem całego ludzkiego społeczeństwa i wszystkich rządów. Przygotuje on świat do panowania sprawiedliwości. W czasie ucisku cielesny Izrael (e), który był odrzucony dopóty, dopóki by nie weszła zupełność pogan, będzie przywrócony do Boskiej łaski. Natomiast Kościół Wieku Ewangelii, czyli duchowy Izrael, zostanie skompletowany i uwielbiony. W Wieku Tysiąclecia Izrael będzie głównym narodem na ziemi i zajmie czołowe miejsce na ziemskim poziomie istnienia, a wszyscy posłuszni stopniowo będą przybliżać się do jedności i harmonii z nim.

Przywracanie Izraela oraz całego świata do doskonałej ludzkiej natury będzie dziełem stopniowym, na dokończenie którego potrzebny będzie cały Wiek Tysiąclecia. Podczas tego tysiącletniego panowania Chrystusa skutki śmierci Adamowej stopniowo będą "pochłaniane", czyli niszczone. Różne jej stopnie - choroby, bóle, słabości i grób - będą posłusznie ustępować wobec potęgi Wielkiego Odnowiciela, aż przy końcu wieku piramida z naszego wykresu będzie zupełna. CHRYSTUS (x) będzie głową wszystkich: Wielkiego Grona, aniołów i ludzi - następnym po Ojcu. Po Nim według porządku, czyli pozycji będzie Wielkie Grono, duchowe istoty (y), a następnie aniołowie, dalej Izrael według ciała (z), (tj.

tylko "prawdziwi" Izraelici) na czele narodów ziemi. W końcu ludzkość (w) przywrócona do doskonałości, podobnej do tej, jaką posiadał Adam, głowa rodzaju ludzkiego, zanim zgrzeszył. To przywracanie do pierwotnego stanu odbywać się będzie stopniowo w Wieku Tysiąclecia - w "czasie odnowienia" - Restytucji (Dz. Ap. 3:21NB). Niektórzy spośród ludu będą jednak wytraceni: po pierwsze - wszyscy, którzy mając pełnię światła i możliwości, przez sto lat nie będą chcieli uczynić postępu w kierunku sprawiedliwości i doskonałości (Izaj. 65:20); po drugie - ci wszyscy, którzy uczyniwszy postęp w kierunku doskonałości, w ostatecznej próbie przy końcu Tysiąclecia okażą się niewierni (Obj. 20:9). Tacy umrą wtórą śmiercią, z której nie będzie zmartwychwstania ani obiecanej restytucji. Każdy otrzyma tylko jedną indywidualną próbę. Tylko jeden okup został złożony. Chrystus więcej nie umiera.

Gdy spoglądamy na wielki plan naszego Ojca dotyczący wywyższenia Kościoła i błogosławienia przez niego Izraela i wszystkich narodów ziemi poprzez restytucję wszystkich rzeczy, przypomina się nam pieśń aniołów: "Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie!" To będzie spełnienie Boskiego planu - "aby w jedno zgromadził wszystkie rzeczy w Chrystusie". Kto wówczas powie, że Boski plan się nie powiódł? Kto wówczas powie, że Bóg nie sprawił, iż zło wyszło na dobre i nie sprawił, że gniew zarówno ludzi, jak i diabłów musi go sławić?

Figura piramidy nie tylko dobrze służy zilustrowaniu doskonałych istot, ale także w odpowiedni sposób przedstawia jedność całego stworzenia, jaka nastanie po wypełnieniu się planu Bożego, gdy zostanie osiągnięta harmonia i doskonałość wszystkich rzeczy. Stanie się to pod kierunkiem Chrystusa, Głowy nie tylko Kościoła, będącego Jego Ciałem, lecz również wszystkich rzeczy w niebie i na ziemi - Efez. 1:10.

Chrystus Jezus był "początkiem", "głową", "kamieniem wierzchnim", głównym "(szczytowym) narożnym kamieniem węgielnym" owej wielkiej budowli, która jak dotąd zaledwie została rozpoczęta. Zgodnie z liniami i kątami wierzchniego kamienia muszą zostać dobudowane wszystkie pozostałe kamienie. Bez względu na to, ile rodzajów kamieni użyto do tej budowy, bez względu na ilość różnych natur istniejących wśród synów Bożych, ziemskich i niebiańskich, wszyscy oni, jeśli mają być mu przyjemni przez całą wieczność, muszą być upodobnieni do obrazu Jego Syna.

Wszyscy ci, którzy chcą stanowić tę budowlę, muszą mieć ducha posłuszeństwa względem Boga. Muszą też posiadać ducha miłości do Niego oraz wszystkich Jego stworzeń, (co zostało tak hojnie ukazane w Jezusie), ducha stanowiącego wypełnienie Zakonu - Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej, a bliźniego swego jak siebie samego.

Pismo Święte nakreśla proces gromadzenia wszystkich rzeczy w jedno, zarówno niebiańskich, jak i ziemskich, pod zwierzchnictwem jednej głowy. Chrystus Jezus, Głowa, był wybrany najpierw, następnie Kościół, który jest Jego Ciałem. Potem aniołowie i inne duchowe klasy, dalej godni z Izraela i świat. Dzieło ustanawiania tego porządku, rozpocząwszy się od najwyższego poziomu, będzie trwać aż do czasu, gdy wszyscy, którzy zechcą, zostaną doprowadzeni do harmonii i jedności.

Jedną szczególną cechą jest to, że ów wypróbowany, główny, narożny kamień wierzchni jest położony pierwszy i nazwany kamieniem utwierdzonym jako fundament.[11] Zilustrowany jest w tym fakt, że fundament wszelkiej nadziei wobec Boga i sprawiedliwości jest położony nie na ziemi, lecz w niebie. Ci, którzy budują się pod nim i łączą się z tym niebiańskim fundamentem, podtrzymywani są przez niebiańskie siły przyciągania i prawa. Jak słuszne jest to, że kamień ten, na podobieństwo którego cała budowla ma być wznoszona, był położony pierwszy, chociaż porządek taki jest zupełnym przeciwieństwem ziemskiej budowli. Słusznie też, że nasz fundament położony jest w górze a nie na dole, a my jako żywe kamienie "budujemy się (ku górze)" w Nim we wszystkim. Dzieło to będzie postępować w taki sposób przez Wiek Tysiąclecia, aż wszelkie stworzenie o każdej naturze w niebie i na ziemi będzie wielbić Boga, służąc Mu, zgodnie z liniami wyznaczającymi doskonałe posłuszeństwo. Wszechświat będzie czysty, ponieważ "stanie się, że każda dusza, któraby nie słuchała tego proroka, będzie wygładzona z ludu" - wtórą śmiercią (Dz. Ap. 3:22-23 BG).

PRZYBYTEK NA PUSZCZY

Ta sama lekcja, która pokazana jest w wykresie wieków, zawiera się też i w Przybytku na puszczy, w zaplanowanej przez Boga figurze. Płynące z niego nauki zostaną później obszerniej rozpatrzone[12]. Rysunek Przybytku

umieściliśmy obok wykresu wieków, aby różne poziomy, czyli stopnie prowadzące do Miejsca Najświętszego mogły być dokładnie zauważone i docenione. Wskazują one na te same stopnie, które właśnie w szczegółach zbadaliśmy. Poza dziedzińcem przybytku leży świat w grzechu na poziomie deprawacji, R. Wchodząc przez "bramę" na "dziedziniec" stajemy się osobami wierzącymi, czyli usprawiedliwionymi na poziomie N. Ci, którzy postępują w poświęceniu, zbliżają się do drzwi przybytku i wchodząc do niego (poziom M) stają się kapłanami. Wzmacniają się "chlebami pokładnymi", przebywają w świetle "świecznika" i zdolni są złożyć kadzidło na "złotym ołtarzu", które Bóg może przyjąć dzięki Jezusowi Chrystusowi. Ostatecznie w pierwszym zmartwychwstaniu wejdą oni do doskonałego duchowego stanu, czyli "Miejsca Najświętszego" (poziom L) i połączą się z Jezusem w chwale Królestwa, na poziomie K.

---

1. 2 Piotra 3:6 BG
2. Gal 1:4 BT
3. 1 Piotra 3:13
4. W przekładzie KJ.
5. Kościół w znaczeniu społeczności.
6. Wg KJ: "nadającą się (możliwą) do przyjęcia przez Boga".
7. tj. nagrodę, patrz Filip. 3:14 NB.
8. * Wyraz "natura" jest użyty w znaczeniu umownym, gdy mówi się o człowieku, że ma złą naturę. Ściśle mówiąc, żaden człowiek nie jest zły z natury. Ludzka natura jest "bardzo dobra", bo jest ziemskim obrazem boskiej natury. Tak więc każdy człowiek ma dobrą naturę. Trudność leży w tym, że ta dobra natura została zdeprawowana. Nienaturalnym jest więc dla człowieka być złym, brutalnym itp., a naturalnym jest być podobnym do Boga. W tym właśnie podstawowym sensie użyliśmy powyższego słowa natura. Jesteśmy usprawiedliwieni przez Chrystusa do stopnia pełnego odzyskania wszystkich przywilejów i błogosławieństw naszej ludzkiej natury - ziemskiego obrazu Boga.
9. Patrz: przedmowa Autora w tomie szóstym tej serii, s. 2, 3, gdzie dodano wyjaśnienie tematu usprawiedliwienia.
10. Por. Przyjdź Królestwo Twoje, tom trzeci tej samej serii Wykładów Pisma Świętego, Przedmowa Autora, str. I, par. 2. Autor wykazuje tam, że żniwo wieku Ewangelii trwa dłużej.

11. Patrz: Iz. 28:16 KJ i BP.
12. W celu uzyskania wyczerpujących wyjaśnień na temat figur przybytku, patrz Cienie Przybytku lepszych ofiar.

WYKŁAD XIII

Królestwa Tego Świata

PIERWSZE PANOWANIE - UTRATA PANOWANIA - JEGO ODKUPIENIE I ODNOWIENIE - FIGURALNE KRÓLESTWO BOŻE - UZURPATOR - DWIE FORMY OBECNEGO PANOWANIA - ISTNIENIE OBECNYCH WŁADZ USTANOWIONYCH PRZEZ BOGA - WIZJA NABUCHODONOZORA -WIZJA DANIELA I JEJ INTERPRETACJA - KRÓLESTWA TEGO ŚWIATA ROZPATRYWANE Z INNEGO PUNKTU WIDZENIA - WŁAŚCIWY STOSUNEK KOŚCIOŁA DO OBECNYCH RZĄDÓW - KRÓTKIE ZBADANIE "BOSKIEGO PRAWA" KRÓLÓW - NIEUZASADNIONE ROSZCZENIA CHRZEŚCIJAŃSTWA - LEPSZA NADZIEJA ZWIĄZANA Z PIĄTYM OGÓLNOŚWIATOWYM IMPERIUM

W pierwszym rozdziale swego objawienia Bóg oznajmia zamiar odnoszący się do Jego ziemskiego stworzenia i sprawowania przez nie władzy: "Potem rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na obraz nasz, podobnego do nas i niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad bydłem, i nad całą ziemią, i nad wszelkim płazem pełzającym na ziemi. I stworzył Bóg człowieka na obraz swój. Na obraz Boga stworzył go. Jako mężczyznę i niewiastę stworzył ich. I błogosławił im Bóg, i rzekł do nich: Rozradzajcie się i rozmnażajcie się, i napełniajcie ziemię, i czyńcie ją sobie poddaną, i panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem niebios, i nad wszelkimi zwierzętami, które się poruszają po ziemi!"

Tak więc panowanie nad ziemią było oddane w ręce ludzkości reprezentowanej przez pierwszego człowieka, Adama, który był doskonały i dlatego w pełni kompetentny, by być panem, władcą, czyli królem ziemi. Polecenie rozmnażania się, napełniania ziemi, czynienia jej sobie poddaną i panowania nad nią, nie odnosiło się jedynie do Adama, lecz do całej ludzkości: "niech panują"1. Gdyby ludzkość pozostała doskonała i bezgrzeszna, nie utraciłaby nigdy prawa do tego panowania.

Należy zwrócić uwagę, że polecenie to nie dawało żadnemu człowiekowi prawa do panowania czy władzy nad bliźnimi. Natomiast całemu rodzajowi ludzkiemu dane było prawo do panowania nad ziemią, uprawiania jej i korzystania z jej produktów dla wspólnego dobra. Oprócz roślin i bogactw mineralnych danych w ten sposób człowiekowi we władanie, otrzymał on też do dyspozycji i służby wszelką rozmaitość zwierząt. Gdyby ludzkość pozostała w stanie doskonałości, spełniając pierwotny zamiar Stwórcy, to w miarę wzrastania jej liczby wynikłaby potrzeba wspólnego konsultowania się oraz usystematyzowania wysiłków i znalezienia sposobów oraz środków sprawiedliwego i mądrego podziału wspólnych dobrodziejstw. A gdy z upływem czasu, z powodu wielkiej liczby ludzi, wspólne spotykanie się i konsultowanie stałoby się niemożliwe, koniecznością byłby wybór pewnej liczby przedstawicieli z różnych klas. Reprezentowaliby oni pozostałych, wyrażaliby ich odczucia i działaliby w ich imieniu. A gdyby wszyscy ludzie byli doskonali umysłowo, fizycznie i moralnie, jeśli każdy człowiek kochałby ponad wszystko Boga i Jego ustawy, a bliźniego swego jak siebie samego, to w tak zorganizowanym społeczeństwie nie miałyby miejsca żadne tarcia.

Widzimy zatem, że zamiarem Stwórcy było zaprowadzenie na ziemi formy rządów republikańskich, rządów, w których brałby udział każdy człowiek. Każdy człowiek byłby suwerenem posiadającym potrzebne kwalifikacje do spełniania wszelkich obowiązków swego stanowiska, zarówno dla swego, jak i powszechnego dobra.

Wieczne trwanie powierzonego człowiekowi panowania nad ziemią zależało od jednego tylko warunku, mianowicie, od ciągłego utrzymywania harmonii z najwyższym władcą wszechświata, którego prawem, krótko mówiąc, jest Miłość. "Wypełnieniem więc zakonu jest miłość". "Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej i z całej myśli swojej (...) bliźniego swego, jak siebie samego" - Rzym. 13:10; Mat. 22:37-40 NB.

O tej wielkiej łasce, jaką człowiek został obdarzony, mówi Dawid wielbiąc Boga: "Albowiem mało mniejszym uczyniłeś go od Aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go, dałeś mu opanować sprawy rąk twoich" (Ps. 8:6-7 BG). Panowanie przekazane przedstawicielowi ludzkości, Adamowi, było pierwszym ustanowieniem Królestwa Bożego na ziemi. Człowiek tym sposobem sprawował władzę jako przedstawiciel Boga. Ale nieposłuszeństwo człowieka wobec Najwyższego Władcy spowodowało utracenie nie tylko życia, lecz również wszystkich praw i przywilejów władającego ziemią przedstawiciela Boga. Człowiek był odtąd buntownikiem, został zdetronizowany i skazany na śmierć. Potem Królestwo Boże na ziemi szybko przestało istnieć i od tego czasu nie zostało ustanowione, z wyjątkiem krótkiego czasu i to w sposób figuralny w Izraelu. Chociaż w Edenie człowiek stracił prawo do życia i panowania, nie zostały one odjęte od niego nagle. Tak długo, jak długo trwa potępione życie człowieka, jest mu dozwolone panować nad ziemią według

własnych idei i zdolności, aż do zamierzonego przez Boga czasu, gdy to panowanie zostanie przejęte przez Tego, który nabywszy je ma do niego prawo.

Nasz Pan, przez swą śmierć, odkupił, czyli nabył nie tylko człowieka, lecz również jego pierwotne dziedzictwo, łącznie z panowaniem nad ziemią. Kupiwszy je, Jezus otrzymał tytuł ich właściciela. Jest więc teraz prawowitym dziedzicem i w odpowiednim czasie, już wkrótce, przejmie nabytą własność (Efez. 1:14). Kupił On człowieka nie po to, by był Jego niewolnikiem, lecz po to, by go przywrócić do pierwotnego stanu. Tak samo rzecz ma się z panowaniem nad ziemią, które kupił wraz z wszystkimi pierwotnymi błogosławieństwami, aby dać je człowiekowi ponownie, gdy ten będzie zdolny skorzystać z nich w harmonii z wolą Boga. Dlatego panowanie Mesjasza na ziemi nie będzie wieczne. Będzie trwało tylko tak długo, jak długo jego potężna żelazna władza nie położy kresu wszelkiemu buntowi i nieposłuszeństwu, przywracając upadłą ludzkość do pierwotnej doskonałości, w której człowiek będzie w stanie sprawiedliwie panować nad ziemią według pierwotnego zamierzenia. Gdy to królestwo będzie w ten sposób przywrócone, znów będzie Królestwem Bożym na ziemi, pod władzą człowieka jako wyznaczonego przez Boga przedstawiciela.

W Wieku Żydowskim Bóg zorganizował naród izraelski jako swoje królestwo w rodzaj republiki pod zwierzchnictwem Mojżesza i sędziów, lecz było ono jedynie figuralne. Potem nastały bardziej autokratyczne rządy, szczególnie za czasów Dawida i Salomona, które w pewnym sensie również stanowiły obraz obiecanego Królestwa, kiedy to będzie panować Mesjasz. W odróżnieniu od okolicznych narodów, Izrael miał Jahwe za swego króla. Tytularni

władcy Izraela służyli Jemu, o czym dowiadujemy się z Ps. 78:70-71. Całkiem jasno stwierdza to 2 Kron. 13:8 i 1 Kron. 29:23 (NB), nazywając Izrael "królestwem Pańskim", a o Salomonie mówi: "Potem zasiadł Salomon NA TRONIE PANA jako król, zamiast Dawida, swego ojca", który siedział na tym samym tronie, czyli sprawował taką samą władzę czterdzieści lat wcześniej jako następca Saula, pierwszego króla.

Gdy naród izraelski zgrzeszył przeciwko Panu, Pan karał go wielokrotnie, aż wreszcie zupełnie odebrał mu królestwo. W dniach Sedekiasza, który był ostatnim królem z linii Dawida, zostało odjęte berło władzy królewskiej. Wówczas figuralne królestwo Boże zostało obalone.

Boską decyzję odnoszącą się do tej sprawy wyrażają następujące słowa: "A ty, nieczysty bezbożniku, księciu izraelski! którego dzień przychodzi, gdy nieprawość skończona będzie; tak mówi panujący Pan: Zdejm tę czapkę, a zrzuć tę koronę, która już nigdy takowa nie będzie (...) Wniwecz, wniwecz, wniwecz ją obrócę, czego pierwej nie bywało [i już jej WIĘCEJ NIE BĘDZIE]2 aż przyjdzie ten, który do niej ma prawo, którem mu dał" (Ezech. 21:25-27 BG). Proroctwo to wypełniło się w ten sposób, że król Babilonu wystąpił przeciwko Izraelowi, wziął do niewoli lud i usunął króla izraelskiego. Choć później narodowa egzystencja została Izraelitom przywrócona przez Cyrusa, króla Persji, byli oni jednak poddanymi i płacili daninę władcom kolejnych imperiów: Medo-Persji, Grecji i Rzymu, aż do ostatecznej zagłady ich narodowości w 70 roku naszej ery. Od tego czasu Żydzi pozostają w rozproszeniu między wszystkimi narodami.

Królestwo izraelskie było jedynym, które od upadku człowieka Bóg w ogóle uznawał jako reprezentujące w pewien sposób Jego rząd, prawa itp. Istniało wcześniej wiele narodów, lecz żaden prawnie nie mógł nazwać Boga swoim założycielem, lub utrzymywać, iż jego władcy są przedstawicielami Boga. Kiedy korona została Sedekiaszowi odebrana, a królestwo izraelskie obalone, zapadł wyrok, że tak pozostanie, aż przyjdzie po nie Chrystus, prawowity dziedzic świata. Stąd wniosek, że wszystkie inne królestwa panujące przed ponownym ustanowieniem Królestwa Bożego noszą miano "królestw świata", będących pod władzą "księcia tego świata" i dlatego wszelkie ich pretensje, że są królestwem Boga, są nieprawdziwe. Królestwo to nie zostało też "USTANOWIONE", gdy Chrystus przyszedł po raz pierwszy (Łuk. 19:12). Od tego jednak czasu Bóg wybiera ze świata tych, którzy będą uznani za godnych panowania z Chrystusem jako współdziedzice tronu. Do czasu swego wtórego przyjścia Chrystus nie przejmie tego królestwa, władzy, chwały i panowania nad wszystkimi.

Pozostałe królestwa, prócz izraelskiego, są przez Pismo Święte nazwane pogańskimi królestwami - "królestwami tego świata" pod rządem "księcia tego świata" - Szatana. Usunięcie Królestwa Bożego w czasach Sedekiasza pozostawiało świat bez jakiegokolwiek rządu, który Bóg by uznawał lub którego prawa i sprawy nadzorowałby w szczególny sposób. Pogańskie rządy Bóg uznał pośrednio, co wynika z Jego publicznie oznajmionego wyroku (Łuk. 21:24), iż w okresie bezkrólewia władzę nad Jerozolimą i światem sprawować będą rządy pogańskie.

Bezkrólewie, czyli okres między odebraniem Boskiego berła i rządu, a ich przywróceniem w większej mocy i chwale przez Chrystusa, jest

określone przez Pismo Święte mianem "Czasów Pogan". Te "czasy", czyli lata, w których "królestwom tego świata" dozwolono panować, są ustalone i ograniczone, a czas ponownego zaprowadzenia Królestwa Bożego pod wodzą Mesjasza jest również ustalony i zaznaczony w Piśmie Świętym.

Mimo, że te pogańskie rządy były złe, były one dozwolone, czyli "postanowione od Boga" w pewnym mądrym celu (Rzym. 13:1 NB). Ich niedoskonałość i zły sposób rządzenia są częścią ogólnej lekcji o "ogromie grzeszności grzechu" i dowodzą niezdolności upadłego człowieka do rządzenia sobą, choćby w takim stopniu, by był zadowolony z samego siebie. Bóg przeważnie dozwala ludziom na przeprowadzenie ich własnych zamiarów według posiadanych możliwości, ograniczając ich tylko wtedy, kiedy przeszkadzają Jego planom. Bóg zamierzył, aby ostatecznie wszystko wyszło na korzyść. W końcu nawet "i gniew człowieczy chwalić Go musi". Bóg ogranicza wszystko inne, co nie niesie z sobą dobra, nie służy żadnemu celowi i niczego nie uczy - Ps. 76:11 (BG).

Niezdolność człowieka do zaprowadzenia doskonałego rządu wynika z jego własnych słabości w upadłym, zdeprawowanym stanie. Owe słabości, które same przez się udaremniłyby ludzkie wysiłki w kierunku zorganizowania doskonałego rządu, są wykorzystywane przez Szatana. On to zaraz na początku skusił człowieka, aby sprzeniewierzył się Najwyższemu Władcy. Szatan stale korzysta z tej słabości człowieka, sprawia, że zło wydaje się być dobrem, a dobro złem. On też w złym świetle przedstawia Boski charakter oraz plany i zaślepia ludzi, by nie zrozumieli Prawdy. Tym sposobem działa w sercach synów opornych (Efez. 2:2) czyniąc ich niewolnikami swojej woli. Ustanowił on siebie tym, kim nazwali go

nasz Pan i apostołowie - księciem, czyli władcą tego świata (Jan 14:30; 12:31). Nie jest on księciem obecnego świata na mocy prawa, lecz przez uzurpację, przez oszustwo, podstęp i kierowanie upadłymi ludźmi. I właśnie dlatego, że jest uzurpatorem, ostatecznie zostanie usunięty. Gdyby posiadał rzeczywisty tytuł księcia tego świata, nie postąpiono by z nim w taki sposób.

Z tego wynika, że sprawowane obecnie panowanie nad ziemią ma niewidzialną i widzialną formę. Pierwsza jest duchową, druga ziemską formą, widzialnym ziemskim królestwem w znacznej mierze znajdującym się pod władzą duchowego księcia, Szatana. Ponieważ Szatan zdobył taką kontrolę, mógł zaproponować naszemu Panu uczynienie Go najwyższym widzialnym władcą na ziemi pod jego zwierzchnością (Mat. 4:9). Gdy miną Czasy Pogan, obie formy obecnego panowania skończą się: Szatan zostanie związany, a królestwa tego świata obalone.

Upadłe, oślepione, wzdychające stworzenie przez stulecia z trudem posuwa się po swej drodze przeżywając porażki na każdym kroku. Nawet najlepsze starania okazują się bezowocne. A jednak człowiek ciągle wierzy, że ów złoty wiek, o którym marzyli filozofowie, jest tuż. Ludzie nie wiedzą, że o wiele wspanialsze wyzwolenie niż to, którego oczekują i do którego wzdychają, nadejdzie za pośrednictwem wzgardzonego Nazarejczyka i Jego naśladowców, którzy jako synowie Boga wkrótce okażą się w mocy Królestwa, by dokonać wyzwolenia (Rzym. 8:22, 19).

Bóg zezwolił na obecne złe rządy, a Jego ostatecznym zamiarem jest zaprowadzenie lepszego rządu, gdy te królestwa, zgodnie z Jego wolą, spełnią cel, w jakim na nie zezwolił. Chcąc, by Jego dzieci nie

pozostawały w ciemności odnośnie Jego zamiarów, dał On przez swoich proroków liczne, wielkie, panoramiczne wizje "królestw świata", ukazując za każdym razem, w celu dodania nam odwagi, ich obalenie - przez ustanowienie Jego własnego sprawiedliwego i wiecznego Królestwa pod wodzą Mesjasza, Księcia Pokoju.

To, że teraźniejszy wysiłek człowieka w sprawowaniu władzy nie jest skutecznym oporem przeciwko woli i mocy Jahwe, ale jest dozwolony przez Niego, pokazane jest w posłaniu Boga skierowanym do Nabuchodonozora. W tym posłaniu Bóg zezwala czterem wielkim imperiom: Babilonii, Medo-Persji, Grecji i Rzymowi, na panowanie aż do czasu ustanowienia Królestwa Chrystusowego (Dan. 2:37-43). To wskazuje, kiedy owo dzierżawienie panowania się kończy.

A teraz spoglądając na te prorocze sceny i wizje, pamiętajmy, że panowanie tych imperiów zaczyna się od Babilonii, od momentu obalenia królestwa izraelskiego, figuralnego królestwa Pana.

Wizja ziemskich rządów otrzymana przez Nabuchodonozora

Jedną z rzeczy "napisanych przedtem dla napomnienia naszego" jest sen Nabuchodonozora i jego Boska interpretacja podana przez proroka (Dan. 2:31-45). Zostało nam to dane, abyśmy, mając zalecenie poddania się istniejącym władzom, mogli przez cierpliwość oraz przez pociechę Pism mieć nadzieję (Rzym. 15:4; 13:1).

Daniel wytłumaczył sen, mówiąc (NB): "Ty, królu, miałeś widzenie: Oto olbrzymi posąg stał przed tobą; wielki był ów posąg, potężny jego blask, a straszny jego wygląd. Głowa tego posągu była ze szczerego

złota, jego pierś i jego ramiona ze srebra, jego brzuch i jego biodra z miedzi, jego golenie z żelaza, jego nogi po części z żelaza, po części z gliny. Patrzyłeś, a wtem bez udziału rąk oderwał się (był odcięty) od góry kamień, uderzył w ten posąg w nogi z żelaza i gliny, i skruszył je".

"Wtedy rozsypało się w kawałki żelazo, glina, miedź, srebro i złoto, i było to wszystko jak plewa na klepisku w lecie; i rozniósł to wiatr, tak że nie było po nich śladu. Kamień zaś, który uderzył w posąg stał się wielką górą i wypełnił całą ziemię."

"Taki jest sen, a teraz go wyłożymy królowi: Ty, o królu, jesteś królem królów, któremu Bóg niebios dał królestwo, moc i siłę, i chwałę [wtedy to pogańskie królestwa albo istniejące zwierzchności zostały postanowione przez Boga], w którego ręce na całej zamieszkanej ziemi dał ludzi, polne zwierzęta i ptactwo niebieskie, którego uczynił władcą tego wszystkiego, ty jesteś głową ze złota,"

"Ale po tobie powstanie inne królestwo, słabsze niż twoje, a potem trzecie królestwo z miedzi, które opanuje całą ziemię. Czwarte królestwo będzie mocne jak żelazo, bo żelazo wszystko kruszy i łamie; i jak żelazo, które kruszy, tak i ono wszystko skruszy i zdruzgocze. A że widziałeś nogi i palce po części z gliny, a po części z żelaza, znaczy, że królestwo będzie rozdzielone, lecz będzie miało coś z trwałości żelaza, jak widziałeś żelazo zmieszane z ziemią gliniastą. A to, że palce u nóg po części z żelaza, a po części z gliny, znaczy, że królestwo będzie po części mocne, a po części kruche".

Studiujący historię z łatwością zauważą, pośród licznych mniejszych imperiów, jakie powstały na ziemi, te cztery opisane przez Daniela. Określa się je mianem IMPERIÓW OGÓLNOŚWIATOWYCH3.

Pierwszym był Babilon - głowa ze złota (werset 38); drugim - Medo-Persja, zwycięzca Babilonu, piersi ze srebra; trzecim - Grecja, zwycięzca Medo-Persji, brzuch z miedzi; czwartym - Rzym, potężne królestwo, golenie z żelaza, a stopy - mieszanina gliny z żelazem. Trzy z nich już przeminęły, a czwarte, rzymskie, utrzymywało władzę nad światem w czasie narodzenia naszego Pana. Czytamy o tym: "...wyszedł dekret cesarza Augusta, aby spisano cały świat" - Łuk. 2:1 (NB).

Imperium żelazne, Rzym, było zdecydowanie najpotężniejsze i trwało dłużej niż poprzednie. W rzeczywistości Cesarstwo Rzymskie trwa nadal, będąc reprezentowane przez narody Europy. Ten podział przedstawiony jest w dziesięciu palcach posągu. Stopy będące mieszaniną gliny z żelazem przedstawiają połączenie kościoła z państwem. Tę mieszaninę Pismo Święte nazywa "Babilonem" - zamieszaniem. Jak to niebawem wyjaśnimy, kamień jest symbolem prawdziwego Królestwa Bożego, a Babilon zamienił kamień na jego imitację - glinę, którą połączył z pozostałościami [żelaza] imperium rzymskiego. Ten zmieszany system, kościół i państwo, kościół nominalny poślubiony królestwom tego świata, który Pan nazywa Babilonem, zamieszaniem, ośmiela się określać siebie mianem chrześcijaństwa - królestwa Chrystusowego. Daniel wyjaśnia: "A że widziałeś żelazo zmieszane z gliniastą ziemią, znaczy: zmieszają się z sobą [zmieszanie się kościoła z państwem - Babilon], lecz jeden nie będzie się trzymał drugiego, tak jak żelazo nie może się zmieszać z gliną". Nie mogą się całkowicie połączyć. "W dniach owych królów [królestw przedstawionych przez palce, tak zwanych "królestw chrześcijańskich" albo "chrześcijaństwa"] Bóg niebios ustanowi królestwo, które nigdy nie zginie, królestwo, które nie przejdzie na

inny naród. Zmiażdży i zniszczy wszystkie owe królestwa, ono zaś będzie trwać na wieki" - Dan. 2:43-44 BP.

Daniel nie określa tu czasu zniszczenia tych pogańskich rządów, co znaleźć możemy na innym miejscu, ale każde przepowiedziane wydarzenie pokazuje, że dzisiaj ten koniec jest blisko, w drzwiach. System papieski długo utrzymywał, że jest owym królestwem z nieba, obiecanym przez Boga, i że wypełniając to proroctwo papiestwo w istocie pokruszyło na kawałki i wchłonęło wszystkie inne królestwa. Jednak prawda jest inna: nominalny kościół połączony jest z ziemskimi mocarstwami jedynie tak, jak glina z żelazem, papiestwo nigdy nie było prawdziwym Królestwem Bożym, lecz jedynie jego imitacją. Jednym z najlepszych dowodów, że papiestwo nie zniszczyło i nie wchłonęło ziemskich królestw jest fakt, że one nadal istnieją. A teraz błotnista glina wyschła i stała się "krucha", tracąc swą lepkość. Żelazo i glina przejawiają oznaki rozpadu, szybko się zatem skruszą, gdy zostaną uderzone przez "kamień" prawdziwego Królestwa.

Kontynuując wyjaśnienie Daniel mówi: "Jak to widziałeś, że od góry oderwał się (został odcięty) kamień bez udziału rąk, rozbił żelazo, miedź, glinę, srebro, złoto. Wielki Bóg objawił królowi, co potem się stanie. Sen jest prawdziwy, a wykład jego pewny" - w. 45.

Kamień odcięty "od góry", bez pomocy rąk, który uderza i kruszy potęgę pogan, przedstawia prawdziwy Kościół, Królestwo Boże. W Wieku Ewangelii ten "kamień" - Królestwo - jest formowany, "odcinany", rzeźbiony i kształtowany odpowiednio do przyszłego stanowiska i wielkości; nie przez ludzkie ręce, lecz przez moc ducha Prawdy, niewidzialną moc Jahwe. Kiedy zostanie już skompletowany,

zupełnie odcięty, uderzy i zniszczy królestwa tego świata. Nie ludzie mają być zniszczeni, ale przedstawione przez posąg rządy, aby ludzkość mogła być wyzwolona. Pan Jezus nie przyszedł, aby zniszczyć ludzkie życie, ale aby je zachować - Jan 3:17.

Kamień ten w czasie przygotowywania, w czasie odcinania, mógł być nazwany górą w zarodku, z punktu widzenia jego przyszłego przeznaczenia. To samo można powiedzieć o Kościele, czasami nazwanym Królestwem Bożym. W rzeczywistości jednak ów kamień nie stał się górą przed uderzeniem posągu. Tak i Kościół dopiero wtedy stanie się w pełnym znaczeniu Królestwem napełniającym całą ziemię, gdy "Dzień Pański", "dzień gniewu" przeciw narodom, "czas ucisku" się skończy, gdy Królestwo Boże będzie założone, a wszystkie inne królestwa zostaną mu podporządkowane.

Przypomnijmy sobie obietnicę uczynioną przez naszego Pana zwycięzcom chrześcijańskiego Kościoła: "Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze sobą na moim tronie". "Zwycięzcy i temu, kto pełni aż do końca uczynki, dam władzę nad poganami (narodami), i będzie rządził nimi laską żelazną, i będą (oni) jak skruszone naczynia gliniane; taką władzę i ja otrzymałem od Ojca mojego" (Obj. 3:21; 2:26-27 NB; Ps. 2:8-12). Gdy laska żelazna dokona już dzieła zniszczenia, wtedy ręka, która uderzała zacznie leczyć, a ludzkość zwróci się do Boga, i On ją uleczy (Izaj. 19:22; Jer. 3:22, 23; Oz. 6:1; 14:4; Izaj. 2:3), obdarzając ją pięknem w miejsce popiołu, olejem radości w miejsce smutku, odzieniem uwielbienia w miejsce utrapionego ducha.

Wizja ziemskich rządów otrzymana przez Daniela

W wizji Nabuchodonozora widzimy ziemskie imperia, tak jak je widzi świat, jako pokaz ludzkiej chwały, wielkości i potęgi, choć dostrzec w niej można też wzmianki o ich rozkładzie i ostatecznym zniszczeniu, co jest wyrażone w obniżającej się wartości materiału począwszy od złota aż do żelaza i gliny.

Klasa przedstawiona w kamieniu - prawdziwy Kościół - w okresie swego wyboru, to znaczy w czasie odcinania go od góry, w oczach świata nie ma żadnej wartości. Jest odrzucona i wzgardzona przez ludzi, którzy nie widzą w niej piękna, jakiego mogliby pragnąć. Świat kocha, podziwia, sławi i broni tych władców i te rządy, które są przedstawione w owym wielkim posągu, chociaż ciągle z ich strony doznaje zawodów, ulega oszustwom, cierpi urazy i ucisk. Świat wynosi pod niebiosa w prozie i poezji wielkich i odnoszących sukcesy przedstawicieli tego posągu, Aleksandrów, Cezarów, Bonapartych i innych, których wielkość przejawiała się w masowych mordach współbliźnich, i którzy pod wpływem żądzy władzy uczynili miliony ludzi wdowami i sierotami. Taki duch nadal przejawia się w "dziesięciu palcach" posągu. Okazywany jest dzisiaj w szeregach wojskowych ponad dwunastu milionów ludzi uzbrojonych we wszelkie nowoczesne, przemyślne urządzenia służące do zabijania na rozkaz panujących "zwierzchności".

Pyszni są uważani za szczęśliwych, a ci, którzy postępują bezbożnie, utwierdzają się w mocy (Mal. 3:15). Widzimy więc jasno, że zniszczenie tego wielkiego posągu spowodowane uderzeniem kamienia jak też ustanowienie Królestwa Boga znaczy uwolnienie uciemiężonych i błogosławienie wszystkich. Choć przez jakiś czas zmiana ta powodować będzie klęski i ucisk, ostatecznie jednak wyda pełne pokoju owoce sprawiedliwości.

A teraz, pamiętając o istnieniu różnych punktów widzenia, spójrzmy na te same cztery światowe imperia ziemskie z punktu widzenia Boga i tych, którzy pozostają w harmonii z Nim, czyli tak, jak są opisane w widzeniu umiłowanego proroka Daniela. Owe królestwa wydają się nam haniebne i okrutne, podobnie i Danielowi te cztery ogólnoświatowe imperia zostały pokazane jako cztery wielkie i drapieżne dzikie bestie. W jego widzeniu przyszłe Królestwo Boże (kamień) było odpowiednio wspanialsze niż w widzeniu Nabuchodonozora. Daniel powiada: "Ujrzałem swoją wizję w nocy. Oto cztery wichry wzburzyły wielkie morze. Cztery ogromne bestie wyszły z morza, a jedna różniła się od drugiej. Pierwsza podobna była do lwa i miała skrzydła orle (...) a oto druga bestia, zupełnie inna, podobna do niedźwiedzia (...) inna podobna do pantery (...) Następnie patrzałem i ujrzałem w nocnych widzeniach: a oto czwarta bestia, okropna i przerażająca, o nadzwyczajnej sile. Miała wielkie zęby z żelaza; pożerała i kruszyła depcąc nogami to, co pozostawało. Różniła się od wszystkich poprzednich bestii i miała dziesięć rogów" - Dan. 7:2-7 BT.

Pomijamy szczegóły odnoszące się do trzech pierwszych bestii (Babilon - lew, Medo-Persja - niedźwiedź; Grecja - pantera, lampart) i ich głów, nóg, skrzydeł itd., z których wszystkie mają znaczenie symboliczne. Czynimy tak, gdyż uważamy je za mniej ważne w naszym badaniu niż te szczegóły, które dotyczą czwartej bestii - Rzymu.

O czwartej bestii, Rzymie, Daniel mówi tak: "Następnie patrzałem i ujrzałem w nocnych widzeniach: a oto czwarta bestia, okropna i przerażająca, o nadzwyczajnej sile (...) i miała dziesięć rogów. Gdy

przypatrywałem się rogom, oto inny mały róg wyrósł między nimi i trzy spośród pierwszych rogów zostały przed nim wyrwane. Miał on oczy podobne do ludzkich oczu i usta, które mówiły wielkie rzeczy" - Dan. 7:7-8 BT.

Jest tu przedstawione Cesarstwo Rzymskie. W dziesięciu rogach jest pokazany podział jego władzy. Róg jest symbolem władzy. Ten mały róg, który wyrósł między dziesięcioma, i który przywłaszczył sobie władzę trzech z nich i panował pośród pozostałych, przedstawia mały początek i stopniowy wzrost władzy kościoła rzymskiego, papieskiej władzy, czyli rogu. W miarę jak jego wpływy wzrastały, trzy części, rogi, czyli rządy Cesarstwa Rzymskiego (Herulowie, Wschodni Egzarchat i Ostrogoci) zostały wyłamane, aby zrobić miejsce na zaprowadzenie cywilnej władzy, czyli rogu, papiestwa. Ten ostatni róg, zasługujący na szczególną uwagę, papiestwo, jest znamienny ze względu na oczy, przedstawiające inteligencję, i ze względu na usta - ich wymowę, roszczenia itp.

Tej czwartej bestii, przedstawiającej Rzym, Daniel nie porównuje z niczym. O ile pozostałe są określone jako podobne do lwa, niedźwiedzia i pantery, to czwarta była tak okrutna i tak odrażająca, iż nie dało się jej porównać z żadną ziemską bestią. Jan Objawiciel, oglądając w swej wizji tę samą symboliczną bestię (rząd), też nie mógł znaleźć odpowiedniej nazwy, aby ją opisać i ostatecznie podaje kilka. Między innymi nazywa ją "diabłem" (Obj. 12:9). Z pewnością wybrał on właściwą nazwę, ponieważ Rzym, widziany w świetle swych krwawych prześladowań, jest na pewno najbardziej diabelskim rządem na ziemi. Nawet jego przemiana z Rzymu pogańskiego w Rzym papieski, ukazała główną cechę charakterystyczną Szatana, gdyż i on przeobraża się, aby pokazać się

jako anioł światłości (2 Kor. 11:14). Rzym pogański przeobraził się bowiem i dowodził, iż jest chrześcijański, że jest królestwem Chrystusa.4*

Po podaniu pewnych szczegółów odnoszących się do ostatniej, czyli rzymskiej bestii, a zwłaszcza jej osobliwości, rogu papieskiego, prorok oświadcza, że na ten róg wydany będzie wyrok i zacznie on tracić panowanie, którego zakończeniem będzie stopniowy proces trwający do momentu, gdy bestia zostanie zniszczona.

Owa bestia, czyli Cesarstwo Rzymskie w swych rogach, czyli częściach wynikających z podziału nadal istnieje, lecz zostanie zabita przez powstające przeciwko niej szerokie rzesze społeczeństwa oraz przez obalenie rządów w "Dniu Pańskim" przygotowującym ludzi do uznania niebiańskiej władzy. Jasno o tym nauczają inne wersety Pisma Świętego, które jeszcze zbadamy. Jednak zniszczenie rogu papieskiego nastąpi najpierw. Jego potęga i wpływy zaczęły upadać, gdy Napoleon zabrał papieża jako więźnia do Francji. Następnie, kiedy przekonano się, że ani klątwy papieża, ani jego modlitwy nie uwolniły go spod władzy Bonapartego, dla narodów stało się oczywiste, że powoływanie się przez papiestwo na Boski autorytet i władzę jest bezpodstawne. Potem świecka władza papiestwa zmniejszała się szybko, aż we wrześniu 1870 roku Wiktor Emanuel II usunął ostatni jej ślad5.

Pomimo tego, przez cały czas "niszczenia" papiestwa, nie przestawało ono wypowiadać swoich wielkich, napuszonych, bluźnierczych słów. Ostatnim z nich było wydane w 1870 roku, na kilka miesięcy przed obaleniem władzy papieskiej, oświadczenie na temat nieomylności papieży. Wszystko to jest wspomniane w

proroctwie: "Z powodu GWARU WIELKICH SŁÓW, jakie wypowiadał róg, patrzałem [po wyroku wydanym na ten "róg", po rozpoczęciu jego niszczenia]" - Dan. 7:11 BT.

Tak więc z biegiem historii dochodzimy do naszych czasów i zaczynamy rozumieć, że tym, czego należy się spodziewać w odniesieniu do imperiów ziemskich, jest ich zupełne zniszczenie. Dalej według porządku następuje opis: "patrzałem, aż zabito bestię; ciało jej uległo zniszczeniu i wydano je na spalenie". Zabicie i spalenie są wyrażeniami symbolicznymi, tak jak i sama bestia. Oznaczają one zupełne i ostateczne zniszczenie obecnych zorganizowanych rządów. W wersecie dwunastym prorok zwraca uwagę na różnicę pomiędzy końcem czwartej bestii, a jej poprzedniczek. Trzem pierwszym (Babilon, Persja, Grecja) po kolei odbierano panowanie. Skończyło się ich panowanie nad ziemią, lecz ich narodowa egzystencja nie ustała momentalnie. Grecja i Persja "żyją" w pewnym sensie dotąd, choć wiele stuleci przeminęło odkąd nie sprawują ogólnoświatowej władzy. Tak jednak nie dzieje się z Cesarstwem Rzymskim, czwartą i ostatnią z czterech bestii. Straci ono równocześnie panowanie oraz życie i zostanie zupełnie zniszczone. Razem z nim przeminą też inne rządy - Dan. 2:35.

Bez względu na to, jakie środki lub sposoby zostaną przy tym użyte, powodem tego upadku będzie ustanowienie piątego ogólnoświatowego imperium na ziemi, Królestwa Bożego pod wodzą Chrystusa, który ma prawo objąć panowanie. Przeniesienie panowania od czwartej bestii, które na określony czas było "postanowione od Boga", do piątego królestwa pod zwierzchnictwem Mesjasza, gdy nastanie właściwy czas, jest opisane przez proroka następująco: "Oto na obłokach nieba

przybywa jakby Syn Człowieczy. Podchodzi do Przedwiecznego i wprowadzają Go przed Niego. Powierzono Mu [CHRYSTUSOWI - Głowie i Ciału, po skompletowaniu] panowanie, chwałę i władzę królewską, a służyły Mu wszystkie narody, ludy i języki. Panowanie Jego jest wiecznym panowaniem, które nie przeminie, a Jego królestwo nie ulegnie zagładzie". Anioł wyłożył znaczenie tych słów następująco: "A panowanie i władza, wielkość królestw pod całym niebem otrzyma lud święty Najwyższego. Królestwo Jego będzie wiecznym królestwem; będą Mu służyły wszystkie moce i będą Mu uległe" - Dan. 7:13, 27 BT.

Widzimy zatem, że panowanie na ziemi ma zostać przekazane Chrystusowi przez Jahwe (Przedwiecznego), który wszystkie rzeczy podda "pod stopy jego" (1 Kor. 15:27 NB). Tak więc, osadzony na tronie Królestwa Bożego, musi On panować tak długo, aż położy kres wszelkiej władzy i mocy będącym w konflikcie z wolą i prawem Jahwe. Do wypełnienia tej wielkiej misji jest przede wszystkim potrzebne obalenie pogańskich rządów, ponieważ "królestwa tego świata", podobnie jak i "książę świata tego", nie poddadzą się dobrowolnie, lecz będą musiały zostać związane i ograniczone siłą. Jest o tym napisane: "Aby ich królów zakuć w kajdany, a dostojników w żelazne łańcuchy, by wypełnić na nich pisany wyrok. To jest chlubą wszystkich Jego świętych" - Ps. 149:8-9 BT.

Gdy spoglądamy na obecne rządy z punktu widzenia naszego Pana i proroka Daniela, zdajemy sobie sprawę z okrutnego, niszczycielskiego, nieludzkiego i samolubnego charakteru tych rządów, nasze serca pragną końca pogańskich rządów i z radością patrzą w przyszłość, wyczekując tego błogosławionego czasu, gdy zwycięzcy teraźniejszego wieku zasiądą na tronie razem ze swoją

Głową, by panować, błogosławić i przywrócić do pierwotnego stanu wzdychające stworzenie. Z pewnością wszystkie dzieci Boże mogą z głębi serca modlić się ze swym Panem - "PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE, bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi".

Każdy z rządów przedstawionych w posągu i bestiach istniał, zanim doszedł do władzy jako imperium światowe. Tak samo jest z prawdziwym Królestwem Bożym. Długo istniało ono oddzielnie od świata, nie usiłując przejąć władzy, lecz oczekując, aż nadejdzie jego czas - czas wyznaczony przez Przedwiecznego. I jak poprzednie, tak i ono musi otrzymać upoważnienie i władzę oraz być "ustanowione", zanim użyje swej mocy do uderzenia i zabicia owej bestii, czyli poprzedzającego je królestwa. Stąd stosowność oświadczenia: "W dniach owych królów [gdy oni będą jeszcze posiadali władzę] Bóg niebios ustanowi [utwierdzi w mocy i władzy] królestwo." A kiedy już je ustanowi, "zmiażdży ono i zniszczy wszystkie owe królestwa, samo zaś będzie trwać na wieki" (Dan. 2:44 BP). Jakkolwiek na to patrzymy, musimy spodziewać się początku Królestwa Bożego przed upadkiem królestw tego świata oraz tego, że jego moc i "uderzenie" doprowadzą do ich obalenia.

Inne spojrzenie na obecne rządy

Najwyższy autorytet i prawo do rządzenia światem ma i zawsze będzie miał Stwórca, Jahwe, bez względu na to, komu pozwoli lub kogo upoważni do objęcia podrzędnego kierownictwa. Pod wpływem niedoskonałości i słabości spowodowanych niewiernością wobec Króla królów, Adam w krótkim czasie stał się słaby i bezradny. Jako monarcha zaczął tracić moc, dzięki której na początku rozkazywał zwierzętom i trzymał je w posłuszeństwie siłą swej woli. Stracił także

władzę nad samym sobą do tego stopnia, że kiedy chciał czynić dobrze, przeszkadzały mu jego słabości i trzymało się go zło. Nie czynił dobra, które chciał, lecz zło, którego nie chciał.

Choć więc nie usiłujemy usprawiedliwiać zbuntowanej ludzkości, współczujemy jednak jej daremnym usiłowaniom mającym na celu rządzenie sobą i zabezpieczenie sobie dobrobytu. Można też coś powiedzieć o sukcesie świata odniesionym na tym polu. Uznając bowiem prawdziwy charakter omawianych przez nas okrutnych rządów i przyznając, iż były one pełne korupcji, stwierdzić trzeba, że jednak istniały i były o wiele lepsze, niż żadne - lepsze niż bezprawie i anarchia. Chociaż prawdopodobnie anarchia odpowiadałaby "księciu tego świata", to była nie do przyjęcia przez jego poddanych. Władza więc, jaką posiada, nie jest władzą absolutną; jest ograniczona jego możliwościami działania za pośrednictwem ludzkości. Jego taktyka w dużej mierze musi być dostosowana do pojęć, pasji i uprzedzeń ludzi. Ideą człowieka był samorząd niezależny od Boga, a kiedy Bóg zezwolił na ten eksperyment, Szatan skwapliwie skorzystał z okazji do rozszerzenia swych wpływów i panowania. Zatem człowiek sam wystawił się na wpływy tego podstępnego i potężnego, choć niewidzialnego wroga po to, aby zapomnieć o Bogu (Rzym. 1:28). Dlatego od tamtej pory musi walczyć zarówno z machinacjami Szatana jak i własnymi słabościami.

Jeśli rzecz tak się ma, przyjrzyjmy się jeszcze raz królestwom tego świata, traktując je teraz jako powstałe na skutek wysiłku upadłych ludzi w celu rządzenia sobą niezależnie od Boga. Mimo że korupcja jednostek i samolubstwo spowodowały odsunięcie na bok sprawiedliwego postępowania, tak iż pełna sprawiedliwość rzadko

kiedy bywała wymierzana pod władzą królestw tego świata, to jednak rzekomym celem wszystkich rządów jest popieranie sprawiedliwości i pomyślności wszystkich ludzi.

Do jakiego stopnia cel ten został osiągnięty, to już zupełnie inna sprawa, ale takie jest twierdzenie wszystkich rządów i taki cel ludzi poddanych tym rządom i popierających je. Kiedy jednak ignorowano zasady sprawiedliwości, oślepiony i oszukany lud nie dostrzegał tego pogwałcenia zasad, albo reagował, wszczynając wojny, rozruchy i rewolucje.

Niegodziwe postępowanie podłych tyranów, którzy zdobyli stanowiska i władzę w rządach świata, nie było odzwierciedleniem praw i instytucji tych rządów. Przez przywłaszczenie sobie władzy i wykorzystanie jej do niskich celów nadali oni rządom nieludzki charakter. Większość praw każdego rządu to prawa mądre, sprawiedliwe i dobre - prawa chroniące życie i własność prywatną, zabezpieczające indywidualne i społeczne interesy oraz przewidujące kary za zbrodnie itp. Istnieją też trybunały apelacyjne do załatwiania spraw spornych, gdzie przynajmniej w pewnym stopniu wymierzana jest sprawiedliwość. Chociaż urzędnicy wspomnianych instytucji mogą być niesprawiedliwi, to jednak pożytek z nich i potrzeba ich istnienia są oczywiste. Nieudolne są te rządy, ale bez nich gorsze warstwy społeczeństwa, z uwagi na przeważającą liczbę, zdobyłyby przewagę nad sprawiedliwszymi i lepszymi warstwami.

Zauważamy okrutny charakter tych rządów sprawowanych w większości przez niesprawiedliwych władców, wyniesionych do władzy przez intrygi i podstępy Szatana działającego za

pośrednictwem ludzkich słabości oraz zdeprawowanych upodobań i idei. Jednak uważamy je za najlepsze spośród wysiłków biednej, upadłej ludzkości, starającej się rządzić sobą. Bóg dozwolił, by ludzie przez stulecia czynili takie wysiłki i zobaczyli ich wyniki. Lecz po wielu stuleciach eksperymentowania wyniki te dzisiaj są tak samo niezadowalające, jak w każdym innym okresie historii świata. Właściwie niezadowolenie jest teraz bardziej powszechne niż było kiedykolwiek przedtem, nie dlatego, że obecnie panuje większy ucisk i niesprawiedliwość, lecz że na skutek realizacji Boskiego planu wraz ze wzrostem wiedzy wzrasta świadomość ludzi.

Rozmaite rządy, jakie od czasu do czasu powstawały, wskazywały na przeciętne możliwości narodu reprezentowanego przez te rządy w zakresie kierowania własnymi sprawami. Nawet tam, gdzie istniały rządy despotyczne, fakt tolerowania ich przez masy ludzkie dowodzi, że ludzie nie byli w stanie ustanowić i utrzymać lepszego rządu, choć bez wątpienia liczne jednostki zawsze wyrastały ponad przeciętność ogółu.

Porównując dzisiejszy stan świata z jego warunkami w jakimkolwiek wcześniejszym okresie, dostrzegamy istotną różnicę w postawach mas. Powszechny jest dzisiaj duch niezależności i ludzie nie dają się z taką łatwością oślepiać, zwodzić i prowadzić przez władców oraz polityków. Dlatego nie poddadzą się jarzmu minionych czasów. Ta zmiana w postawie ogółu nie przebiegała stopniowo od początkowych prób człowieka w kierunku sprawowania przez siebie rządów, lecz zaznaczyła się wyraźnie w szesnastym stuleciu; jednak szczególnie szybko się rozwinęła dopiero w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat. Zmiana ta zatem nie jest wynikiem doświadczenia minionych wieków, ale jest naturalnym wynikiem wzrostu poziomu

współczesnej wiedzy i ogólnego rozpowszechniania się jej wśród szerokich mas ludzkości. Przygotowanie do tego rozprzestrzenienia się wiedzy rozpoczęło się wraz z wynalazkiem druku, około 1440 roku, w wyniku czego zwielokrotniona została liczba książek i czasopism z aktualnymi wiadomościami. Wpływ tego wynalazku na poziom powszechnego oświecenia zaczął być odczuwany od około szesnastego wieku i wszyscy wiedzą, jaki postęp nastąpił od tego czasu. Popularne stało się wykształcenie mas, a wynalazki i odkrycia dokonywane są codziennie. Ów wzrost wiedzy wśród ludzi, który następuje z postanowienia Bożego, nastał w dokładnie wyznaczonym czasie i stanowi jeden z potężnych czynników, które działają obecnie w kierunku wiązania Szatana, pozbawiając go wpływów i ograniczając jego moc w tym "Dniu Przygotowania", mającym na celu ustanowienie Królestwa Bożego na ziemi.

Wzrost wiedzy we wszystkich dziedzinach budzi wśród ludzi poczucie własnej godności i świadomość ich naturalnych, niezbywalnych praw. Ludzie dłużej nie pozwolą na to, by te prawa ignorowano lub pogardzano nimi, ale raczej uciekną się do przeciwnej krańcowości. Jedno spojrzenie na minione stulecia pozwoli dostrzec zapisywaną krwią historię niezadowolenia narodów. Prorocy też oznajmiają, że z powodu wzrostu wiedzy jeszcze powszechniejsze i szersze niezadowolenie wyrazi się ostatecznie w ogólnoświatowej rewolucji, w zniesieniu wszelkiego prawa i porządku, oraz że rezultatem tego będzie anarchia i rozpacz wszystkich klas. Lecz pośród tego zamieszania Bóg niebiański USTANOWI swoje Królestwo, które zaspokoi pragnienia wszystkich narodów. Znużeni i zniechęceni własnymi niepowodzeniami ludzie, widząc swój ostatni i największy wysiłek zakończony anarchią, z zadowoleniem powitają niebiańską władzę i uniżą się przed nią,

uznając jej silny i sprawiedliwy rząd. W taki sposób skrajna bezradność człowieka stanie się dla Boga okazją do sprawienia iż "przyjdzie upragnienie wszystkich narodów" Królestwo Boże w mocy i wielkiej chwale - Agg. 2:86

Wiedząc, że taki jest cel Boga, ani Jezus, ani apostołowie zupełnie nie wdawali się w sprawy władców ziemskich. Przeciwnie, nauczali oni, że Kościół ma być poddany tym zwierzchnościom, mimo że często cierpieli z powodu nadużywania przez nie władzy. Nauczali, że członkowie Kościoła mają być posłuszni wobec prawa i szanować - ze względu na zajmowane stanowisko - tych, którzy mają władzę, nawet gdyby nie byli oni godni szacunku. Nauczali też, by płacić podatki i nie sprzeciwiać się żadnemu z ustanowionych praw (Rzym. 13:1-7; Mat. 22:21), chyba że byłyby w sprzeczności z prawami Boskimi (Dz. Ap. 4:19; 5:29). Pan Jezus, apostołowie i wczesny Kościół przestrzegali prawo, chociaż byli nie związani z rządami tego świata i nie uczestniczyli w nich.

Choć istniejące władze, "rządy tego świata", zostały postanowione, czyli zrządzone przez Boga po to, by rodzaj ludzki mógł uzyskać potrzebne doświadczenie, to jednak Kościół, poświęceni, którzy ubiegają się o stanowisko w przyszłym Królestwie Bożym, nie powinni ani pożądać zaszczytów czy zysków wypływających z urzędów w królestwach tego świata, ani się tym władzom sprzeciwiać. Wszyscy poświęceni są obywatelami i dziedzicami Królestwa Niebiańskiego (Efez. 2:19) i jako tacy powinny domagać się tylko takich praw i przywilejów w królestwach tego świata, jakie są przyznawane cudzoziemcom. Ich misją nie jest pomaganie światu w ulepszaniu jego obecnego stanu ani też mieszanie się do jego bieżących spraw. Wysiłek w tym celu byłby stratą czasu, gdyż

kierunek, w którym podąża świat, jak i jego koniec, są jasno określone w Piśmie Świętym i znajdują się pod pełną kontrolą Tego, który w swoim czasie da nam Królestwo. Wpływ prawdziwego Kościoła jest obecnie i zawsze był tak mały, iż właściwie nie ma żadnego politycznego znaczenia. Jednak bez względu na to, jak duży by się nam wydawał, powinniśmy postępować według wzoru i nauki naszego Pana i apostołów. Wiedząc, iż celem Boga jest danie światu sposobności pełnego wypróbowania własnych możliwości kierowania sobą, prawdziwy Kościół nie powinien "być z tego świata", choć w nim się znajduje. Święci mogą jedynie wpływać na świat przez odłączenie się od niego, przez fakt świecenia ich światła. Tak więc poprzez sposób ich życia, duch Prawdy STROFUJE świat. Zatem członkowie przyszłej Oblubienicy nie mają mieszać się do polityki metodami powszechnie pojętymi i razem ze światem ubiegać się o władzę, a tym samym dać się wciągnąć w wojny i grzechy oraz ogólną degradację. Powinni raczej okazywać spokój, zdyscyplinowanie, posłuszeństwo, zalecać każde słuszne prawo oraz strofować bezprawie i grzech, wskazując na obiecane Boże Królestwo i błogosławieństwa, jakich spodziewają się pod jego rządami. Przyszła Oblubienica Księcia Pokoju, chwalebnie czysta, powinna jako przedstawicielka swego Pana w świecie być mocą w kierunku czynienia dobra.

Kościół Boży powinien całą swoją uwagę i wysiłek skierować na głoszenie wieści o Królestwie Bożym i popieranie spraw tego Królestwa zgodnie z planem wyłożonym w Piśmie Świętym. Jeśli będzie to wykonywane wiernie, nie będzie czasu ani usposobienia do interesowania się polityką obecnych rządów. Pan nie miał na to czasu, nie mieli apostołowie i nie mają święci, którzy idą za ich przykładem.

Wczesny Kościół krótko po śmierci apostołów padł ofiarą tej właśnie pokusy. Głoszenie nowiny o przyszłym Królestwie Bożym, które usunie wszystkie ziemskie królestwa, i o Chrystusie ukrzyżowanym jako dziedzicu tego Królestwa było niepopularne i spowodowało prześladowania, szyderstwo i pogardę. Niektórzy jednak postanowili poprawić Boski plan i zamiast cierpień próbowali wynieść Kościół do stanowiska cieszącego się względami u świata. Dokonali tego przez połączenie Kościoła z władzami ziemskimi. W rezultacie rozwinęło się papiestwo i z czasem stało się kochanką i królową narodów - Obj. 17:3-5; 18:7.

Taki sposób postępowania doprowadził do zmiany wszystkiego: zamiast cierpień nastąpiły zaszczyty, w miejsce pokory - pycha, zamiast prawdy - błąd, zamiast znoszenia prześladowań, kościół stał się prześladowcą wszystkich, którzy potępiali jego nowe nieprawne honory. Wkrótce zaczął wymyślać nowe teorie i sofizmaty, by usprawiedliwić swoje postępowanie, zwodząc najpierw siebie, a potem narody nauką, iż obiecane tysiącletnie rządy Chrystusa NASTAŁY i że ten Chrystus, Król, jest reprezentowany przez papieży, którzy panowali nad królami ziemi jako Jego zastępcy. Kościołowi udało się skutecznie oszukać cały świat przez swe roszczenia - "upił wszystkie narody"7 błędnymi doktrynami (Obj. 17:2) - zastraszając je naukami o wiecznych mękach oczekujących wszystkich, którzy odrzucają te twierdzenia. W krótkim czasie królowie Europy byli koronowani i detronizowani mocą edyktów kościoła i jego domniemanej władzy.

Stało się to podstawą dla królestw Europy do nazywania siebie chrześcijańskimi królestwami i ogłoszenia, iż władcy rządzą "z Bożej

łaski" tzn. w rezultacie mianowania przez papiestwo albo przez niektóre sekty protestanckie. Chociaż bowiem reformatorzy odrzucili wiele papieskich roszczeń co do kościelnej jurysdykcji itp., zatrzymali jednak tę godność, którą królowie ziemi utożsamiali z chrześcijaństwem. W taki sposób reformatorzy popadli w ten sam błąd i sprawowali władzę monarszą naznaczając i sankcjonując rządy oraz królów, nazywając owe królestwa "chrześcijańskimi królestwami" lub królestwami Chrystusa. Słyszymy więc dzisiaj wiele o tym dziwnym, zagadkowym "Chrześcijańskim Świecie" - istotnie zagadkowym, gdy patrzy się nań przez pryzmat prawdziwych zasad Ewangelii. Nasz Pan powiedział o swoich uczniach: "Nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata". Paweł napomina nas mówiąc: "A nie upodabniajcie się do tego świata" - Jan 17:16; Rzym. 12:2 NB.

Bóg nigdy nie zgodził się na nazywanie tych królestw imieniem Chrystusa. Narody zwiedzione przez nominalny kościół żeglują pod fałszywą banderą, utrzymując, że są tym, czym nie są. Jedyne upoważnienie, jakie mają, oprócz głosowania ludu, zawarte jest w ograniczonym prawie do rządzenia, oznajmionym przez Boga Nabuchodonozorowi - do czasu aż przyjdzie Ten, który ma prawo do tego panowania.

Utrzymywanie, że te niedoskonałe królestwa oraz ich niedoskonałe prawa, a często samolubni i występni władcy, stanowią "królestwa Pana naszego i Chrystusa Jego", jest rażącym oszczerstwem wymierzonym w prawdziwe Królestwo Chrystusowe oraz w samego "Księcia Pokoju" i sprawiedliwych władców. Na krótko przed nadejściem tego Królestwa, tamte muszą upaść - Izaj. 32:1.

Inną poważną szkodą wynikającą z tego błędu jest odwrócenie uwagi dzieci Bożych od obiecanego Królestwa Niebiańskiego. Doprowadzone zostały do niewłaściwego uznawania ziemskich królestw i do zażyłości z nimi. Trudzą się bezowocnie, usiłując zaszczepiać na tych dzikich światowych pniach chrześcijańskie łaski i moralność; ignorują Ewangelię dotyczącą prawdziwego Królestwa oraz nadzieje skupiające się na nim. Pod wpływem tego złudzenia niektórzy bardzo pragną, aby imię Boga włączyć do konstytucji Stanów Zjednoczonych, by przez to mogły się one stać narodem chrześcijańskim. Prezbiterianie reformowani przez lata nie chcieli głosować ani zajmować stanowisk w tym rządzie, dlatego że nie jest Królestwem Chrystusa. Uważają więc oni za niestosowny udział chrześcijan w jakimkolwiek rządzie - innym niż Chrystusowy. Sympatyzujemy z tym uczuciem, ale nie podzielamy wniosku, iż jeśli imię Boga byłoby wymienione w konstytucji, to fakt taki mógłby przekształcić rząd z królestwa tego świata w królestwo Chrystusa i dać im swobodę głosowania oraz przyjmowania w nim stanowisk. Co za niedorzeczność! Jakże wielki jest błąd, którym "matka wszetecznic" upiła wszystkich mieszkańców ziemi (Obj.17:2); oto w podobny sposób twierdzi się, że i królestwa Europy zostały przemienione z królestwa Szatana w królestwo Chrystusowe i tym samym stały się "narodami chrześcijańskimi".

Zauważmy, że zarówno najlepsze jak i najgorsze państwa na świecie są tylko "królestwami tego świata", których okres dzierżawienia władzy pochodzącej od Boga już prawie się skończył, aby mogły one ustąpić miejsca naznaczonemu następcy, królestwu Mesjasza, piątemu ogólnoświatowemu imperium na ziemi (Dan. 2:44; 7:14, 17, 27). Ten pogląd pomoże ustalić, co jest prawdą, i obalić błąd.

Działania papiestwa w tym względzie, usankcjonowane przez reformatorów protestanckich, przyjęły się bez kwestionowania między chrześcijanami. I ponieważ powinni oni popierać królestwo Chrystusa, czują się zobowiązani bronić upadających królestw tak zwanego chrześcijaństwa, których czas panowania szybko przemija. Tak więc sympatie chrześcijan często muszą przechylać się na stronę ucisku zamiast słuszności i wolności - raczej na stronę królestw tego świata i księcia tego świata niż nadchodzącego prawdziwego Królestwa Chrystusa - Obj. 17:14; 19:11-19.

Świat szybko dochodzi do zrozumienia, że "królestwa tego świata" nie odpowiadają charakterowi Chrystusa i że ich twierdzenie, jakoby były mianowane przez Chrystusa, nie jest bezsporne. Ludzie zaczynają się posługiwać posiadanymi możliwościami rozumowania w tej i podobnych kwestiach. Dadzą też wyraz swoim przekonaniom tym bardziej gwałtownie, im wyraźniej zauważą, że zostali oszukani w imię sprawiedliwego Boga i Księcia Pokoju. W rzeczywistości wielu dochodzi do zrozumienia, iż samo chrześcijaństwo jest bezpodstawnie narzucone ludziom i że w porozumieniu z władcami cywilnymi dąży ono do ograniczania wolności szerokich rzesz społeczeństwa.

O, gdyby ludzie byli mądrzy i zechcieli swoje serca przyłożyć do dzieła i planu Pana, by je zrozumieć! Wtedy obecne królestwa stopiłyby się stopniowo. Reforma szybko postępowałaby za reformą, wolność następowałaby za wolnością, a na ziemi zostałaby zaprowadzona sprawiedliwość i prawda, aż do ich ostatecznego utwierdzenia. Ale tego ludzie nie zrobią i nie mogą zrobić w swym upadłym stanie. Każdy człowiek uzbrojony w samolubstwo będzie walczył o władzę, a królestwa tego świata przeminą w wielkim

ucisku, jakiego nie było od początku istnienia narodów. O tych, którzy na próżno będą się starali podtrzymywać panowanie, które przeminęło, gdy zostanie ono dane Temu, który ma do niego prawo, mówi Pan w Psalmie 2:1-6, 10-12. Przekonując ich, że walczą przeciwko Niemu - w konflikcie, w którym na pewno poniosą porażkę, mówi:

"Przeczże się poganie buntują, a narody przemyślają próżne rzeczy? Schodzą się królowie ziemscy, a książęta radzą społem przeciwko Panu i przeciw Pomazańcowi jego, mówiąc: Potargajmy związki ich, a odrzućmy od siebie powrozy ich. Ale ten, który mieszka w niebie, śmieje się; Pan szydzi z nich. Tedy będzie mówił do nich w popędliwości swojej i w gniewie swoim przestraszy ich, mówiąc: Jamci postanowił króla mojego nad Syonem, górą świętą moją". "Teraz tedy zrozumiejcie, królowie, nauczcie się sędziowie ziemi! Służcie Panu w bojaźni, a rozradujcie się z drżeniem. Pocałujcie Syna [zaprzyjaźnijcie się z Pomazańcem Boga], by się snać nie rozgniewał i zginęlibyście w drodze, gdyby się najmniej zapaliła popędliwość jego. Błogosławieni wszyscy, którzy w nim ufają." (BG)

BLISKIE KRÓLESTWO

Strażniku, wokół nocy mur -
Czyż znaki o niej nie mówiły?
Wędrowcze, tam nad szczytem gór
Zobaczysz gwiazdę w blasku chwały.
Strażniku, jakże piękne jej promienie.
Czy przyniosą radość, czy nadziei blask?
Tak, wędrowcze, ich światło zwalczy nocy cienie.
Dla Izraela dzień to łask.

Strażniku, opowiedz o tej nocy -
Wszak gwiazda z coraz wyższych świeci sfer.
Wędrowcze, błogosławieństwo światła i mocy,
Pokoju i prawdy droga znaczy jej!
Strażniku, czy dość promieni gwiazda ta słała,
Aby ozłocić drobinkę, co ją zrodziła?
Wędrowcze, do niej należy wieczność cała.
Spójrz, upadłą ziemię chwałą ożywiła.

Strażniku, powiedz, czy ranek zwiastuje
Dzień chwały Syjonu i szczęścia?
Czy jest coś, co przybycie wskazuje,
Znak jakiś daje jego nadejścia?
Wędrowcze, wstań, spójrz wokoło -
Oto światłość na niebie jaśnieje!
Przyoblecz się w szat weselnych wesołość,
Wstań! wstań! Oto już dnieje.

1 Mojż. 1:26 wg KJ.
Wg KJ.
inaczej: uniwersalnych
* Fakt, iż Rzym nazwany jest "diabłem" w żadnym sensie nie zaprzecza istnieniu osoby diabła, a raczej przeciwnie. Istnieją różne bestie na ziemi, takie jak lwy, niedźwiedzie, pantery. Ich cechy charakterystyczne są znane. Niektóre rządy zostały do nich przyrównane. To samo dotyczy diabła, jego charakter jest znany, dlatego czwarte imperium zostało z nim porównane.
W roku 1870 Wiktor Emanuel przyłączył do państwa włoskiego wszystkie papieskie terytoria.

Wg KJ i tekstu hebrajskiego.

Wg KJ; por. Jer 51:7 (NB).

WYKŁAD XIV

Królestwo Boże

DONIOSŁOŚĆ PRZEDMIOTU - CHARAKTER KRÓLESTWA - KRÓLESTWO W WIEKU EWANGELII - BŁĘDNE POGLĄDY POPRAWIONE PRZEZ PAWŁA - REZULTATY BŁĘDNYCH POGLĄDÓW NA KRÓLESTWO - DWA POZIOMY KRÓLESTWA BOŻEGO - DUCHOWY POZIOM I JEGO DZIEŁO - POZIOM ZIEMSKI I JEGO DZIEŁO - ICH HARMONIJNE DZIAŁANIE - CHWAŁA ZIEMSKIEJ FORMY KRÓLESTWA - CHWAŁA NIEBIAŃSKIEJ FORMY - KORZEŃ PRZYMIERZA, Z KTÓREGO TE GAŁĘZIE WYRASTAJĄ - ZIEMSKA FORMA KRÓLESTWA BĘDZIE MIAŁA CHARAKTER IZRAELSKI - ZAGINIONE POKOLENIA - NIEBIAŃSKIE JERUZALEM - IZRAEL JAKO LUD OBRAZOWY - ODRZUCENIE IZRAELA I PRZYWRÓCENIE MU ŁASKI - KLASY WYBRANE - DZIEDZICE KRÓLESTWA - ŻELAZNA WŁADZA - ILUSTRACJA CELU TYSIĄCLETNIEGO PANOWANIA - ODDANIE KRÓLESTWA OJCU - REALIZACJA PIERWOTNEGO ZAMYSŁU BOGA

Każdy, kto nie zbadał uważnie powyższego tematu z konkordancją i Biblią w ręku, będzie zaskoczony, gdy to uczyni. Przekona się bowiem, jak doniosłe miejsce zajmuje on w Piśmie Świętym. Stary Testament obfituje w obietnice i proroctwa, w których Królestwo Boże i jego król, Mesjasz, stoją na pierwszym miejscu. Każdy Izraelita miał nadzieję, że Bóg wywyższy jego naród pod panowaniem Mesjasza (Łuk. 3:15). I kiedy Pan przyszedł do nich, przyszedł jako ich król, aby ustanowić dawno obiecane Królestwo Boże na ziemi.

Jan, poprzednik i zwiastun naszego Pana Jezusa, rozpoczął swą misję takim oto obwieszczeniem: "Pokutujcie; albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie" (Mat. 3:2 BG). Jezus rozpoczął swą służbę dokładnie takim samym obwieszczeniem (Mat. 4:17). Apostołowie zostali również wysłani, aby głosić to samo poselstwo (Mat. 10:7; Łuk. 9:2). Królestwo stanowiło nie tylko temat, którym Pan rozpoczął swą publiczną służbę, lecz w rzeczywistości - główny temat całego podjętego przez Niego dzieła głoszenia (Łuk.8:1; 4:43; 19:11). Natomiast inne przedmioty były po prostu omawiane w powiązaniu z tym podstawowym tematem lub jako jego wyjaśnienie. Większość przypowieści Jezusa albo ilustrowała różne cechy Królestwa z różnych punktów widzenia, albo też służyła do podkreślenia ważności całkowitego poświęcenia się Bogu, niezbędnego do uczestniczenia w Królestwie. Celem niektórych przypowieści było też naprawienie błędnego zrozumienia Żydów, którzy jako naturalni potomkowie Abrahama, a tym samym naturalni spadkobiercy obietnic, byli pewni swego miejsca w Królestwie.

Nasz Pan, rozmawiając ze swymi naśladowcami, wzmacniał i ożywiał ich oczekiwanie na przyszłe Królestwo, mówiąc: "A Ja wam przekazuję Królestwo, jak i mnie Ojciec mój przekazał, abyście jedli i pili przy stole moim w Królestwie moim i zasiadali na tronach, sądząc [rządząc] dwanaście plemion Izraela" (Łuk. 22:29-30 NB). I: "Nie bój się, o maluczkie stadko! albowiem się upodobało Ojcu waszemu dać wam Królestwo" (Łuk. 12:32 BG). Dlatego uczniowie doznali bolesnego rozczarowania, gdy zamiast ukoronowania i intronizowania, ukrzyżowano uznanego przez nich króla. Po Jego zmartwychwstaniu dwóch z nich, spotkawszy pozornie nieznajomego wędrowca w drodze do Emaus, wyraziło się: "A myśmy

się spodziewali, że On odkupi Izraela", wybawi go spod rzymskiego jarzma i uczyni z Izraela Królestwo Boże w mocy i chwale. Ale zmiany, jakie zaszły w ciągu poprzednich kilku dni, srodze ich rozczarowały. Wtedy Jezus, na podstawie Pisma Świętego, pozwolił im zrozumieć, że aby mogło nastąpić ustanowienie Królestwa, konieczna była przede wszystkim Jego ofiara - Łuk. 24:21, 25-27.

Bóg mógłby dać Jezusowi władzę nad ziemią bez odkupienia człowieka, wiadomo bowiem, że "Najwyższy panuje nad królestwem ludzkim, a że daje je, komu chce" (Dan. 4:32 BG). Lecz wspaniałe zamierzenia Boga nie mogłyby być osiągnięte poprzez taki plan. Królestwo takie mogłoby przynieść błogosławieństwa, które, chociaż dobre, miałyby jedynie przejściowy charakter, ponieważ cały rodzaj ludzki znajdował się pod potępieniem śmierci. Aby błogosławieństwa rodzaju ludzkiego w Królestwie mogły być wieczne i zupełne, musiał być on najpierw odkupiony od śmierci i w ten sposób, zgodnie z Bożym prawem, uwolniony od potępienia, które objęło wszystkich w Adamie.

Gdy Jezus opuszczał swych uczniów, ci pytali Go: "Panie, czy w tym czasie odbudujesz królestwo Izraelowi?". Pytanie to dowodzi, że Jezus, wyjaśniając proroctwa, ożywił ich nadzieję związaną z przyjściem Królestwa. Jego odpowiedź, mimo iż niebezpośrednia, nie była sprzeczna z ich nadziejami. Jezus rzekł: "Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swojej ustanowił" - Dz. Ap. 1:6-7 NB.

Prawdą jest, że początkowo uczniowie wraz z całym narodem żydowskim posiadali niedoskonałe wyobrażenie o Królestwie Bożym. Przypuszczali bowiem, że będzie to wyłącznie ziemskie

Królestwo. Wielu popełnia ten sam błąd obecnie, popadając w przeciwną skrajność i przypuszczając, że będzie to jedynie królestwo niebiańskie. Wiele przypowieści oraz niejasnych wypowiedzi naszego Pana Jezusa miało na celu poprawienie tych błędnych wyobrażeń we właściwym czasie. Lecz Jezus zawsze propagował ideę Królestwa - rządu, który miał być ustanowiony na ziemi i sprawować władzę nad ludźmi. I nie tylko rozniecił w nich nadzieję uczestnictwa w owym Królestwie, lecz również nauczył ich modlić się o jego ustanowienie - "Przyjdź królestwo twoje; bądź wola twoja jako w niebie tak i NA ZIEMI".

Niektórym Żydom, mądrym mądrością tego świata, wydawało się, że nasz Pan jest oszustem i fanatykiem, a uczniów Jezusa uważali po prostu za ofiary Jego oszustw. Nie byli oni w stanie zdecydowanie zaprzeczyć ani rozsądnie sobie wytłumaczyć Jego mądrości, taktu i cudów. Jednak z perspektywy ich niewiary, roszczenia Jezusa do stanowiska dziedzica świata i ustanowienia obiecanego Królestwa, które miałoby rządzić światem, wydawały się im zbyt absurdalne, aby można je było brać pod uwagę. Tak samo traktowali twierdzenia Jezusa, że Jego naśladowcy, z których wszyscy pochodzili z niskiego stanu, będą współwładcami w Królestwie. Rzym wspierany przez swych wyćwiczonych wojowników, zdolnych generałów i ogromne bogactwo, był panem świata i z każdym dniem wzrastała jego potęga. Kim więc był ów Nazarejczyk? I kimże byli owi rybacy, bez pieniędzy i wpływów, zdobywający sobie tylko nielicznych zwolenników, i to wśród ubogiego i pospolitego ludu? Kimże oni byli, że pozwalali sobie na opowiadanie o ustanowieniu dawno już obiecanego Królestwa, które miało być najwspanialsze i najpotężniejsze z tych, jakie znał świat?

Faryzeusze, mając nadzieję, że ujawnią domniemane słabe strony roszczeń naszego Pana i dzięki temu pozbawią złudzeń Jego naśladowców, pytali Go: Kiedy zacznie pojawiać się Królestwo, o którym opowiadasz? Kiedy przybędą twoi żołnierze? Kiedy ukaże się Królestwo Boże? (Łuk. 17:20-30). Odpowiedź udzielona przez naszego Pana natchnęłaby ich nową myślą, gdyby nie byli uprzedzeni do Niego i zaślepieni swą rzekomą mądrością. Jezus odpowiedział, że Jego królestwo nie ukaże się nigdy w sposób, jakiego oni oczekują. Królestwo, o jakim głosił, i do współdziedzictwa w którym zapraszał swych naśladowców, było królestwem niewidzialnym, a więc nie mogli się spodziewać, że je ujrzą. Jezus "odpowiedział im i rzekł: Królestwo Boże nie przychodzi dostrzegalnie [z zewnętrznym objawieniem]; ani nie będą mówić: Oto tutaj jest, albo: Tam; oto bowiem Królestwo Boże jest [ma być] pośród was"1*. Jednym słowem, Pan wyjaśnił, że gdy nadejdzie Jego królestwo, to będzie wszędzie obecne i wszędzie potężne, jednak nie będzie nigdzie widoczne. Tak więc przedstawił im pewne wyobrażenie duchowego królestwa, które głosił, lecz oni nie byli przygotowani i nie przyjęli go. Oczekiwania Żydów zawierały pewną miarę prawdy o obiecanym Królestwie, które urzeczywistni się we właściwym czasie, jak to jeszcze przedstawimy. Lecz w tym przypadku uwagi naszego Pana odnoszą się do Królestwa na poziomie duchowym, które będzie niewidzialne. Ze względu na to, że najpierw będzie ustanowiona ta sfera Królestwa, jej obecność będzie niewidoczna i przez jakiś czas nie rozpoznana. Przywilej dziedzictwa w duchowej sferze Królestwa Bożego był jedyną ofertą, jaka została wtedy przedstawiona i jest jedyną nadzieją naszego powołania podczas całego Wieku Ewangelii, który się wtedy rozpoczął. Tak więc Jezus miał na myśli wyłącznie tę sferę Królestwa (Łuk. 16:16). W dalszej części naszych rozważań będzie to lepiej widoczne.

Prawdopodobnie właśnie z powodu tego rodzaju nieprzychylnych nastrojów publicznych, szczególnie wśród faryzeuszy, przyszedł do Jezusa w nocy Nikodem, pragnąc usilnie rozwiązać tę tajemnicę. Najwyraźniej wstydził się przyznać publicznie, że twierdzenia Jezusa miały pewien wpływ na jego sposób myślenia. Rozmowa Pana z Nikodemem (Jan r. 3), mimo iż jedynie częściowo zapisana, pozwala nam lepiej uzmysłowić sobie charakter Królestwa Bożego. Niewątpliwie główne punkty ich rozmowy wspomniane są po to, abyśmy w oparciu o nie mogli od razu określić przebieg całości, którą możemy sparafrazować w następujący sposób:

Nikodem - "Mistrzu! Wiemy, że przyszedłeś od Boga jako nauczyciel; nikt bowiem takich cudów czynić by nie mógł, jakie ty czynisz, jeśliby Bóg z nim nie był". Jednakże niektóre Twoje wypowiedzi wydają się bardzo nielogiczne, więc przyszedłem, aby Cię prosić o wyjaśnienia. Na przykład Ty i Twoi uczniowie chodzicie tu i tam głosząc, że "przybliżyło się królestwo Niebios", lecz nie posiadasz ani armii, ani bogactwa, ani wpływu, więc sądząc z pozorów, takie twierdzenie jest nieprawdziwe. Wydaje się zatem, że zwodzisz w ten sposób ludzi. Faryzeusze uważają Cię powszechnie za oszusta, lecz ja jestem pewien, że w Twoich naukach musi być trochę prawdy, "nikt bowiem takich cudów czynić by nie mógł, jeśliby Bóg z nim nie był". Przyszedłem, aby dowiedzieć się, jakiego rodzaju królestwo ogłaszasz, kiedy i skąd ono przyjdzie, a także kiedy i w jaki sposób ma być ustanowione?.

Jezus - Twoja prośba o otrzymanie pełnego zrozumienia spraw związanych z królestwem niebiańskim nie może być obecnie spełniona w taki sposób, abyś był zadowolony, nie dlatego, że ja nie

wiem o nim wszystkiego, lecz dlatego, że w swoim obecnym stanie nie mógłbyś ich zrozumieć i docenić, nawet gdybym ci wszystko wytłumaczył. "Jeśli ktoś nie jest spłodzony2* z góry, nie może ujrzeć [z greckiego eidon,3* co znaczy wiedzieć coś lub zapoznać się z czymś] Królestwa Bożego"4.

Nawet moi uczniowie posiadają obecnie bardzo niejasne pojęcie o charakterze Królestwa, które głoszą. Nie mogę im tego powiedzieć z tego samego powodu, dla którego i tobie powiedzieć nie mogę, i z tego samego powodu oni też nie mogliby zrozumieć. Lecz, Nikodemie, jedną z zasad Boskiego postępowania jest to, że wymaga On posłuszeństwa względem światła już posiadanego, zanim udzieli go więcej, a przy wyborze tych, którzy będą uznani za godnych udziału w Królestwie, wymagane jest okazanie wiary. Muszą być chętni do postępowania w myśl Boskich wskazówek krok za krokiem, często widząc wyraźnie tylko jeden następny krok. Muszą pielgrzymować w wierze, a nie w widzeniu.

Nikodem - Nie rozumiem. Co masz na myśli? "Jakże może być człowiek spłodzony, gdy jest stary? Czy może powtórnie wejść do łona matki swojej i urodzić się?" A może chcesz powiedzieć, że pokuta, którą głosi "Jan Chrzciciel", pokazana symbolicznie przez chrzest w wodzie, jest czymś w rodzaju symbolicznych narodzin? Zauważyłem, że Twoi uczniowie głoszą i chrzczą w podobny sposób. Czy to jest tym nowym narodzeniem, jakie potrzebne jest tym, którzy chcieliby ujrzeć Twoje królestwo, czyli wejść do niego?

Jezus - Nasz naród jest narodem poświęconym, ludem przymierza. Był w całości ochrzczony w Mojżesza w morzu i obłoku, gdy opuścił Egipt. Bóg przyjął go w Mojżeszu, pośredniku przymierza przy górze

Synaj. Lecz lud ten zapomniał o swym przymierzu, a niektórzy żyją otwarcie jako celnicy i grzesznicy, wielu innych jest hipokrytami uczciwymi jedynie we własnym przekonaniu. Dlatego Jan i moi uczniowie głoszą pokutę - powrót do Boga i ponowne uznanie zawartego przymierza. Udzielany przez Jana chrzest jest znakiem tej pokuty i zmiany serca i życia, a nie nowym narodzeniem. Lecz jeśli nie uczynisz czegoś więcej, nigdy nie ujrzysz Królestwa. Jeśli dodatkowo po zmianie, której symbolem jest chrzest Jana, nie dostąpisz spłodzenia i narodzenia się z ducha, nie będziesz mógł ujrzeć mojego królestwa. Pokuta przyprowadzi cię ponownie do stanu usprawiedliwienia. W tym stanie będziesz mógł łatwo uznać mnie za Mesjasza, pozafiguralnego Mojżesza, a przez swoje poświęcenie się dla mnie zostaniesz spłodzony przez Ojca do nowego życia i boskiej natury. Jeśli ta rozwinie się i zostanie ożywiona, zapewni ci narodzenie się w pierwszym zmartwychwstaniu, jako Nowe Stworzenie, istota duchowa. Będąc taką istotą nie tylko ujrzysz Królestwo, ale staniesz się jego uczestnikiem.

Zmiana, jaka ma się dokonać przez to narodzenie z ducha jest naprawdę wielka, Nikodemie, bowiem to, co rodzi się z ciała, jest ciałem, lecz to, co rodzi się z ducha, jest duchem. Niech cię więc nie dziwi moje pierwsze oświadczenie, że musisz być spłodzony z góry, zanim będziesz mógł zrozumieć, poznać i ocenić rzeczy, o które pytasz. "Nie dziw się, że ci powiedziałem: Musicie się na nowo narodzić". Jest bardzo duża różnica między twym obecnym stanem - narodzeniem z ciała - a stanem narodzonych z ducha, którzy wejdą do Królestwa, o którym opowiadam, czyli będą je tworzyć. Pozwól, że przedstawię ci ilustrację, która pozwoli ci zdobyć pewne pojęcie o istotach, które, gdy zostaną narodzone z ducha, będą stanowić to

Królestwo: "Wiatr wieje dokąd chce, i szum jego słyszysz, ale nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd idzie; tak jest z każdym, kto się narodził z ducha". Ponieważ wiatr wieje tu i tam, nie możesz go zobaczyć, mimo iż ma wpływ na wszystko wokół ciebie. Nie wiesz, skąd przychodzi ani dokąd idzie. Mogę ci dać tylko taką ilustrację przedstawiającą narodzonych z ducha w zmartwychwstaniu, tych, którzy wejdą do głoszonego przeze mnie Królestwa, czyli będą je stanowić. Wszyscy oni będą niewidzialni jak wiatr, a ludzie nie narodzeni z ducha nie będą wiedzieć skąd tamci przyszli ani dokąd idą.

Nikodem - Jakże to być może? Niewidzialne istoty!

Jezus - "Jesteś nauczycielem w Izraelu, a tego nie wiesz?" Nie wiesz, że istoty duchowe mogą być obecne, a jednak niewidzialne? Czy ty, który usiłujesz uczyć innych, nie czytałeś nigdy o Elizeuszu i jego słudze lub o oślicy Balaama? Czy nie czytałeś o wielu przykładach Pisma Świętego, które ilustrują zasadę istnienia istot duchowych i pokazują, iż mogą być one obecne wśród ludzi, a jednak niewidzialne? Co więcej, jesteś z faryzeuszy, którzy twierdzą, iż wierzą, że aniołowie są istotami duchowymi. Twój brak zrozumienia zgadza się z tym, co powiedziałem ci na początku: jeśli człowiek nie jest spłodzony z góry, nie może widzieć Królestwa Bożego [wiedzieć o nim, być z nim zapoznanym lub uznawać je za sensowne] i różnorodnych spraw z nim związanych.

Jeśli chciałbyś wejść do Królestwa, które ogłaszam i wraz ze mną stać się jego współdziedzicem, musisz systematycznie podążać za światłem. Tak czyniąc, otrzymasz więcej światła w tempie odpowiednim do stopnia twojego przygotowania. Głoszę prawdy

będące na czasie, które jesteś w stanie teraz zrozumieć, oraz dokonuję cudów, a ty sam uznajesz mnie za nauczyciela, który przyszedł od Boga. Jednak nie działasz zgodnie z tą wiarą i nie zostałeś otwarcie moim uczniem i naśladowcą. Nie powinieneś więc oczekiwać, że zrozumiesz więcej, zanim nie będziesz postępował odpowiednio do tego wszystkiego, co rozumiesz teraz. Wtedy Bóg udzieli ci więcej światła i znaków, abyś uczynił następny krok. "Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, co wiemy, to mówimy, i co widzieliśmy, o tym świadczymy, ale świadectwa naszego nie przyjmujecie [wy, faryzeusze]. Jeśli nie wierzycie, gdy wam mówiłem o ziemskich sprawach, jakże uwierzycie, gdy wam będę mówił o niebieskich?" Próba opowiedzenia ci o niebiańskich rzeczach byłaby bezcelowa, bowiem nie przekonałbym cię i moje kazanie wydałoby ci się tym bardziej nierozsądne. To, czego nauczam, ma ziemski charakter, moje ilustracje składają się z ziemskich przykładów. Jeśli na podstawie tego, co mogłeś z nich zrozumieć i co rozumiesz, rozum nie może przekonać cię, byś otwarcie stał się moim uczniem i naśladowcą, to tym bardziej nie przekonałbyś się, nawet gdybym opowiedział ci o rzeczach niebiańskich. Bowiem o tych nic nie wiesz, ponieważ żaden człowiek nigdy dotąd nie wstąpił do nieba, żaden też nie może potwierdzić mojego świadectwa. Ja, który zstąpiłem z nieba, jestem jedynym, który rozumie rzeczy niebiańskie. "A nikt nie wstąpił do nieba, tylko Ten, który zstąpił z nieba, Syn Człowieczy".5* Znajomość rzeczy niebiańskich można osiągnąć dopiero po spłodzeniu z ducha, a same niebiańskie rzeczy dopiero po narodzeniu się z ducha jako istota duchowa.

Tak więc wyjaśnienie charakteru Królestwa wymagało ze strony Pana cierpliwości względem tych, w wypadku których uprzedzenia i wykształcenie utrudniały zrozumienie czegokolwiek innego prócz

zniekształconych wyobrażeń ziemskiej formy Królestwa. Wybór właściwej klasy, która miała otrzymać dział w królestwie Mesjasza postępował jednak dalej, lecz z Izraela, do którego przez siedem lat skierowana była oferta wyboru, jako do indywidualnego narodu, została wybrana jedynie garstka. Tak jak Bóg przewidział, z powodu braku gotowości, braku zrozumienia i zgody na przedstawione warunki, przywilej znalezienia się w królestwie Mesjasza został mu - jako narodowi - odebrany, otrzymały go jedynie nieliczne jednostki. Przywilej ten został natomiast zaoferowany poganom, aby spośród nich Jezus wybrał "lud imieniowi swemu". Wśród tych ostatnich również jedynie nieliczni, "Maluczkie Stadko", oceniają otrzymany przywilej i są uznani za godnych dostąpienia współdziedzictwa w Jego królestwie i chwale.

Bardzo poważny jest błąd teorii wprowadzonej do nominalnego kościoła chrześcijańskiego, według której obiecane Królestwo sprowadza się jedynie do roli odgrywanej przez nominalny kościół w jego obecnym stanie, a dzieło tego Królestwa - jedynie do dzieła łaski w sercach wierzących. Ten błędny pogląd doprowadzono do takiej skrajności, że obecny bezbożny sojusz i panowanie kościoła nominalnego wraz ze światem wielu uważa za panowanie Królestwa Bożego na ziemi. Prawdą jest, że w pewnym sensie Kościół jest obecnie Królestwem Bożym, a dzieło łaski odbywa się w sercach wierzących. Wspomniany błędny punkt widzenia uznaje to wszystko, lecz jednocześnie zaprzecza prawdziwemu przyszłemu Królestwu Bożemu, które ma być dopiero ustanowione pod całym niebem i w którym pełniona będzie wola Boża, jak jest pełniona w niebie. Takie rozumowanie odbiera sens i znaczenie wszystkim najmocniejszym i najbardziej bezpośrednim obietnicom wypowiedzianym przez

naszego Pana i apostołów oraz proroków w celu dodawania nam otuchy i pomocy w przezwyciężaniu świata.

W przypowieściach naszego Pana Kościół jest często nazywany Królestwem, a apostoł mówi o nim jako o Królestwie, w którym panuje obecnie Chrystus, oświadczając, że Bóg przeniósł nas z królestwa ciemności do królestwa swego drogiego Syna. My, którzy obecnie przyjmujemy Chrystusa, uznajemy nabyte przez Niego prawo panowania i ofiarowujemy Mu pełne wdzięczności, dobrowolne posłuszeństwo, zanim On zaprowadzi je na świecie siłą. Dostrzegamy różnicę pomiędzy prawami sprawiedliwości, które On narzuci, oraz królestwem ciemności popieranym przez uzurpatora, obecnego księcia tego świata. Wiara w obietnice Boga zmienia więc nasz obowiązek posłuszeństwa. Uważamy się za poddanych nowego księcia, a dzięki Jego łasce, za współdziedziców Królestwa, które ma być ustanowione w mocy i wielkiej chwale.

Lecz fakt ten w żaden sposób nie unieważnia obietnic, mówiących, że ostateczne królestwo Chrystusa będzie panowało "od morza do morza i od rzeki aż do krańców ziemi!" (Ps. 72:8 NB), że wszystkie narody Jemu będą służyć i Jego słuchać, i że pokłoni Mu się wszelkie kolano, tych, którzy są na niebiesiech i tych, którzy są na ziemi (Dan. 7:27; Filip. 2:10). Wprost przeciwnie, obecny wybór "Maluczkiego Stadka" potwierdza te obietnice.

Gdy przypowieści naszego Pana zostaną uważnie zbadane, to okaże się, że wyraźnie uczą, iż przyjście, czyli ustanowienie Królestwa Bożego w mocy należy do przyszłości i oczywiście nie nastąpi wcześniej, aż nadejdzie Król. I tak przypowieść o młodym człowieku zacnego rodu (Łuk. 19:11-15), który udał się do dalekiego kraju, aby

objąć królestwo i powrócić itd., wyraźnie umieszcza ustanowienie Królestwa w czasie powrotu Chrystusa. Poselstwo Pana skierowane do Kościoła wiele lat później brzmiało: "Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota" (Obj. 2:10). Z tych słów wynika wyraźnie, że królowie, którzy będą wraz z Nim panować, nie zostaną ukoronowani ani nie będą panować jako królowie w obecnym życiu.

Dlatego też obecnie Kościół nie jest Królestwem Bożym ustanowionym w mocy i chwale, lecz jego początkowym, zarodkowym stanem. I tego rzeczywiście uczą wszystkie wypowiedzi Nowego Testamentu odnoszące się do tej sprawy. Królestwo niebieskie cierpi obecnie gwałt zadawany przez świat; Król został znieważony i ukrzyżowany, a każdy, kto chce postępować jego śladami, doświadczy pewnej formy prześladowań i przemocy. Powyższe twierdzenie, jak można zauważyć, jest słuszne jedynie w odniesieniu do prawdziwego, a nie nominalnego kościoła. Dana została jednak obietnica, że jeśli obecnie cierpimy (Kościół, Królestwo w zarodku) z Chrystusem, to we właściwym czasie - gdy przejmie On wielką moc i będzie panował - będziemy uwielbieni, panując wraz z Nim.

Jakub (2:5) powiadamia nas zgodnie z naukami naszego Pana, że Bóg wybrał biednych i pogardzanych - według norm tego świata - aby panowali, nie teraz, lecz wtedy gdy zostaną "dziedzicami królestwa, które obiecał". Pan zauważa: "Jakże trudno będzie tym, którzy mają bogactwa, wejść do Królestwa Bożego!" (Mar. 10:23 NB). Widzimy wyraźnie, że nie ma On na myśli nominalnego kościoła, który obecnie panuje ze światem, bowiem bogaci dostają się do niego z powodzeniem. Piotr napomina dziedziców Królestwa, by byli cierpliwi, wytrwali, pełni cnoty i wiary: "Dlatego, bracia tym bardziej

dołóżcie starań, aby swoje powołanie i wybranie umocnić; czyniąc to bowiem, nigdy się nie potkniecie. W ten sposób będziecie mieli szeroko otwarte wejście do wiekuistego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa" - 2 Piotra 1:10-11 NB.

Niektórzy przypuszczają, że oświadczenie zapisane w liście apostoła Pawła do Rzymian 14:17 odnosi się do figuralnego królestwa, lecz po zbadaniu w świetle kontekstu widać wyraźnie, że ów ustęp ma po prostu następujące znaczenie: My, bracia, ponieważ zostaliśmy przeniesieni obecnie do królestwa drogiego Syna Bożego, posiadamy pewne swobody dotyczące pożywienia itp., których nie posiadaliśmy jako Żydzi pod Zakonem (w. 14). Lecz raczej nie korzystajmy z tej wolności, jeśli miałaby ona stać się przyczyną zgorszenia lub pogwałcenia sumienia tych braci, którzy jeszcze jej sobie nie uświadomili. Nie pozwólmy, aby wolność w odniesieniu do spożywanych pokarmów zrujnowała duchowo naszego brata, za którego umarł Chrystus. Pamiętajmy natomiast, że przywileje Królestwa, tak obecnie jak i w przyszłości, składają się z błogosławieństw o wiele większych niż wolność spożywania pewnych pokarmów, a mianowicie z wolności czynienia dobrych uczynków, z posiadania pokoju z Bogiem przez Chrystusa oraz z radości wypływającej z posiadania cząstki świętego ducha Bożego. Wspomniane tu wolności Królestwa (obecnie jak i zawsze) są tak wielkie, że mniej znacząca wolność spożywania pewnych pokarmów może być bez żalu ofiarowana w obecnym czasie dla dobra naszego brata.

Tak więc bez względu na to, które świadectwo Pisma Świętego bierzemy pod uwagę, pogląd zakładający, że obietnice Królestwa są

jedynie mitycznym urojeniem, lub że obecne warunki spełniają te obietnice, jest niezgodny z prawdą.

W przypadku wczesnego Kościoła obietnice osiągnięcia czci i współdziedzictwa w Królestwie wraz z Mistrzem były silnymi podnietami do zachowania wierności w ówczesnych próbach i prześladowaniach, których członkowie Kościoła mieli się spodziewać zgodnie z uprzednim ostrzeżeniem. Wśród wszystkich słów pocieszenia i zachęty, które zostały zapisane w Apokalipsie i skierowane do siedmiu zborów, najwymowniejszymi i najmocniejszymi są: "Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem na jego tronie" oraz "Zwycięzcy dam władzę nad poganami"

Powyższych obietnic nie można w żaden rozsądny sposób zastosować do obecnego działania łaski w sercach ani tym bardziej do panowania w teraźniejszym życiu nad narodami, bowiem ci, którzy zwyciężą, muszą dokonać tego przez śmierć w służbie, uzyskując w ten sposób zaszczyty Królestwa - Obj. 20:6.

Natura ludzka dąży jednak do unikania cierpień i zawsze gotowa jest przywłaszczyć sobie chwałę i moc. W związku z tym dowiadujemy się, że nawet w czasach apostolskich istnieli w Kościele tacy, którzy skłonni byli przywłaszczać sobie w doczesnym życiu obietnice przyszłej chwały i mocy. Zaczynali zachowywać się tak, jakby myśleli, że nadszedł już czas, aby świat czcił Kościół, a nawet okazywał mu posłuszeństwo. Apostoł Paweł w swych pismach naprawia powyższy błąd, wiedząc, że takie poglądy mogłyby zaszkodzić Kościołowi poprzez rozwijanie pychy i odwodzenie od poświęcenia. Apostoł zwraca się do nich z ironią: "Już jesteście

nasyceni; już wzbogaciliście się; bez nas staliście się królami". A następnie dodaje z przejęciem: "I obyście byli królami, abyśmy i my [prześladowani apostołowie] wespół z wami królowali" (1 Kor. 4:8 NB). Wykorzystywali oni chrześcijaństwo, starając się czerpać zeń jak najwięcej zaszczytów. Apostoł wiedział dobrze, że gdyby zachowali wierność jako naśladowcy Pana, nie znaleźliby się w takim stanie. Dlatego przypomina im, że gdyby rzeczywiście rozpoczęło się od dawna oczekiwane panowanie, on również panowałby w stopniu nie mniejszym od nich. Przypomina im też, że on w swej wierności jest męczennikiem dla Prawdy, co jest dowodem, że ich panowanie jest przedwczesne, będąc raczej sidłem niż chwałą. Następnie z lekką ironią dodaje: "Myśmy [apostołowie i wierni słudzy] głupi dla Chrystusa, a wyście rozumni w Chrystusie; myśmy słabi, a wyście mocni; wy jesteście szanowani, a my w pogardzie". Nie piszę tych słów, aby was jedynie zawstydzić: mam lepszy i szlachetniejszy cel - chcę was OSTRZEC, bowiem ścieżka doczesnych zaszczytów nie wiedzie do chwały i czci, która ma się objawić. Natomiast obecne cierpienia i samozaparcie stanowią wąską drogę prowadzącą do chwały, czci, nieśmiertelności i współdziedzictwa w Królestwie. Proszę was tedy, bądźcie naśladowcami moimi. Znoście cierpienia, złorzeczenia i prześladowania, jakie was obecnie spotykają, abyście mogli dzielić wraz ze mną koronę żywota, którą Pan, sprawiedliwy sędzia, da mi w owym dniu, a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy miłują Jego przyjście - 1 Kor. 4:10-17; 2 Tym. 4:8.

Jednak po okresie cierpliwego znoszenia wielu prześladowań przez wczesny Kościół, zaczęły się szerzyć teorie, że misją Kościoła jest podbicie świata, ustanowienie królestwa niebiańskiego na ziemi i panowanie nad narodami przed wtórym przyjściem Pana. Taka sytuacja stworzyła podstawy do świeckich w swym charakterze

intryg, wystawności i pychy, ostentacyjnej widowiskowości i ceremonialności w Kościele, które miały olśnić, podbić i przytłoczyć świat. Stopniowo doprowadziło to do wielkich roszczeń papiestwa, że jako Królestwo Boże na ziemi miało ono prawo żądać szacunku i posłuszeństwa dla swych praw i urzędników od każdej rodziny, narodu i ludu. Pod wpływem powyższych fałszywych roszczeń, zwodząc zarówno siebie jak i innych, papiestwo przez pewien czas koronowało i detronizowało królów Europy, i nadal rości sobie prawa do posiadania autorytetu, jakiego nie jest już w stanie narzucić.

Ta sama idea przeszła z papiestwa do protestantyzmu, w którym również się utrzymuje, chociaż w sposób bardziej nieokreślony, że w pewnym sensie panowanie Kościoła jest już w toku, a zwolennicy tej teorii, podobnie jak koryntianie, są "nasyceni" i "ubogaceni", panując jako "królowie", co zostało obrazowo opisane przez naszego Pana (Obj. 3:17-18). W ten sposób doszło więc do tego, że przeciętni, nominalni członkowie Kościoła - tacy, którzy nie są rzeczywiście nawróceni, nie są prawdziwą Pszenicą, lecz kąkolem, zwykłą imitacją pszenicy - liczebnie znacznie przewyższają prawdziwych uczniów Chrystusa. Tacy bardzo sprzeciwiają się każdemu aktowi prawdziwej ofiarności i samozaparcia, nie ponoszą prześladowań na rzecz sprawiedliwości [Prawdy]. Zamiast tego w najlepszym razie trzymają się jedynie pewnej formy postów itp. Rzeczywiście panują razem ze światem i nie postępują drogą przygotowania się do uczestnictwa w prawdziwym Królestwie, które ma być ustanowione przez naszego Pana podczas Jego wtórej obecności.

Każdy uważny obserwator zauważy wyraźny brak zgodności między powyższym poglądem a nauką Jezusa i apostołów. Nauczali oni, że nie może być żadnego królestwa, zanim nie przyjdzie Król (Obj. 20:6;

3:21; 2 Tym. 2:12). Z tej przyczyny królestwo niebiańskie musi cierpieć gwałt aż do czasu, w którym będzie ugruntowane w mocy i chwale.

Dwa poziomy Królestwa Bożego

Chociaż według oświadczenia naszego Pana prawdą jest, że Królestwo Boże nie przychodzi - to znaczy nie pojawia się najpierw - z zewnętrzną okazałością, jednak we właściwym czasie będzie ono jawne dla wszystkich na podstawie zewnętrznych, widzialnych i nieomylnych znaków. Po utwierdzeniu w pełni, Królestwo Boże będzie się składać z dwóch części: duchowej, czyli niebiańskiej, i ziemskiej, czyli ludzkiej. Jego duchowa część będzie dla człowieka zawsze niewidzialna, gdyż ci, którzy będą ją stanowić, posiadać będą boską, duchową naturę, której żaden z ludzi nie widział i widzieć nie może (1 Tym. 6:16; Jan 1:18). Jednakże jej obecność i moc zostaną objawione z wielką potęgą, głównie przez jej ludzkich przedstawicieli, którzy będą stanowić Królestwo Boże na poziomie ziemskim.

Ci, którzy stanowić będą duchową sferę Królestwa, to wyniesieni do chwały, zwycięzcy święci Wieku Ewangelii - CHRYSTUS, Głowa i Ciało. Zmartwychwstanie i wywyższenie dające im moc poprzedza zmartwychwstanie i wywyższenie wszystkich innych ludzi, bowiem za pośrednictwem tej klasy wszystkie inne mają być błogosławione (Heb. 11:39-40). Do tej klasy należy pierwsze zmartwychwstanie (Obj. 20:5).6* Wielkie dzieło, jakie ma do spełnienia uwielbione, namaszczone grono - CHRYSTUS - wymaga wywyższenia do stanu boskiej natury, bowiem żadna inna moc, poza boską, nie mogłaby dokonać tego dzieła. Dzieło to dotyczy nie tylko tego świata, lecz

wszystkich rzeczy w niebie i na ziemi - zarówno wśród istot posiadających naturę duchową, jak i ludzką - Mat. 28:18; Kol. 1:20; Filip. 2:10; Efez. 1:10; 1 Kor. 6:3.

Dzieło obejmujące ziemską sferę Królestwa Bożego będzie ograniczone do tego świata i ludzkości. A ci, którzy zostaną przez Boga wysoce uhonorowani otrzymując w nim udział, będą najbardziej wywyższonymi i zaszczyconymi spomiędzy ludzi. Stanowić będą klasę wspomnianą w rozdziale VIII (), której to dzień sądu poprzedził nadejście Wieku Ewangelii. Członkowie tej klasy zostali już wypróbowani i okazali się wiernymi. W czasie wzbudzenia nie będą poddani ponownemu sądowi, lecz natychmiast otrzymają nagrodę za swoją wierność - momentalne zmartwychwstanie jako doskonali ludzie. (Wszyscy inni oprócz tej klasy i klasy duchowej będą stopniowo podnoszeni do stanu doskonałości w Wieku Tysiąclecia.) Tym samym klasa ta - przedstawiciele Chrystusa spośród ludzi - będzie natychmiast gotowa do podjęcia wielkiego dzieła odnowienia i błogosławienia reszty ludzkości. Jak duchowa natura potrzebna jest do zupełnego wykonania dzieła Chrystusa, tak doskonała ludzka natura jest odpowiednia do wykonania przyszłego dzieła wśród ludzi. Posiadający taką naturę będą usługiwać ludziom i będą przez nich widziani, a chwała ich doskonałości będzie stałym przykładem i zachętą dla innych, by starali się o osiągnięcie takiej samej doskonałości. Słowa Jezusa skierowane do niewierzących Żydów, którzy Go odrzucali, są w pełni potwierdzeniem tego, że święci Starego Testamentu będą częścią ziemskiego poziomu Królestwa i będą widziani przez ludzkość. Jezus rzekł: "ujrzycie Abrahama, Izaaka i Jakuba, i wszystkich proroków w Królestwie Bożym". Należałoby też zwrócić uwagę, że Mistrz nic nie wspomniał, by On lub apostołowie mieli być widziani wraz z Abrahamem. W

rzeczywistości ludzie będą oglądać i brać udział w Królestwie na poziomie ziemskim, lecz nie na duchowym. Niektórzy niewątpliwie będą zmartwieni, przekonawszy się, że kiedyś odrzucili tak wielki zaszczyt.

Nie posiadamy wyraźnej informacji w sprawie ścisłego sposobu, w jaki obie te formy niebiańskiego królestwa będą z sobą współpracować. Pewną ilustrację sposobu, w jaki mogłyby one działać, znajdziemy w postępowaniu Boga z Izraelem za pośrednictwem jego przedstawicieli - Mojżesza, Aarona, Jozuego, proroków itd. Jednak przyszłe przejawy Boskiej mocy będą dalece przewyższać te, które miały miejsce w figuralnym wieku. Dzieło przyszłego wieku obejmuje bowiem wzbudzenie wszystkich umarłych i przywrócenie posłusznych do stanu doskonałości. Dzieło to wymagać będzie ustanowienia wśród ludzi doskonałego rządu, sprawowanego przez doskonałych ludzi, by mogli wydawać właściwe decyzje w sprawach Królestwa. Konieczne będzie wprowadzenie wszelkiego rodzaju udogodnień szkoleniowych i różnorakich przedsięwzięć filantropijnych. Taka szlachetna praca, polegająca na podnoszeniu ludzkości za pomocą pewnego i trwałego procesu (pod kierownictwem niewidzialnych członków tego samego Królestwa) jest wysokim zaszczytem, który został przeznaczony dla świętych Starego Testamentu. Przygotowani, rozpoczną to dzieło wkrótce po ostatecznym upadku królestw tego świata i po związaniu Szatana, jego księcia. Jako uznawani przez Boga przedstawiciele królestwa niebiańskiego, w krótkim czasie zyskają poszanowanie i współpracę wszystkich ludzi.

Otrzymanie działu w ziemskiej sferze Królestwa Bożego umożliwi zaspokojenie każdego pragnienia i ambicji doskonałego ludzkiego

serca. Od pierwszej chwili po wejściu do Królestwa będzie to dziedzictwo chwalebne i wzbudzające zadowolenie, a z biegiem czasu i w trakcie realizacji błogosławionego dzieła, chwała ta będzie się pomnażać. Z upływem tysiąca lat wielkie dzieło restytucji zostanie przez CHRYSTUSA ukończone (w wielkiej mierze za pośrednictwem owych szlachetnych współpracowników spośród ludzi), a cały rodzaj ludzki (z wyjątkiem niepoprawnych - Mat. 25:46; Obj. 20:9) zostanie zaaprobowany i okaże się bez plamy i zmarszczki przed obliczem Jahwe. Ci, którzy pomagali w tej pracy, jaśnieć będą wówczas wśród swych współbliźnich, jak i przed obliczem Boga, Chrystusa i aniołów, jako "gwiazdy na wieki wieczne" (Dan. 12:3). Wykonane przez nich dzieło i trud miłości nie zostaną nigdy zapomniane przez wdzięcznych im bliźnich. Pozostaną w wiecznej pamięci - Ps. 112:6.

Bez względu jednak na to, jak wielka będzie chwała tych doskonałych ludzi, którzy stanowić będą Królestwo na poziomie ziemskim, chwała istot niebiańskich będzie o wiele wyższa. Gdy ci pierwsi świecić będą wiecznie jako gwiazdy, to ci ostatni - jako światło na firmamencie - jak słońce (Dan. 12:3). U stóp CHRYSTUSA złożone będą zaszczyty zarówno nieba jak i ziemi. Umysł ludzki może tylko w przybliżeniu, lecz nie całkowicie jasno, wyobrazić sobie tę chwałę, która będzie objawiona w CHRYSTUSIE przez nieskończoną wieczność - Rzym. 8:18; Efez. 2:7-12.

Właśnie w tych dwóch poziomach Królestwa potwierdzi się obietnica dana Abrahamowi, iż "w tobie i w nasieniu twoim będą błogosławione wszystkie narody ziemi"; "rozmnożę tak licznie potomstwo twoje jak gwiazdy na niebie i jak piasek na brzegu morza" - mowa tu o nasieniu ziemskim i niebiańskim, oba będą narzędziem

Boga służącym do błogosławienia świata. Od samego początku Bóg dokładnie przewidział i zamierzył obie formy obietnicy, lecz Abraham widział jedynie ziemską. I chociaż Bóg wybrał spośród naturalnego nasienia głównych członków klasy duchowej (apostołów i innych) i zaofiarował główne błogosławieństwa duchowe wszystkim z rodu Abrahama żyjącym w czasie właściwym dla rozwoju niebiańskiego powołania, jednak ogrom błogosławieństw, "łaska za łaską" wielce przewyższył to, czego sam Abraham mógł się spodziewać od przymierza.

Paweł (Rzym. 11:17) określa przymierze Abrahamowe jako korzeń, z którego wyrósł w sposób naturalny cielesny Izrael, a w który zostali wszczepieni wierzący poganie, gdy naturalne gałęzie były odłamane z powodu niewiary. Jego oświadczenie dowodzi podwójnego wypełnienia się obietnicy przez rozwinięcie dwóch rodzajów nasienia, ziemskiego (ludzkiego) i niebiańskiego (duchowego), które będą stanowić dwie formy Królestwa. Przymierze to symbolizowane w korzeniu rodzi dwa odrębne rodzaje gałęzi, z których każdy w zmartwychwstaniu zrodzi swój odrębny doskonały owoc - ludzką i duchową klasę, posiadającą władzę Królestwa. Zgodnie z porządkiem rozwoju najpierw zostali przygotowani cieleśni (ziemscy), a następnie niebiańscy władcy, lecz pod względem wielkości zajmowanego stanowiska i czasu ustanowienia panowania, duchowi będą pierwszymi, a potem przyjdzie kolej na cielesnych, i w ten sposób ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi - Mat. 19:30; Łuk. 16:16.

Dana Abrahamowi obietnica, do której nawiązuje Szczepan (Dz. Ap. 7:5) i której ufał Izrael, odnosiła się do sfery ziemskiej: dotyczyła ziemi. Bóg "obiecał, że da ją jemu w posiadanie" - rzekł Szczepan. A

do Abrahama Bóg rzekł: "Podnieś oczy swoje i spojrzyj z miejsca, na którym jesteś, na północ i na południe, na wschód i na zachód. Bo całą tę ziemię, którą widzisz, dam tobie i potomstwu twemu na wieki. I rozmnożę potomstwo twoje jak proch ziemi, tak że jeśli kto zdoła policzyć proch ziemi, również potomstwo twoje będzie mogło być policzone. Wstań i przejdź ten kraj wzdłuż i wszerz, bo tobie go dam" (1 Mojż. 13:14-17 NB). Szczepan mówi, że powyższa obietnica musi się dopiero wypełnić, bowiem oświadcza, że Bóg "nie dał mu [Abrahamowi] w niej [w ziemi] dziedzictwa i na stopę nogi."

Apostoł, pisząc o tej samej klasie świętych Starego Testamentu - między innymi o Abrahamie - zgadza się z oświadczeniem Szczepana, że obietnica dana Abrahamowi nie została jeszcze spełniona i rozwija ten temat, wykazując, że te obietnice, które dotyczą spraw ziemskich, nie mogą być i nie będą spełnione zanim nie spełnią się ważniejsze, niebiańskie obietnice dotyczące CHRYSTUSA (Głowy i Ciała). Wypowiada się o nich następująco: Ci wszyscy umarli w wierze, nie wziąwszy obietnic [nie otrzymawszy ich wypełnienia]. Przeto, że Bóg o nas [o CHRYSTUSIE] coś lepszego przejrzał, aby oni bez nas nie stali się doskonałymi (Hebr. 11:13, 39-40). Znowu więc widać, że Odkupiciel i Odnowiciel, po złożeniu ludzkiej natury w ofierze za wszystkich, jest duchowy i że od tej duchowej klasy, gdy zostanie wielce wywyższona, muszą pochodzić wszelkie błogosławieństwa, bez względu na to, komu zostanie udzielony zaszczyt bycia przedstawicielami tej klasy - Rzym. 12:1; Gal. 3:29.

Ziemska część Królestwa Bożego będzie więc, jak to widzimy, ściśle związana z Izraelem i wokół tego faktu skupia się wiele proroctw, które nawiązują do doniosłej roli spełnianej w planie Bożym przez ten

naród w przyszłym błogosławieniu świata. Leżący w gruzach przybytek Izraela zostanie wtedy odbudowany, a Jeruzalem stanie się chwałą całej ziemi. Natrafiamy na oświadczenia tak proroków jak i apostołów, które wskazują wyraźnie, że w okresie restytucji Izrael będzie wśród narodów pierwszym, który znajdzie się w stanie harmonii z nowym porządkiem rzeczy, że ziemskie Jeruzalem będzie odbudowane na swych starych gruzach, a ustrój Izraela będzie odnowiony na podobieństwo tego, który istniał początkowo za panowania książąt, czyli sędziów (Izaj. 1:26; Ps. 45:17; Jer. 30:18). Bo czegóż, rozsądnie myśląc, można by się bardziej spodziewać niż tego, że Izrael jako pierwszy ze wszystkich będzie się radować sposobnością rozpoznania proroków i patriarchów? Czy znajomość Zakonu oraz karność długo ćwiczona pod jego wpływem nie przygotowała tego narodu do uległości i posłuszeństwa względem władzy tego Królestwa? Izrael będzie pierwszym narodem, który zostanie uznany i błogosławiony. Czytamy o nim również, że "najpierw wyratuje Pan namioty Judy".

Nie uważamy, by ważną sprawą było podejmowanie dyskusji na temat miejsca, gdzie należy szukać "zaginionych pokoleń" Izraela. Wysuwane są twierdzenia, że można znaleźć związek tych "zaginionych pokoleń" z pewnymi istniejącymi obecnie narodami cywilizowanymi. Prawdziwość tych twierdzeń jest jednak dyskusyjna. Mimo że niektóre spośród proponowanych dowodów nie są całkiem pozbawione sensu, to jednak na ogół opierają się one na domysłach i zgadywaniu. Lecz gdyby nawet jasno dowiedziono tego, że jakieś cywilizowane narody są potomkami zaginionych pokoleń, to nie przyniosłoby im to żadnych korzyści z "niebiańskiego", "wysokiego powołania", które od czasu narodowego odrzucenia Izraela nie czyni różnicy pomiędzy Żydem i Grekiem,

wolnym i niewolnikiem. Gdyby dowody odnośnie tej sprawy stały się kiedykolwiek wyraźne (co jak dotąd nie nastąpiło), to stałyby one w zupełnej zgodzie z proroctwami i obietnicami dotyczącymi tego narodu, które nadal oczekują swego spełnienia w czasie panowania Królestwa na ziemskim poziomie.

Wrodzone przywiązanie, jak również zachowana dotąd miara wiary narodu izraelskiego w długo nie spełniane obietnice oraz wszelkie naturalne uprzedzenia będą działały na korzyść powszechnej i pospiesznej akceptacji nowych władców przez Izrael. Podobnie jego przyzwyczajenie do znacznego posłuszeństwa Zakonowi również będzie sprzyjać szybkiemu przystosowaniu się do wymagań nowego rządu.

Ponieważ Jeruzalem było siedzibą imperium w czasie panowania figuralnego Królestwa Bożego, ponownie zajmie to samo stanowisko i stanie się "miastem króla wielkiego" (Ps. 48:3; Mat. 5:35). Miasto jest symbolem królestwa, czyli władzy, a zatem Królestwo Boże przedstawione jest symbolicznie przez nowe Jeruzalem, nową władzę zstępującą z nieba na ziemię. Początkowo miasto to będzie się składało jedynie z duchowej klasy, Oblubienicy Chrystusa, która, według widzenia Jana, będzie stopniowo zstępować na ziemię, to znaczy, będzie stopniowo dochodzić do władzy równocześnie z rozpadaniem się obecnych mocarstw w czasie Dnia Pańskiego. Jednakże we właściwym czasie zostanie ustanowiona ziemska forma tego miasta, czyli rządu, którego częściami, tj. członkami, będą święci Starego Testamentu. Nie będą to dwa miasta (rządy), lecz jedno, jeden niebiański rząd; miasto, którego oczekiwał Abraham, "miasto mające grunty", rząd ustanowiony według zasad sprawiedliwości, zbudowany na mocnej opoce sprawiedliwości

Chrystusa Odkupiciela, na wartości okupu złożonego przez Niego za człowieka, na niewzruszoności Boskiej sprawiedliwości, która nie może teraz potępiać odkupionego człowieka, tak jak uprzednio nie mogła wybaczyć winnemu - Rzym. 8:31-34; 1 Kor. 3:11.

Chwalebne miasto pokoju! Miasto, którego mury oznaczają zbawienie, ochronę i błogosławieństwo dla wszystkich wchodzących do niego; jego podstawy oparte na sprawiedliwości są niewzruszone, a zbudowane i zaplanowane zostało przez Boga! W świetle, które będzie świecić z tego właśnie chwalebnego miasta (Królestwa) Bożego, narody (ludzie) kroczyć będą gościńcem świątobliwości, prowadzącym do doskonałości i pełnej harmonii z Bogiem - Obj. 21:247*.

Gdy rodzaj ludzki osiągnie doskonałość pod koniec Wieku Tysiąclecia, co już przedstawiliśmy, wtedy zostanie przyjęty w poczet członków Królestwa Bożego i otrzyma całkowitą władzę nad ziemią, zgodnie z pierwotnym planem: każdy człowiek będzie władcą, królem. Zostało to wyraźnie pokazane w symbolicznym proroctwie Jana (Obj. 21:24-26), bowiem w wizji Jan oglądał nie tylko ludzi chodzących w świetle miasta, lecz również królów wchodzących do niego w chwale; jednakże nikt, kto mógłby je zbezcześcić, nie mógł tam wejść. Nikt, kto nie został dokładnie wypróbowany, nikt, kto działałby podstępnie lub niesprawiedliwie, albo komu podobałoby się takie działanie, nie może utożsamiać się z tym miastem (królestwem). Z Królestwem tym będą mogli utożsamiać się jedynie ci, których Baranek zapisze jako godnych życia wiecznego i do których powie: "Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, odziedziczcie Królestwo przygotowane dla was".

Należy więc pamiętać, że chociaż niewątpliwie literalne miasto Jeruzalem zostanie odbudowane i prawdopodobnie stanie się stolicą świata, to jednak wiele proroctw wspominających Jeruzalem i jego przyszłą chwałę, odnosi się, używając tego symbolu, do Królestwa Bożego ustanowionego w wielkiej okazałości.

Mając na myśli przyszłą chwałę ziemskiego poziomu Królestwa, przedstawionego w Jeruzalem, prorocy wypowiadają się z radością: "Wykrzykujcie! Śpiewajcie radośnie razem, gruzy Jeruzalemu, gdyż Pan pociesza swój lud, wykupuje Jeruzalem!". "Bo oto Ja stworzę z Jeruzalemu wesele, a z jego ludu radość". "Radujcie się z Jeruzalemu i cieszcie się z nim wszyscy", "abyście napili się i pokrzepili potęgą chwały jego". "Tak bowiem mówi Pan: Oto Ja skieruję do niej pokój jak rzekę, i chwałę narodów - jak strumień wezbrany". "W owym czasie będą nazywać Jeruzalem Tronem Pana i tam w Jeruzalemie zgromadzą się wszystkie narody". "I pójdzie wiele ludzi mówiąc: Pójdźmy a wstąpmy na górę Pańską [do królestwa], do domu Boga Jakubowego, a będzie nas uczył dróg swoich i będziemy chodzili ścieżkami jego; albowiem z Syjonu [ze sfery duchowej] wyjdzie zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalemu" - z ziemskiego poziomu - Izaj. 52:9 NB; 65:18 NB; 66:10 NB, 12 BT; Jer. 3:17 NB; Izaj. 2:3 BG.

Gdy zastanawiamy się nad wieloma danymi Izraelowi drogocennymi obietnicami przyszłych błogosławieństw i oczekujemy ich dokładnego wypełnienia względem tego narodu, powinniśmy pamiętać, że Izrael należy traktować zarówno jako naród rzeczywisty, jak i figuralny. Z pewnego punktu widzenia Izrael jako naród jest obrazem całej ludzkości. Dane mu Przymierze Zakonu, przymierze posłuszeństwa i życia, było symbolem Nowego Przymierza, które

zostanie ustanowione ze światem podczas Wieku Tysiąclecia oraz w przyszłych wiekach.

Krew pojednania, wymagana przez dane Izraelowi figuralne przymierze, oraz kapłaństwo, które stosowało ją na korzyść narodu, przedstawiają krew Nowego Przymierza i Królewskie Kapłaństwo, które w czasie Tysiąclecia będzie używało oczyszczającej mocy i błogosławieństw tej krwi na rzecz całego świata. Tym samym, kapłaństwo Izraela przedstawiało CHRYSTUSA, a sam naród przedstawiał wszystkich tych, za których złożona była rzeczywista ofiara i na których spłyną rzeczywiste błogosławieństwa - a będzie to "każdy człowiek", "cały świat".

Pamiętajmy też, że chociaż przyszłe błogosławieństwa, podobnie jak minione, przeznaczone są przede wszystkim dla Żydów, a także dla pogan, to pierwszeństwo Żydów względem Boskiej łaski będzie polegało na różnicy w czasie. Jak już wykazaliśmy, będzie ono naturalną konsekwencją przygotowania osiągniętego przez nich pod Zakonem, które we właściwym czasie służyć będzie celowi przyprowadzenia ich do Chrystusa. Mimo iż podczas pierwszego przyjścia jedynie niewielu z nich przyszło do Niego, w czasie wtórego przyjścia przyjdą oni jako cały naród. Wynika z tego, że Żydzi będą pierwiastkiem wśród narodów. Ostatecznie każde błogosławieństwo obiecane Izraelowi, z wyjątkiem tych, które należą do klas wybranych, znajdzie swe rzeczywiste wypełnienie nie tylko w tym narodzie, lecz również, jako wypełnienie obrazu, urzeczywistni się w każdym narodzie ziemi. Pod panowaniem takiego rządu Bóg "odda każdemu według uczynków jego: (...) chwałę i cześć, i pokój każdemu, który czyni dobrze, najpierw Żydowi, a potem i Grekowi. Albowiem u Boga nie ma względu na osobę" - Rzym. 2:6, 10-11 NB.

Apostoł Paweł zwraca nam szczególną uwagę na niezawodność obietnic Bożych, które Izrael ma w przyszłości otrzymać. Wskazuje on na łaski, jakie Izrael utracił z powodu niewiary, oraz mówi, jakie łaski na pewno jeszcze do niego należą. Apostoł twierdzi, że to pycha, zatwardziałość serca i niewiara spowodowały, że Izrael jako lud nie uzyskał tego, czego szukał - pierwszeństwa w odbiorze Boskiej łaski i w służbie. Paweł nie ma tu na myśli wszystkich pokoleń Izraela, począwszy od Abrahama i dalej, lecz te pokolenia8, które żyły w czasie pierwszego przyjścia Jezusa. Jego słowa stosują się do wszystkich kolejnych pokoleń2 izraelitów, które żyły w czasie Wieku Ewangelii, wieku, w którym zaoferowana była główna łaska - wysokie powołanie do boskiej natury i współdziedzictwa z Jezusem. Tej łaski Izrael jako naród nie zdołał rozpoznać i zatrzymać. A chociaż Bóg nawiedził pogan i wielu z nich powołał przez Ewangelię, poganie, podobnie jak cielesny Izrael, jako klasa nie otrzymają niebiańskiej nagrody. Niemniej jednak pewna klasa, ostatek, "Maluczkie Stadko" zebrane spośród wszystkich powołanych, zwraca baczną uwagę na wezwanie i poprzez posłuszeństwo i ofiarowanie się czyni to powołanie i wybór mocnym. W taki sposób to, czego Izrael jako naród nie otrzymał i czego nie otrzymał również nominalny chrześcijański kościół, dane jest klasie wybranych - wiernym, "Ciału Chrystusa", wybranym (według przejrzenia Boga) przez uświęcenie duchem i przez ich uwierzenie Prawdzie (2 Tes. 2:13; 1 Piotra 1:2.

Chociaż w wyniku odrzucenia Mesjasza Izrael utracił całą specjalną łaskę, jednak Paweł wyjaśnia, że to nie spowodowało całkowitego odcięcia od łaski, bowiem naród ów miał nadal ten sam przywilej wszczepienia w Chrystusa i posiadania duchowych łask, którymi cieszyła się pozostała część rodzaju ludzkiego, pod warunkiem, że w

okresie trwania powołania Izrael przyjmie je wiarą. Bóg bowiem, jak dowodzi Paweł, jest w stanie i jest skłonny wszczepić ich ponownie - tak jak wszczepia się dzikie gałęzie - o ile nie będą trwać w stanie niewiary - Rzym. 11:23-24.

Ponadto Paweł dowodzi, że Izrael utracił główne błogosławieństwo, to, "czego szukał", najważniejsze stanowisko w Królestwie Bożym. Pozostały mu jednak wielkie obietnice, które jeszcze mają się wypełnić, a związane są z tym narodem, bo, dowodzi Paweł, Boskie dary, powołania, przymierza i obietnice, nie mogą pozostać niespełnione. Bóg znał koniec na początku, wiedział, że Izrael odrzuci Mesjasza, a mimo to Jego jednoznaczne obietnice dane Żydom upewniają nas, że Izrael będzie jeszcze wykorzystany w służbie dla Pana jako Jego przedstawiciel błogosławiący światu. Jednak "Izrael nie osiągnął tego, czego szukał" - głównej łaski. Następnie Paweł przystępuje do wykazania, że obietnice Boskiego przymierza dane Izraelowi miały specyficzny charakter. Nie przesądzały one ani nie precyzowały tego, czy Izrael jako naród będzie ziemskim, czy też niebieskim nasieniem; czy odziedziczy i wypełni wyższe, czy też niższe posługi wspomniane w obietnicach. Aż do nadejścia właściwego czasu Bóg zachowywał w tajemnicy istnienie wyższej duchowej łaski, a obietnice dane Izraelowi wspominały jedynie o ziemskiej łasce, chociaż Bóg okazał temu narodowi względy proponując mu jako pierwszemu łaski duchowe. Tak więc Bóg zaoferował Izraelowi więcej niż kiedykolwiek przedtem obiecał. Jednym słowem, niebiańskie obietnice ukryte były w ziemskich. Te obietnice, powiada Paweł, nie mogą zawieść, a zaoferowanie im najpierw ukrytej łaski i ślepe jej odrzucenie przez Izrael nie może w żaden sposób unieważnić ani anulować drugiego zarysu obietnicy. Dlatego apostoł oświadcza, że mimo odrzucenia

Izraela jako narodu od łaski w okresie wyboru Oblubienicy Chrystusa tak spomiędzy Żydów, jak i pogan, nadejdzie czas, gdy Wyzwoliciel (Chrystus, Głowa i Ciało) zostanie skompletowany i Boska łaska zostanie przywrócona cielesnemu Izraelowi. Chwalebny Wyzwoliciel odwróci wówczas bezbożność od Jakuba9 i tym samym cały Izrael będzie zbawiony [przywrócony do łask], jak to napisał prorok. Apostoł mówi tak:

"A żebyście nie mieli zbyt wysokiego o sobie mniemania, chcę wam, bracia odsłonić tę tajemnicę: zatwardziałość przyszła na część Izraela aż do czasu, gdy poganie w pełni wejdą [aż będzie osiągnięta liczba wybranych spośród pogan] i w ten sposób10 będzie zbawiony cały Izrael, jak napisano: Przyjdzie z Syjonu wybawiciel [Chrystus, Głowa i Ciało] i odwróci bezbożność od Jakuba. A to będzie przymierze moje z nimi, gdy zgładzę grzechy ich. Co do EWANGELII, są oni nieprzyjaciółmi Bożymi dla waszego dobra, lecz co do wybrania, są [nadal] umiłowanymi ze względu na praojców. Nieodwołalne są bowiem dary i powołania Boże. Bo jak i wy [poganie] byliście niegdyś nieposłuszni Bogu, a teraz dostąpiliście miłosierdzia z powodu ich nieposłuszeństwa, tak i oni teraz, gdy dostępujecie miłosierdzia, stali się nieposłuszni, ażeby i oni [przez uwielbiony Kościół] teraz miłosierdzia dostąpili. Albowiem Bóg poddał wszystkich w niewolę nieposłuszeństwa, aby się nad wszystkimi zmiłować [por. Rzym. 5:17-19]. O głębokości bogactwa i mądrości, i poznania Boga!" - Rzym 11:25-33 NB.

Dziedzice Królestwa

"Któż wstąpi na górę Jahwe? [góra jest symbolem Królestwa] I kto stanie na Jego świętym miejscu [w świątyni]? Ten, kto ma ręce nieskalane i niewinne serce" - Ps. 24:3-4 BP.

Miasto Jeruzalem było zbudowane na szczycie góry, na szczycie o dwóch wierzchołkach, bowiem szczyt góry podzielony był na dwie części przez dolinę Tyropeon. Jednak było to jedno miasto otoczone jednym murem i spięte mostami łączącymi obie jego części. Na jednym z wierzchołków góry zbudowano Świątynię. Takie usytuowanie Świątyni można by uważać za symbol spójności królewskich i kapłańskich cech uwielbionego Kościoła lub za symbol jedności Królestwa Bożego składającego się z dwóch części - duchowej świątyni, nie zbudowanej na ziemi, lecz nowej, o niebiańskiej, czyli duchowej naturze (Hebr. 9:11), oddzielnej, a jednocześnie połączonej z ziemską częścią Królestwa.

Dawid zdaje się nawiązywać do tych dwóch miejsc. Samo wywodzenie się z tego miasta było zaszczytem, ale o wiele większym zaszczytem była możność wstąpienia do świątyni, do świętych pomieszczeń, do których wolno było wchodzić jedynie kapłanom. Dawid mówi, że każdy, kto chciałby osiągnąć którykolwiek z tych zaszczytów, musi odznaczać się czystością życia i szczerością serca. Ci, którzy pragną być członkami królewskiego kapłaństwa, są napominani do zachowania czystości, jaka cechuje najwyższego kapłana naszego wyznania, jeśli chcą być uznani za godnych z Nim dziedzictwa. A ten, kto w Nim pokłada tę nadzieję, oczyszcza samego siebie i jest czysty tak jak On. Jest to, jak już wykazaliśmy, czystość intencji, która jest nam poczytana za absolutną, czyli rzeczywistą czystość, bowiem przypisana czystość Chrystusa uzupełnia nasze nieuniknione niedostatki i kompensuje

nieuniknione słabości, jeśli postępujemy według ducha, a nie według ciała.

Lecz nie zapominajmy o tym, że czystość, szczerość i zupełne poświęcenie się Bogu są niezbędne dla tych wszystkich, którzy chcieliby wejść do Królestwa Bożego, do którejkolwiek z jego części. Tak samo rzecz miała się ze świętymi Starego Testamentu, którzy odziedziczą ziemską część Królestwa Chrystusowego. Umiłowali oni sprawiedliwość i nienawidzili nieprawości. Okazywali głęboki smutek i pokutę, gdy zaskakiwało ich zło, gdy potykali się z powodu słabości lub otaczającego ich grzechu. Podobnie jest z wiernymi Wieku Ewangelii. Tak też będzie z wszystkimi w Wieku Tysiąclecia, gdy duch Boży, duch Prawdy wylany będzie na wszelkie ciało. Zwycięzcy tego wieku będą musieli również walczyć o czystość serca i życia, jeśli zechcą, zgodnie z Bożymi zarządzeniami, zdobyć prawo wejścia do miasta - Królestwa przygotowanego dla nich od założenia świata - przywróconego pierwotnego panowania.

Żelazna władza

Wielu błędnie mniema, że gdy nastąpi inauguracja tysiącletniego Królestwa Chrystusa, każdy będzie zadowolony ze sprawowanej przez nie władzy. Lecz tak nie będzie. Obowiązujące w nim przepisy będą o wiele bardziej wymagające niż w jakimkolwiek poprzednim rządzie. Wolność przysługująca ludziom będzie ograniczona do takiego stopnia, że wielu z tych, którzy obecnie domagają się zwiększenia wolności, będzie z tego powodu rozdrażnionych. Wolność zwodzenia, fałszywego przedstawiania rzeczy, oszukiwania i czerpania korzyści kosztem innych będzie całkowicie zniesiona. Wolność nadużywania pokarmów i napojów ze szkodą dla siebie i

drugich, jak również wysiłki prowadzące do zepsucia dobrych obyczajów będą wszystkim zupełnie zabronione. Nikomu nie będzie dana wolność lub uprawnienie do czynienia jakiegokolwiek zła. Jedyną wolnością darowaną wszystkim będzie prawdziwa i chwalebna wolność synów Bożych, wolność czynienia dobrze w każdy możliwy sposób sobie i innym. Ale w całym świętym Królestwie nie będzie wolno czynić niczego, co mogłoby spowodować krzywdę lub zniszczenie (Izaj. 11:9; Rzym. 8:21). Władzę opartą na takich zasadach wielu będzie uważać za bardzo surową. Będzie ona przełamywać ich wszystkie uprzednie przyzwyczajenia i nawyki oraz obalać istniejący porządek opierający się na złych zwyczajach i fałszywych wyobrażeniach o wolności. Z powodu swej niewzruszoności i mocy władza ta jest symbolicznie nazwana władzą "żelazną" - "I będzie ich rządził laską żelazną" (por. Obj. 2:26-27; Ps. 2:8-12; 49:15). W ten sposób wypełni się oświadczenie: "I uczynię prawo miarą, a sprawiedliwość wagą. Lecz schronienie kłamstwa zmiecie grad [sprawiedliwy sąd], a kryjówkę zaleją wody [Prawda]", i wszystko, co skryte, będzie ujawnione - Izaj. 28:17 NB; Mat. 10:26.

U wielu zrodzi się bunt przeciwko tej doskonałej i sprawiedliwej władzy, spowodowany dawnymi przyzwyczajeniami nabytymi pod panowaniem obecnego księcia, przyzwyczajeniami do panowania nad innymi śmiertelnikami i prowadzenia życia wyłącznie kosztem innych, bez wyświadczania im jakichkolwiek usług w formie zadośćuczynienia. Trwanie przy obecnym sposobie życia pełnego pobłażliwości i dogadzania sobie w warunkach obowiązującej władzy będzie samo przez się wymagało karania i spowoduje liczne i surowe chłosty, zanim osoby usiłujące żyć według dawnych norm nie przyjmą zasad nowego Królestwa - zasady równości, prawości i

sprawiedliwości (Ps. 89:33; Łuk. 12:47-48). Lekcja w tym względzie najpierw będzie dana żyjącym pokoleniom, a jej czas już jest blisko - Jakub r. 5.

Lecz cóż za błogosławiona myśl! - kiedy Książę Życia wprowadzi prawa sprawiedliwości i słuszności mocą swej żelaznej władzy, rzesze rodzaju ludzkiego nauczą się, że "sprawiedliwość wywyższa naród, a grzech jest ku pohańbieniu narodów". Ludzkość przekona się, że plan Boży i Jego prawa ostatecznie okazują się najlepsze dla wszystkich, których dotyczą i w końcu nauczy się miłować sprawiedliwość i nienawidzić nieprawości (Ps. 45:8; Hebr. 1:9). Wszyscy, którzy będą pod panowaniem tej władzy, a nie nauczą się miłować sprawiedliwości, uznani zostaną za niegodnych życia wiecznego i będą wytraceni spośród ludzi - Dz. Ap. 3:23; Obj. 20:9; Ps. 11:5-7.

Wieczne Królestwo

"I będzie Pan (Jahwe) królem całej ziemi. W owym dniu (...)" (Zach. 14:9 NB). Królestwo, które Jahwe umocni w rękach Chrystusa w czasie Tysiąclecia, będzie Królestwem Jahwe, lecz bezpośrednią władzę sprawował będzie Chrystus jako Jego zastępca; w bardzo podobny sposób rząd Stanów Zjednoczonych postąpił wobec stanów południowych po zakończeniu rebelii. Przez pewien czas stanom południowym nie zezwolono na samorządny wybór swoich urzędników, obawiając się, że południowe stany mogłyby nie stosować się do konstytucyjnych praw Stanów Zjednoczonych. Powołano jednak gubernatorów w pełni uprawnionych do sprawowania władzy w celu przeprowadzenia zmian w rządach stanowych i doprowadzenia ich z powrotem do całkowitej zgodności

z rządem centralnym. W taki sposób nadzwyczajne panowanie Chrystusa nad sprawami ziemi trwać będzie przez ograniczony czas, w określonym celu i zakończy się gdy cel ten zostanie osiągnięty. Człowiek z powodu buntu utracił dane mu przez Boga prawa - a wśród nich, prawo do rządzenia sobą zgodnie z prawami Jahwe. Bóg przez Chrystusa odkupuje wszystkie te prawa i zapewnia człowiekowi prawo nie tylko do osobistego powrotu do poprzedniego stanu, lecz także do poprzedniego stanowiska króla ziemi. Bóg zamierzył przywrócenie człowiekowi tego wszystkiego w sposób najlepiej służący utrwaleniu w jego pamięci lekcji wypływających z obecnych doświadczeń. Bóg wymaga mianowicie, aby człowiek włożył swój własny wysiłek w dzieło swego uzdrowienia. Do realizacji tego zamiaru potrzeba będzie silnego i doskonałego rządu. Zaszczyt dokończenia dzieła uzdrawiania człowieka dany jest Chrystusowi, który zapewnił sobie to prawo własną śmiercią i "musi panować, pókiby nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi jego" - do chwili, gdy nie będzie już nikogo, kto nie uznawałby Go, nie czcił i nie okazywał posłuszeństwa. Wtedy, dokonawszy swej misji w zakresie odbudowy, czyli restytucji rodzaju ludzkiego, Chrystus przekaże Królestwo Bogu, Ojcu. Rodzaj ludzki - tak jak na początku - będzie mieć wtedy do czynienia bezpośrednio z Jahwe, bowiem pośrednictwo człowieka Chrystusa Jezusa w pełni i całkowicie dokona wielkiego dzieła pojednania - 1 Kor. 15:25-28.

Gdy Królestwo zostanie przekazane Ojcu, będzie ono nadal Królestwem Bożym, a obowiązujące w nim prawa pozostaną na zawsze takie same. Cały rodzaj ludzki, doskonale odnowiony, będzie w stanie okazywać doskonałe posłuszeństwo, tak w literze, jak i w duchu. Obecnie zaś wszystkim, na co ludzie mogą się zdobyć, jest duch posłuszeństwa, czyli usiłowanie przestrzegania Boskiego

prawa. Pełna litera tego doskonałego prawa skazałaby ich natychmiast na śmierć (2 Kor. 3:6). Jedynie przez okup Chrystusa możemy być w obecnym czasie przyjęci przez Boga.

Zanim człowiek nie osiągnie rzeczywistej doskonałości, "straszna to rzecz wpaść w ręce Boga Żywego" (Hebr. 10:31 NB). Obecnie, aż do momentu osiągnięcia rzeczywistej doskonałości, nikt nie mógłby stanąć przed prawem zupełnej sprawiedliwości, każdy potrzebuje miłosierdzia udzielanego darmo przez zasługę i ofiarę Chrystusa. Lecz przekazując królestwo Ojcu, Chrystus przedstawi Mu ludzkość bez wad, przygotowaną i zdolną do korzystania z wiecznych błogosławieństw, pod doskonałym prawem Jahwe. Zniknie wszelka bojaźń, a pomiędzy Jahwe i Jego odnowionymi stworzeniami zapanuje doskonała harmonia, tak jak było na początku.

Kiedy w końcu Wieku Tysiąclecia Chrystus odda Ojcu panowanie nad ziemią, uczyni to przekazując je całemu rodzajowi ludzkiemu jako Ojcowskim reprezentantom. Zaszczyt ten był dla nich zamierzony od początku (1 Kor. 15:24; Mat. 25:34). Jako takie, Królestwo Boże będzie trwać na wieki. Czytamy o tym słowa naszego Pana: "Wtedy powie król tym po swojej prawicy [tym, którzy podczas tysiącletnich rządów osiągną stanowisko łaski dzięki posłuszeństwu i zgodności z Boskim prawem]: Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego [wy, których Ojciec ma tak ubłogosławić], odziedziczcie Królestwo, przygotowane DLA WAS od założenia świata".

To Królestwo i zaszczyty przygotowane dla człowieka nie powinny być mylone z jeszcze wyższym Królestwem i zaszczytem przygotowanym dla CHRYSTUSA, które Bóg "przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej" (1 Kor. 2:7 NB) i do których zostaliśmy wybrani w Chrystusie

przed założeniem świata. A chociaż specjalna interwencja i panowanie CHRYSTUSA nad światem skończy się, jak to powyżej ukazaliśmy, to nie wolno nam wnioskować, że zakończy się Jego chwała, panowanie i moc. Nie, Chrystus jest wiecznie złączony z wszelką Boską chwałą i mocą, będąc po prawicy Jahwe. A jego Oblubienica - współdziedzice - będą wiecznie dzielić z Nim Jego powiększającą się stale chwałę. Nie będziemy się tutaj domyślać, jak cudowne dzieła czekają w innych światach na panowanie tego wielce wywyższonego przedstawiciela Jahwe. Wystarczy pomyśleć o nieskończoności i żywotności Boskiej mocy oraz o nieograniczoności wszechświata.

Naprawdę, bez względu na to, którą sferę Królestwa weźmiemy pod uwagę, dostrzeżemy, że jest ono "pożądaniem wszystkich narodów", bowiem w nim wszyscy otrzymają błogosławieństwo. Dlatego wszyscy mogą szczerze tęsknić za tym czasem i wszyscy mogą słusznie modlić się: "Przyjdź królestwo Twoje; bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi". Za tym właśnie długo wzdycha i bezwiednie wygląda wszelkie stworzenie, oczekując objawienia się synów Bożych - owego Królestwa, które zniszczy zło oraz ubłogosławi i uleczy wszystkie narody - Rzym. 8:19; 16:20.

* Diaglott i tłumaczenie Roterhama przekładają oryginał na "wśród was", co jest synonimiczne z wyrażeniem "pomiędzy wami". Te słowa z pewnością nie popierają teorii że Królestwo, które, jak Jezus twierdził, miało być wkrótce ustanowione, znajdzie się wewnątrz serc faryzeuszy, których określał mianem hipokrytów i grobów pobielanych. Lecz Królestwo to, po ustanowieniu, będzie "pomiędzy" czyli "wśród" wszystkich klas, panując nad wszystkimi i wszystkich sądząc.

* Greckie słowo gennao oraz słowa od niego pochodzące, tłumaczone czasami jako spłodzony, a czasem jako narodzony, w rzeczywistości zawiera w sobie oba te pojęcia i powinno być tłumaczone na jedno lub drugie z tych słów, zgodnie z sensem kontekstu, w którym występuje. Oba znaczenia, spłodzenie i narodzenie, zawsze są w powyższym słowie zawarte i tak gdy jedno jest wyrażone, drugie jest zawsze sugerowane, ponieważ narodziny są naturalną konsekwencją spłodzenia, a spłodzenie w sposób naturalny poprzedza narodziny. Gdy podmiot czynności, z którym związane jest słowo gennao jest rodzaju męskiego, to powinno ono być w takim wypadku oddane jako spłodzony, a gdy rodzaju żeńskiego - jako narodzony. W związku z tym w 1 Jana 2:29; 3:9; 4:7; 5:1, 18, gennao powinno oznaczać spłodzony, ponieważ Bóg (rodzaju męskiego) jest tu czynnikiem aktywnym.

Czasem jednakże tłumaczenie uzależnione jest od charakteru danego aktu, niezależnie od występowania rodzaju męskiego czy też żeńskiego. W związku z tym, w połączeniu z ek, które oznacza od lub z, powinno być przetłumaczone jako narodzony. Tak więc, w Ewangelii Jana 3:5-6 gennao powinno być przetłumaczone na narodzony, jak wskazuje na to użycie słowa ek - "z wody", "z ciała", "z ducha".
* To samo greckie słowo jest przetłumaczone na wejrzeć w Dz. Ap. 15:6 (BG). "Zgromadzili się tedy Apostołowie, i starsi, aby wejrzeli [poznali lub zrozumieli] w tę sprawę". To samo słowo jest oddane jako zobaczyć w Rzym. 11:22 (BG). "Obaczże [rozważ, zrozum], tedy dobrotliwość i srogość Bożą"; także w 1 Jana 3:1 (BG) - "Patrzcie [rozważcie, poznajcie, zrozumcie], jaką miłość dał nam Ojciec".
Jan 3:5 wg KJ.

* Słowa "który jest w niebie" (wiersz 13) nie znajdują się w najstarszych manuskryptach.
* W wersecie tym słowa: "Inni umarli nie ożyli, aż się dopełniło tysiąc lat", są dopiskiem. Nie znajdujemy ich w najstarszych i najpewniejszych greckich manuskryptach, synaickim i watykańskim nr 1209 i 1160 ani w starosyryjskim. Należy pamiętać, że wiele fragmentów znajdujących się w wydaniach współczesnych to dodatki, które nie należą do właściwego tekstu Biblii. Zgodnie z danym nam przykazaniem, aby nic nie dodawać do Słowa Bożego, naszym obowiązkiem jest odrzucenie ich, gdy tylko ustali się ich nieprawdziwy charakter. Słowa występujące w zacytowanym wersecie zakradły się prawdopodobnie do oryginalnego tekstu przez przypadek, w piątym wieku, bowiem żaden manuskrypt z wcześniejszego okresu (czy to grecki, czy starosyryjski) nie zawiera tego zdania. Być może początkowo była to po prostu notatka zapisana na marginesie przez któregoś z czytelników, który pragnął wyrazić swą myśl na temat tego wersetu, a następnie została wpisana w istotną część wersetu przez któregoś z kolejnych przepisywaczy, który nie zdołał rozróżnić tekstu wersetu od komentarza.

Jednakże usunięcie tego zdania nie jest istotne dla przedstawionego tu "planu", ponieważ pozostali z umarłych - ogół ludzkości - nie będą żyli ponownie w pełnym tego słowa znaczeniu, w znaczeniu doskonałym, w jakim Adam żył, zanim zgrzeszył i znalazł się pod wyrokiem: "umierając umrzesz". Doskonałe życie bez słabości i umierania jest jedynym znaczeniem, jakie Bóg nadaje słowu życie. Z Boskiego punktu widzenia cały świat już utracił życie, umiera i właściwiej mógłby być określony jako umarły, a nie żywy - 2 Kor. 5:14; Mat. 8:22.

Słowo zmartwychwstanie (od greckiego anastasis) oznacza podniesienie. W powiązaniu z człowiekiem oznacza podniesienie go do stanu, jaki stracił, do stanu zupełnej doskonałości człowieczeństwa utraconej w Adamie. Doskonałość, którą ludzkość utraciła przez upadek, jest doskonałością, do której ludzie stopniowo będą podnosić się podczas restytucji, czyli zmartwychwstania (podnoszenia), w Wieku Tysiąclecia. Wiek Tysiąclecia jest nie tylko wiekiem próby, lecz również wiekiem błogosławienia i przywracania, przez zmartwychwstanie, do życia tego, co zostało utracone. Zostanie to przywrócone wszystkim, którzy gdy się o tym dowiedzą i będą mieli tę sposobność, z radością okażą posłuszeństwo. Zmartwychwstanie będzie stopniowym procesem wymagającym całego wieku dla swego zupełnego dokończenia, chociaż samo wzbudzenie dające pewną miarę życia i świadomości, jakim cieszymy się obecnie, będzie oczywiście dziełem momentalnym. W konsekwencji, ludzkość osiągnie pełną miarę życia utraconego w Adamie, nie prędzej aż po zakończeniu tysiąca lat. A skoro wszystko, czemu brak jest doskonałego życia, znajduje się w stanie częściowej śmierci, więc mimo iż powyższe słowa nie są częścią natchnionego zapisu, zupełną prawdą będzie twierdzenie mówiące, że pozostali umarli nie ożyją ponownie (nie odzyskają pełni utraconego życia), dopóki nie zakończy się okres tysiąca lat restytucji i błogosławieństw.

* Najbardziej autentyczne starożytne manuskrypty pomijają w tym wersecie następujące słowa: "które będą zbawione" oraz "i cześć". Tych ostatnich słów nie ma także w wersecie 26.

"pokolenia" w znaczeniu generacji, nie plemion.

* "Jakub" odnosi się tutaj do Izraela cielesnego.

Według KJ i BP: "i wtedy będzie zbawiony cały Izrael".

WYKŁAD XV

Dzień Jahwe

"DZIEŃ JAHWE", "DZIEŃ POMSTY", "DZIEŃ GNIEWU" - CZAS WIELKIEGO UCISKU - JEGO PRZYCZYNA - ŚWIADECTWO BIBLII O WIELKIM UCISKU - JEGO OGIEŃ I BURZA, PORUSZENIE I ROZTAPIANIE SĄ SYMBOLICZNE - ŚWIADECTWO DAWIDA - ŚWIADECTWO JANA OBJAWICIELA - OBECNA SYTUACJA I PERSPEKTYWA PRZYSZŁOŚCI WIDZIANE PRZEZ PRZECIWNE SOBIE PARTIE KAPITALISTÓW I ROBOTNIKÓW - LEKARSTWO, KTÓRE NIE ULECZY - PODNIESIENIE ZASŁONY I DOPUSZCZENIE ŚWIATŁA NASTĄPI DOKŁADNIE WE WŁAŚCIWYM CZASIE - DOWODY NA TO - WARUNKI ŚWIĘTYCH W CZASIE UCISKU I ICH WŁAŚCIWA POSTAWA WZGLĘDEM NIEGO

"DZIEŃ JAHWE"1 to nazwa okresu, w którym Królestwo Boże pod władzą Chrystusa, ma być stopniowo ustanawiane na ziemi w czasie przemijania królestw obecnego świata i ograniczania mocy i wpływu Szatana na ludzi. Dzień ten jest wszędzie opisywany jako dzień ciemności, dzień, w którym ludzkość znajduje się pod wpływem nasilonego ucisku, nieszczęść i zamieszania. Nic dziwnego, że rewolucja o takich rozmiarach, niosąca z sobą konieczność tak wielkich zmian, musi spowodować ucisk. W każdym wieku małe rewolucje powodowały ucisk, ale ta, o wiele znaczniejsza niż którakolwiek z poprzednich, ma być okresem takiego ucisku, jakiego nie było odkąd istnieją narody, i nigdy nie potem będzie - Dan. 12:1; Mat. 24:21-22.

Okres ten jest nazwany "Dniem Jahwe", bowiem choć Chrystus z królewskim tytułem i mocą będzie obecny jako przedstawiciel Jahwe, kierując wszystkimi sprawami mającymi miejsce podczas dnia ucisku, to będzie On raczej spełniał funkcję generała Jahwe, poddającego sobie wszystkie rzeczy, niż Księcia Pokoju udzielającego wszystkim błogosławieństw. W międzyczasie, gdy upadać będą fałszywe i niedoskonałe poglądy i systemy, sztandar nowego Króla będzie się podnosił i ostatecznie zostanie On uznany i przyjęty przez wszystkich jako Król Królów. Ze słów proroków wynika, że ustanowienie władzy Chrystusa jest dziełem Jahwe: "dam ci narody w dziedzictwo i krańce świata w posiadanie" (Ps. 2:8 NB). "W dniach owych królów Bóg niebios ustanowi królestwo" (Dan. 2:44 BP). Przedwieczny usiadł i przywiedziono do niego kogoś podobnego do Syna Człowieczego i dano Mu władzę, tak że wszystkie królestwa będą Mu służyć i słuchać Go (Dan.7:9, 13-14, 22, 27). Uzupełnieniem tego jest oświadczenie Pawła, mówiąwiące, że gdy Chrystus osiągnie cel swego panowania, "wtedy też i sam Syn, będzie poddany temu [Ojcu], który MU PODDAŁ WSZYSTKO" (1 Kor. 15:28 NB).

Omawiany tu okres nazywany jest "dniem pomsty Boga naszego" i "dniem gniewu" (Izaj. 61:2; 63:1-4; Ps. 110:5). Jednakże ktoś, kto dostrzega tu jedynie myśl o gniewie lub podejrzewa Boga o złośliwość, myli się poważnie. Bóg ustanowił pewne prawa i postępuje w zgodzie z nimi, a ci, którzy z jakiegokolwiek powodu wchodzą z nimi w konflikt, zbierają plon swego własnego postępowania w postaci kary, czyli gniewu. Ludzkość, z wyjątkiem niewielkiej garstki, nieustannie odrzuca Boskie wskazania. Jak to

przedstawiliśmy, Bóg dozwolił, aby ludzie chodzili własnymi drogami, odrzucając ze swych serc Jego samego i Jego rady (Rzym. 1:28). Potem Bóg ograniczył swą specjalną opiekę do Abrahama i jego potomków, którzy okazali pragnienie postępowania Jego drogą i służenia Mu. Zatwardziałość serc oraz nieszczerość wobec Boga w sposób naturalny nie tylko przeszkodziły całemu narodowi w przyjęciu Mesjasza, lecz także przygotowały i doprowadziły ów naród do ucisku, który zakończył jego egzystencję.

I tak światło niesione przez prawdziwy Kościół Chrystusowy (klasę składającą się z tych, których imiona zapisane są w niebie) podczas całego Wieku Ewangelii daje cywilizowanemu światu świadectwo o różnicy między prawdą i fałszem, dobrem i złem, jak też o nadchodzącym czasie, w którym Kościół otrzyma nagrodę, a świat zostanie ukarany (Jan 16:8-11; Dz. Ap. 24:25). To świadectwo mogłoby mieć na ludzi wielki wpływ, gdyby zwracali uwagę na Boskie wskazówki, lecz samowolni, jak zawsze, niewiele skorzystali z rad Pisma Świętego i ucisk Dnia Pańskiego nastąpi jako wynik ich zaniedbania. Można powiedzieć, że ucisk Dnia Pańskiego to gniew Boży spowodowany lekceważeniem rad Pańskich i jednocześnie zapłata za niesprawiedliwość. Niemniej jednak przychodzący na świat ucisk rozważany z innego punktu widzenia, jest naturalnym, czyli uzasadnionym wynikiem grzechu przewidzianego przez Boga, od którego ludzkość mogłaby być ochroniona, gdyby usłuchała Bożej rady.

O ile Boskie posłanie skierowane do Kościoła brzmiało: "Stawiajcie ciała wasze ofiarą żywą" (Rzym. 12:1 BG), to posłanie do świata było następujące: "Strzeż języka swojego od zła, a warg swoich od słów obłudnych! Odwróć się od zła, a czyń dobrze; szukaj pokoju i ubiegaj

się oń!" (Ps. 34:14-15 NB). Niewielu zwróciło uwagę na wspomniane posłanie. Jedynie Maluczkie Stadko obrało drogę ofiary. Natomiast świat, choć przyjął hasło "uczciwość popłaca", to na ogół zaniedbuje jego stosowania. Raczej zwrócił uwagę na głos chciwości: zdobywaj ile możesz bogactw, zaszczytów i władzy na tym świecie, bez względu na to, jakim sposobem je zdobędziesz i czy twój zysk będzie cudzą stratą. Jednym słowem, ucisk Dnia Pańskiego nie nastąpiłby, nie mógłby nastąpić, gdyby zasady Boskiego prawa przestrzegane były w znaczącej mierze. Prawo to brzmi w skrócie: "Będziesz miłował Pana, Boga swego ze wszystkiego serca swego, a bliźniego twego jak samego siebie" (Mat. 22:37-39 NB). To właśnie dlatego, że zdeprawowany, "cielesny" umysł przeciwstawia się prawu Bożemu i nie jest mu podporządkowany, przyjdzie ucisk - jako naturalna konsekwencja, tak jak żęcie następuje po siewie.

Cielesny, upadły umysł, nie miłujący bliźniego jak samego siebie, zawsze charakteryzował się samolubstwem i chciwością, które prowadziły często do aktów przemocy i morderstwa mających na celu przywłaszczenie sobie rzeczy posiadanych przez innych. Bez względu na to, jak się ją stosuje, zasada samolubstwa jest zawsze taka sama, choć jej objawy uzależnione są od urodzenia, wykształcenia i otoczenia. Była ona taka sama w każdym wieku obecnego świata i taką pozostanie aż do czasu, gdy dzięki mocy żelaznej władzy Mesjasza, nie siła ani chciwość, lecz miłość zadecyduje, co jest SŁUSZNE. Miłość narzuci ludziom zasadę sprawiedliwości aż do chwili, gdy wszyscy będą mieli sposobność przekonania się, o ile większe korzyści niesie z sobą zasada sprawiedliwości i miłości, w porównaniu z samolubstwem i siłą, i gdy pod wpływem słonecznych promieni Prawdy i sprawiedliwości

samolubne, kamienne serce człowieka stanie się raz jeszcze takie, jak wtedy, gdy Bóg nazwał je "bardzo dobrym" - sercem mięsistym - Ezech. 36:26.

Patrząc wstecz, bez trudu możemy zrozumieć w jaki sposób cechy miłości i dobroci podobne do Boskich przekształcały się w głębokie samolubstwo. Warunki skłaniające do rozwijania samolubstwa pojawiły się w tym samym momencie, gdy człowiek z powodu nieposłuszeństwa stracił Boską łaskę i został wygnany z Edenu, w którym wszelkie jego potrzeby były obficie zaspokajane. Gdy nasi potępieni rodzice opuścili Eden i rozpoczęli walkę o byt, próbując zachować swoje życie jak najdłużej, natychmiast napotkali ciernie, osty i jałową ziemię. Zmaganie się z takimi warunkami niosło z sobą zmęczenie i pot oblicza, tak jak Pan to wcześniej oznajmił. Umysłowe i moralne zalety stopniowo karłowaciały z powodu ich nieużywania, podczas gdy cechy niższe powiększały zasięg swego działania przez ciągłe ich stosowanie. Troska o przetrwanie stała się naczelnym celem i przedmiotem zainteresowania w życiu, a cena, wyrażona w ilości pracy, stała się normą, za pomocą której oceniano wszystkie inne potrzeby. Mamona stała się panem człowieka. Czy możemy się więc dziwić, że w takich warunkach ludzkość stała się samolubna, łakoma i chciwa, a każdy człowiek stara się zdobyć jak najwięcej, walcząc najpierw o zaspokojenie potrzeb, a następnie o zaszczyty i zbytek, jakie daje mamona? Nie jest to niczym innym, jak tylko naturalną skłonnością, którą w wielkim stopniu wykorzystuje Szatan.

W minionych wiekach i pod działaniem różnych wpływów (a wśród nich nieświadomości, uprzedzeń rasowych i poczucia dumy narodowej) wielkie bogactwo świata znajdowało się zazwyczaj w rękach mniejszości - w rękach władców - którym szerokie rzesze

ludzkie były niewolniczo posłuszne jako przedstawicielom swych narodów. Bogactwa tych władców napawały lud dumą i budziły troskę jak własne. Lecz dzięki nowoczesnym udogodnieniom i wynalazkom, Jahwe zaczął podnosić zasłonę ciemnoty i przesądu - gdy przybliżył się czas, który On przeznaczył na błogosławienie świata przez restytucję, która ma być dokonana przez Mesjasza. Jednocześnie nastąpiło powszechne podniesienie ludu oraz ograniczenie władzy panujących. Bogactwa tego świata nie pozostają dłużej w rękach królów, lecz są głównie w posiadaniu społeczeństwa.

Mimo iż bogactwo pociąga za sobą wiele zła, przynosi też pewne błogosławieństwa: bogaci otrzymują lepsze wykształcenie, lecz przez to wznoszą się intelektualnie ponad ludzi biedniejszych i mniej lub bardziej wiążą się ze sferą panujących. Na tej zasadzie istnieje arystokracja, która posiada pieniądze zabezpieczone wykształceniem. Te środki pomagają w prowadzeniu zażartej walki o zdobycie wszystkiego, co można zdobyć, oraz o zachowanie za wszelką cenę wysokiej pozycji.

Wraz z rozwojem inteligencji lud osiąga korzyści z tak licznych obecnie udogodnień szkolnictwa i zaczyna samodzielnie myśleć. Poczucie własnej godności i samolubstwo podbudowane odrobiną wiedzy - rzeczą czasem niebezpieczną - każą masom wyobrażać sobie, że znają środki oraz sposoby, dzięki którym zyski i warunki bytu wszystkich ludzi, a szczególnie ich własne, mogłyby się polepszyć kosztem niewielkiej liczby tych, którzy mają w swych rękach bogactwo. Wielu niewątpliwie wierzy szczerze, że sprzeczne interesy czcicieli mamony (z jednej strony ich, biednych, z drugiej

bogatych) można by z łatwością sprawiedliwie pogodzić. Niewątpliwie mają również poczucie, że gdyby byli bogaci, byliby bardzo łaskawi i chętnie miłowaliby swych bliźnich tak jak siebie. Jednakże w sposób ewidentny zwodzą samych siebie, bo w warunkach, w jakich obecnie żyją, bardzo niewielu z nich szczerze okazuje takiego ducha. A przecież ten, kto nie byłby wierny w używaniu odrobiny dóbr tego świata, nie byłby wierny, gdyby miał większe bogactwa. Warunki rzeczywiście to potwierdzają, bowiem niektórzy z najmniej czułych i najbardziej samolubnych bogaczy, to ci, którzy w życiu nagle zostali wywyższeni z niskiego stanu.

Z drugiej strony, nie broniąc, lecz ganiąc zachłanność i zaborcze samolubstwo każdej klasy, uważamy za słuszne zwrócenie uwagi na fakt zapewnienia opieki chorym, bezdomnym i biednym w postaci specjalnych domów opieki, na fakt zakładania szpitali, przytułków, bibliotek publicznych, szkół oraz różnych innych instytucji tworzonych raczej dla dobra oraz wygody mas, aniżeli ludzi bogatych. To wszystko utrzymywane jest głównie z podatków oraz darowizn bogaczy. Instytucje tego rodzaju prawie zawsze zawdzięczają swe istnienie komuś hojnemu i życzliwemu spośród ludzi bogatych i należą do przedsięwzięć, których klasy biedniejsze nie są w stanie pomyślnie przeprowadzać ze względu na brak czasu oraz, ogólnie rzecz biorąc, koniecznego wykształcenia lub zainteresowania.

Niemniej jednak zauważalny jest obecnie wzrost antagonizmu między bogatymi a klasą pracującą: wzrost rozgoryczenia ze strony robotników oraz wzrost przekonania wśród bogatych, że poza silnym ramieniem prawa nic nie obroni tego, co uważają za swoje przywileje. W wyniku takiej sytuacji bogaci coraz bardziej wiążą się z

rządami, a masy robotników, nabrawszy przekonania, że prawa i rządy były przeznaczone do pomagania bogatym i ograniczania biednych, skłaniają się ku komunizmowi i anarchii, myśląc, że w ten sposób ich potrzeby zostaną najlepiej zaspokojone. Nie zdają sobie sprawy, że najgorszy i najkosztowniejszy rząd jest w znacznej mierze lepszy niż żaden.

Wiele wersetów Pisma Świętego jasno wskazuje, że ucisk, w którym przeminą obecne cywilne, społeczne i religijne systemy, będzie miał właśnie taki charakter, że z powodu umysłowej, moralnej i fizycznej niedoskonałości człowieka taki właśnie będzie wynik rozmnożenia się wiedzy i wolności. W odpowiednim momencie powrócimy do tych wersetów, a teraz możemy jedynie zwrócić uwagę na kilka z nich, sugerując naszym Czytelnikom, że wiele proroctw Starego Testamentu, które szeroko mówią o Egipcie, Babilonie i Izraelu, wypełnić się miało nie tylko literalnie, lecz też w drugim znaczeniu, na większą skalę. I tak na przykład przepowiednie zwiastujące upadek Babilonu itp. musiałyby być uważane za przesadne, gdybyśmy nie uznali istnienia symbolicznego i pozafiguralnego Babilonu obok literalnego. Księga Objawienia zawiera przepowiednie zanotowane długo po tym, jak literalny Babilon został zamieniony w ruiny, stąd więc z pewnością mogą się one stosować jedynie do symbolicznego Babilonu. Jednak ścisłe podobieństwo słów proroków mówiących o literalnym Babilonie do słów Objawienia wskazuje na specjalne zastosowanie tych proroctw do Babilonu symbolicznego. W tym właśnie szerszym wypełnieniu Egipt przedstawia świat, Babilon przedstawia kościół nominalny, nazywany chrześcijaństwem, natomiast Izrael, co już powiedzieliśmy, przedstawia często cały świat w stanie

usprawiedliwienia, jaki zostanie w przyszłości osiągnięty: jego wyniesione do chwały królewskie kapłaństwo, jego świętych Lewitów i jego wierzący oraz oddający cześć lud, usprawiedliwiony przez ofiarę pojednania i przyprowadzony do stanu pojednania z Bogiem. Izraelowi obiecane były błogosławieństwa, Egiptowi plagi, a potężnemu Babilonowi zadziwiający, zupełny i wieczny upadek, z którego nigdy już się nie podniesie, lecz będzie wystawiony na wieczną hańbę - "I podniósł (...) kamień, duży jak kamień młyński, i wrzucił go do morza" (Obj. 18:21 NB).

Apostoł Jakub wskazuje na dzień ucisku i mówi, że nastąpi on w wyniku różnic między kapitalistami a klasą pracującą. Mówi on: "A teraz wy, bogacze, płaczcie i narzekajcie nad nieszczęściami, jakie na was przyjdą. Bogactwo wasze zmarniało [utraciło swą wartość], a szaty wasze mole zjadły. Złoto wasze i srebro zaśniedziało, a śniedź ich świadczyć będzie przeciwko wam i strawi ciała wasze jak ogień. Nagromadziliście skarby w dniach, które się mają ku końcowi. Oto zapłata, zatrzymana przez was robotnikom [z powodu gromadzenia przez was zapasów], którzy zżęli pola wasze, krzyczy, a wołania żeńców dotarły do uszu Pana Zastępów" (Jak. 5:1-4 NB). Jakub dodaje, że klasa, która ucierpi w ucisku, przyzwyczajona była dotąd do luksusu, osiąganego w znacznej mierze kosztem innych, wśród których znajdowali się również sprawiedliwi, których życie z powodu braku sprzeciwu zostało zdruzgotane. Apostoł napomina "braci", aby cierpliwie znosili wszystko, co ich spotyka, spoglądając dalej, poza te doświadczenia, i oczekując wybawienia przez Pana. Można zauważyć, że zbliża się właśnie taka sytuacja, a w świecie, pośród tych, którzy czuwają, "ludzie omdlewają z trwogi, w oczekiwaniu tych rzeczy, które przyjdą na świat". Wszyscy wiedzą, że obniżanie płacy za pracę jest stałą tendencją naszych czasów, z wyjątkiem tych

przypadków, gdzie ceny2 są sztucznie podtrzymywane lub podnoszone przez związki robotnicze, strajki itp. Przy obecnych nastrojach mas można łatwo zauważyć, że osiągnięcie kresu wytrzymałości jest jedynie kwestią czasu, a rezultatem tego będzie z pewnością powstanie mas. Spowoduje to gwałtowne wycofanie kapitału z przedsiębiorstw i zakładów produkcyjnych i złożenie go w lochach i skarbcach, by tam malał na skutek opłat związanych z przechowywaniem w stanie bezczynności, ku wielkiemu niezadowoleniu właścicieli. To z kolei z pewnością doprowadzi do bankructwa, paniki na giełdzie finansowej i upadku przedsiębiorstw, ponieważ obecnie wszystkie wielkie przedsięwzięcia finansowe prowadzone są w znacznym stopniu w oparciu o kredyty. Naturalnym skutkiem takiego rozwoju sytuacji będzie usunięcie z pracy dziesiątek tysięcy ludzi, których egzystencja uzależniona jest od codziennych zarobków na chleb, a świat wypełni się włóczęgami i osobami, które z pominięciem wszelkiego prawa będą zaspokajały swe potrzeby. Wtedy stanie się to, co opisał prorok (Ezech. 7:10-19): kupujący nie będzie się cieszył, a sprzedający żałował, bowiem ucisk dotknie wszystkich ludzi i nie będzie żadnego zabezpieczenia własności. Wówczas ręce wszystkich okażą się za słabe i bezradne, aby odwrócić udręczenie. Ludzie rozrzucą swoje srebro na ulicach, a złoto będzie jako nieczystość. Srebro i złoto nie będzie w stanie uratować ich w dzień gniewu Pańskiego.

Czterdzieści ostatnich lat istnienia Izraela jako narodu było dniem ucisku, "dniem pomsty" wobec tego ludu, dniem, który zakończył się całkowitym obaleniem Izraela jako narodu. Warto jednak pamiętać, że ten dzień gniewu był jedynie cieniem, czyli obrazem większego ucisku, o jeszcze większym zasięgu, jaki ma być zesłany na

nominalne chrześcijaństwo. Podobnie miniona historia Izraela jako narodu w ciągu wieku łaski, stanowiła obraz Wieku Ewangelii, jak to jednoznacznie pokażemy w dalszych rozważaniach. Wtedy będzie o wiele łatwiej zrozumieć, dlaczego omawiane tu proroctwa odnoszące się do Dnia Pańskiego powinny być i są mniej lub bardziej bezpośrednio adresowane do Izraela i Jeruzalem, mimo że inne wyrażenia na ten temat pokazują wyraźnie, że ich całkowite wypełnienie obejmuje też całą ludzkość.

Weźmy pod uwagę inne prorocze świadectwo (Sof. 1:7-9 BP, 14-18 NB): "Jahwe przygotował ucztę ofiarną i już wyznaczył swych gości! [Por. Obj. 19:17] W dzień ofiary Jahwe ukarze książąt i synów królewskich, i wszystkich, co przywdziewają obce stroje; Ukarzę w owym dniu każdego, kto przeskakuje próg [łupieżców], i tego, kto dom swojego Pana napełnia gwałtem i oszustwem". [Słowa te nie tylko wskazują, że nastąpi wielkie zniszczenie bogactwa i władzy w opisywanym tu czasie ucisku, ale też, że ci, którzy będą w tym okresie narzędziem nieba użytym do obalania obecnych systemów, zostaną również ukarani za swe niesprawiedliwe i nieprawe postępowanie. Ucisk bowiem dotknie wszystkie klasy, powodując rozpacz wszystkich ludzi].

"Bliski jest wielki dzień Pana, bliski i bardzo szybko nadchodzi. Słuchaj! Dzień Pana jest gorzki! Wtedy nawet i bohater będzie krzyczał. Dzień ów jest dniem gniewu, dniem ucisku i utrapienia, dniem huku i hałasu, dniem ciemności i mroku [niepewności i przeczuć, jak również doraźnych nieszczęść], dniem obłoków [ucisku] i gęstych chmur, dniem trąby [siódmej symbolicznej trąby, która brzmieć będzie w ciągu dnia ucisku, zwanej również trąbą Bożą, ze względu na powiązanie z wydarzeniami, które mieć będą

miejsce podczas Dnia Pańskiego] i okrzyku wojennego przeciwko miastom obronnym i przeciwko basztom wysokim [krzykliwe i niezgodne z sobą oskarżenia mocnych i dobrze zabezpieczonych okopami rządów]. Wtedy ześlę strach na ludzi, tak iż chodzić będą jak ślepi [błądząc po omacku w niepewności, nie wiedząc, jaką obrać drogę] , gdyż zgrzeszyli przeciwko Panu. Ich krew będzie rozbryzgana niby proch, a ich wnętrzności rozrzucone niby błoto. Ani ich srebro, ani ich złoto nie będzie mogło ich wyratować w dniu gniewu Pana, [mimo iż uprzednio bogactwo mogło zapewnić wygody i wszelki zbytek] bo OGIEŃ gniewu Pana pochłonie całą ziemię. Doprawdy, koniec straszną zagładę zgotuje wszystkim [bogatym] mieszkańcom ziemi". Opisane tu spustoszenie zniszczy wielu bogatych w tym sensie, że pozbawi ich bogactwa, mimo że bez wątpienia pociągnie ono za sobą również utratę wielu istnień ludzkich ze wszystkich klas.

Nie będziemy usiłowali rozważać szczegółowo i z różnych punktów widzenia proroctw mówiących o ucisku tego dnia. Pokrótce natomiast prześledzimy ostatnią zacytowaną myśl z proroctwa Sofoniasza, mianowicie tę o pochłonięciu całej ziemi przez OGIEŃ Boskiego gniewu.3 Sofoniasz nawiązuje do tego samego ognia raz jeszcze (Sof. 3:8-9) i powiada (BG): "Przetoż oczekiwajcie na mię, mówi Pan, do dnia, w którym powstanę do łupu; bo sąd mój jest, abym zebrał narody [ludy], i zgromadził królestwa, abym na nie [na królestwa] wylał rozgniewanie moje i wszystkę popędliwość gniewu mego [gromadzenie się ludzi ze wszystkich narodów, złączonych wspólnym interesem utworzenia opozycji wobec obecnych rządów, nasila się; w rezultacie wszystkie królestwa zjednoczą się w celu osiągnięcia powszechnego bezpieczeństwa, tak że ucisk obejmie

wszystkie królestwa i wszystkie upadną] (...) ogniem zaiste gorliwości mojej będzie pożarta ta wszystka ziemia. Bo na ten czas [po zniszczeniu królestw, zniszczeniu obecnego porządku społecznego w ogniu ucisku] przywrócę narodom wargi czyste [czyste Słowo - nie skażone ludzką tradycją], którymi by wzywali wszyscy imienia Pańskiego, a służyli mu jednomyślnie".

Ogień Boskiej gorliwości jest przekonywającym symbolem, przedstawiającym natężenie ucisku i zniszczenie, jakie obejmie całą ziemię. Fakt, że ludzie pozostaną po tym ogniu i otrzymają błogosławieństwa, dowodzi, że nie ma tu mowy - jak niektórzy przypuszczają - o literalnym ogniu. Istnieją też sugestie, iż ludźmi, którzy pozostaną, będą święci. Jednak najwyraźniej ci, którzy przetrwają, mają się nawrócić, by służyć Bogu, gdy tymczasem święci będą nawróceni już wcześniej. Tak więc ludzie, którzy pozostaną, nie będą świętymi.4

W całym Piśmie Świętym ziemia, gdy jest wspominana symbolicznie, przedstawia zorganizowane społeczeństwo; góry przedstawiają królestwa; niebo - panujące siły duchowe; morza - niespokojne, buntujące się i niezadowolone wielkie rzesze świata. Ogień przedstawia zniszczenie tego, co jest palone - kąkolu, żużlu, ziemi (systemów społecznych) itp. A gdy w symbolicznym obrazie do ognia dodana jest siarka, podkreślona jest myśl o zniszczeniu, bowiem dla wszystkich form życia nie ma nic bardziej zabójczego niż dym siarki.

Jeśli pamiętając o tym zajrzymy do symbolicznego proroctwa Piotra, mówiącego o dniu gniewu, przekonamy się, iż pozostaje ono w doskonałej harmonii z przytoczonym powyżej świadectwem

proroków. Piotr powiada: "Pierwszy świat, wodą będąc zatopiony, zginął [w tym wypadku nie zginęła literalna ziemia i literalne niebo, ale przeminął świat, czyli ustrój społeczny, jaki istniał przed potopem]. Lecz te niebiosa, które teraz są, i ziemia [obecny świat], temże słowem [Boskiego autorytetu] odłożone są ogniowi". Fakt, że woda była literalna każe wierzyć niektórym, że i ogień musi mieć naturalny charakter. Tak jednak nie jest. Świątynia Boża była kiedyś zbudowana z rzeczywistych kamieni, lecz to nie wyklucza faktu, że Kościół, który jest prawdziwą świątynią, zbudowany jest jako budowla duchowa, świątynia święta, nie z ziemskich materiałów. Arka Noego była również literalna, lecz figuralnie przedstawiała Chrystusa i władzę, jaką On posiada, która ponownie ożywi i zreorganizuje społeczeństwo.

"A on dzień Pański przyjdzie jako złodziej w nocy [niezauważony], w który niebiosa [obecne władze "na powietrzu" (Efez. 2:2), których księciem, czyli przywódcą jest Szatan] z wielkim trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone ogniem stopnieją, a ziemia [systemy społeczne] i rzeczy, które są na niej [pycha, stanowiska, arystokracja, monarchie], spalone będą (...) niebiosa gorejące rozpuszczą się i żywioły rozpalone stopnieją. Lecz nowych niebios [nowej władzy duchowej - Królestwa Chrystusa] i nowej ziemi według obietnicy jego oczekujemy [ziemskiego społeczeństwa zorganizowanego na nowych zasadach, zasadach miłości i sprawiedliwości, a nie sile i przemocy]" - 2 Piotra 3:6, 7, 10-13 BG.

Należy pamiętać, że niektórzy apostołowie byli również prorokami, szczególnie Piotr, Jan i Paweł. Jako apostołowie byli oni rzecznikami Boga, do których należało wyjaśnianie wyrażeń proroków ich

poprzedzających, tak aby Kościół miał z nich korzyść. Lecz byli również użyci przez Boga jako prorocy przepowiadający rzeczy przyszłe, które w miarę swego wypełniania miały się stać pokarmem przeznaczonym dla domowników wiary we właściwym czasie. Bóg w wiadomym sobie czasie powołuje odpowiednich sług, którzy objaśniając te rzeczy rozdają ów pokarm. (Słowa naszego Pana na ten temat znajdują się w Ew. Mat. 24:45-46.) Apostołowie jako prorocy byli natchnieni do spisania rzeczy, które nie były na czasie dla nich, i które jedynie w bardzo niedoskonały sposób mogli ocenić, podobnie jak się to działo w wypadku proroków Starego Testamentu (1 Piotra 1:12-13). Mimo to, tak jak w przypadku tych proroków, słowa apostołów były pod szczególną kontrolą i kierownictwem, tak iż posiadają głębokie znaczenie, którego nie byli oni świadomi, gdy je wypowiadali. W taki sposób sam Bóg zawsze kieruje Kościołem i karmi go bez względu na to, kim są Jego rzecznicy, czyli jednostki, przez które następuje przekazywanie Jego Słowa. Uświadomienie sobie tego faktu musi prowadzić do większego zaufania do Boskiego Słowa, pomimo niedoskonałości niektórych Jego rzeczników.

Prorok Malachiasz (3:19 BG) mówi o Dniu Pańskim tym samym symbolicznym językiem: "Bo oto, przychodzi dzień, pałający jako piec, w którym wszyscy pyszni i wszyscy, co czynią niezbożność, będą jako ściernisko, a popali je ten dzień przyszły (...) tak, że im nie zostawi korzenia ani gałązki". Zarówno pycha, jak i każda inna przyczyna, która mogłaby stać się przyczyną ponownego wybuchu zarozumiałości i uciskania innych, zostanie zupełnie zniszczona przez wielki ucisk Dnia Pańskiego oraz następujące po nim karania w Wieku Tysiąclecia, z których ostatnie opisane jest w Obj. 20:9.

Lecz fakt, że pycha (grzeszna i odrażająca we wszystkich swych formach) ma być całkowicie wykorzeniona, a wszyscy pyszni i źli mają ulec zupełnemu zniszczeniu, nie oznacza, że dla tej klasy nie ma nadziei poprawy. Dzięki Bogu tak nie jest, bo gdy ów ogień słusznej zapalczywości Bożej będzie płonął, Sędzia udzieli sposobności wyciągnięcia niektórych z trawiącego ognia (List św. Judy w. 23), i jedynie ci, którzy odmówią przyjęcia pomocy, zginą wraz ze swą pychą, ponieważ uczynili ją częścią swojego charakteru i nie chcieli się poprawić.

Ten sam prorok podaje inny opis tego dnia (Mal. 3:1-3 NB), w którym, używając ognia jako symbolu, pokazuje ponownie, w jaki sposób dzieci Pańskie będą oczyszczone, błogosławione i przybliżą się do Niego, dzięki zniszczeniu żużlu, czyli błędu: "Anioł5 przymierza, którego pragniecie. Zaiste, on przyjdzie - mówi Pan Zastępów. Lecz kto będzie mógł znieść dzień jego przyjścia i kto się ostoi [w próbie], gdy się ukaże? Gdyż on jest jak ogień odlewacza [będący obrazem wierzących, wśród których najważniejsze jest królewskie kapłaństwo] i będzie ich płukał jak złoto i srebro. Potem będą mogli składać Panu ofiary w sprawiedliwości".

Paweł nawiązuje do tego samego ognia, procesu oczyszczania, jakiego doświadczyć mają wierzący w Dniu Pańskim (1 Kor. 3:12-15). Robi to w taki sposób, iż nie pozostawia najmniejszych wątpliwości, że symboliczny ogień zniszczy wszelki błąd i przyniesie w efekcie oczyszczenie wiary. Oznajmiwszy uprzednio, że mówi tylko o tych, którzy budują swą wiarę na jedynym uznawanym fundamencie, którym jest dokończone przez Chrystusa Jezusa dzieło odkupienia, apostoł mówi: "I tak jak ktoś na tym fundamencie buduje [charakter]

ze złota, ze srebra, z drogich kamieni [Boskie prawdy i odpowiedni charakter lub], z drzewa, z trawy lub ze słomy [błędy wynikłe z tradycji i odpowiadający im niestały charakter], tak też jawne się stanie dzieło każdego; odsłoni je DZIEŃ {Pański} (2 Piotra 1:5-11); okaże się bowiem w ogniu, który je wypróbuje, jakie jest"(BT). Na pewno nawet najbardziej uprzedzeni zgodzą się, że ogień doświadczający duchowego dzieła nie jest ogniem literalnym. Ogień jest odpowiednim symbolem obrazującym całkowite zniszczenie stanu przedstawionego tu przez drewno, trawę i słomę. Ogień ten nie będzie mógł zniszczyć budowli wiary i charakteru zbudowanej ze złota, srebra i drogocennych kamieni Boskiej Prawdy, mającej za podstawę skałę okupowej ofiary Chrystusa.

Apostoł przedstawia to, mówiąc: "Ten, którego dzieło wzniesione na fundamencie [na Chrystusie], przetrwa, otrzyma zapłatę. [Zapłata będzie proporcjonalna do okazanej wierności w budowaniu, czynieniu użytku z Prawdy podczas rozwijania prawdziwego charakteru, w przywdziewaniu zupełnej zbroi Bożej]. Ten zaś, którego dzieło spłonie, poniesie szkodę [utratę zapłaty spowodowaną niewiernością], sam wprawdzie ocaleje, lecz tak jak przez ogień" - popalony, poparzony i zatrwożony. Wszyscy, którzy budują na skalnym fundamencie okupu Chrystusowego, są pewni, że nikt, kto ufa w sprawiedliwość Chrystusa jako w swe przykrycie, nigdy nie będzie zawstydzony. Natomiast ci, którzy dobrowolnie odrzucają Jego samego i Jego dzieło po osiągnięciu jasnej i pełnej znajomości, znajdą się pod wyrokiem wtórej śmierci - Hebr. 6:4-8; 10:26-31.

Ucisk Dnia Pańskiego jest opisany symbolicznie w inny jeszcze sposób. Apostoł zwraca uwagę (Hebr. 12:26-29), że inauguracja Przymierza Zakonu na górze Synaj obrazuje wprowadzenie na

świecie Nowego Przymierza w momencie rozpoczęcia się Wieku Tysiąclecia, czyli wieku panowania Królestwa Chrystusa. Mówi on, że w tym figuralnym zdarzeniu głos Boży wstrząsnął literalną ziemią, ale teraz Bóg obiecał więcej, mówiąc: "Jeszcze raz [ostatecznie] wstrząsnę nie tylko ziemią, ale i niebem". W związku z tym apostoł wyjaśnia: "Słowa jeszcze raz wskazują, że rzeczy chwiejące się zostaną usunięte, ponieważ są podrobione [sfałszowane, sfabrykowane, nieprawdziwe], aby pozostały te, którymi wstrząsnąć nie można [jedynie rzeczy prawdziwe i sprawiedliwe]. Zatem my, którzy mamy otrzymać królestwo niewzruszone, trwajmy w łasce, dzięki której nasza służba może być Mu miła, z nabożnym szacunkiem i bojaźnią. Bowiem [jak napisano] Bóg nasz jest ogniem trawiącym"(NB). Tak więc widzimy, że apostoł używa burzy jako symbolu ucisku Dnia Pańskiego, który w innych miejscach jest przedstawiony przez niego oraz innych pisarzy jako symboliczny ogień. Wspomniane są tutaj te same wydarzenia, które są opisywane w powiązaniu z symbolem ognia, a mianowicie: wymiecenie wszelkiej nieprawdy występującej tak wśród wierzących, jak i w świecie - błędów w zrozumieniu Boskiego planu, charakteru i Słowa, jak również błędów dotyczących społecznych i politycznych spraw świata. Wielkim dobrodziejstwem będzie pozbycie się wszystkich tych tworów, których człowiek nabył głównie z powodu własnych, zdeprawowanych pragnień, jak i w wyniku podstępnych knowań Szatana, przebiegłego wroga sprawiedliwości. Lecz za ich usunięcie wszyscy, których to dotyczy, będą zmuszeni zapłacić wysoką cenę. Bardzo gorący ogień, burza budząca strach i ciemna noc ucisku poprzedzą nastanie chwalebnej jasności Królestwa Sprawiedliwości, które nigdy nie może być poruszone. Będzie to Dzień Tysiąclecia, w którym Słońce Sprawiedliwości świecić będzie

w chwale i mocy, przynosząc błogosławieństwo i uzdrowienie choremu i umierającemu, lecz odkupionemu światu. Por. Mal. 4:2 i Mat. 13:43.

Prorok Dawid, w którego psalmach Bóg upodobał sobie przedstawić tak wiele przepowiedni odnoszących się do pierwszego przyjścia naszego Pana, podaje kilka żywych opisów dnia ucisku, w którym wprowadzone będzie Jego chwalebne panowanie. Dawid w swych opisach używa tych różnych symboli - ognia, burzy i ciemności - na przemian i zamiennie. Na przykład mówi tak (Ps. 50:3 BG): "Przyjdzie Bóg nasz, a nie będzie milczał; ogień przed twarzą jego będzie pożerał, a około niego powstanie wicher gwałtowny". W Psalmie 97:2-6 (NB) czytamy: "Obłok i ciemność wokół niego. Sprawiedliwość i prawo są podstawą tronu jego. Ogień idzie przed obliczem jego i pożera wokoło nieprzyjaciół jego. Błyskawice jego oświecają świat, widzi to ziemia i drży. Góry jak wosk topnieją przed obliczem Pana, przed Panem całej ziemi. Niebiosa [nowe] głoszą sprawiedliwość jego, a wszystkie ludy widzą chwałę jego". Psalm 46:7 (NB) "Gdy się wzburzyły narody, a zatrząsnęły królestwa, Pan wydał głos swój i rozpłynęła się ziemia". I podobnie (Ps. 110:2-6 NB): "Panuj wśród nieprzyjaciół swoich (...) Pan po prawicy twojej zetrze królów w dzień swego gniewu. Będzie sądził narody, pobije wielu, roztrzaska głowy [władców] jak ziemia szeroka". I dalej (Ps. 46:2-6 BG): "Bóg jest ucieczką naszą (...) Przeto się bać nie będziemy, choćby się poruszyła ziemia [społeczeństwo], choćby się przeniosły góry [królestwa] w pośrodek morza [pochłonięte przez buntujące się masy]. Choćby zaszumiały, a wzburzyły się [rozwścieczone] wody jego, i zatrzęsły się góry od nawałności jego (...) poratuje go [Oblubienicę, wierne "Maluczkie Stadko"] Bóg zaraz z poranku". W tym samym psalmie, w wersetach 7-11 (BG), wspomniany jest

ponownie taki sam układ wydarzeń przy użyciu innych symboli: "Gdy się wzburzyły narody, a zatrząsnęły [przeniosły] się królestwa, Pan wydał głos swój, i rozpłynęła się ziemia [społeczeństwo]. Pan zastępów jest z nami, twierdzą wysoką jest nam Bóg Jakubowy". Następnie z przyszłego punktu widzenia analizuje skutki minionego ucisku, i dodaje: "Pójdźcie, oglądajcie sprawy Pańskie, jakie uczynił spustoszenie na ziemi, uspokójcie się na ziemi, [porzućcie wasze dawne drogi, o ludzie!], a wiedzcie [dojdźcie do zrozumienia], żem Ja Bóg; będę wywyższony między narodami, będę wywyższony na ziemi!" (BG). "Nowa ziemia", czyli nowy porządek i układ społeczny, wywyższy Boga, Jego władzę i prawo ponad wszystko.

Następne świadectwo stanowiące dowód na to, że Dzień Pański będzie dniem wielkiego ucisku i zniszczenia wszelkich form zła (a nie okresem literalnego spalenia ziemi) znajdziemy w ostatnim symbolicznym proroctwie Biblii. Tak oto opisane są burza i ogień odnoszące się do czasu, gdy Pan ujmie swą wielką moc i będzie panować: "I rozgniewały się narody i przyszedł gniew twój" (Obj. 11:17-18 BG). I ponownie: "A z ust jego wychodzi ostry miecz, którym miał pobić narody, i będzie nimi rządził laską żelazną, On sam też tłoczy kadź wina zapalczywego gniewu Boga Wszechmogącego (...) I widziałem bestię [symboliczną], i królów ziemskich, i wojska ich zebrane, aby stoczyli bitwę z siedzącym na koniu, i z wojskiem jego. Ale pojmana jest bestia, a z nią fałszywy on prorok, (...) i obaj wrzuceni są żywo do jeziora ognistego, gorejącego siarką" - Obj. 19:15, 19-20 BG.

Nie możemy tu uczynić dygresji i przebadać powyższych symboli - "bestii", "fałszywego proroka", "obrazu", "jeziora ognistego", "konia"

itd. Znajdzie je czytelnik w jednym z następnych tomów tej serii. Obecnie chcielibyśmy zwrócić uwagę na symboliczną BITWĘ oraz na zżęcie winnicy ziemi, przedstawione tu jako zakończenie obecnego wieku i rozpoczęcie Wieku Tysiąclecia (Obj. 20:1-3). Są jeszcze inne symbole przedstawiające te same wielkie i burzliwe wydarzenia, gdzie indziej symbolicznie nazwane ogniem, burzą, trzęsieniem itd. Zastanawiając się nad opisanymi w Objawieniu symbolami bitwy i prasy winnej, zwróćmy uwagę na uderzającą zgodność proroctwa Joela 2:9-16 oraz Izajasza 13:1-11, gdzie przedstawione są te same wydarzenia za pomocą podobnych symboli. Różnorodność użytych tu symbolicznych ilustracji pomaga nam pełniej ocenić wszystkie charakterystyczne cechy owego wielkiego i znamiennego Dnia Pańskiego.

Obecna sytuacja

A teraz odkładamy prorocze wypowiedzi odnoszące się do tego dnia, aby bardziej szczegółowo ocenić obecną sytuację na świecie, której zmiany zwiastują szybko zbliżający się konflikt. Konflikt ten, z chwilą osiągnięcia najwyższego stopnia swego nasilenia, musi z konieczności być krótki, w przeciwnym razie doprowadziłby do zagłady ludzkości. Widoczne są już dwie strony rywalizujące z sobą w tej bitwie. Bogactwo, wyniosłość i pycha po jednej stronie, i szeroko rozpowszechnione ubóstwo, ciemnota, bigoteria oraz głębokie poczucie niesprawiedliwości po przeciwnej. Obie te strony, kierowane samolubnymi pobudkami, przygotowują obecnie swe siły w całym cywilizowanym świecie. Nasze oczy namaszczone Prawdą wszędzie dostrzegają, że huczące już morze pieni się, a jego fale rozbijają się uderzając o góry, co objawia się w pogróżkach i akcjach anarchistów oraz niezadowolonych ludzi, których liczba stale

wzrasta. Możemy również zauważyć, że tarcia pomiędzy różnymi frakcjami, czyli warstwami społecznymi dochodzą gwałtownie do takiego nasilenia, jakie opisywali prorocy mówiąc, że ziemia (społeczeństwo) stanie w ogniu, a żywioły jej stopią się i rozpadną w gorącu wytwarzanym przez obie strony.

Oczywiście trudno jest ludziom, bez względu na to, po której stronie tego konfliktu się opowiadają, rozumieć sprawy inaczej niż dyktują im ich własne korzyści, zwyczaje i wykształcenie. Bogaci czują, że mają prawo do większego niż proporcjonalny udziału w dobrach tego świata. Chcą mieć prawo do nabywania siły roboczej i wszystkich towarów po możliwie najniższych cenach, prawo do korzystania z owoców swoich starań, prawo do wykorzystywania swej inteligencji, aby tak mogli prowadzić swoje przedsiębiorstwa, by przynosiły im korzyści i powiększały zgromadzone bogactwa, bez względu na to, że inni zostaną przez okoliczności zmuszeni do przedzierania się przez życie, do korzystania w niewielkim tylko stopniu z istniejących wygód, o ile w ogóle ich niezbędne potrzeby będą mogły być zapewnione. Tok ich rozumowania jest następujący: ten stan rzeczy jest nieunikniony, musi rządzić prawo popytu i podaży. Biedni i bogaci zawsze istnieli na świecie, a gdyby bogactwa zostały równo rozdzielone rano, to niektórzy przez swą lekkomyślność i marnotrawstwo przed wieczorem staliby się biednymi, tymczasem inni, ostrożniejsi i rozsądniejsi, byliby bogatymi. Poza tym skutecznie będą dowodzić: Czy można się spodziewać, by ludzie rozsądni podjęli się prowadzenia wielkich przedsiębiorstw i zatrudnili tysiące ludzi, z ryzykiem poniesienia pokaźnych strat, jeśli nie mieliby nadziei na osiągnięcie zysku i pewnych korzyści?

Rzemieślnicy i robotnicy powiedzą coś przeciwnego: Widzimy, że chociaż klasa robotnicza cieszy się większymi niż kiedykolwiek przedtem korzyściami, chociaż otrzymuje lepsze zarobki i może w związku z tym zapewnić sobie lepsze warunki bytowe, jednak w ten sposób korzysta tylko z prawa, którego przez dłuższy czas w jakimś stopniu była pozbawiona. Ma należny jej udział w korzyściach wypływających z osiągnięć wynalazczych, odkryć, wzrostu poziomu wiedzy itd., które nastąpiły w naszych czasach. Uznajemy klasę robotniczą za godną szacunku, a jeśli towarzyszy jej zdrowy rozsądek, wykształcenie, uczciwość i zasady, w takim samym stopniu zasługuje na poważanie i ma takie same prawa jak każda inna grupa zawodowa. Natomiast lenistwo uważamy za kompromitację i hańbę u wszystkich ludzi, bez względu na to, jakie posiadają zdolności i czym się w życiu zajmują. Każdy, kto chce zyskać szacunek i uznanie w oczach innych, powinien pod jakimś względem być przydatny innym ludziom. Zdajemy sobie sprawę z obecnych udoskonaleń i z postępu intelektualnego, społecznego i finansowego, lecz jednocześnie zauważamy że zaistniały one bardziej na skutek okoliczności niż ludzkich usiłowań, tak z naszej strony, jak i ze strony naszych pracodawców. Rozumiemy, że poprawa warunków bytowych, zarówno naszych jak i wszystkich ludzi, jest wynikiem wielkiego wzrostu inteligencji, wynalazczości itd., szczególnie w okresie ostatnich pięćdziesięciu lat. Wzrost ten nastąpił tak gwałtownie, że zarówno robotnicy, jak i kapitaliści zostali uniesieni przez tę napływającą falę, która umieściła ich na wyższym poziomie. Gdybyśmy mogli mieć nadzieję, że nastąpi stały wzrost tej fali przynosząc wszystkim korzyści, bylibyśmy zadowoleni. Jesteśmy jednak pełni niepokoju, ponieważ widzimy, że rzecz się ma inaczej. Zauważamy, że napływająca fala zaczyna się cofać, i o ile dzięki niej wielu ludzi zyskało wielkie bogactwa i osiadło mocno i bezpiecznie

na brzegu wygód, zbytku i obfitości, o tyle proletariat nie osiągnął takiej stabilizacji i bezpieczeństwa, lecz znalazł się w niebezpieczeństwie tak samo niskiego upadku, jaki zazwyczaj był jego udziałem, a nawet niższego - z powodu podwodnego prądu odpływającej obecnie fali. Taka sytuacja powoduje, że jesteśmy zmuszeni chwycić się czegoś, co zabezpieczyłoby nasz obecny byt i dalszy postęp, zanim będzie za późno.

Opisując całą sprawę innymi słowami, widzimy (my, rzemieślnicy i robotnicy), że cała ludzkość w wielkiej mierze korzysta z błogosławieństw obecnego czasu. Jednak ci, którzy dzięki większym zdolnościom do interesów, dzięki odziedziczonym spadkom lub przez defraudację i nieuczciwość stali się posiadaczami dziesiątek tysięcy i milionów dolarów, mają nie tylko tę przewagę nad innymi. Wspomagani przez nowo wynalezione technologie są w stanie utrzymać tempo wzrostu swego bogactwa na poziomie proporcjonalnym do spadku zarobków robotnika. Rozumiemy, że jeśli nie podejmiemy kroków prowadzących do ochrony rosnącej liczby rzemieślników przed wzrastającą siłą monopoli połączonych z nowoczesnym przemysłem zmechanizowanym w celu oszczędzania pracy, to bezlitosne prawo popytu i podaży pochłonie nas całkowicie. Właśnie przeciwko tej bezpośrednio zagrażającej nam katastrofie, a nie obecnym warunkom, organizujemy swe siły i dążymy do zapewnienia sobie ochrony. Każdego dnia wzrasta nasza liczba z powodu przyrostu naturalnego i imigracji, każdy dzień przynosi też coś nowego w dziedzinie rozwiązań technicznych mających na celu zaoszczędzenie na sile roboczej. Zatem każdego dnia wzrasta liczba osób poszukujących pracy i zmniejsza się zapotrzebowanie na ich usługi. Dlatego też, jeśli się pozwoli

naturalnemu prawu popytu i podaży rozwijać bez przeszkód, to klasa robotnicza znajdzie się w położeniu, w jakim była sto lat temu, pozostawiając wszelkie osiągnięcia obecnych czasów w rękach klasy kapitalistów. I temu właśnie staramy się zapobiec.

Dawno już zauważono, że wiele prawdziwych dobrodziejstw może powodować szkodę, jeżeli nie zostaną ograniczone mądrymi i bezstronnymi prawami. Ale szybkość, z jaką poszczególne wynalazki następują po sobie i wynikające z tej szybkości zapotrzebowanie na siłę roboczą w produkcji urządzeń tę siłę oszczędzających, jest tak znaczny, że ostateczny skutek został opóźniony, a zamiast niego nastał okres światowej koniunktury - wzrost wartości rzeczy, zarobków, bogactwa, kredytów (długów) i pomysłów. Obecnie zaczyna się stopniowo pojawiać reakcja na to zjawisko.

W ostatnich latach wyprodukowano w ogromnych ilościach wszelkiego rodzaju sprzęt rolniczy, dzięki czemu jeden człowiek jest w stanie wykonywać to, co dawniej mogło pięciu ludzi. Ma to dwojaki skutek: po pierwsze, uprawia się trzykrotnie więcej ziemi, dając pracę trzem spośród tych pięciu robotników, zmuszając tym samym dwóch pozostałych do ubiegania się o inną pracę; po drugie, ci trzej, którzy pozostają, mogą przy użyciu dostępnych urządzeń uzyskać taki plon, jaki bez tych maszyn osiągnęłoby piętnastu ludzi. Takie same lub większe zmiany następują w innych dziedzinach pod wpływem podobnych czynników, na przykład w produkcji żelaza i stali. Wzrosła ona tak bardzo, że i liczba zatrudnionych również musiała się bardzo powiększyć, pomimo faktu, że mechanizacja umożliwiła jednemu człowiekowi wykonać tyle, ile uprzednio wykonywało dwanaście osób. Jednym z rezultatów takiej sytuacji będzie wkrótce zdolność masowej produkcji - większej niż

zapotrzebowanie na nią. Natomiast poziom zapotrzebowania zamiast wzrastać, zacznie prawdopodobnie się zmniejszać, bowiem świat szybko zaopatrzy się w szyny kolejowe, których produkcja przewyższy potrzeby, a ich roczne naprawy mogłyby być dokonywane przez mniej niż połowę istniejących obecnie zakładów.

Tak więc mamy do czynienia ze szczególną sytuacją, w której występuje nadprodukcja powodująca chwilową bezczynność kapitału i pracy, podczas gdy niektórzy nie mają zatrudnienia, które umożliwiłoby im zaspokojenie niezbędnych potrzeb oraz wygód, co pewnej mierze zmniejszyłoby nadprodukcję. Tendencja prowadząca do powstawania tak nadprodukcji, jak i bezrobocia stale wzrasta i woła o jakieś lekarstwo, którego szukają lekarze pragnący uzdrowić społeczeństwo, choć ich pacjent wcale go nie użyje.

Dlatego też, (mówi robotnik) zdajemy sobie sprawę, że w miarę jak podaż zaczyna przewyższać popyt, konkurencja zmniejsza w dużym stopniu dochody wypływające z posiadania kapitału i urządzeń, co wywołuje zmartwienie bogatych na całym świecie, ponieważ ogranicza ich dochody, a w niektórych wypadkach powoduje nawet rzeczywiste straty zamiast zysków. Jednak uważamy, że nie tyle masy, ale klasa, która skorzystała najwięcej w okresie koniunktury i wzrostu wartości, najprawdopodobniej najwięcej ucierpi w okresie kryzysu. W tym celu i z powodów omówionych powyżej robotnicy dążą, aby na drodze prawnej, o ile będzie to możliwe, lub przy użyciu siły i bezprawia, w krajach, w których głos mas może nie być słyszany i nikt nie zatroszczy się o ich potrzeby, osiągnąć następujące wyniki:

Proponuje się, aby godziny pracy zostały skrócone w zależności od kwalifikacji lub uciążliwości warunków pracy bez zmniejszania wynagrodzenia, aby tym samym zatrudnić większą liczbę osób, nie zwiększając poziomu produkcji, dzięki czemu nastąpiłoby zrównoważenie przyszłej nadprodukcji przez zwiększenie grupy dysponującej środkami nabywczymi. Proponuje się ustalić i ograniczyć stopę procentową od pożyczek pieniężnych na poziomie znacznie niższym od obecnego, co zmusiłoby pożyczkodawców do łagodniejszego traktowania dłużników, klasy biedniejszej, jeśli chcieliby uniknąć bezproduktywności, czyli bezczynności swego kapitału. Proponuje się, by koleje stały się albo własnością ludu i były obsługiwane przez służby i urzędników państwowych, albo żeby prawodawstwo ograniczyło ich swobody, opłaty za usługi itp. i zmusiło kolejnictwo do takiej pracy, jaka służyłaby lepiej społeczeństwu. Wybudowane w okresie wygórowanych cen koleje zamiast ograniczać dzisiaj swój kapitał, dostosowując go do poziomu ogólnego spadku wartości, jaki dotknął wszystkich innych gałęzi handlu, dwu- lub trzykrotnie pomnożyły swój pierwotnie wielki kapitał bez dodania do niego rzeczywistej wartości (zjawisko potocznie nazywane rozwodnieniem akcji). Dochodzi więc do tego, że wielkie przedsiębiorstwa kolejowe usiłują płacić odsetki i dywidendy od akcji i długów obligacyjnych, które przeciętnie są czterokrotnie większe od rzeczywistych kosztów wybudowania nowych linii kolejowych. W rezultacie cierpi społeczeństwo. Farmerzy muszą płacić wysokie ceny za przewóz zboża, tak iż czasami bardziej opłaca się im wykorzystywać zboże na opał. Tym samym ceny żywności są dla społeczeństwa wyższe, a mimo to produkcja rolna nie przynosi farmerom dochodu. W tej sytuacji proponuje się, by koleje płaciły swym akcjonariuszom około czterech procent od posiadanej przez nich obecnej wartości akcji, a

nie cztery do ośmiu procent w stosunku do trzy lub czterokrotnie większej od posiadanej obecnie wartości, co wielu z nich czyni, ograniczając konkurencję przez tworzenie trustów.

Dobrze wiemy, mówią rzemieślnicy, że w oczach tych, którzy posiadają rozwodnione akcje przedsiębiorstw kolejowych, jak i inne akcje, proponowana tu redukcja dochodów od zainwestowanego przez nich kapitału będzie wydawać się czymś okropnym, czymś takim jak wyrywanie zębów. Będzie im się wydawać, że ich prawa (?) do korzystania z przywilejów, jakimi obdarzył ich naród i które umożliwiają wyciskanie z niego potężnych korzyści w oparciu o fikcyjne wartości, zostały dotkliwie pogwałcone i będą się przeciwstawiać takiej sytuacji wszelkimi znanymi im sposobami. Nam się jednak wydaje, że powinni być wdzięczni, iż społeczeństwo jest tak ustępliwe i nie wymaga, by zwrócili zdobyte w ten sposób miliony. Odnosimy wrażenie, że przyszedł czas, aby szerokie rzesze społeczeństwa stały się w równiejszej mierze uczestnikami tych błogosławieństw w obecnym błogosławionym dniu. Żeby do tego doszło, należy stworzyć takie prawodawstwo, które ograniczyłoby działalność wszystkich zachłannych korporacji, tuczących się czerpanymi ze społeczeństwa zyskami i władzą, i które prawnie zmusiłoby je do służenia społeczeństwu za opłaty nie przekraczające granic rozsądku. W żaden inny sposób nie można zapewnić masom błogosławieństw opatrzności. Stąd, chociaż wielkie korporacje, za którymi stoi wielki kapitał, w dużej mierze są dobrodziejstwem i wielką korzyścią dla społeczeństwa, to obecnie dostrzegamy, że przestały spełniać dobroczynną rolę, przekształcając się w panów rządzących ludem. Jeśli nie podda się ich kontroli, wpędzą klasę robotniczą w nędzę i niewolnictwo. Korporacje składające się z

pewnej liczby osób, z których wszystkie są mniej lub bardziej zamożne, zaczynają szybko zajmować taką samą pozycję względem ogółu społeczeństwa Ameryki, jaką zajmowali magnaci w Wielkiej Brytanii i w całej Europie względem tamtejszej ludności, z tą różnicą że korporacje mają więcej władzy.

Abyśmy mogli osiągnąć te cele, mówią dalej robotnicy, potrzebna jest nam organizacja. Musimy zapewnić sobie współdziałanie mas, bo w przeciwnym razie nigdy niczego nie osiągniemy wobec tak potężnej władzy i wpływów. Mimo że jesteśmy zorganizowani w związkach itp., nie należy przez to rozumieć, że naszym celem jest anarchia albo niesprawiedliwość wobec jakiejkolwiek klasy. Jako masy społeczne pragniemy jedynie chronić własne prawa i prawa naszych dzieci przez nałożenie rozsądnych ograniczeń na tych, których bogactwo i władza bez tych ograniczeń mogłyby nas zmiażdżyć, a których bogactwa i władza właściwie użyte oraz ograniczone mogą stać się powszechnym dobrodziejstwem. Jednym słowem, dodają oni, chcieliby narzucić wszystkim stosowanie złotej reguły - "cobyście chcieli, aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie".

Wielkim szczęściem byłoby dla wszystkich, których to dotyczy, gdyby tak umiarkowane i rozsądne środki przyniosły powodzenie, gdyby bogaci zadowolili się swym obecnym stanem posiadania i współpracowali z szerokimi rzeszami społeczeństwa na rzecz powszechnej i stałej poprawy warunków bytowych wszystkich klas, gdyby robotnicy zadowolili się rozsądnymi żądaniami, gdyby złota reguła miłości i sprawiedliwości mogła być przez to zastosowana w praktyce. Jednakże ludzie w obecnym stanie nie chcą przestrzegać tej reguły dobrowolnie. Chociaż pośród rzemieślników świata znajdą się tacy, którzy będą umiarkowani i sprawiedliwi w swoich

poglądach, większość zajmuje stanowisko ekstremalne - ponad miarę niesprawiedliwe i lekceważące poglądy i wymagania. Każde ustępstwo ze strony kapitalistów rozwinie tylko te żądania i poglądy. Każdy, kto posiada pewne doświadczenie wie, że zarozumiałość i władza sprawowana przez niewykształconych biedaków jest podwójnie surowa. Podobnie jest z bogatymi. Niektórzy rozumieją sytuację klasy pracującej i chętnie okazaliby sympatię poprzez działanie w taki sposób, by stopniowo wprowadzać potrzebne zmiany. Lecz tacy stanowią znaczną mniejszość i są zupełnie bezsilni wobec działania korporacji, a także w znacznej mierze wobec swych własnych prywatnych przedsiębiorstw. Jeśli są kupcami lub wytwórcami, nie mogą skrócić godzin pracy ani podnieść zarobków swych pracowników, ponieważ wtedy konkurenci sprzedawaliby taniej od nich, co sprowadziłoby katastrofę finansową: ich własną, ich kredytodawców oraz pracowników.

Tak więc rozumiemy na czym polega naturalna przyczyna wielkiego ucisku "Dnia Jahwe". Samolubstwo i zaślepienie względem wszystkiego oprócz własnych korzyści rządzić będzie większością po obu stronach konfliktu. Robotnicy zorganizują się i połączą swoje interesy, lecz samolubstwo zniszczy ten związek. Każdy pobudzany głównie przez tę zasadę będzie knuł samolubne plany. Większość, niewykształcona i arogancka, przejmie ster, a lepsza część nie będzie miała dość siły, aby zapanować nad tym, co dzięki swej inteligencji zorganizowała. Klasa kapitalistyczna nabierze przekonania, że im więcej będzie ustępować, tym większe będą stawiane przed nią żądania i wkrótce postanowi odmówić spełniania wszelkich żądań. W rezultacie dojdzie do powstania i w atmosferze ogólnej trwogi oraz nieufności kapitał zostanie wycofany z

państwowych i prywatnych przedsiębiorstw, tak że nastąpi depresja i popłoch finansowy. Tysiące ludzi pozbawionych zatrudnienia popadnie ostatecznie w desperację. Wtedy prawo i porządek zostaną obalone. Góry zostaną pochłonięte przez wzburzone morze. W taki sposób ziemia w znaczeniu społeczeństwa roztopi się, a rządzące niebiosa (kościół i państwo) przeminą. Wszyscy pyszni i źli będą jako ściernisko. Wówczas mocarze będą gorzko płakać, bogaci narzekać, a masy ludzkie przeżyją strach i rozpacz. Już teraz mądrzy i dalekowzroczni ludzie drżą, gdy patrzą na to, co przychodzi na świat, zgodnie z tym, co przepowiedział nasz Pan (Łuk. 21:26). Pismo Święte pokazuje nam, że w tym ogólnym zamęcie nominalny kościół (włączając w to wszystkie denominacje) stopniowo coraz bardziej będzie się przechylał na stronę rządów i bogaczy, w dużej mierze tracąc swój wpływ na ludzi, by ostatecznie upaść wraz z rządami. W taki sposób niebo [rządy kościelne], znalazłszy się w ogniu, przeminie z wielkim trzaskiem.

Cały ten ucisk będzie jedynie krokiem przygotowującym świat do uświadomienia sobie, że chociaż ludzie mogą tworzyć najlepsze i najmądrzejsze plany i zarządzenia, wszystkie one okazywać się będą bezużyteczne, dopóki dominować będzie niewiedza i samolubstwo. Wszyscy przekonają się, że jedynym możliwym sposobem usunięcia powstałych trudności jest ustanowienie silnego i sprawiedliwego rządu, który podporządkuje sobie wszystkie klasy i narzuci im zasady sprawiedliwości, aż stopniowo zatwardziałość ludzkich serc, dzięki korzystnym warunkom i wpływom, ustąpi miejsca pierwotnemu obrazowi Boga. Będzie to właśnie stan, jaki Bóg obiecał urzeczywistnić dla wszystkich w czasie tysiącletnich rządów Chrystusa i dzięki tym rządom, które Jahwe rozpoczyna od karania i

nauk tego dnia ucisku - Ezech. 11:9; 36:25, 36; Jer. 31:29-34; Sof. 3:9; Ps. 46:9-11.

Dzień ucisku przychodzi jako naturalny i nieunikniony rezultat upadłego, samolubnego stanu człowieka i był w pełni przewidziany oraz ogłoszony przez Pana. On przepowiedział, że Jego prawa i przykazania będą przez wszystkich, z wyjątkiem niewielu, ignorowane, aż do czasu, gdy doświadczenia i środki przymusu narzucą posłuszeństwo. Jednak wszyscy, którzy zdawać sobie będą sprawę z nadchodzącego stanu rzeczy, powinni się odpowiednio przygotować i uporządkować swe sprawy. Zwracamy się więc do wszystkich pokornych tego świata, jak również Ciała Chrystusowego: Szukajcie Pana, wszyscy pokorni ziemi, którzy wypełniacie jego wolę! Szukajcie sprawiedliwości, szukajcie pokory, może się częściowo ukryjecie w dniu gniewu Pana (Sof. 2:3). Nikt nie uniknie ucisku zupełnie, ale ci, którzy poszukiwać będą sprawiedliwości i radować się w pokorze, znajdą się w daleko lepszym położeniu niż wszyscy inni. Przyjęty przez nich sposób życia, myślenia, i działania oraz okazywana przez nich sympatia dla dobra, pozwolą im zrozumieć istniejący stan rzeczy i docenić biblijny opis ucisku oraz jego wynik, co sprawi, że będą cierpieć mniej niż inni, których nękać będzie strach i przewidywanie nieszczęścia.

Przebieg wydarzeń zachodzących w Dniu Pańskim będzie bardzo zwodniczy dla tych, którzy nie będą zaznajomieni z Pismem Świętym. W porównaniu z długimi okresami minionych wieków i ich powolnym przemijaniem, nastanie on nagle jak ogień pochłaniający plewy (Sof. 2:2). Lecz Dzień Pański nie będzie tak nagły jak światło błyskawicy, jak się tego błędnie spodziewają ci, którzy przewidują, że

wszystkie opisane sprawy mające związek z Dniem Pańskim wypełnią się w ciągu jednej doby. Przyjdzie on "jak złodziej w nocy" w tym sensie, że jego nadchodzenie będzie ukradkowe i nie dostrzeżone przez ogół świata. Ucisk tego dnia będzie przebiegał spazmatycznie. Będzie serią spazmów coraz częstszych i boleśniejszych, w miarę upływu dnia, aż do końca. Wskazuje na to apostoł, gdy mówi: "jak bóle na kobietę brzemienną" (1 Tes. 5:2-3 NB). Ulga przyjdzie dopiero wraz z narodzeniem się NOWEGO PORZĄDKU rzeczy - nowych niebios (duchowego panowania Chrystusa) i nowej ziemi (zreorganizowanego społeczeństwa), w których sprawiedliwość mieszka (2 Piotra 3:10, 13), w których sprawiedliwość i miłość, a nie przemoc i samolubstwo, będą prawem.

Za każdym razem, gdy następować będzie ból związany z rodzeniem się nowej ery, siła i odwaga istniejących rządów okazywać się będą coraz mniejsze, a ból coraz sroższy. Udzielenie pomocy oraz mądre kierowanie przebiegiem nieuchronnych narodzin, polegające na stopniowym przygotowaniu drogi prowadzącej do tego wydarzenia, jest wszystkim, co lekarze społeczeństwa (ekonomiści polityczni) mogą uczynić, aby przynieść mu ulgę. Nawet gdyby chcieli, nie mogą odwrócić biegu wydarzeń, bowiem Bóg postanowił, że tak musi się stać. Wielu z tych lekarzy społeczeństwa pozostanie jednakże w całkowitej nieznajomości rzeczywistej choroby oraz potrzeb i nagłości sprawy. Ci właśnie podejmą działania represyjne. Wykorzystywać będą przerwy między kolejnymi paroksyzmami na umocnienie metod przeciwdziałania porodowi, wzmagając tym samym bóle. A kiedy sami nie będą już mogli opóźnić porodu, ich niewłaściwe leczenie przyspieszy śmierć pacjenta, bowiem stary porządek rzeczy umrze, rodząc w bólach nowy.

Odłóżmy na razie przekonywający obraz zastosowany przez apostoła i mówmy bez przenośni. Wysiłki mas mające na celu uwolnienie się spod panowania kapitału i rozwoju automatyzacji produkcji, będą niedojrzałe; plany i sposoby działania okażą się niepełne i niedostateczne. Za każdym bowiem razem masy ludzkie będą się starały postawić na swoim i rozerwać pęta i ograniczenia, które niesie z sobą prawo "podaży i popytu", gdyż będą one dla nich zbyt niewygodne. Każda nieudana próba zwiększy ufność kapitalistów we własne umiejętności w zakresie utrzymania nowego porządku rzeczy w dotychczasowych granicach, aż wreszcie obecna ograniczająca władza organizacji i rządów osiągnie swój punkt kulminacyjny, rdzeń organizmu społecznego pęknie, prawo i porządek przestaną istnieć, a szeroko rozprzestrzeniająca się anarchia przyniesie to wszystko, co przepowiedzieli prorocy o ucisku- iż "nastanie czas takiego ucisku, jakiego nigdy nie było, odkąd istnieją narody" i - dzięki Bogu za dodatkowe zapewnienie - "nie będzie" potem.

Wyzwolenie Izraela z Egiptu i uwolnienie od plag, jakie spotkały Egipcjan zdaje się przedstawiać przyszłe uwolnienie świata dokonane przez wodza większego niż Mojżesz, którego ten ostatni obrazował. Będzie to wyswobodzenie spod władzy Szatana i wszelkich czynników, jakie on wynalazł, aby uczynić człowieka niewolnikiem grzechu i błędu. I podobnie jak plagi zsyłane na Egipt miały uodparniający skutek, gdy tylko ustępowało ich działanie, tak czasowa ulga od cierpień Dnia Pańskiego będzie skłaniać niektórych do przyjęcia zatwardziałej postawy. I właśnie ci zwrócą się do biednych, tak jak Egipcjanie do Izraela: "Próżnujecie" i dlatego jesteście niezadowoleni! Prawdopodobnie, tak jak Egipcjanie, będą

próbowali powiększyć ich brzemię (2 Mojż. 5:4-23). W końcu jednak będą żałować, tak jak faraon o północy podczas ostatniej plagi, że wcześniej nie działali łagodniej i mądrzej (2 Mojż. 12:30-33). Aby zaznaczyć jeszcze głębiej to podobieństwo, przypomnijmy sobie, że utrapienia Dnia Pańskiego nazwane są "siedmioma czaszami gniewu" lub "siedmioma plagami ostatecznymi", że dopiero, gdy spadnie ostatnia z nich, nastanie wielkie trzęsienie ziemi (rewolucja), w którym zniknie każda góra (królestwo) - Obj. 16:17-20.

Warto zwrócić uwagę na inną myśl związaną z Dniem Ucisku, mianowicie, że przyszedł on dokładnie we właściwym czasie - właściwym Bożym czasie. W następnym tomie niniejszej serii przytoczone zostały dowody pochodzące ze świadectw podanych w Zakonie i przez proroków Starego Testamentu, jak również wypowiedzianych przez Jezusa i proroków - apostołów Nowego Testamentu, które wyraźnie i bezbłędnie pokazują, że chronologicznie ten Dzień Ucisku umiejscowiony jest na początku okresu chwalebnych tysiącletnich rządów Mesjasza. To właśnie owo konieczne przygotowanie do przyszłego dzieła restytucji w Wieku Tysiąclecia jest czynnikiem przyspieszającym ucisk.

W okresie sześciu tysięcy lat tymczasowego panowania zła, aż do wyznaczonego czasu ustanowienia sprawiedliwego i potężnego rządu Chrystusa, zdecydowaną szkodą dla upadłych ludzi byłby fakt posiadania zbyt dużej ilości wolnego czasu uzyskanego na skutek wcześniejszego rozwoju urządzeń technicznych oszczędzających pracę albo w inny sposób. Z doświadczenia powstało przysłowie mówiące, że "bezczynność jest matką występku", potwierdzając mądrość Boskiego wyroku: "W pocie oblicza twego będziesz jadł chleb, aż wrócisz do ziemi". Podobnie jak wszystkie inne Boskie

zarządzenia, i to jest dobroczynne, mądre i przyczynia się do ostatecznego dobra jego stworzeń. Ucisk Dnia Pańskiego, którego przygotowanie, jak widzimy, jest już w toku, stanowi potwierdzenie mądrości Boskich zarządzeń. Jak już bowiem zauważyliśmy, zbliża się on jako wynik nadprodukcji spowodowanej wprowadzeniem udogodnień technicznych oszczędzających pracę człowieka oraz w wyniku samolubstwa różnych grup społecznych i spowodowanej nim nieumiejętności przystosowania się do nowych warunków.

Podnoszenie przez Boga zasłony ciemnoty i stopniowe ukazywanie rodzajowi ludzkiemu światła inteligencji i wynalazczości, dokładnie tak jak to zostało przepowiedziane i zgodnie z przepowiedzianym rezultatem i czasem, jest niepodważalnym argumentem dowodzącym, że nadszedł właściwy Boski czas na wprowadzenie nowego porządku rzeczy (Dan. 12:4, 1). Gdyby rozwój wiedzy nastąpił wcześniej, wcześniej musiałby nastąpić ucisk, i chociaż społeczeństwo mogłoby się zreorganizować po doświadczeniu burzy i stopnieniu, to nie byłaby to nowa ziemia [społeczny porządek], gdzie panowałaby i mieszkała sprawiedliwość, ale nowa ziemia, czyli porządek, w którym grzech i występek rozwijałyby się o wiele bardziej niż obecnie. Sprawiedliwy podział dóbr płynących z wprowadzenia udogodnień technicznych oszczędzających pracę zacząłby od jakiegoś momentu powodować coraz krótszy czas pracy, a tym samym upadły człowiek, uwolniony od pierwotnego zabezpieczenia i posiadający zdeprawowane upodobania, nie wykorzystałby wolności i wolnego czasu na umysłowe, moralne, czy fizyczne udoskonalanie się, lecz jak dowodzi tego historia, dążyłby do rozwiązłości i występku.

Częściowe podniesienie zasłony przygotowuje obecnie tysiące udogodnień dla rodzaju ludzkiego i tym samym od samego początku Wieku Restytucji dostarcza czasu na naukę oraz rozwój moralny i fizyczny, jak również na przygotowanie pokarmu i odzieży dla rzesz, które będą w swoim czasie wzbudzane z grobów. A co więcej, umieszcza ono czas ucisku dokładnie w momencie najbardziej korzystnym dla rodzaju ludzkiego. Ucisk bowiem udowodni mu brak umiejętności rządzenia sobą dokładnie o poranku Tysiąclecia - właśnie wtedy, gdy według Pańskiego postanowienia Ten, który wszystkich odkupił, ma zacząć ich błogosławienie, wprowadzając mocne rządy żelaznej laski oraz dając całkowite poznanie i pomoc, dzięki którym powrócą oni znowu do stanu pierwotnej doskonałości i życia wiecznego.

Obowiązki i przywileje świętych

Nasuwa się ważne pytanie dotyczące obowiązków świętych w czasie tego ucisku i ich właściwej postawy wobec dwóch przeciwstawnych klas nabierających obecnie znaczenia. Wydaje się możliwe, że niektórzy święci będą nadal w ciele, przynajmniej przez pewną część okresu tego ognia ucisku. Ich sytuacja będzie się różniła od sytuacji innych ludzi, jednak nie w tym znaczeniu, że będą mogli zostać w cudowny sposób zachowani (mimo iż wyraźnie przyrzeczono, że chleba i wody im nie zabraknie), lecz że dzięki pouczeniom Słowa Bożego nie będą odczuwali niepokoju i beznadziejnego strachu, jaki ogarnie świat. Uznają ucisk za zgodny z Boskim planem okres przygotowania całego świata na przyjęcie błogosławieństwa i dzięki temu będą podniesieni na duchu i pocieszeni. Jest to w sposób przekonywający przedstawione w Psalmie 91 i w Proroctwie Izajasza 33:2-14, 15-24.

Święci, pocieszeni i ubłogosławieni w ten sposób Boskim zapewnieniem, mają uważać za swój pierwszy obowiązek pokazanie światu, że pomimo panującego ucisku i atmosfery niezadowolenia, nawet jeśli sami uczestniczą w tym ucisku i cierpią, zachowują jednak nadzieję, pogodę ducha i zawsze radują się z perspektywy chwalebnego końca, przepowiedzianego w Słowie Bożym.

Apostoł pisze: "Pobożność jest wielkim zyskiem, jeśli jest połączona z poprzestawaniem na małym", i chociaż twierdzenie to zawsze było prawdziwe, nabiera podwójnej mocy w Dniu Pańskim, gdy niezadowolenie staje się główną dolegliwością pośród wszystkich światowych klas. Święci powinni stanowić wśród nich znamienny wyjątek. Nigdy w historii ludzkości niezadowolenie nie było tak szeroko rozpowszechnione i jednocześnie nie było okresu, w którym człowiek miałby dostęp do tak wielu łask i błogosławieństw. Niezależnie od miejsca - czy to w pałacach bogaczy pełnych wygód i świetności, o jakich Salomon w całej swej chwale nie miał pojęcia, czy w wygodnym mieszkaniu oszczędnego i umiarkowanego robotnika, mieszkaniu, którego urządzenie odznacza się dobrym gustem, wygodą, smakiem i luksusem - w każdym wypadku przekonamy się, że obecne czasy przerastają każdy inny okres od czasu stworzenia pod względem obfitości towarów. Mimo to ludzie są nieszczęśliwi i niezadowoleni. Pragnienia samolubnego i zdeprawowanego serca nie znają granic. Samolubstwo ogarnęło wszystkich, i gdy się rozejrzymy, zobaczymy, że cały świat szaleńczo pędzi i prze ku bogactwu, i kurczowo się go trzyma. Tylko niewielu odnosi tu sukces, pozostali są zazdrośni i zgorzkniali, ponieważ nie

należą do szczęśliwców, a wszyscy są niezadowoleni i przygnębieni bardziej niż w jakimkolwiek innym okresie.

Lecz człowiek święty nie powinien brać w tej walce żadnego udziału. W swoim ślubie poświęcenia przyrzekł, że będzie walczył, zdobywał i biegł po wyższą, niebiańską nagrodę, odłączając się tym samym od ziemskich ambicji, nie pracując, by zdobyć ziemskie rzeczy, z wyjątkiem tych, które są właściwe i konieczne, bo on zwraca uwagę na postępowanie oraz wzór Mistrza i apostołów.

W związku z tym święci są zadowoleni w swojej pobożności nie dlatego, by nie posiadali żadnych ambicji, ale dlatego, że ich ambicje skierowane są ku niebu i zaabsorbowane wysiłkami w celu gromadzenia skarbów w niebie, aby mogli być bogatymi w Bogu. Ta perspektywa oraz znajomość planu Bożego objawionego w Jego Słowie, sprawia, że są zadowoleni, bez względu na to, czym Bóg darzy ich na ziemi. Tacy z radością mogą zaśpiewać:

"Ja się raduję w każdej biedzie
Bo przecież Pańska ręka mnie wiedzie".

Ale niestety! Nie wszystkie dzieci Boże przyjęły taką postawę. Wiele z nich popadło w panujące w świecie niezadowolenie i pozbawiło się radości życia, ponieważ przestało naśladować Pana, dzieląc los świata, i przyjęło jego ambicje, poszukując rzeczy ziemskich, bez względu na to, czy je zdobędą, czy nie. Dzielą więc niezadowolenie świata, przez co nie zdają sobie sprawy z zadowolenia i pokoju, jakiego świat nie może zaoferować ani odebrać.

Dlatego upominamy świętych, by porzucili drogę chciwości, pogoni za próżną chwałą i płynące z niej niezadowolenie i ubiegali się o wznioślejsze bogactwa i pokój, jaki one dają. Chcielibyśmy im przypomnieć słowa apostoła:

"I rzeczywiście, pobożność jest wielkim zyskiem, jeśli jest połączona z poprzestawaniem na małym. Albowiem niczego na świat nie przynieśliśmy, niczego też wynieść nie możemy. Jeśli zatem mamy [niezbędne] wyżywienie i odzież, poprzestawajmy na tym. A ci, którzy chcą być bogaci [bez względu na to, czy powiedzie im się, czy nie] wpadają w pokuszenie i sidła, i w liczne bezsensowne i szkodliwe pożądliwości, które pogrążają [zatapiają] ludzi w zgubę i zatracenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy [tak u bogatych jak i u biednych]; niektórzy, ulegając jej, zboczyli z drogi wiary i uwikłali się sami w przeróżne cierpienia. Ale ty, człowiecze Boży, unikaj tego, a zabiegaj o sprawiedliwość, pobożność, wiarę, miłość, cierpliwość, łagodność. Staczaj dobry bój wiary, uchwyć się żywota wiecznego, do którego też zostałeś powołany i złożyłeś dobre wyznanie" - 1 Tym. 6:6-12 NB.

Skoro przykład świętych jest wzorem zadowolenia i radosnego wyczekiwania, pogodnego poddania się obecnym próbom w niezachwianej nadziei na przyjście lepszych czasów, to już takie żywe przykłady stanowią cenną lekcję dla świata. Poza tym, rada udzielana przez świętych wszystkim wokół powinna znajdować się w harmonii z ich wiarą. Powinna mieć charakter uzdrawiającej maści i balsamu. Należy więc korzystać z nadarzających się okoliczności i wskazywać światu nadchodzące dobre czasy, głosić mu o przyszłym

Królestwie Bożym i wyjaśniać prawdziwy powód obecnego ucisku oraz zalecać jedyne lekarstwo - Łuk. 3:14; Hebr. 13:5; Filip. 4:11.

Biedny świat wzdycha nie tylko z powodu swych rzeczywistych, ale i urojonych bolączek, szczególnie z powodu niezadowolenia rodzącego się z samolubstwa, pychy i ambicji, które trapią i martwią ludzi, ponieważ nie potrafią ich w pełni zaspokoić. W związku z tym, rozumiejąc obie strony sprawy, udzielajmy rady tym, którzy chętnie słuchają, aby poprzestawali na tym, co posiadają, i cierpliwie czekali, aż Bóg w naznaczonym przez siebie czasie i w sposób przez siebie wybrany udzieli im owych licznych błogosławieństw, które przygotowała Jego miłość i mądrość.

Powodując podrażnienia i zaognienia, czy to prawdziwych, czy też urojonych ran i krzywd, wyrządzilibyśmy szkodę tym, którym powinniśmy nieść pomoc i błogosławieństwo, a tym samym zwiększylibyśmy ich niezadowolenie i przez to dotykający ich ucisk. Lecz wypełniając powierzoną nam misję poprzez głoszenie dobrej nowiny o okupie złożonym za WSZYSTKICH, w wyniku którego WSZYSCY otrzymają błogosławieństwa, stajemy się prawdziwymi zwiastunami Królestwa, ambasadorami jego pokoju. Tak o tym napisano: "Jak miłe są na górach [królestwa] nogi [ostatni członkowie Ciała Chrystusowego] tego, który zwiastuje radosną wieść, który ogłasza pokój, który zwiastuje dobro" - Izaj. 52:7 NB.

Ucisk "Dnia Jahwe" stworzy możliwość głoszenia dobrej nowiny o przyszłym błogosławieństwie, jaka się rzadko zdarza. Błogosławieni są ci, którzy pragną kroczyć śladami Mistrza i staną się dobrymi Samarytanami - opatrującymi rany i polewającymi je oliwą i winem pocieszenia i otuchy. Udzielone im zapewnienie mówi, że ich praca

nie pójdzie na marne, bo gdy sądy Pańskie będą się odprawiać na ziemi, obywatele świata nauczą się sprawiedliwości - Izaj. 26:9.

Dzieci Pańskie, tak jak ich niebiański Ojciec, powinny okazywać wielkie współczucie i zrozumienie wzdychającemu stworzeniu, usiłującemu za wszelką cenę wyzwolić się z niewoli. Tak jak On, powinny one pamiętać i okazywać współczucie tym, którzy należą do wspomnianych przeciwnych klas i którzy pragną być sprawiedliwi i hojni, ale ich wysiłkom przeciwstawiają się i powstrzymują je nie tylko słabości ich upadłej natury, ale również warunki ich życia oraz powiązania z innymi ludźmi i uzależnienie od nich. Dzieci Pańskie nie powinny jednak sympatyzować z zarozumiałymi i samolubnymi pragnieniami i staraniami jakiejkolwiek klasy. Ich wypowiedzi powinny cechować się spokojem i umiarkowaniem, dążeniem do zachowania pokoju, jeśli nie grozi to złamaniem zasad. Powinny pamiętać, że jest to Pańska walka, że w sprawie polityki czy problemów społecznych nie znajdą żadnego innego rozwiązania, oprócz tego, jakie zostało przepowiedziane w Słowie Bożym. Dlatego też, obowiązkiem poświęconych jest przede wszystkim zachować ostrożność, by nie znaleźć się na drodze rydwanu Jahwe, a następnie "stać spokojnie i oglądać zbawienie Boże", w znaczeniu uświadomienia sobie, że udział w walce nie jest wcale częścią ich pracy. Jest to walka Pańska prowadzona przy użyciu innych czynników. Nie zważając na te wszystkie sprawy, powinni wiernie wykonywać swą misję, głosząc, że bliskie już królestwo niebieskie jest jedynym lekarstwem dla wszystkich klas i ich jedyną nadzieją.

Większość polskich tłumaczeń Biblii: "Dzień Pański".

Mowa tu o cenach towarów z punktu widzenia ich sprzedaży, a nie kupna. Sprzedanie towarów po równych lub wyższych cenach powoduje utrzymanie lub zwiększenie płac robotników, którzy te towary wytwarzają.
Wg KJ: "Boskiej gorliwości".
Wspominamy o tym w odpowiedzi na argumenty tych, którzy uważają, że opisany tu ogień jest literalny, twierdząc, że literalna ziemia zostanie stopiona itd. Ci właśnie, aby podbudować swą teorię, utrzymują, że wymienione tu "narody" to święci, którzy, gdy ziemia ostygnie po stopieniu się, powrócą na ziemię, zbudują sobie domy i zamieszkają w nich, zasadzą winnice i spożywać będą ich owoce, długo radując się z pracy swych rąk. Uważają, że obecne krótkie życie jest okresem uczenia się i przygotowania do objęcia dziedzictwa, zapominając niestety, że całkowicie utracą nabyte przygotowanie, gdy przez tysiąc lub więcej lat - według ich własnych teorii - oczekiwać będą w przestworzach na ostygnięcie ziemi. Jest to poważny błąd. Wynika on ze zbyt dosłownej interpretacji figur, przypowieści, symboli i niejasnych oświadczeń naszego Pana, apostołów i proroków. Według tego samego błędu twierdzą oni, że po wygaśnięciu ognia nie będzie ani gór, ani mórz, nie rozumiejąc, że wszystkie te elementy, jak też opisany tu ogień, są symbolami.
"Posłaniec", wg KJ.

WYKŁAD XVI

Myśli Końcowe

NASZE OBOWIĄZKI WOBEC PRAWDY - JEJ CENA, WARTOŚĆ I KORZYŚĆ Z NIEJ PŁYNĄCA

W poprzednich rozdziałach zauważyliśmy, że zarówno światło natury, jak i objawienia wyraźnie dowodzi faktu, iż inteligentny, mądry, wszechpotężny i sprawiedliwy Bóg jest Stwórcą wszystkich rzeczy i że jest On najwyższym i prawowitym Panem wszystkiego, oraz że wszystkie rzeczy ożywione i nieożywione podlegają Jego władzy, jak też, że Biblia jest objawieniem Jego charakteru i planów w takim stopniu w jakim upodobało Mu się odkryć je ludziom. Z Biblii dowiedzieliśmy się, że obecnie chociaż zło dominuje pośród niektórych Boskich stworzeń, to istnieje ono za Jego dozwoleniem i jest ograniczone do pewnego czasu i stopnia, dla mądrych celów, jakie On ma na względzie. Dowiedzieliśmy się też, że chociaż ciemność pokrywa ziemię, a wielki mrok narody, to jednak Boskie światło we właściwym czasie rozproszy wszelką ciemność, a cała ziemia będzie napełniona Jego chwałą.

Zrozumieliśmy, że wielki plan Boga wymaga wielu wieków, by mógł być dokonany, i że potrzebny jest jeszcze jeden wiek, by całkowicie

go zrealizować. W ciągu ciemnych wieków przeszłości zdawało się, że Bóg prawie zapomniał o swoich stworzeniach. Jednak Jego plan dotyczący przyszłych błogosławieństw rozwijał się - bezgłośnie i wspaniale - chociaż w tych wszystkich wiekach tajemnice Jego planu były mądrze ukryte przed człowiekiem. Zrozumieliśmy też, że ów dzień, czyli wiek, który zaczyna świtać dla świata, ma być sądem tego świata, czyli próbą, i że wszelkie wcześniejsze przygotowania miały na celu stworzenie wszystkim ludziom możliwie najbardziej sprzyjających okoliczności w czasie, gdy będą poddani indywidualnej próbie decydującej o ich życiu wiecznym. Długi okres sześciu tysięcy lat pomnożył wielce liczbę ludzi, a poniewierka i cierpienie znoszone pod panowaniem zła dały im doświadczenie, które okaże się bardzo korzystne, gdy staną na sądzie. I chociaż cała ludzkość musiała cierpieć przez sześć tysięcy lat, każdy jednak indywidualnie odbył swoją drogę w ciągu niewielu krótkich lat.

Zrozumieliśmy też, że Bóg we właściwym czasie posłał Swego Syna, by odkupił ludzkość, która doświadczała niezbędnego karania. Rzesze ludzkości nie poznały tego uniżonego Odkupiciela i nie chciały uwierzyć, że Pomazaniec Pana przyjdzie w taki sposób, by je wybawić. Jednak spośród tych, których sercom Bóg był bliski, i którzy uwierzyli w Jego obietnice, w ciągu tych minionych wieków Bóg wybierał dwie grupy, które miały dostąpić zaszczytu w Jego Królestwie - zaszczytu uczestniczenia w realizowaniu Boskiego planu. Te dwie wybrane grupy, jak zauważyliśmy, mają tworzyć dwa poziomy Królestwa Bożego. Z proroctw dowiadujemy się, że to Królestwo będzie wkrótce ustanowione na ziemi; że pod jego mądrym i sprawiedliwym rządem wszystkie narody ziemi będą błogosławione przez otrzymanie najbardziej sprzyjającej

sposobności okazania się godnymi życia wiecznego. Z racji ich odkupienia drogocenną krwią Chrystusa, zostanie otwarty gościniec świątobliwości, a odkupieni Pańscy (cała ludzkość - Hebr. 2:9) będą nim kroczyć. Dowiedzieliśmy się, że będzie to droga powszechnie uczęszczana, stosunkowo łatwa dla tych wszystkich, którzy będą serdecznie pragnęli stać się czystymi i świętymi oraz że wszystkie kamienie obrażenia zostaną wybrane, a wszelkie sidła, powaby i pułapki - usunięte. Błogosławieni będą ci wszyscy, którzy idąc tą drogą będą się piąć ku doskonałości i wiecznemu życiu.

Oczywistym jest, że ten sąd, czyli panowanie, nie może się zacząć, dopóki Chrystus, którego Jahwe wyznaczył na sędziego, czyli władcę świata, nie przyjdzie ponownie, tym razem nie w uniżeniu, lecz mocy i wielkiej chwale; nie po to, by jeszcze raz odkupić świat, ale aby sądzić świat [rządzić nim] w sprawiedliwości. W żadnym wypadku proces sądowy nie może nastąpić przed zajęciem miejsca przez sędziego i przed nastaniem ustalonego czasu rozpoczęcia rozprawy, chociaż już wcześniej może trwać wielka praca przygotowawcza. Wtedy Król zasiądzie na tronie chwały, a przed Nim zostaną zgromadzone wszystkie narody. On będzie je sądził przez cały ten wiek na podstawie ich uczynków, otwierając przed nimi księgi Pisma Świętego i napełniając ziemię poznaniem Pana. Na podstawie postępowania wszystkich ludzi w przyjaznych warunkach i przy okazanej im pomocy, Pan zadecyduje, kto jest godny wiecznego życia w przyszłych wiekach chwały i radości - Mat. 25:31; Obj. 11-13.

Następnie dowiedzieliśmy się, że wtóre przyjście Mesjasza w celu założenia królestwa na ziemi jest wydarzeniem, w którym mogą

pokładać nadzieję wszystkie klasy ludzkości, wydarzeniem, które gdy jest w pełni zrozumiane, przynosi radość i zadowolenie wszystkim sercom. Jest to dzień, w którym "Maluczkie Stadko" poświęconych świętych ma najwyższy powód do radości. Jest to radosny dzień, w którym poślubiony dziewiczy Kościół z radością stanie się Oblubienicą, małżonką Baranka, gdy powróci ona "z pustyni" wsparta na ramieniu umiłowanego i wejdzie do Jego chwalebnego dziedzictwa. Jest to ów dzień, w którym prawdziwy Kościół dostąpi chwały swojej Głowy i zostanie obdarzony boską władzą i mocą. Rozpocznie wtedy wielkie dzieło na rzecz świata, którego rezultatem będzie całkowite odnowienie wszystkich rzeczy - Restytucja. Nastąpi radosny dzień dla świata, gdy wielki przeciwnik zostanie związany, a pęta, którymi krępował ludzkość przez sześć tysięcy lat, zostaną zerwane. Cała ziemia będzie napełniona znajomością Pańską, tak jak morze jest wypełnione wodami.

Wiedza o tych rzeczach i oznaki, że są one blisko, u drzwi, powinny wywierać silny wpływ na wszystkich, lecz szczególnie na poświęcone dzieci Boże ubiegające się o nagrodę boskiej natury. Ponaglamy ich, by odłożyli wszelki ciężar i przeszkody i z cierpliwością biegli w rozpoczętych zawodach, podnosząc głowy i ciesząc się, że zbliża się ich odkupienie. Odwróć uwagę od siebie, od nieuniknionych słabości i niedoskonałości, i wiedz, że wszystkie takie słabości są w pełni przykryte przez zasługi okupu danego przez naszego Pana Chrystusa Jezusa, i że Twoje ofiary oraz samozaparcie są miłe Bogu przez naszego Odkupiciela i Pana - i tylko przez Niego. Pamiętajmy, że w Słowie Bożym zawiera się wystarczająca moc obiecana przez Boga, i że korzystając z niej możemy się stać "zwycięzcami". Jest to moc czerpana ze znajomości Boskiego

charakteru, Jego planów oraz warunków, na podstawie których możemy w nich uczestniczyć. Piotr wyraża to następująco: "Łaska i pokój niech wam się rozmnoży przez poznanie Boga i Jezusa, Pana naszego. Jako nam Jego Boska moc wszystko, co do żywota i do pobożności należy, darowała przez poznanie tego, który nas powołał przez sławę i przez cnotę. Przez co bardzo wielkie i kosztowne obietnice nam są darowane, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury" - 2 Piotra 1:2-4 NB.

Abyś mógł otrzymać tę wiedzę i moc, której udzielenie Bóg oferuje każdemu zawodnikowi biegnącemu po niebiańską nagrodę, będziesz na pewno poddany próbie sprawdzającej szczerość ślubów poświęcenia. Poświęciłeś Panu cały swój czas, wszystkie talenty. Teraz chodzi o to, ile z tego oddajesz. Czy chcesz nadal, zgodnie z przymierzem poświęcenia się, chętnie porzucić wszystko? Porzucić własne plany, sposoby, teorie - tak swoje, jak i innych - by przyjąć Boski plan, sposoby i czas przeprowadzania Jego wielkiego dzieła? Czy jesteś gotów czynić to kosztem ziemskich przyjaźni i więzów towarzyskich? I czy jesteś skłonny zrezygnować z innych rzeczy, by móc w tym czasie zgłębiać te chwalebne tematy pokrzepiające serce prawdziwie poświęconych, mając pełną świadomość, że wymaga to z Twojej strony samozaparcia? Jeśli nie poświęciłeś wszystkiego, jeśli mówiąc, że dajesz Panu wszystko, niezupełnie miałeś to na myśli, to będziesz żałował czasu i wysiłku potrzebnego do szukania w Jego Słowie ukrytych skarbów, aby przez to uzyskać moc konieczną we wszystkich próbach wiary, potrzebną obecnie (w brzasku Tysiąclecia) bardziej niż w innych czasach.

Lecz nie myśl, że twoje poświęcenie skończy się na oddaniu czasu i energii na to studiowanie: ono się wtedy nie kończy. Szczerość Twego ofiarowania będzie wypróbowana w pełni i udowodni, czy jesteś godny, czy nie, członkostwa w tym "Maluczkim Stadku", zwycięskim Kościele, który otrzyma zaszczyty Królestwa. Jeśli będziesz pilniej badać Słowo Boże i przyjmiesz zawarte w nim prawdy do dobrego, uczciwego, poświęconego serca, zrodzi ono w Tobie taką miłość do Boga i Jego planu oraz takie pragnienie opowiadania tej radosnej nowiny, głoszenia Ewangelii, że stanie się ona odtąd najbardziej pasjonującym tematem Twojego życia. To odłączy Cię od świata i licznych nominalnych chrześcijan nie tylko w duchu, ale spowoduje całkowite odłączenie się od nich. Pomyślą, że jesteś dziwakiem i wykluczą Cię z swego grona. Wzgardzą Tobą i uważać Cię będą za głupca ze względu na Chrystusa, bo nie znają nas, tak jak nie znali Pana. 2 Kor. 4:8-10; Łuk. 6:22; 1 Jana 3:1; 1 Kor. 3:18.

Czy jesteś skłonny dalej tak postępować, by poznać Pana, bez względu na to czy mówią o Tobie dobrze czy też źle? Czy jesteś skłonny opuścić wszystko, aby iść tam, gdzie On Cię poprowadzi przez Swoje Słowo? - nie zważając na życzenia przyjaciół i na własne pragnienia? Jest nadzieja, że przeczytanie tego dzieła tak pobudzi wielu poświęconych do nowej gorliwości i żarliwości ducha, dzięki jaśniejszemu zrozumieniu Boskiego planu, że będą w stanie powiedzieć: "Ufając łasce Bożej będę dążył dalej, by poznać Pana i Jemu służyć, jakiejkolwiek by to wymagało ofiary". Niech poświęceni, jak szlachetni berianie (Dz. Ap. 17:1), pilnie usiłują sprawdzić to, co było przedstawione na stronicach niniejszej książki. Upewnij się o tym - nie na podstawie sprzecznej tradycji i ludzkich wyznań wiary, ale na podstawie jedynego poprawnego i zaaprobowanego przez

Boga kryterium - Jego własnego Słowa. Aby ułatwić takie badanie podajemy tu tak wiele wersetów Pisma Świętego.

Bezcelowe byłoby usiłowanie zharmonizowania Boskiego planu tu przedstawionego z wieloma poglądami dawniej podtrzymywanymi, rzekomo zgodnymi z Pismem Świętym, jednak nie potwierdzonymi przez nie. Można zauważyć, że Boski plan jest zupełny i harmonijnie spójny w każdej części, i że pozostaje w doskonałej zgodzie z charakterem, jaki Pismo Święte przypisuje jego wielkiemu Autorowi. Plan ten jest wspaniałą manifestacją mądrości, sprawiedliwości, miłości i mocy. Niesie z sobą oznaki nadludzkich zamysłów, których autorem nie mógłby być człowiek, i których prawie nie jest on w stanie pojąć.

Bez wątpienia zrodzą się pytania odnośnie różnych zagadnień wymagających wyjaśnienia zgodnego z prezentowanym tu planem. Staranne i rozważne studiowanie Biblii odpowie na wiele z nich od razu. Można z pewnością powiedzieć, że nie ma pytania, jakie zrodziwszy się, musiałoby pozostać bez pełnej odpowiedzi w harmonii z przedstawionymi tu poglądami. Następne tomy podają szczegóły różnych zagadnień tego jednego planu, odkrywając na każdym kroku niezrównaną harmonię, jaką jedynie Prawda może się poszczycić. Niech będzie też wiadomo, że żaden inny system teologiczny nie próbuje nawet twierdzić, że zharmonizował w sobie wszystkie oświadczenia Biblii. Lecz właśnie to możemy powiedzieć o przedstawionych tutaj poglądach. Harmonia, nie tylko z Biblią, lecz także z Boskim charakterem i uświęconym zdrowym osądem musiała do tej pory zwrócić uwagę skrupulatnego Czytelnika,

napełniając zachwytem, nadzieją i ufnością. Jest to istotnie cudowne, lecz właśnie tego powinniśmy się spodziewać od PRAWDY i Boskiego, nieskończenie mądrego i dobroczynnego planu.

Podczas gdy Biblia rozpatrywana z tego punktu widzenia odkrywa i wyjawia wspaniałe rzeczy (Ps. 119:18), światło obecnego dnia zupełnie przeciwnie oddziałuje na rozmaite wyznania i ludzkie tradycje. Sami wyznawcy dostrzegają, że ich nauki są niedoskonałe i zniekształcone, i stąd w pewnym stopniu je lekceważą. Chociaż się do nich jeszcze przyznają, to jednak z samego wstydu rzadko je głoszą. I ten wstyd, powiązany z ludzkimi wyznaniami i tradycjami, jest przenoszony na Biblię. Przypuszcza się bowiem, że ona potwierdza, iż te zdeformowane pojęcia pochodzą do Boga. Stąd z taką otwartością różni tak zwani postępowi myśliciele zaczynają zaprzeczać różnym częściom Biblii niezgodnym z ich zapatrywaniami. Zatem jakże uderzająca jest opatrzność Boża, która w obecnych czasach odkrywa ten prawdziwie chwalebny i harmonijny plan - plan, który nie odrzuca żadnej części ani zagadnienia z Jego Słowa, ale je raczej harmonizuje. Prawda, we właściwym czasie, staje się pokarmem dla domowników wiary, aby dzięki niemu mogli wzrastać (Mat. 24:45). Ktokolwiek wchodzi w kontakt z Prawdą, zdając sobie sprawę z jej charakteru, ma wobec niej odpowiedzialność. Można Prawdę przyjąć i postępować w zgodzie z nią, albo ją odrzucić i wzgardzić. Zignorowanie jej nie uwalnia od odpowiedzialności. Jeśli sami ją przyjmujemy, mamy także WOBEC NIEJ odpowiedzialność, ponieważ ona jest dla WSZYSTKICH domowników wiary. Każdy, kto ją przyjmuje, staje się jej dłużnikiem, i aby mógł być wiernym szafarzem, musi udzielać jej innym członkom rodziny Bożej. Niech świeci światło wasze! Jeśli

znowu stanie się ciemnością, jakże wielka będzie ta ciemność. Podnieście to światło! Podnieście sztandar dla narodów!

BOSKIE TKANIE

Spójrz, oto Tkacz ów tajemniczy, jakże zamyślony,
Wysoko na niebiosach i nad krosnem schylony.
To w górę to w dół biegną pedały krosienka,
Ciemne wieki świata tka osnowy nić cienka.
A nabrawszy wątek tka królów i mędrców,
Tka szlachtę i paziów całe zastępy,
Tka wszystkie stany i naród ów tępy.
Wrzeciona w Jego czółenku stoją jako trony
Obalą je zastępy wojsk dobrze uzbrojonych;
Przez wątek przebiec musi niteczka osnowy,
Raz wywyższony naród, raz w upadku nowym
Według Woli Tkacza i sukces, i klęska!

Spokojny, jak widzisz, ów tkacz tajemniczy
Biegnących w prawo i lewo swych nitek nie liczy.
Zda się, iż mimo wrzawy i zgiełku dzikiego,
Zna dobrze ów Tkacz koniec dzieła swego,
Wiedząc, że ruch każdy, każde nicie drgnienie,
Że każdy barw kontrast i ich połączenie
Wspaniały efekt przyniesie.

Cud chwalebny! Cóż za tkanie!
A barw gama, ponad gamę!
I w dawnych czasach takiego nie stanie.

I tylko wiara pojmie tajemnicy miarę,
Że gdy w historii korytarze zboczysz,
Gdzie tylko mędrzec swą nogę postawił,
Najpiękniejszy, najszlachetniejsze radując oczy,
Tajemniczy gobelin leży rozłożony,
Jakby dla nóg anielskich tylko przeznaczony.
Na wieczność się rozciąga, miękki, puszysty,
Z kół, co z sobą się łączą, wzór na nim przejrzysty.
W każdej zaś figurze Tkacz wzory porobił.
Świetliste od blasku krzyża, co środek ozdobił;
Kontury ostre figury mają i tło cieniowane
Komuż to wszystko zrozumieć jest dane!

Ot gadanie rzeką tysiące, co weń wiary nie dały,
Że odbiciem jest tylko jego blask wspaniały,
Że wykreśliło gobelinu linie zawiłe
Jakieś słońce, co po niebie sieje blaski miłe.
Lecz to pewne ten rzecze, kto uwierzył,
Że to sam Bóg wielki z krosnem się mierzy.
W świetle wiary i w zgodzie z historii biegiem,
Ciemną świata tajemnicę wyjaśniając każdym ściegiem.
I coraz krótsza nić wątku i osnowy,
A gdy przyjdzie Mu zrobić rząd końcowy,
Wtedy chwalebny Złoty Wiek nastanie,
O którym głosi mędrca i wieszcza podanie.